

ROCZNIK siemianowicki MUZEALNY

Nr 15

2016



MUZEUM MIEJSKIE W SIEMIANOWICACH ŚLĄSKICH

ROCZNIK
siemianowicki
MUZEALNY

Nr 15

2016

SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE 2016

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Zdzisław Janeczek
Grzegorz Musiał
Artur Garbas
Jarosław Bednarz
Leszek Drabicki

REDAKCJA I KOREKTA:

Krystian Hadasz

OPRAC. GRAFICZNE I SKŁAD:

Adam Malski

NA OKŁADCE:

Antoni Halor *Krajobraz śląski*, olej na płótnie
Zdjęcie: Jarosław Bednarz

DRUK:

Text Partner, Katowice

WYDAWCA:

Muzeum Miejskie w Siemianowicach Śląskich
41-100 Siemianowice Śląskie, ul. Chopina 6
tel. 32 228 50 80
www.muzeum.siemianowice.pl

ISSN 1644-8154

S P I S T R E Ś C I

Zdzisław Janeczek <i>Towarzystwo Przyjaciół Siemianowic Śląskich w świetle historii</i>	7
--	---

IN MEMORIAM

Bogumiła Hrapkowicz-Halorowa <i>Zbliża się 80. rocznica urodzin Antoniego Halora</i>	115
---	-----

Z DZIEJÓW NASZEJ PRZESZŁOŚCI

Małgorzata Derus <i>Zmiana nazw siemianowickich ulic od XIX do XXI w.</i>	123
--	-----

Wojciech Kempa <i>Jak Armia Krajowa przygotowywała się do walki o Śląsk</i>	150
--	-----

Marcin Wądołowski <i>Rodzina Rheinbabenów - zapomniani właściciele Michałkowic</i>	158
---	-----

Marek Urbańczyk <i>Architektura organów kościoła Krzyża Św. w Siemianowicach i jej relacje przestrzenne</i>	168
--	-----

Artur Bauc <i>Historia ukryta w fortepianie</i>	177
--	-----

Z KART SIEMIANOWICKICH ANNAŁÓW

Radość Gansiniec <i>Wrocławski rozdział życia profesora Ryszarda Gansińca</i>	187
--	-----

Piotr Dwornik <i>Początek przy ul. Barbary 30</i>	195
--	-----

Stefan Maruszczuk <i>Migawki z przeszłości</i>	203
---	-----

Urszula Krakowska <i>Wspomnienia o Hucie Świętego Jerzego. Część 2</i>	208
---	-----

OPINIE, OMÓWIENIA, RECENZJE

Damian Królikowski <i>Szkoła „Cogito”</i>	217
Zdzisław Janeczek <i>Czy historycy piszą prawdę. Arkana historii</i>	228
Aleksandra Błaszczak <i>Od Konstytucji 3 maja i insurekcji kościuszkowskiej do powstania listopadowego</i>	239
Wiesława Konopelska <i>Sztuka Odejmwania. O twórczości Tomasza Wenklara</i>	243
Katarzyna Młynarczyk <i>Pejzaż z Tristanem i Izoldą</i>	249
Katarzyna Młynarczyk <i>Udeptana ścieżka albo czarne tulipany</i>	252
Katarzyna Młynarczyk <i>Rzeczy, sprawy, przedmioty, zjawiska...</i>	254
Joanna Sarnecka <i>Muzeum - od patrzenia do uczestnictwa</i>	257
Michał Kuryś <i>Święta pierwszomajowe oczami władzy komunistycznej w Siemianowicach Śląskich na początku okresu stalinizmu 1948-1952 na podstawie protokołów z posiedzeń egzekutywy KM PZPR w Siemianowicach Śląskich</i>	265
Krystian Hadasz <i>O przeobrażeniach muzealnictwa na przestrzeni wieków</i>	270
Krystian Hadasz <i>Technologie cyfrowe w muzeach. XXV seminarium z cyklu „Nowoczesne muzea i galerie” - temat: „Technologie cyfrowe w tworzeniu ekspozycji multimedialnych” - Warszawa 31.08.2016</i>	274
Kalendarium wystaw i imprez w Muzeum Miejskim w Siemianowicach Śląskich	281
Autorzy „Siemianowickiego Rocznika Muzealnego”	287

50-LECIE
TOWARZYSTWA
PRZYJACIÓŁ
SIEMIANOWIC
ŚLĄSKICH

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SIEMIANOWIC ŚLĄSKICH W ŚWIETLE HISTORII

Wstęp

Czas zatoczył koło, a boski Chronos wciąż przesypuje piasek w klepsydrze. Od aktu założycielskiego minęło pięć dekad. Rok 2016 był jubileuszowym dla Towarzystwa, którego członkowie w miarę skromnych możliwości próbowali z różnym skutkiem służyć miastu. Zmieniały się podstawy ustrojowe państwa, upływały kolejne kadencje, przychodzili i odchodzili prezydenci oraz rajcy, a Towarzystwo trwało na straży zbiorowej pamięci, starało się także mieć wpływ na wychowanie młodzieży. Mimo różnic światopoglądowych i politycznych dzielących członków potrafiło ich przyciągać i angażować do pracy na rzecz wspólnoty, którą budowano na świadomości, iż wszystkich łączyły w przeszłości i łączą współcześnie wspomnienia przeżytych lat w mieście z rybakim w herbie.

Jubileusz 50-lecia, kryje także refleksję, iluż to wartościowych obywateli opuściło szeregi Towarzystwa, pozostając w naszej wdzięcznej pamięci? Iluż to z nich aktywnie działało m.in. na forum Rady Miasta? Spotkanie rocznicowe było doskonałą okazją, by na nowo odżyli. By można było po latach ocenić ich trud, pozbierać okruchy dawno minionej historii, zanurzyć się w czas przeszły, którego godziny, dni, miesiące i lata we wspomnieniach coraz bardziej zasnuwa mgła zapomnienia. To upływ czasu, siła przemijania pokazuje nam, jak zatarty jest w nas obraz lat, które przeminęły. A przecież tak wiele chcielibyśmy uchronić od zgubnego wpływu Lete, jednej z pięciu mitycznych rzek Hadesu, której wody powodują całkowitą utratę pamięci.



Muzeum Miejskie, dawny dworski spichlerz z XVIII w.

Być może w jakimś stopniu jubileuszowe wspomnienia, ocalą od zapomnienia wiele osób i wydarzeń związanych z Towarzystwem, staną się też „arką przymierza między dawnymi a młodszymi laty”. Autor tych słów żywi głębokie przekonanie, że co nie jest spisane, to jakby nie istniało, albo ma krótki żywot. Z czasem ulatuje wraz z ludzką pamięcią. Chociaż pewne przeżycia, obrazy, zdarzenia przetrwają pod powiekami i w pamięci, póki starczy życia!

I GENEZA NARODZIN I PREKURSORZY

1. Porozbiorowa groźba wewnętrznej dezintegracji

Towarzystwo Przyjaciół Siemianowic Śląskich, szcycących się prawami miejskimi od 1932 r., zostało założone 19 VI 1966 r. Nosiło wówczas nazwę - Towarzystwo Miłośników Siemianowic Śląskich. Tak więc wiosną 2016 r. obchodziło jubileusz 50-lecia swej działalności na rzecz miasta. W ciągu tego okresu było ono animatorem i współorganizatorem wielu ważnych wydarzeń kulturalnych. Jego powstanie wpisuje się w głęboką tradycję tego typu stowarzyszeń. Gdyż ruch towarzystw regionalnych na ziemiach polskich ma ponad 200-letnią tradycję. Jako jego początek uznaje się powstanie w 1800 r. Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie. U podłoża powoływania kolejnych towarzystw leżały: potrzeba zachowania tożsamości narodowej Polaków, chęć pielęgnowania tradycji i kulturowych wartości. W kwietniu 1920 r. odbył się pierwszy zjazd nauki polskiej, którego wezwanie do prowadzenia badań i systematycznego opisu Polski pod względem kultury regionalnej odegrało dużą rolę dla rozwoju ruchu regionalistycznego. Wtedy to zrodziła się m.in. idea Powszechnego Uniwersytetu Regionalnego. Tak więc Towarzystwa Miłośników lub Przyjaciół zabytków i historii miast powstawały już w XIX w., jak np. Krakowa. Najczęściej rodziły się one z serdecznej troski o miejsce zamieszkania i dziedzictwo historyczne. Powoływali je do życia kolekcjonerzy, antykwariusze, artyści malarze, konserwatorzy, numizmatycy, historycy sztuki, prawnicy, znani lekarze, architekci, profesorowie w porozumieniu z burmistrzami i rajcami. Jednym z propagatorów tego ruchu był potomek magnackiego rodu, Artur Potocki (1787-1832). Apelował on do rodaków: „Otoczeni pomnikami czasów świetnych jesteśmy odpowiedzialni za ich utrzymanie, a nawet ozdobę. Na tej klasycznej ziemi naszych pamiątek kamienie mają głos, aby przeszłość opowiadać przyszłości. Obawiamy się, by kiedy nie powstały na nas i nie rzekły: wiele uczynili ku wygodzie i użytku, nic dla obowiązku”¹. Nieprzypadkowo wśród założycieli polskiego muzealnictwa znaleźli się m.in.: „Pani na Puławach” księżna Izabela

z Flemingów Czartoryska (1746-1835) oraz bracia: marszałek wielki litewski Ignacy Potocki (1750-1809), współtwórca Konstytucji 3 Maja i Stanisław Kostka Potocki (1755-1821), dziedzic Wilanowa i kustosz pamięci króla Jana III Sobieskiego. Wszyscy oni wiedzieli, że „rozmowa między żywymi a zmarłymi jest warunkiem istnienia, warunkiem życia naszych Wielkich Duchów. I jest warunkiem naszego istnienia”². Dlaczego? Odpowiedzi udzielił najznakomitszy z żyjących polskich poetów, eseista, dramaturg, krytyk literacki i profesor nauk humanistycznych Jarosław Marek Rymkiewicz, człowiek, którego „obciach” się nie ima. „Żyjemy o tyle, o ile zdołamy się skomunikować z naszymi zmarłymi: bo żyjemy tak, jak oni tego pragną, jak oni sobie tego życzą, jak oni nam każą. I oni, nasi zmarli, żyją o tyle, o ile zdołają się skomunikować się z nami: bo żyją tak jak my sobie tego życzymy, jak my tego pragniemy, jak my im każemy. Mówiąc inaczej : rozmowa między nami a naszymi Wielkimi Duchami jest niezbędnym i wystarczającym warunkiem istnienia naszej kultury”³.

Nikt tak pięknie nie pisał o roli pamięci, która jest w stanie kształtować naszą tożsamość, jak Adam Mickiewicz w jednym z fragmentów *Pieśni Wajdeloty w Konradzie Wallenrodzie*:

Często przeszłości głosu nie dosłyszę!
Lecz dokąd iskry młodego zapału
Tlą się w głębi piersi, nieraz ogień wzniecą,
Dusze ożywią i pamięć oświecą.
Pamięć naówczas, jak lampa z kryształu,
Ubrana pędzlem w malowane obrazy,
Chociaż ją zaćmi pył i liczne skazy,
Jeżeli świecznik postawisz w jej serce,
Jeszcze świeżością barwy znęci oczy,
Jeszcze na ścianach pałacu roztoczy,
Kraśne, acz nieco przyćmione obrazy.

Pamięć zbiorowa jawi się u wieszczki, jako „nić wiążąca” naród zjednoczony jednością języka, kultury i historii. Na co szczególną uwagę zwracały XIX-wieczne stowarzyszenia regionalne.

Podstawy materialne działalności Towarzystw stanowiły najpierw, oprócz składek członkowskich, dotacje miejskie, a w Galicji wsparcie Wydziału Krajowego we Lwowie i sporadycznie od władz w Wiedniu, a także z innych źródeł. W Krakowie członek-założyciel Klemens Bąkowski zapisał Towarzystwu na siedzibę kamienicę przy ul. Św. Jana 12. W międzywojniu obok podstawowej dotacji miejskiej, ważne miejsce w finansowaniu zajmowała dotacja Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Fundusz Kultury Narodowej, a także Kasy Oszczędnościowe.

Od początku Towarzystwa przywiązywały wagę do działalności wydawniczej (od 1897 r. *Biblioteka Krakowska* liczy 150 tomów, a od 1898 r. zaczął się ukazywać *Rocznik Krakowski*, dotąd ukazały się 74 tomy), były też wydawnictwa poza seryjne. Większość Towarzystw swą prężną działalność zawdzięczała i zawdzięcza wsparciu władz miasta. Podobnie rzecz ma się ze stowarzyszeniem głogowskim na Śląsku, które wydaje liczne publikacje, dysponuje środkami finansowymi na organizowanie wykładów, zakup komputerów, drukarek i kserografów. Tutejsze Towarzystwo działa w mieście porównywalnym pod względem demograficznym z Siemianowicami Śl. Miało jednak jeszcze tradycje pruskie. Jako święto obchodzono dzień 17 IV, w którym w 1814 r. wojska francuskie opuściły Głogów (wg *Statutu* paragraf 15) Dla upamiętnienia tego wydarzenia w sali ratusza zawisł obraz Richarda Knoetla (1857-1914) *Kapitulacja francuskiej załogi*. Członków obowiązywały różne rygory. Podług *Statutu* podczas zebrań musiano zrezygnować z potraw, napoi, palenia tytoniu i innych podobnych przyjemności. Natomiast koszty corocznej uczty jubileuszowej „musiały być pokrywane przez każdego uczestnika prywatnie”. Cel Towarzystwa realizowały grupy tematyczne. Jedna sekcja zajmowała się „historią przeszłości”, a druga sekcja zbierała materiały od 1825 r. dla bieżącej kroniki, które w przyszłości mógłby wykorzystać historyk. Zasoby źródłowe obu sekcji zebrane przez członków miały status „skarbów towarzystwa”.

W parze ze słowem drukowanym szedł ustny przekaz wiedzy o mieście, odczyty, wycieczki muzealne, itp.

Każdemu ze stowarzyszeń działających w przeszłości i obecnie, także TPS-owi mógłby patronować mistrz Jan Matejko. Utrwalił się on w pamięci potomnych m.in. jako bezkompromisowy obrońca cennych pamiątek przeszłości m.in. zabytkowych budowli przy pl. Św. Ducha w Krakowie. Zaoferował władzom miasta odrestaurowanie na własny koszt kościoła św. Ducha i przeznaczenie go na pracownię malarską. Rada Miasta nie ustąpiła. Ostatecznie zburzono zabytkowe zabudowania szpitala i kościoła św. Ducha, co m.in. sprowokowało twórcę *Hołdu pruskiego* do zwrócenia władzom miasta honorowego obywatelstwa oraz wydanie zakazu wystawiania swoich dzieł w grodzie Kraka.

2. Kto integrował się z kulturą swojego regionu?

Również i w rejonie siemianowickim w XIX i początkach XX w. znalazły się osoby, które bardzo silnie identyfikowały się z kulturą regionalną, której nosicielami byli przedstawiciele tutejszej społeczności, a także potrafili zaadoptować do swoich potrzeb elementy napływające z zewnątrz. Kultura ta podlegała obowiązującym w niej normom i wzorcom, a takie postaci jak: ks. Antoni Stabik (1807-1887), Piotr Kołodziej (1853-1931),

ks. Aleksander Skowroński (1863-1934), Franciszka z Janotów Morgałowa (1852-1937). Jan Nepomucen (1866-1922)⁴ i Helena Stęśliccy (1865-1933) tworzyli jej nowe wartości oraz odtwarzali i przetwarzali istniejące. Jednostki te na tyle identyfikowały się z kulturą swojego regionu, na ile miały wiedzę o tej kulturze i na ile same starały się w niej uczestniczyć oraz ją rozwijać. Z tytułu zaś wiedzy miały poczucie jej atrakcyjności, wyjątkowości, a przez to utożsamiali się z nią, a nie z obcą kulturą niemiecką. Jako nosiciele i uczestnicy polskiej kultury na Śląsku mieli świadomość, że

jest ona żywa i podlega nieustannym zmianom. Brakowało tylko instytucji - stowarzyszeń powołanych oddolnie do tego, aby prezentować jej osiągnięcia. Zanim pojawiły się amatorskie chóry i teatryki, TG „Sokół” i TCL, michałkowicki proboszcz ks. Antoni Stabik wydawał poczytne kalendarze, udostępniał mieszkańcom swój księgozbiór i był sławiony przez Norberta Bończyka w V Księdze *Góry Chełmskiej*, jako „filar Ojczyzny”. Większość sztuk siemianowiczana Piotra Kołodzieja powstało z najlepszych intencji i chęci przysłużenia się Śląskowi, przez zapoznanie widzów z problemami, bogactwem, urokiem i pięknem tej ziemi. Zwraçała uwagę humanistyczna postawa pisarza, doszukującego się zawsze i uparcie człowieka w kompleksie, jaki tworzy zagłębienie przemysłowe. Górnik był dla Kołodzieja nie tylko niewolnikiem kopalni, zdany na łaskę i niełaskę jej samej oraz ludzi, którzy nią rządzą, ale też osobą wrażliwą. Pisał więc dla ludu śląskiego, aby wyszlachetniał i „ukochał cnotę”. Wszystkie sztuki miały służyć budzeniu i umacnianiu narodowej świadomości. W 1890 r. w Lipinach Błażej Jaroń przedstawiając publiczności P. Kołodzieja zaprezentował pisarza jako wzór Górnoszlązaka, który „własnymi siłami zdobył sobie wielką oświatę”.

Nieprzypadkowo urodzony w Siemianowicach ks. Aleksander Skowroński zadebiutował w „Nowinach Raciborskich”



Ks. Antoni Stabik



Piotr Kołodziej

8 VI 1889 r. wierszem *Skarga Górnoszlązaka*. Autor w wierszu tym zdecydowanie stanął razem z ks. Konstantym Damrottem (1841-1895) i twórcą *Obrazków ze Śląska Polskiego*, bernardynem Euzebiuszem Statecznym (1864-1921), w obronie „Nowin Raciborskich”, przeciw partii Centrum, propagując solidarność kleru z ludem. Bezpośrednim powodem jego przystąpienia do walki z potężnym stronnictwem niemieckich katolików było rugowanie śpiewu i kazań polskich z kościołów górnośląskich. Pisał więc:

Nawet kwiatki w ogródkach
Kwitną jak przed wieki
A pieśń polska - czy niegodna
Już Boskiej opieki?
Już z kościoła ją wyrzucić
Pragnie złość wyrodna
Chce nam błogi spokój skłócić
Ziemijskich zysków godna.

Pod koniec XIX w. na terenie Siemianowic pojawiły się organizacje i stowarzyszenia propagujące słowo polskie, m.in. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”. Ważną rolę odegrała działająca w Siemianowicach Czytelnia dla Kobiet, założona 20 XII 1903 r. Obejmowała ona swoim zasięgiem: Siemianowice, Przelajkę, Michałkowice, Bytków i liczyła prawie 300 członkiń. Organizatorką kolportażu i przemytu polskich książek z Krakowa i Sosnowca na Górny Śląsk była Franciszka Morgałowa. Należała ona również do grona zbieraczek książek polskich, które następnie udostępniała ludności. Wspólnie z Heleną Stęślicką zorganizowały wspomnianą Czytelnię.

W tym księgozbiórze były książki prawie wszystkich znanych pisarzy polskich XIX w. Do najpoczytniejszych należały powieści Henryka



Ks. Aleksander Skowroński

Sienkiewicza, Józefa Ignacego Kraszewskiego, dzieła religijne, szczególnie proste w formie żywoty świętych, m.in. autorstwa ks. Piotra Skargi, a także powieści obyczajowe dla dorosłych i popularne książeczki dla dzieci.

Przedsięwzięciem szczególnie wymownym w swej patriotycznej treści był udział Franciszki Morgałowej i innych w jubileuszu pracy pisarskiej Marii Konopnickiej. 19 X 1902 r. wierszowany adres hołdowniczy, przesłany pisarce w imieniu mieszkańców gminy podpisali: Helena Stęślicka, Maria i Julia Neumannowe, Franciszka Rysakowa,

Franciszka i Florentyna Morgałowe, Stefania Rutkowska, Maria Skowrońska, Maria Kurdowa, Zofia Wanatowa, Zofia Pietruszkowa, Katarzyna Kowolowa, Maria Badurowa, Monika Warwasowa oraz Jan Nepomucen Stęślicki, Franciszek i Stanisław Neumann, Robert Pietruszka, Fryderyk Rutkowski, Paweł Kowol, Karol Murek, Paweł Rysok, Karol Urbańczyk, Ryszard Lubomirski, Franciszek Krajuszek, Jan Kurda, Franciszek Kaczmarczyk i Piotr Teresiński. Uczcili oni tę uroczystość wierszem zaczynającym się od słów:



Jan Nepomucen Stęślicki z rodziną

A kiedy drwić będzie wróg z losu naszego,
 Kiedy wobec świata zawoła całego,
 Że już Polski nie ma, że Polska nie żyje,
 Że wróg zabił ciało, i ducha zabije,
 Że ojców knut zabił, wygnanie - więzieni,
 A młodsze w kolebce zgniecie pokolenie
 Gdy krzyknie, was nie ma w Europy karcie,
 My mu odpowiemy śmiało i otwarcie,
 Jeszcze nie zginęła.

3. Ocalić dla potomnych pamiątki przeszłości

W Siemianowicach Śl. okoliczności sprzyjające powstaniu Towarzystwa Miłośników zaistniały w latach 30-tych minionego stulecia. Pojawili się ludzie, którzy kontynuowali społecznikowską pracę doktora Jana Nepomucena Stęślickiego zwracając uwagę na potencjał kulturowy tkwiący w miejscowej społeczności. Pierwszeństwo więc w pielęgnowaniu śląskich wartości należy się Izie Mendel-Korytowskiej (1887-1943) i Janowi Szczepańskiemu (1905-1979). Izabela Mendel-Korytowska dziecko architekta Wilhelma Korytowskiego i Stefanii Wolskiej, córka powstańca 1863 r., siostra aptekarza Michała

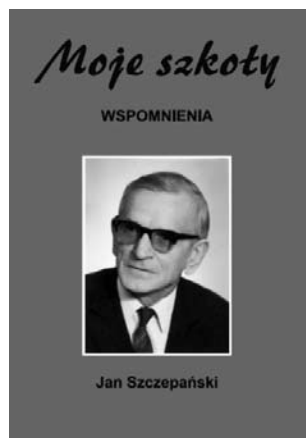


Iza Mendel-Korytowska

i Tomasza oraz notariusza Edwarda Wolskich, pochodziła z rodziny ziemiańskiej silnie akcentującej swą przynależność narodową. Ojciec nigdy nie pogodził się z polityką kulturkampfu narzuconą przez kanclerza Otto von Bismarcka i odmówił podpisania aktu lojalności oświadczając pruskiemu urzędnikowi: „gdybym nawet podpisał i tak byście pogardzali mą osobą”. Izabela wyjechała do krewnej do Hamburga, by uczyć się na wykłady z etnografii i studiować w klasie fortepianu. Naukę w konserwatorium ukończyła z wyróżnieniem jako najlepsza na roku szopenistka. Ponadto biegle władała językami: francuskim, angielskim i niemieckim. Po powrocie zamieszkała w Bytomiu u wuja Michała Wolskiego, któremu pomagała w prowadzeniu apteki i działalności społecznej. W 1910 r. był on inicjatorem powstania pierwszego polskiego domu narodowego na Górnym Śląsku tzw. „Ula”, założycielem Towarzystwa Śląskich Kół Śpiewaczych, a od 1911 r. prezesem Wydziału Dzielnicy Śląskiej. TG „Sokół”, wreszcie założycielem Towarzystwa Górnośląskich Przemysłowców. Dzięki jego pomocy powstało na Zadolu boisko, na którym odbywały się zloty gniazd „Sokoła”, zjazdy polskich towarzystw śpiewaczych, i gdzie młodzi Ślązacy uczyli się posługiwania bronią. Izabela w wielu tych przedsięwzięciach, jako działaczka TCL, była osobiście zaangażowana. Pod koniec wojny poznała Stanisława Mendla, którego poślubiła 28 I 1918 r. Odtąd prowadziła działalność patriotyczną wspólnie z mężem w Zabrze. W 1922 r. Mendlowie przeprowadzili się do Siemianowic. Tutaj Izabela Mendłowa pomagała mężowi w kierowaniu pracą drogerii oraz zajęła się szeroko pojętą działalnością społeczno-kulturalną. Współpracowała z Piotrem Pronobisem, redaktorem „Gazety Siemianowickiej”, spisywała zwyczaje śląskie, zbierała stare pieśni (słowa i nuty), opracowała słownik miejscowej gwary (zebrała i poddała analizie ponad 900 słów) i wzory haftów, organizowała wieczory gwiazdkowe dla biednych dzieci, prowadziła akcje charytatywne. Ponadto komponowała także pieśni patriotyczne i kościelne (na zamówienie ojców Paulinów na Jasnej Górze napisała muzykę do słów syna Witosława, pieśń zatytułowano *Chwalcie Maryję*). Współpracując z towarzystwami śpiewaczymi odkryła talent muzyczny tenora Franka Bevala (1904-1962), któremu odtąd udzielała lekcji muzycznych, a następnie rekomendowała go wybitnemu etnografowi, dyrygentowi i kompozytorowi Stefanowi Stoińskiemu (1891-1945). Uchwałą z 17 XI 1937 r. na wniosek prezesa J. Bubały, skarbnika W. Adamka, sekretarza J. Szyguły i dyrygenta P. Pietrka wyróżniono ją odznaką honorową chóru „Chopin”. Popierała także ideę budowy Muzeum Śląskiego w Katowicach, część swych zbiorów, zeszyt z wzorami haftów, drewniane formy do drukowania płótna (7 sztuk), 3 talerze z Siemianowic ofiarowała do zbiorów tej placówki (nr inw. od 6118-6131) potwierdzone przez dr. Tadeusza Dobrowolskiego). Była też aktywnym członkiem zarządu

Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego. W Siemianowicach Izabela Mendel-Korytowska organizowała miejscową społeczność do podejmowania wysiłków zmierzających do ugruntowania miejscowych wartości i kultury. Skupiała wokół siebie ludzi tworząc swoiste towarzystwo miłośników przeszłości Siemianowic i okolic. Wyrastała podobnie, jak Faustyna Morzycka (pierwowzór dla S. Żeromskiego literackiej bohaterki Stanisławy Bozowskiej) na miejscową „Siłaczkę” i patronkę ruchu, który gdyby nie wojna zaowocowałby formą organizacyjną, jak to miało miejsce w innych miastach Polski. Z racji zasług dla Siemianowic rodzi się pytanie czy nie należałby się jej tytuł patronki TPSŚl. lub nazwanie imieniem Izabeli Mendel-Korytowskiej którejs z ulic.

Przed wybuchem wojny pojawił się w Siemianowicach Śl. jeszcze jeden pasjonat i zwolennik idei pozytywistycznych, Jan Szczepański (1905-1979), nauczyciel i działacz oświatowy, założyciel wielu świetlic i zespołów artystycznych. W 1936 r. zorganizował dla całego rejonu siemianowickiego Uniwersytet Powszechny, który rozwijał się i działał do wybuchu wojny. W latach niemieckiej okupacji J. Szczepański zajął się organizowaniem pomocy aprowizacyjnej dla oddziału mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”, później zaś tajnym nauczaniem. Po wojnie reaktywował w Siemianowicach Śl. Uniwersytet Powszechny i prowadził go do 1949 r. Po wydaniu przez komunistów rozporządzenia zakazującego działalności UP w całej Polsce również placówka siemianowicka uległa rozwiązaniu.



Książka Jana Szczepańskiego *Moje szkoty*

II Z WYBRANYCH KART HISTORII TPSŚL.

1. Dylematy milenijne i „Dni Siemianowic”

Okres po drugiej wojnie światowej nie był sprzyjający dla ruchu stowarzyszeniowego. Wiele polskich organizacji działających nawet pod zaborami, zostało zlikwidowanych ze względów politycznych⁵, innym zaś zabrano majątek na rzecz państwa. W PRL-u wobec powszechnego zubożenia społeczeństwa, składki członkowskie nabrały znaczenia symbolicznego. W tej sytuacji prekursorska działalność Izabeli Mendel-Korytowskiej i Jana Szczepańskiego nie wydała pożądanego owocu, gdyż nie mogło ukonstytuować się z woli obywateli Towarzystwo Miłośników

Siemianowic bez zgody i akceptacji władz komunistycznych. Przekonał się o tym m.in. Paweł Kuźma (1887-1954), działacz TG „Sokół”, uczestnik trzech powstań śląskich i akcji plebiscytowej, poseł na Sejm II RP, wiceburmistrz Siemianowic, działacz związkowy, współpracownik Walentego Fojkisa i chadecki opozycjonista wobec polityki W. Korfatego. Zorganizował on rocznicową wystawę poświęconą udziałowi siemianowiczian w powstaniach i plebiscycie. Towarzysze broni przynieśli cenne pamiątki, dokumenty, a nawet przechowaną broń, którą posługiwali się pod Górą św. Anny. Społecznik Paweł Kuźma (1915-2002) junior, członek zarządu TPSŚl. po latach ubolewał, iż pamiątek po wystawie nie zwrócono i przepadły bez śladu, m.in. zaginął dziennik jego ojca. W powstańcach, byłych członkach ZPŚl. i w tradycji czynu niepodległościowego, dopatrywano się sanacyjnego piętna. Represjom poddano m.in. Mikołaja Witczaka, Rudolfa Kornkego, Karola Gajdzika i płk. Jana Emila Stanka (1895-1961), dowódcę I Dywizji w Trzecim Powstaniu, żołnierza kampanii 1939 r. i Komendanta Śląskiego Legionu AK⁶.

Nowa władza zdawała sobie sprawę, iż wiedza historyczna pełniła rolę swoistego drogowaskazu ideowego, porządkowała system wartości, nadawała sens działalności społecznej i kształt wspólnocie narodowej. Tym bardziej więc w imię internacjonalizmu zaciekle zwalczała tradycje narodowe i patriotyczne starając się je zożydzić i wykorzenić. W opinii środowiska niepodległościowego na emigracji zniewolenie Polski przez wschodniego sąsiada niosło nowe zagrożenia. Nieprzypadkowo członek Polskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku prof. Waław Jędrzejewicz w 1946 r. w odniesieniu do sytuacji Polski i Polaków pisał z troską: „Świadomość historyczna jest warunkiem istnienia narodu. Tam, gdzie świadomość w związku z minionymi pokoleniami przestaje istnieć, tam, gdzie przestaje istnieć poczucie ciągłości życia narodowego – tam przestaje istnieć sam naród. Staje się on wówczas nawozem dla innych organizmów narodowych, które własną świadomością narodową zachowały. Naród, który zatraci świadomością ciągłości historycznej albo który pozwoli, by ją w nim zniszczono – taki naród musi roztopić się wśród zdobywców, oddać swoje siły innym i wreszcie zginąć”⁷.

Kolejne znaczące w dziejach przesilenie po 1956 r. nastąpiło dopiero w 1966 r. Była to niezwykła data, wokół której stoczono w PRL-u walkę „o rząd dusz”. W tym czasie wpływ Kościoła rzymsko-katolickiego wykraczał znacząco poza sferę życia religijnego. Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski od 1947 r. do 1981 r. stał się w latach sześćdziesiątych nieomal ojcem narodu i interreksem w nawiązaniu do tradycji I Rzeczypospolitej. Zaplanował on na ten czas obchody milenium chrztu Polski poprzedzone tzw. Wielką Nowenną (1957-1966), a władze państwowe zainicjowały jubileusz Tysiąclecia Państwa Polskiego. W Gnieźnie 15 IV 1966 r. powitanie

salwami armatnimi marszałka Mariana Spychalskiego przybyłego na państwowe uroczystości zakłóciło mszę świętą celebrowaną przez arcybiskupa Karola Wojtyłę. Natomiast 16 IV w Poznaniu I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka skrytykował prymasa Stefana Wyszyńskiego i kościelną koncepcję obchodów chrztu Polski. Ponadto napiętnował ideę przedmurza Chrześcijaństwa, jako wymysł antyradziecki. Nie wyrażono też zgody na przyjazd z tej okazji do Polski papieża Pawła VI. Tak więc centralne uroczystości religijne odbyły się 3 V na Jasnej Górze bez udziału Ojca Świętego.



Jubileusz 1000-lecia chrztu Polski

W odpowiedzi 22 VII 1966 r. ulicami Warszawy przeszła wielotysięczna parada ilustrująca tysiącletnie dzieje polskiego oręża. Udział w niej wzięły władze państwowe, wojsko, aktorzy, sportowcy i młodzież. Nad miastem przeleciały klucze samolotów uformowane w piastowskiego orła i cyfrę 1000. Paradę obserwował I sekretarz Władysław Gomułka. Na defiladzie zwracała uwagę nieobecność oddziałów w mundurach Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego oraz przedwojennego Wojska Polskiego i Polskiego Państwa Podziemnego. Była za to średniowieczna piechota piastowska i XVII-wieczna husaria. Odbył się także przemarsz grup rekonstrukcyjnych: wojów Bolesława Chrobrego, rycerstwa spod Grunwaldu i Kircholmu, kościuszkowskich kosynierów oraz weteranów operacji berlińskiej.



Husaria podczas obchodów milenijnych

Miał również miejsce pokaz najnowszego sprzętu na wyposażeniu LWP. Defilada była kulminacyjnym punktem obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Celem przyćmienia uroczystości Milenium Chrztu Polski zainicjowanego przez Kościół, starano się podobne świeckie uroczystości celebrować w większości miast polskich. W tym celu z inicjatywy odgórnej 19 VI 1966 r. powołano do życia Towarzystwo Miłośników Siemianowic Śl. W założeniu miało ono realizować program zgodny z obowiązującą wykładnią polityczną. iż



Aktor Wojciech Siemion w roli założyciela miasta

„Polska Ludowa stanowi ukończenie całego dziejowego rozwoju narodu i państwa”. W tej sytuacji było oczywiste, że w życiu społecznym „siłą przewodnią” może być tylko partia i jej działacze.

Jeszcze w czerwcu 1966 r. pod patronatem TMSŚl. zorganizowano pierwsze „Dni Siemianowic” i korowód przebierańców dla uczczenia 1000-lecia państwa. Ponad-

to odbyły się konferencje naukowo-techniczne poświęcone hutnictwu i górnictwu. Przygotowano wystawy prezentujące dorobek zakładów pracy i twórczości amatorskiej. Jedną z atrakcji było spotkanie w Prezydium MRN z prof. Kazimierzem Popiołkiem (1903-1986), historykiem, wykładowcą Uniwersytetu Wrocławskiego, Jagiellońskiego i Śląskiego w Katowicach, badaczem dziejów nowożytnych i najnowszych Śląska, pierwszym rektorem Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach w latach 1968-1972. Uwerturą do głównych obchodów były atrakcje piątkowe. 3 VI 1966 r. po wręczeniu dyplomów i nagród oraz odznak Brygady Pracy Socjalistycznej przygotowano spotkania z członkami ZBOWiD-u, imprezy harcerskie i koncerty. Tego dnia otwarto też wystawy: psów rasowych, gołębi pocztowych i turniej na najlepiej śpiewającego kanarka. W michałkowickim Parku „Górnik” zorganizowano popisy wędkarskie, a w świetlicy POD rozstrzygnięto konkurs na najlepiej zagospodarowany ogródek działkowy. Dla miłośników literatury, jako honorowego gościa wieczoru autorskiego, zaproszono do kawiarni „Parkowej” Jana Izzydora Sztudyngera (1904-1970), poetę, satyryka, teoretyka lalkarstwa i tłumacza. Natomiast w sali NOT KWK „Siemianowice” publiczność zabawiał studencki kabaret „Hefajstos”.

W sobotę 4 VI „całe miasto wyległo na udekorowane ulice”. Główne trzy trakty wylotowe zdobiły średniowieczne bramy, przy których zbrojni w halabardy wojowie pobierali myto. W barwnym korowodzie wzięli udział uczniowie wszystkich szkół oraz osoby zrzeszone w różnych domach kultury i świetlicach. Pochód trwał ponad 2 godziny i otwierał



Jan Sztudynger

go herold na beczce piwa i banderia konna, a za nimi jechał na wielkiej rybie legendarny założyciel miasta, rybak Siemion. Wśród przebierańców byli reprezentanci wszystkich epok historycznych. Nie zabrakło igrców, trubadurów i waganatów a nawet astronautów i „Ludzi z Marsa”. Finał korowodu miał miejsce w Parku Miejskim, gdzie w amfiteatrze występowały zespoły KWK „Michał” i Huty „Jedność”. W przerwach organizowano konkursy, m.in.: „Czy znasz Siemianowice?” i „Na najpiękniejszy uśmiech siemianowiczanki”. Do późnych godzin nocnych trwała zabawa taneczna. Był także pokaz sztucznych ogni, wybór królowej balu i konkurs piosenkarski. Następnego dnia, tj. niedziela upłynął pod znakiem kultywowania tradycji, jako święto folkloru. W amfiteatrze wystąpiły zespoły z Bielska, Cieszyna, Wisły i Sosnowca. Imprezą tą kierował znany siemianowiczaniec Piotr Dziemba (1909-1994) absolwent szkoły Muzycznej w Rybniku i Wyższej Szkoły Muzycznej w Katowicach, zasłużony działacz ruchu śpiewaczego. Chórami siemianowickimi dyrygował od 1932 r., w latach 1945-1960 kierował i dyrygował chórem „Kasyno”, był również redaktorem muzycznym Polskiego Radia w Katowicach. Porównywalnym zainteresowaniem cieszyło się przedstawienie muzyczne *Operetki Śląskiej*.

Listę programową wzbogacono m.in. o publiczny konkurs na publikację na temat: *Moje spotkanie z Siemianowicami*. Miejskowa prasa donosiła: „Na piątkę spisali się



Korowód przebierańców



Program I Dni Siemianowic 3-5 VI 1966 r.

„Na piątkę spisali się [...] organizatorzy pierwszych w dziejach tego miasta Dni Siemianowic. Na inaugurację tych Dni odbyło się uroczyste spotkanie aktywów partyjnego i kulturalnego miasta z udziałem członków Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR i Prezydium MRN, w czasie którego podsumowano „ogromny dorobek miasta i powołano do życia



Sekretarz PZPR Jan Pytlik na trybunie z wizerunkiem J. Stalina

Towarzystwo Miłośników Siemianowic”. Na pierwszego przewodniczącego TMS desygnowano bezpartyjną Elżbietę Kraszkę posłankę na Sejm PRL IV kadencji (od 30 V 1965 - 30 V 1969), absolwentkę I LO, wykładowcę w tejże szkole łaciny. Jednak wkrótce ustąpiła ona miejsce Janowi Pytlikowi osobie o dwuznacznej przeszłości. W międzywojniu był on nauczycielem, w latach 1939-1945 pracownikiem niemieckiego aparatu administracyjnego na terenie Generalnej Guberni⁸, w 1945 r. (z ramienia PPR) współorganizatorem milicji ludowej i członkiem MRN w Siemianowicach Śl., następnie działaczem PZPR i dyrektorem „Hanki”. Funkcję prezesa TMS pełnił w latach 1966-1967, to jest w okresie najbardziej nasilonej kampanii milenijnej. Po której w 1970 r. przysłała kolej na 50 rocznicę „Cudu nad Wisłą”, którego obchodów w sanktuariach maryjnych: na Jasnej Górze w Częstochowie, w Piekarach Śl. i na Górze św. Anny, obawiano się również w Komitecie Miejskim PZPR w Siemianowicach Śl., czego wyrazem były działania i projektowane środki zaradcze aktywu partyjnego i sekretarza Jana Pietrowskiego⁹. Mimo tych uwikłań politycznych od samego początku wśród członków stowarzyszenia znalazło się wielu autentycznych działaczy społecznych i miłośników miasta „Węgła o stali”, jak Tadeusz Pronobis, Tadeusz Sztuka, Hubert Mokrus, Marian Murek, Jan Korfanty (bratanek Dyktatora) i inni.

II „Dni Siemianowic” zorganizowano w dniach od 1 do 4 VI 1967 r. Pierwszy dzień upłynął pod hasłem: „Wzrosliśmy z walki i pracy”. Drugi dzień pod hasłem: „Przyjaźń złączy nam dłonie”. Przebiegł on pod



Magdalena Samozwaniec

znakiem zbliżającej się 50 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej. Imprezy tego dnia miały na celu podkreślenie znaczenia przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Odbyły się spotkania przyjaźni, wieczory artystyczne poświęcone sztuce radzieckiej, wyświetlone zostały najnowsze filmy radzieckie. W tym to dniu w Siemianowicach Śl. gościło kierownictwo Domu Kultury Radzieckiej, którego członkowie wygłosili kilka prelekcji. Dzień trzeci minął zdominowany przez myśl: „Myśmy przyszłością narodu”. Czwarty dzień był poświęcony podsumowaniu osiągnięć

minionych lat PRL i świętowano pod hasłem „Rosnący kraj to imię naszych zwycięstw”. Od tej tematyki odbiegały spotkania z Magdaleną Samozwaniec, pseudonim literacki, właściwie: Magdaleną Anną z domu Kosak, primo voto Starzewską, secundo voto Niewidowską (1894-1972) - polską pisarką satyryczną, nazywaną „pierwszą damą polskiej satyry oraz Stefanem Wiecheckim ps. Wiech (1896-1979) - polskim prozaikiem, satyrykiem, publicystą i dziennikarzem, autorem uznawanym za uosobienie warszawskości, z uwagi na swoją twórczość pisaną stylem gwarowym, nazywanym Wiechem lub „Homerem warszawskiej ulicy”. Najbardziej znane i poczytne były jego felietony. Zachętą do udziału w licznych imprezach i konkursach były atrakcyjne nagrody, m.in. kolorowe telewizory¹⁰. „Dni Siemianowic” wpisały się na trwałe w kalendarz miasta. W dniach 10-12 VI 2016 r. obchodzono ich XXXIV edycję.



Stefan Wiechecki

Każdego roku poświęcano im wiele czasu i energii. Z protokołów obrad TPSSł. wynika, iż angażowali się w to przedsięwzięcie przedstawiciele najwyższych władz miasta. Tak było i w przypadku IX „Dni Siemianowic”. Naczelnik Wydziału Kultury Alfreda Barnasiowa przedstawiła Prezydium pod kierunkiem Tadeusza Szuki program obchodów, ustalono zakres partycypacji TPSSł. w kosztach, a do prac organizacyjnych wytypowano¹¹:

- Mirosława Nowickiego, prezydenta Siemianowic Śl. w latach 1983-1990

- Tadeusza Pronobisa (1920-1987), drukarza, działacza społecznego, przewodniczącego SD w mieście, w latach 1977-1978 prezesa Chóru „Chopin”, wieloletniego radnego i wiceprzewodniczącego MRN

- Jana Pietrowskiego, sekretarza KM PZPR

- Krystynę Migalową, dyrektorkę Biblioteki Miejskiej, członka Zarządu Miejskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci¹²

- Ryszarda Kułacza, doradcę d/s budowlanych

W dyskusji wziął udział także Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Zenon Kaczmarzyk. Wstępny koszt obliczył on na około 1,2 mln zł (bez imprez sportowych). Wydatki te planowano pokryć ze sprzedaży kart wstępu. Ponadto w Urzędzie Miejskim odbyło się spotkanie Komitetu Organizacyjnego z dyrektorami zakładów pracy miasta, gdzie ustalono zakres i rodzaj pomocy poszczególnych zakładów przy organizacji IX „Dni Siemianowic”. Pomoc ta obejmowała:

- Dofinansowanie
- Wykupienie i rozproszanie wśród członków załogi kart wstępu
- Udostępnienie obiektów zakładowych, zespołów artystycznych, ekip technicznych,
- Usługi transportowe itp.
- 10% kwoty, która wpłynie ze sprzedaży kart przeznaczono na zakup nagród.

Poruszając problem zwrotu kosztów wiceprezydent Zenon Kaczmarzyk zwrócił uwagę na trudności wynikające m.in. z tego, że nie wszystkie karty wstępu zostały wykupione przez zakłady pracy. W związku z tym może zaistnieć potrzeba dofinansowania z Funduszu Rozwoju Kultury lub z funduszu TPSSł. „Goniec Górnośląski”, który objął patronat nad „Dniami Siemianowic” zamieścił w swoim numerze wkładkę z informacją o imprezach odbywających się w ramach festynu. W związku z „Dniami Siemianowic” pod patronatem TPSSł. wydano mapę Siemianowic. Jej wykonanie zlecono Pracowni Kartograficznej, a druk Zakładom Graficznym. Już po zamknięciu imprezy Prezydium przyznało



Współorganizatorzy Dni Siemianowic w amfiteatrze



Przebierańcy

nagrody osobom szczególnie zaangażowanym w przygotowanie IX „Dni Siemianowic”. Na liście nagrodzonych znaleźli się: Zbigniew P. Szandar, Kornel Hornik, Maria Król, Marta Straszna, Zbigniew Krupski, Jan Ostrowski, Jan Pietrowski, Roman Szymała, Zenon Kaczmarzyk, Lidia Małek, Helena Ryciuk, Tadeusz Pronobis oraz księgowy TPSSł. Alfred Piechocki¹³. Warto wspomnieć, iż praktyką często stosowaną przez organizatorów było prezentowanie dorobku i umiejętności miejscowych artystów. W 1987 r. XII „Dni Siemianowic” przygotowano aukcję obrazów połączoną z koncertem Józefa Skrzeka¹⁴

Dopóki funkcjonował PRL w kolejne obchody angażowali się przedstawiciele

partyjnego aparatu, m. in. Ludwik Jagiellak, sekretarz KM PZPR. Często też pojawiali się oni na posiedzeniach TMSŚl., bądź w charakterze gości lub jako członkowie Prezydium. Miało to wpływ na tematykę prowadzonych dyskusji. Prezydium rozpatrywało więc m.in. sprawę nawiązania kontaktów pomiędzy Towarzystwem, a przedstawicielami rad pracowniczych, POE, i związków zawodowych siemianowickich zakładów pracy¹⁵ Odzwierciedleniem tej sytuacji była uroczystość wręczenia młodzieży w imieniu gospodarzy miasta, symbolicznych kluczy grodu Siemiona przez I sekretarza KM PZPR Pawła Szretera. Nieprzypadkowo Społeczny Komitet Obchodów 1 Maja zwrócił się do Towarzystwa z prośbą o dofinansowanie uroczystości obchodów Święta Pracy. Członkowie Prezydium postanowili przychylić się do prośby Komitetu¹⁶. Towarzystwo zaangażowano także w wyborach do rad narodowych¹⁷ i jako współorganizatora Młodzieżowego Turnieju Kultury, którym fetowano 40-lecie PRL. Miejscem Turnieju był KMPiK w Siemianowicach. Uczestniczyli w nim uczniowie szkół ponadpodstawowych, w zespołach 5 osobowych. Ponadto drużyny ZHP i koła ZSMP z zakładów pracy. Nagrody fundowało Towarzystwo. Komisarzem turnieju był wiceprzewodniczący Towarzystwa Jan Pietrowski. W każdej rundzie uczestników oceniało 4 osobowe jury w składzie: muzyk, plastyk, literat i przedstawiciel TPS¹⁸.



Młodzież | LO im. J. Śniadeckiego



Koncert Józefa Skrzeka podczas XII Dni Siemianowic



Okolicznościowa pieczęć – 1977 r.

Na kolejnych posiedzeniach Prezydium TPSŚl. wiceprezydent Zenon Kaczmarzyk omawiał projekt zrealizowania filmu o do-



Wojciech Siemion podczas VII Dni Siemianowic



Program VI Dni Siemianowic

robku Siemianowic z okazji 40-lecia PRL. Propozycję taką złożono (przedstawiono wstępnie) w WF „Poltel”. W sprawie pokrycia kosztów miano przeprowadzić rozmowy z zakładami pracy. Z kolei J. Pietrowski wystąpił z propozycją aby nagrodę roku TPSSł. przyznawało w święto 22 Lipca¹⁹. Na tym tle wspólnoty światopoglądowej w stanie wojennym (1981-1983) dobrze prezentował się wniosek Wójcika, postulujący, aby kierownictwo PRON-u (Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego) fasadowej organizacji politycznej utworzonej przez PZPR, przedstawiło Towarzystwu propozycje form współpracy²⁰. Warto przypomnieć, iż PRON decydował m.in. o listach wyborczych, w wyborach lokalnych (do rad narodowych) i do Sejmu. Praktycznie biorąc, bez uzyskania zgody PRON nie można było kandydować do wspomnianych gremiów. W 1986 r. Rada Krajowa PRON powołała Ogólnopolski Komitet Grunwaldzki, którego celem było propagowanie tradycji oręża polskiego i krzewienie pamięci o bitwie pod Grunwaldem. Przewodniczącym Komitetu został członek Biura Politycznego KC PZPR, zastępca przewodniczącego Rady Państwa PRL Kazimierz Barcikowski. PRON zakończył działalność 8 XI 1989 r. Do tego czasu mógł nękać TPSSł. różnymi pomysłami dotyczącymi „zarządzania przeszłością”.

Towarzystwo było odpowiedzialne także za organizację obchodów Dnia Działacza Kultury. Ponadto jako przedstawiciel TPSSł. J. Pietrowski przygotował spotkanie z twórcami *Encyklopedii Śląskiej*, Alfreda Barnasiowa zaś zajęła się ekspozycją drugiej części wystawy Z. Janeczka pt. *Tobie Polsko* w Miejskiej Izbie Tradycji²¹. Ponadto Prezydium wystąpiło do prezydenta miasta o wyprowadzenie wszystkich instytucji z Miejskiej Izby Tradycji do innych pomieszczeń i przekazanie jej na cele kultury²².

Stałym tematem posiedzeń była rozbudowa amfiteatru w miejskim parku, pilotował go Ryszard Kułacz²³. Sprawą od strony koncepcyjnej zajmował się wiceprzewodniczący TPSSł. Walerian Witas²⁴.

2. Na zakręcie historii

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” – ogólnopolski związek zawodowy powstały w 1980 r. dla obrony praw pracowniczych, do 1989 r. również jeden z głównych ośrodków opozycji przeciw rządowi Polski Ludowej i komunizmowi doprowadził do istotnych zmian społeczno-politycznych. Władza przyparta do muru przez ruch wolnościowy 31 VII 1981 r. złagodziła cenzurę (narzędzie ujarzmiania kultury) stosowaną od 5 VII 1946 r. instytucjonalnie. Nieliczne wydawnictwa prasowe bezpośrednio niedyspozycyjne wobec partii np. katolickie, mogły od tego czasu zaznaczać w druku ingerencje cenzorskie. Jednak Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk przetrwał do końca 1989 r. Do 1989 r., jak dowodzą dokumenty zachowane w IPN, inwigilowano m.in. żołnierzy Armii Krajowej, a PRL-owskie „zagrożenia państwa” ewidencjonowano numerycznie. I tak narodziły się przykładowo zapisy następujących „zagrożeń”: „[...] powstało zagrożenie 01019 »negatywna inicjatywa polityczna wobec władz państwowo-politycznych - petycja«” albo „01031 - nieformalna grupa antysocjalistyczna”, „10130 udział w nielegalnym zebraniu lub zgromadzeniu”, czy wreszcie „01018 wystąpienie w czasie imprez oficjalnych”. W zapisach tych można dojrzeć pewną prawidłowość, którą było łączenie w działaniu władz komunistycznych dwóch przeciwstawnych cech: okrucieństwa i śmieszności. Zjawiskom tym dodatkowo towarzyszył krach gospodarczy. Zachodzące procesy wymuszały jednak zmiany w życiu publicznym. Ślady tego znajdujemy również w archiwalnej dokumentacji TPSSł. I tak Henryk Kuc, sekretarz ds. propagandy KM PZPR wyraził na posiedzeniu Prezydium Towarzystwa opinię, iż „obecnie będzie bardzo trudna organizacja „Dni Siemianowic”, gdyż duże zakłady, które w przeszłości wydatnie wspierały nie dysponują obecnie odpowiednimi funduszami”²⁵.

Poważnym problemem Towarzystwa były i są sprawy finansowe. Trudności poważnie nasiliły się po 1989 r. Przemiany ustrojowe nie ominęły stowarzyszenia, które zmieniło strukturę organizacyjną, odeszły z niego osoby związane etatowo z kierownictwem Urzędu Miejskiego. Towarzystwo z uporem walczyło (i dalej walczy) o przetrwanie. Próbuje w nowych układach ekonomicznych znaleźć środki na swą działalność statutową. Dzięki bardzo oddanej pracy członków zarządu starało się „stworzyć jak najwięcej faktów przysparzających korzyści duchowych i materialnych mieszkańcom miasta”²⁶. W klimacie zmian m.in. w sferze wolności słowa i druku zrodziła się bez cenzury nowa monografia Siemianowic Śl., o której dyskutowano przez minioną dekadę.

Powrót do tradycji Rzeczypospolitej, państwa, któremu dodano do nazwy jedynie imię własne narodu, przywrócenie świąt 3 Maja i 11 Listopada nie zadawała jednak reprezentantów minionego systemu wycho-

wanych na rosyjskich duplikatach świąt typu Dzień Zwycięstwa, Rocznica Wielkiej Rewolucji Październikowej czy 22 Lipca (*Manifest PKWN* 1944). Żyli oni wciąż w oparach bierutowskiej ofensywy kulturalnej, dla której punktem wyjścia był marksizm i leninizm oraz wytyczne przyjęte na III Zjeździe Związku Literatów Polskich. Propagowaniem tego światopoglądu zajęli się wytypowani wówczas przez PZPR ludzie pióra, jak Leszek Kołakowski²⁷ (1927-2009), Stefan Żółkiewski (1911-1991) nazywany „stalinizatorem kultury”, czy młody Jacek Kuroń (1934-2004), którego podopieczni z Drużyn Walterowskich²⁸ śpiewali pieśni podkomendnych 1 Armii Konnej Siemiona Michajłowicza Budionnego (1883-1973), wsławionej udziałem 17 VIII 1920 r. w krwawej bitwie z Orłętami Lwowskimi pod Zadwórzem, nazywanym Polskimi Termopilami²⁹.

Gdy w 1989 r. system się zawalił wielu z jego beneficjentów nie mogło odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Nie dla wszystkich, jak określili to wcześniej poeta Julian Przyboś, „Marksizm okazał się przesądem”. Dotyczyło to m.in. byłego sekretarza KM PZPR i wiceprzewodniczącego TPSŚL., który swoim rozterkom dał wyraz w liście z 9 IV 1990 r. do Prezydium Towarzystwa: „Uprzejmie powiadamiam, że od natychmiast rezygnuję z funkcji członka Prezydium i Zastępcy Przewodniczącego ZM Tow. Przyjaciół Siemianowic. Zachodzące przemiany w życiu społeczno-politycznym i gospodarczym Kraju powodują u mnie szereg wątpliwości, które nie pozwalają mi na pełnienie tak poważnej funkcji społecznej w naszym mieście. Nie mogę zgodzić się z tym, że demokratyzacja naszego życia, wbrew poprzednim ustaleniom wraca do starych błędów, monopolizując życie społeczno-polityczne, negując pluralizm w podejściu do szeregu problemów, zakładając nową nomenklaturę, grożąc procesami rozliczeniowymi. Szczególnie zaniepokoił mnie fakt jednostronnego poprawiania naszej historii, likwidując i zohydżając wiele ważnych, drogich sercu Polakom wydarzeń o znaczeniu historycznym. Ostatni fakt zlikwidowania święta 22 Lipca, które było jednym z symboli walki z faszyzmem, walki o wolność i wyzwolenie społeczne, symbolem oblanym krwią wielu patriotów Polaków, przepełnił szale gorczy. Nie mogę się również pogodzić z negacją całego 10-lecia, a więc i naszej działalności w ramach Towarzystwa Przyjaciół Siemianowic Śl.

Wszystko to powoduje we mnie wiele frustracji i niepokoju duchowego, który nie pozwala na właściwe i zgodne z obecnym duchem czasu wypełnianie tych obowiązków społecznych i dlatego uczciwie po głębokim przemyśleniu podaję się do dymisji.

Oprócz powyższego zdrowie moje w ostatnim okresie zaczyna szwankować w związku z czym mam zamiar zrezygnować w ogóle z działalności społecznej. Siły jakie mi jeszcze pozostały mam zamiar poświęcić w całości Odrodzonej Lewicy Polskiej, która o ile się zjednoczy może odegrać

sporą rolę polityczną w demokratycznej i miejmy nadzieję laickiej Polsce Rzeczpospolitej.

Dziękuję wszystkim działaczom i członkom Towarzystwa Przyjaciół Siemianowic Śl. Za wspólną pracę i dokonania, które zawsze wspominam bardzo serdecznie jako jedno z piękniejszych chwil mego życia³⁰.

Tymczasem życie płynęło już mocnym i wartkim nurtem w innym kierunku. TPSŚl. z okazji obchodów 10-lecia NSZZ „Solidarności” udostępniło związkowi swoje konto, a księdza Franciszka Hornika wyznaczono na pierwszego kapelana Towarzystwa i wybrano na członka zarządu. Niestety cud zwycięstwa nie rozwiązywał nabrzmiałych problemów.

Katastrofalne dla wielu Towarzystw okazały się już pierwsze lata transformacji ustrojowej, ponieważ ustawa o stowarzyszeniach z 1989 r. uniemożliwiała finansowanie działalności statutowej organizacji społecznych ze środków publicznych. Ponowny okres rozkwitu ruchu regionalistycznego przypada na okres po 1989 r. Zapoczątkowane wówczas przemiany polityczne, gospodarcze, społeczne i kulturalne wyznaczyły ramy nowych możliwości nie tylko zachowania, ale także kultywowania i rozwoju wartości kultur regionalnych – „Małych Ojczyzn”.



Ks. Franciszek Hornik

3. Koła szkolne, a program „Małych Ojczyzn”

TPSŚl. nigdy nie było organizacją masową. Wiceprzewodniczący towarzystwa J. Pietrowski poinformował Prezydium, iż w 1983 r. TPSŚl. liczyło 52 członków. Liczba ta, według niego, powinna jednak ulec korzystnej zmianie po otrzymaniu z drukarni deklaracji członkowskich³¹. Ponadto podjęto starania o wypracowanie własnego logo, druków firmowych i materiałów promocyjnych. Z uwagi na brak wykonawcy proporczyków wiceprezydent Zenon Kaczmarzyk zobowiązał się do rozeznania możliwości ich wykonania za pośrednictwem przedstawiciela Stadionu Śląskiego³². Działania te skutkowały koniecznością przygotowania kosztorysu. Jego struktura była następująca:

Koszty druków:

- wydrukowanie papieru firmowego - 15.000 zł
- deklaracji - 15.000 zł
- afisza informacyjnego - 27.000 zł
- wykonanie proporczyka, legitymacji, odznak, i innych druków - 120.000 zł
- wykonanie pieczętek - 3.000 zł

Skarbnik Towarzystwa Alfred Piechocki przedstawił aktualny stan konta TPSSł., który wynosił 1,4 mln zł. Był więc w stanie pokryć zaplanowane wydatki. Mimo to szukano nowych źródeł finansowania działalności statutowej. Jan Pietrowski zaproponował podnieść wysokość składek rocznych ustalając nową takse:

- 50 zł dla emerytów i młodzieży
- 100 zł dla pozostałych. Propozycja powyższa została przyjęta³³.

Z kolei Marek Prokop, chcąc zwiększyć liczbę członków Towarzystwa, zaproponował, aby deklaracje członkowskie wysyłane były do miejscowych zakładów pracy wraz z pismem przewodnim podpisanym przez I sekretarza KM PZPR, Przewodniczącego MRN i Prezydenta Miasta³⁴. Jednak wzrost liczebności ze względu na niskie składki członkowskie nie miał wielkiego wpływu na zasobność skarbcza TPSSł.

Ponieważ Towarzystwo nie prowadziło działalności gospodarczej czasami jego budżet reperowano za sprawą nieodpłatnej i bezzwrotnej pomocy finansowej udzielanej najczęściej na realizację określonych zadań. W 1985 r. Towarzystwo otrzymało następujące dotacje:

- Z Urzędu Miejskiego - 1,5 mln zł.
- Z Państwowego Funduszu Zamówień Plastycznych w Warszawie - 1,5 mln zł.

Od dłuższego czasu na posiedzeniach TPSSł. debatowano, jak zainteresować sprawami miasta siemianowicką młodzież. Szkolne Koło TPSSł. przy SP nr 12 było pierwszym tego typu na terenie miasta i liczyło w szczytowym okresie rozwoju 170 członków. W związku z powstaniem Koła TPSSł. przy SP Nr 12, którego założycielką i opiekunką była Teresa Sztukowa, zachodziła konieczność przeprowadzenia wyborów zarządu koła. Ponieważ ze względów formalnych - wyborów nie dało się przeprowadzić ściśle wg *Statutu TPSSł.* Przewodniczący TPSSł. zaproponował, aby Przewodniczący Koła, Skarbnik i Sekretarz wybrani zostali spośród grona nauczycielskiego. W skład zarządu koła weszli również wybrani przez klasy uczniowie (po jednym z każdej klasy) oraz przedstawiciele rodziców. Prezydium przyjęło i zaakceptowało przedstawioną propozycję wyborów³⁵.

Szkoła Podstawowa nr 12 wystąpiła do Prezydium TPSSł. z prośbą o zarejestrowanie powstałego szkolnego koła liczącego na początku 133 osób, a to:

- 12 nauczycieli
- 86 rodziców
- 35 uczniów

Prezydium postanowiło zatwierdzić i wprowadzić do rejestru członków szkolne koło TPSSł. przy SP nr 12. Do czasu przeprowadzenia wyborów działalnością koła kierowała jego założycielka Teresa Sztukowa.

Dokumentacja prowadzona była w szkole. Znaczkę i legitymację wszyscy otrzymali za darmo. Przewodniczący poszczególnych kół mieli brać udział w posiedzeniach Prezydium³⁶.

Podobne koła powstały w najbliższym czasie w innych szkołach. Urszula Dominiakowa, dyrektorka SP nr 6 i Stanisław Banarski, dyrektor SP nr 21, byli inicjatorami kolejnych kół TPSŚl. w obu placówkach oświatowych, Na uroczystość wręczania legitymacji zostali zaproszeni członkowie Prezydium. W tej sytuacji przewodniczący Towarzystwa Tadeusz Sztuka wysnuł konkluzję, iż w związku z tworzeniem się kół TPSŚl. w szkołach, których członkami są zarówno nauczyciele, młodzież i rodzice³⁷, należy sporządzić aneks do statutu TPSŚl.

Stały wzrost liczby członków Towarzystwa spowodował konieczność zatrudnienia etatowego pracownika (w niepełnym wymiarze godzin) do prac organizacyjno-administracyjnych i związanych z działalnością kół. Prezydium zaproponowało objęcie etatu Janowi Pietrowskiemu. Tenże wyraził zgodę na zatrudnienie w wymiarze ¼ etatu za wynagrodzeniem 3 tys. zł., począwszy od 1 III 1984 r.

Ilość członków stan na 31 XII 1985 r. - 370.

W 1986 r. Stowarzyszenie posiadało 5 kół w szkołach³⁸:

1. SP nr 12
2. SP nr 21
3. SP nr 6
4. I LO im. Jana Śniadeckiego
5. SP nr 4

oraz koła w:

1. Huta „Jedność”
2. „Fabud”
3. Koło Gospodyń Wiejskich w Przełajce
4. Dział Służb Społecznych ZOZ w Siemianowicach

Stowarzyszenie zrzeszało w 1986 r. 620 członków, składki opłaciło 411 osób, pozostali zalegali z płaceniem.

Członkami prawnymi byli:

1. Huta „Jedność”
2. Wojskowe Zakłady Mechaniczne
3. „Fabud”
4. Fabryka Śrub i Nitów
5. ZPC „Hanka”
6. PM „Kotłomontaż”

Dewizą TPSŚl było i jest zawołanie: *Poznaj twoje miasto, pokochaj twoje miasto, dbaj o twoje miasto, twoją Małą Ojczyznę*. W jej myśl szkolne koła TPSŚl. miały z czasem promować nowy sposób myślenia i wspierać ruch intelektualny, twórczy opierający się na pracy organicznej na

rzecz „Małych Ojczyzn”. Miały uczyć myślenia, które przeciwstawia się relatywizmowi i konsumpcjonizmowi oraz ekspansywnej kulturze masowej rozkwitającej w czasach pauperyzacji klasy średniej i upadku ekonomicznego, któremu towarzyszy negacja dotychczasowych wartości, pojęć i zasad moralnych, m.in. etosu pracy. Skłonić do pytań i refleksji nad współczesnością, w której filary cywilizacji europejskiej: filozofię antyczną (grecko-rzymską) i religię zastąpiono propagandą, hipisowskim infantylizmem i tzw. wychowaniem krytycznym polegającym na totalnym zwalczaniu autorytetów. Zamiast wartości człowieka dominuje „wartość pieniądza” i „zarządzanie ludzkimi zasobami”, których już nie traktuje się, jak „dzieci Boże”.

Stawiając fundamentalne pytanie co to jest „Mała Ojczyzna”? Chciano młodzieży dać odpowiedź dlaczego miejsce urodzenia jest ważne. To nasze miejsce na ziemi. Tutaj są prochy naszych przodków, nasza kultura i tradycja. Nawet badania naukowe potwierdziły, że z miejscem narodzin ma ścisły związek nasza struktura biologiczna i zdrowie. Rzymianin Cycero dawno temu stwierdził, iż „Żadne miejsce nie powinno być dla ciebie miłsze od Ojczyzny”. Duma ze swego miejsca urodzenia, ze swojego kraju, zawsze dobrze świadczyła o człowieku i budziła szacunek innych. W naszej Ojczyźnie powinno nam wszystko sprzyjać: rodzina, przyjaciele, znajomi. Klimat, powietrze, woda, ziemia, potrawy - wszystko jest tutaj najlepsze. Tak więc „Mała Ojczyzna”: „Jest to najbliższy nam świat, w którym żyjemy na co dzień, to najbliższy krajobraz, wszystko to co jest wokół nas obecne: przyroda, ludzie i stworzona przez nich kultura.

„Mała Ojczyzna” to przeszłość i tradycja - wszystko, co złożyło się na jej obecny kształt, jaki zastaliśmy i w jakim obecnie żyjemy. Nie ma miejsca w naszym otoczeniu, które nie byłoby świadkiem przeszłości. Przeszłość obecna jest w przyrodzie i we wszystkim, co stworzyli nasi poprzednicy. Istnieje ona w pamięci ludzi, w dokumentach, w zachowanych lokalnych odrębnościach i obyczajach. żyje też w czymś nieuchwytnym a bliskim: w specyficznych pejzażach, zmieniających się porami roku, w swoistych zachodach słońca, dźwiękach i zapachach wieczoru.

„Mała Ojczyzna” to terażniejszość - wszystko to, co sami teraz u siebie tworzymy, także to co niepotrzebne i pozbawione sensu. Ale przede wszystkim to, co dobre, mądre i potrzebne, co daje nam tyle powodów do dumy i radości i czym możemy się szcycić wobec innych.

„Mała Ojczyzna” to przyszłość - zarówno najbliższa, jak i ta bardziej odległa. Jaka ona powinna być, jak zrealizować te pomysły? Może poczekać jeszcze, może niech zrobią to inni, niech się o to martwi duża Ojczyzna - państwo? A może zajęcie się swoją małą ojczyzną to jedna z tych niewielu rzeczy, które teraz właśnie mają sens? I ci, którzy pierwsi sobie

to uświadomią i zaczną już teraz zacząć zmieniać swój najbliższy świat, rzeczywistość będą mieli wpływ na niego i uczynią go lepszym i bardziej własnym?

Podstawowym zadaniem szkolnego koła TPSSł. jest zauważenie własnej „Małej Ojczyzny” - uświadomienie sobie jej istnienia, wyodrębnienie z otoczenia i określenie, czym się różni od innych i jaka jest obecnie.

Trzeba spojrzeć na swoją „Małą Ojczyznę” oczyma pełnoprawnego, świadomego jej wartości obywatela i zatroskanego gospodarza. Ogarnąć ją trzeba nie tylko myślą, ale również sercem, traktując ją z szacunkiem, sympatią i miłością, ale także z ojcowską surowością³⁹. Wytyczone przez działaczy TPSSł., w programie „Małych Ojczyzn”, zasady nawiązują do świata wartości dzięki którym na Śląsku wiara i język polski przetrwały bismarckowski kulturkampf i pruskie rugi. Program „Małych Ojczyzn” nic nie stracił ze swojej aktualności, podobnie jak stwierdzenie Arystotelesa: „Nie zawsze jest tym samym: być dobrym człowiekiem i dobrym obywatelem”.

W dobie globalizacji i postmodernizmu, upowszechniania się frankfurckiego marksizmu antykulturowego (Herberta Marcuse, Maxa Horkheimera i Ericha Fromma), filozofii uznającej tradycyjną kulturę za mechanizm opresji i zniewolenia człowieka, zmierzającej do jej likwidacji w imię jego wyzwolenia⁴⁰, na straży wartości stoją m.in. towarzystwa regionalne. Potwierdzają to kolejne ogólnopolskie spotkania przedstawicieli tych organizacji społecznych. W dniach od 11 do 13 IX 2014 r. odbył się w Bydgoszczy X Kongres Stowarzyszeń Regionalnych. Zgromadzeni na nim działacze debatowali na temat regionalizmu w trzech perspektywach:

- historycznej - w odniesieniu do jego roli i znaczenia w dziejach państwa i narodu polskiego
- teraźniejszości - poddając diagnozie aktualną kondycję stowarzyszeń i przyszłych wyzwań, koncentrując się na kwestiach wyzwania inicjatyw oczekiwanych przez tzw. „Małe Ojczyzny”, współpracy z samorządami, pogłębianiu więzi międzyregionalnych
- Odnowiono Kartę Regionalizmu Polskiego uchwalonej przez V Kongres Regionalnych Towarzystw Kultury, który odbył się we Wrocławiu 25 IX 1994 r.

Zadaniem ruchu regionalnego jest wpojenie zarówno tym, którzy zostaną tam gdzie się urodzili, jak i tym, którzy opuszczą rodzinne strony, umiłowanie swojej „Małej Ojczyzny”. Nakreślony na kongresie program realizuje TPSSł. propagując m.in. tematy: *Ludzie miasta o których powinniśmy pamiętać, Siemianowice na starej fotografii, Miejsca pamięci narodowej, Patroni ulic mojego miasta, Siedziba TPSSł. tam gdzie mieszka książka, Siemianowice Śl. - „zielone miasto”*.

Proponowane przez TPSŚl. do realizacji cele:

Wiadomości (cel poznawczy):

- Poznanie historii najstarszych dzielnic miasta
- Poznanie charakteru zabudowy przestrzennej miasta
- Zapoznanie się z potocznymi nazwami wybranych rejonów miasta: Nowy Świat, Falklandy, Egipt, Maroko, Hugo
- Zapoznanie się z dziejami siemianowickich ulic
- Poznanie dziejów nazw ulic

Umiejętności (cel kształcący)

- Lokalizacja osiedli i ulic na planie miasta
- Wskazanie różnic w sposobie zabudowy miasta
- Wyjaśnienie historycznego kształtowania nazw ulic
- Wyjaśnienie potocznych nazw wybranych rejonów miasta
- Rozbudzenie zainteresowań anegdotami związanymi z nazwami ulic lub dzielnic
- Kojarzenie nazw ulic z postaciami znanych siemianowiczian i regionem

Postawy (cel wychowawczy)

- Kształtowanie emocjonalnego związku z najbliższym otoczeniem
- Okazywanie szacunku osobom zasłużonym dla miasta
- Wyrobienie poczucia dbałości o estetykę „mojej dzielnicy”, „mojej ulicy”, „mojego miasta”.
- Rozbudzenie zainteresowania miastem.

Mimo niekorzystnych zmian ekonomicznych i zapaści demograficznej, która prowadzi do likwidacji szkół, m.in. tych w których działały koła TPSŚl. Towarzystwo stale kładzie nacisk na współpracę z siemianowickimi placówkami oświatowymi. W 2004 r. na spotkaniu z ich przedstawicielami przewodniczący TPSŚl. – Jan Pres zaproponował nauczycielom tworzenie szkolnych kół Towarzystwa. Maria Sokołowa przypomniała wcześniejsze w tej materii inicjatywy i działania Tadeusza i Teresy Sztuków. Istnienie szkolnych kół pozwalało bowiem na szerszą współpracę Towarzystwa z młodzieżą.

Pokłosiem tego spotkania była m.in. coroczna organizacja Międzyszkolnego Konkursu „Siemianowice moje miasto”. Obok Towarzystwa Przyjaciół Siemianowic Śląskich współorganizatorami tego konkursu są: Miejski Ośrodek Kultury oraz Wydział Edukacji Urzędu Miasta. Patronat nad konkursem obejmuje Prezydent Miasta. Regulaminy poszczególnych dyscyplin, z uwzględnieniem grup wiekowych (klasy I-III, IV-VI, gimnazjum oraz szkoły ponadgimnazjalne), opracowywane są przez nauczycieli i metodyków siemianowickich szkół, współdziałających z Towarzystwem. Finał Międzyszkolnego Konkursu tradycyjnie włączony jest do programu obchodów „Dni Siemianowic”. W 2005 r., we wszystkich dyscyplinach i kategoriach wiekowych zostało przy-

znane 86 nagród i wyróżnień. Świadczy to o dużym zainteresowaniu dzieci i młodzieży niekonwencjonalnym zdobywaniem wiedzy na temat miejsca urodzenia. Główne kategorie międzyszkolnego konkursu – plastyczna, muzyczna, kultywowania tradycji i gwary śląskiej, konkurs wiedzy historycznej oraz wykorzystanie środków multimedialnych – pozostają niezmiennie od lat. Jednak, co roku są inne merytorycznie, bowiem zmienia się ich zakres i obowiązujące zasady. Konkurs kończyły uroczyste rozstrzygnięcie wraz z wręczeniem nagród.



Maria Sokołowa

Warto także przypomnieć współpracę Towarzystwa z młodzieżą siemianowickich liceów i innych szkół na polu samorządowym. Przypominała ona praktyki stosowane już w XVIII-wiecznym Collegium Nobilium Stanisława Konarskiego, które synów szlacheckich kształciło na prawych obywateli, ministrów i senatorów. W ramach programu edukacyjnego *Pozwólmę młodemu młodemu być* – odbyły się spotkania z samorządami wszystkich szkół ponadpodstawowych. Było to uwerturą do zorganizowanej przez aktywistów TPSŚl – Młodzieżowej Rady Miejskiej, co spotkało się z życzliwością i poparciem ówczesnego przewodniczącego Miejskiej Rady – Alojzego Supernoka. W efekcie powstał przy Zespole Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych – Młodzieżowy Klub Kultury. Osobą najbardziej zaangażowaną w realizację tego programu była Maria Sokołowa, redaktorka „Gazety Siemianowickiej”.

Wspólnie z instruktorem dydaktycznym Magdaleną Hauke TPSŚl. zorganizowało konkurs wiedzy o mieście i regionie. Było także współorganizatorem obchodów 90-lecia szkoły im. J. Słowackiego i sponsorem jej monografii. Ponadto pomogło materialnie w organizacji jubileuszu 30-lecia Zespołu Turystycznego działającego w Młodzieżowym Domu Kultury im. dr. Henryka Jordana.

Z kolei 70-lecie nadania praw miejskich uzyskanych w 1932 r. stało się pretekstem do zorganizowania konkursu poetyckiego o „Laur Siemiona”. Z kilkudziesięciu nadesłanych wierszy, jury w składzie: Zbigniew Paweł Szandar, Krystian Prynda, Maciej Szczawiński, przyznało 3 nagrody i 2 wyróżnienia. Pierwszą nagrodę za dwa wiersze pt. *Pamiętam* i *Moje miasto, mój mur* otrzymała uczennica Gimnazjum nr 2 im. Powstańców Śląskich, Irena Drabik. W wierszach młoda poetka z dużą ekspresją uwieczniła obraz rodzinnego miasta i wyraziła swoje emocje związane z miejscem dojrzwania:

Pamiętam

Patrzę na nie
przez okno czasu:
Dziurawe ulice
i tony hałasu

Powietrze gęste
od wspomnień i zdarzeń
ogromne bloki
niespełnionych marzeń

Pobożny kościół
z czerwonej cegły
drogi ludzkiego losu
autostradą biegly

Przy trzeciej ulicy
krzykliwe boisko
zielone trawniki
to wszystko...

*

Moje miasto, mój mur

Nie widziałam nigdy
jak płakało
nigdy złe nie było
nigdy się nie bało

Mówiło: Jesteś. Odejdiesz...
z twarzą kamienną
na szkolnym murze
z pogodą przemienną

Na jednej z uliczek
spotkałam strach
powiedział do mnie:
Nie możesz się bać!

Więc dziś odchodzę
pożegnaj swój mur
ostatni uśmiech
dla płaczących chmur.

TPSSł. włączyło się także w organizację międzynarodowych warsztatów dla młodzieży oraz podjęło starania o przydział i rewitalizację boiska sportowego przy ul. Maciejkowieckiej dla Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych przy ul. Budryka (z możliwością korzystania z niego młodzieży wszystkich szkół w Siemianowicach Śląskich) - projekt zgłoszony został do realizacji.

Z okazji 70-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości Towarzystwo wspólnie z Biblioteką Miejską zorganizowało sesję popularno-naukową. W sesji wzięli udział pracownicy naukowcy Uniwersytetu Śl. TPSSł.

przekazał także dotację na zorganizowanie 65-lecia I LO im. Śniadeckiego. W 1988 r. na uwagę zasługuje również opracowany scenariusz wystawy *Od historii do współczesności* przez Zdzisława Janeczka oraz przygotowany projekt wystawy historycznej Eugeniusza Komarka.

W 1993 r. Towarzystwo z inicjatywy Anny Szaneckiej było organizatorem wyjazdu mieszkańców miasta do Żarnowca - Muzeum Marii Konopnickiej, w rocznicę przekazania pisarce listu hołdowniczego w 1902 r. od społeczeństwa Siemianowic. Z kolei w 1994 r. TPSSł. włączyło się w ogólnopolskie obchody 200-rocznicy Powstania Kościuszkowskiego, w które, jako autor wielu tematycznych publikacji, szczególnie zaangażował się Z. Janeczek. Z tej okazji wygłosił on cykl wykładów na temat wojskowych i politycznych aspektów insurekcji ze szczególnym uwzględnieniem roli Śląska. Już w 1986 r. wspólnie z Wilhelmem Szewczykiem (1916-1991) na spotkaniu z młodzieżą promował on na okolicznościowej sesji Rady Miasta w Rudzie Śląskiej swoją książkę *Śląsk a insurekcja kościuszkowska*.

Na zakończenie warto zaznaczyć, iż Zarząd Towarzystwa dając przykład młodzieży uczestniczył we wszystkich uroczystościach miejskich z okazji świąt państwowych i regionalnych.

4. Wołanie o pomnik dla Dyktatora

W jednym z trudniejszych okresów naszej historii TPSSł., a w zasadzie jeszcze do 1983 r. TMSŚł., włączyło się w spór o pomnik Wojciecha Korfantego. Ogłoszony 13 XII 1981 r. stan wojenny pozbawił siemianowicką



Zdzisław Janeczek – kronikarz miasta i TPSSł. Karykatura J. Barnat

„Solidarność” inicjatywy upamiętnienia w mieście Polskiego Komisarza Plebiscytowego i wybitnego przedstawiciela chadecji. 7 III 1984 r. wiceprzewodniczący TPSSł., Jan Pietrowski przedstawił na zebraniu wyniki rozmów przeprowadzonych z I sekretarzem KM PZPR i prezydentem miasta na temat budowy pomnika Wojciecha Korfantego, w czasie których powstawała koncepcja nadania imienia dyktatora III Powstania Śląskiego szpitalowi, który w najbliższych latach miał powstać w Siemianowicach Śl. Po dyskusji Prezydium postanowiło kontynuować budowę pomnika i objąć go patronatem TPS. Finalizacja przedsięwzięcia i odsłonięcie monumentu zaplanowano na 65 rocznicę powstania 1921 roku. Ponadto uzgodniono w jaki sposób rozpropagować w społeczeństwie ideę oraz zdecydowano się na wystosowanie apelu poprzez zakłady pracy, szkoły, organizacje społeczne o wsparcie finansowe. Na wykonawcę projektu dzieła artystycznego wybrano artystę rzeźbiarza Mirosława Kicińskiego. Prezydium przychyliło się do prośby Przewodniczącego Obywatelskiego Komitetu Budowy Pomnika Wojciecha Korfantego Tadeusza Pronobisa o zwolnienie go z pełnionej funkcji i powołało w jego miejsce Czesława Chaberę. Odtąd funkcję zastępcy miał pełnić wiceprzewodniczący Jan Pietrowski, funkcję sekretarza d/s propagandy Henryk Kuc, doradcy d/s budowlanych Ryszard Kułacz⁴¹. J. Pietrowski przedstawił uzupełniony skład Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Wojciecha Korfantego oraz poinformował o kolejnych wpłatach na konto pomnika.

W posiedzeniu TPSSł. 1 X 1984 r. uczestniczyli: I sekretarz KM PZPR Marek Prokop, Mirosław Kiciński⁴² rzeźbiarz i Stanisław Lesikiewicz architekt. M. Kiciński przedstawił wykonane przez siebie dwa projekty pomnika Wojciecha Korfantego.

PROJEKT I:

Przedstawiający Wojciecha Korfantego jako mówcę, wysokość pomnika około 4 m, materiał sztuczny kamień, kolor piaskowy, pomnik kuty, liternictwo nakładane, odlewane w brązie, pomnik obłożony polerowanymi płytami.

PROJEKT II:

Popiersie odlane w brązie, na cokole ze sztucznego marmuru, cokół symbolizował trzy śląskie powstania.

Z kolei architekt miejski przedstawił propozycję zmiany lokalizacji pomnika, tj. nieznaczne przesunięcie go w stronę pawilonu USC. Nowe usytuowanie było dogodniejsze dla oglądających oraz zapewniało całodzienne, odpowiednie oświetlenie naturalne.

Zebrani jednogłośnie przychyliли się do pierwszego projektu pomnika (cała postać Wojciecha Korfantego) oraz wyrazili zgodę na ustalenie nowej lokalizacji, biorąc pod uwagę inne usytuowanie aniżeli kamień węgielny. Do opracowania harmonogramu prac związanych z budową

pomnika zostali wyznaczeni: Mieczysław Chabera, Jan Pietrowski, Mirosław Kiciński i Stanisław Lesikiewicz. Przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Wojciecha Korfantego M. Chabera przedstawił zakres prac organizacyjnych Komitetu. Z prośbą o pomoc materialną zwrócono się do organizacji społeczno-politycznych, z terenu miasta, zakładów pracy, towarzystw regionalnych z terenu kraju, oraz do społeczeństwa za pośrednictwem czasopism i dzienników ukazujących się na terenie trzech województw: katowickiego, opolskiego i poznańskiego, M. Chabere i J. Pietrowskiego upoważniono do poszerzenia Komitetu o nowych członków⁴³.

Protokół z posiedzenia Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Wojciecha Korfantego w Siemianowicach Śl. z 31 V 1985 r. powołanego w ramach Towarzystwa pokazuje szybki postęp podjętych robót. Wiceprzewodniczący J. Pietrowski zreferował stan prac przy budowie pomnika i wskazał na różne problemy techniczne oraz skutki cenowe związane z przygotowaniem kamienia. W trzech blokach materiał miał być dostarczony rzeźbiarzowi w pierwszej dekadzie czerwca br. Dla wygładzenia ścian stykowych bloku (konieczne było groszkowanie płaszczyzn stykowych) trzeba było bloki kamienne zawieźć do Bolesławca, wzrosłyby wówczas koszty o ćwierć miliona złotych. W tej sytuacji po konsultacjach proponował przydzielić nagrodę trzem skalnikom kamieniołomu Brenna (Karolowi Madzia, Romanowi Madzia i Stanisławowi Hellerowi), w wys. 30 tys. zł., którzy wykonaliby ręcznie powyższą pracę. Wszystkie pozostałe materiały jak gips, drewno, podkłady, listwy, pręty miały bezpłatnie ofiarować siemianowickie zakłady pracy. Dla ostatecznego rozważenia sprawy budowy otoczenia pomnika i jego podstawy zobowiązano mgr. Stanisława Lesikiewicza do wykonania planu realizacji budowy do 10 VI 1985 r. Przy okazji Pojda poinformował o kosztach druku Jednodniówki z okazji odsłonięcia pomnika W. Korfantego. Zdecydowano również podjąć starania o papier na wydanie *Informatora Siemianowickiego* na 1987 r. (1,5 tony)⁴⁴



Pomnik W. Korfantego dłuta M. Kicińskiego



Krystyna Migalowa

Wiele mówi o przebiegu prac wokół rzeźbiarskiego dzieła i o umiejętnościach dyplomatycznych przewodniczącego Towarzystwa Tadeusza Sztuki sporządzona na jego polecenie notatka. Monument „Został postawiony w okresie, kiedy sfinalizowanie inicjatywy powstałej w 1981 r. wymagało wiele zabiegów natury organizacyjnej; przełamania uprzedzeń i niechęci czynników sprawujących władzę w województwie, a zwłaszcza zgromadzenie niebagatelnych środków finansowych-pozabudżetowych. Pomnik powstał dzięki sprawności działania Zarządu Towarzystwa, jak i też zaangażowaniu wielu ludzi, mieszkańców Siemianowic. Został odsłonięty w maju

1986 r. w 65 rocznicę wybuchu III Powstania Śląskiego. Uroczystość była wielkim wydarzeniem o charakterze patriotycznym. Zgromadziła tłumy ludzi, po raz pierwszy od wielu lat śpiewana była *Rota*, na którą nie uzyskaliśmy wówczas akceptacji władzy”⁴⁵.

Towarzystwo podejmowało i inne formy upamiętnienia tej postaci. Prezydium uchwaliło m.in. wypłatę z konta TPSSł. na wykonanie przez artystę plastyka Stanisława Barnasia medali Wojciecha Korfatego. Medale te sprzedawano w cenie 2 tysięcy zł za sztukę, a dochód z tego tytułu wpływał na konto TPSSł.⁴⁶. Nie tylko organizowano uroczystości i sesje poświęcone przywódcy trzeciego powstania śląskiego. Na obchody rocznicowe śmierci Korfatego oddelegowano sekretarz Krystynę Migalową oraz członków TPSSł.: Feliksa Cholewę i Huberta Mokrusa.

Ponadto Towarzystwo w 1993 r. włączyło się w obchody *Roku Korfatego*. Ufundowało pamiątkową tablicę na domu rodzinnym Wojciecha Korfatego. Było też współorganizatorem uroczystości jej odsłonięcia, która odbyła się w kwietniu 1993 r. Mowę laudacyjną wygłosił Z. Janeczek. Obecni byli przedstawiciele rodziny Dyktatora, m.in. Teresa Stanek, córka pułkownika Jana Emila Stanka. Innym ważnym wydarzeniem była uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej w Sosnowcu z udziałem przewodniczącego sekcji historycznej TPSSł Z. Janeczka, który wystąpił wraz z wojewodą śląskim Markiem Kempsem i wygłosił mowę laudacyjną: *Polskość ponad granicami*⁴⁷, przedrukowaną w sosnowieckim „Magazynie Miejskim”. Była ona dedykowana mieszkańcom Zagłębia Dąbrowskiego, w 77-rocznicę wybuchu Trzeciego Powstania Śląskiego i wyrazem wdzięczności mieszkańców Górnego Śląska za pomoc udzieloną powstańcom i Ślązakom w latach 1919-1920-1921 uchodzącym za Brynicę przed pruskimi represjami.

III W TROSCE O POMNIKI PRZESZŁOŚCI

1. Pałac, ślad po Mieroszewskich i Donnersmarckach

W odległej przeszłości najważniejszym rodem rycerskim w rejonie siemianowickim byli Mieroszewscy herbu Ślepowron. Jego początki sięgały czasów piastowskich. Swe nadania zawdzięczali królowi Władysławowi Łokietkowi. Protoplastą rodu był Andrych na Mieroszewie żyjący około 1330-1380 r., którego potomek Mikołaj osiadł ok. 1498 r. w Jakubowicach. Syn tego ostatniego był już właścicielem Michałkowic i Bańgowa, a do wnuka Krzysztofa należały Siemianowice i Chropaczów. Mieroszewscy utworzyli ordynację myślowicką i do 1846 r. byli rodem dominującym w okolicy, a w Rzeczypospolitej Obojga Narodów sprawowali wysokie urzędy wojskowe i dworskie. Krzysztof II Mieroszewski, jako architekt wojskowy zaprojektował fortyfikacje Jasnej Góry. Po Mieroszewskich drugim rodem, który odegrał istotną rolę w dziejach Siemianowic byli Hencklowie ze Spiskiego Czwartku, potomkowie bogatego kupca Łazarza I z Lewoczy. Trwałym śladem obecności obu rodów był chylący się ku ruinie pałac i zespół parkowy⁴⁸.

Wobec braku informacji co do planów zagospodarowania w 1984 r. Prezydium TPSŚl. postanowiło zwrócić się do Urzędu Miejskiego o przedstawienie zakresu i wyników ekspertyzy obiektu pałacowego w parku miejskim. Ponadto wyszło z inicjatywą w sprawie odrestaurowania siemianowickiego pałacu. Odtąd temat rodowej siedziby Mieroszewskich



Fronton pałacu z prawym skrzydłem. Poczta z pocz. XX w.



SCHLOSS SIEMIANOWITZ, o.j.s.

Podjazd pałacu. Pocztaówka z pocz. XX w.

i Hencklów coraz częściej był poruszany na kolejnych zebraniach. Zorganizowano spotkanie z członkami Grupy Twórczej „Ocochodzi” i projekcję filmu *Miejsce, o którym zapomniano*. Film ten wywołał burzliwe dyskusje, wiele wspomnień i emocji wśród członków Towarzystwa. Wielu z nich przez lata angażowało się w pracę na rzecz ocalenia niszczonego zabytku. Radni Tadeusz Sztuka i Zdzisław Janeczek wielokrotnie składali w tej sprawie interpelacje.

Z kolei Maria Sokołowa przeprowadziła rozmowy w siedzibie „Gazety Siemianowickiej” i w Radiu „Barys” z dr. Piotrem Patasem nt. „Być albo nie być dla naszego Pałacu”. Redaktor „Gazety Siemianowickiej” wyszła wówczas z inicjatywą sprzedaży obiektu „po kawałku”. Również Prezydent Siemianowic Śląskich Zbigniew Paweł Szandar, pełniący funkcję przewodniczącego TPSSŚl., złożył stosowną interpelację na sesji Rady Miejskiej.

Celem ratowania pałacu powołano Fundację „Pałac”, której przewodniczącym wybrano Eugeniusza Nowickiego. W grupie założycieli znalazło się wielu członków TPSSŚl. Wobec niemożności zapobieżenia degradacji obiektu z nową inicjatywą wyszedł radny i członek TPSSŚl. Jacek Rzepczyk. Zafascynowany postępami renowacyjnymi przejętego przez Diecezję Opolską pałacu barokowego w Kamieniu Śląskim rewitalizowanego wraz z kompleksem parkowym i sanktuarium św. Jacka Odrowąża, postanowił działać. Zebrał nowy zespół, w skład którego weszli m.in. historyk

Zdzisław Janeczek, ksiądz Franciszek Hornik i prawnik Ewa Daszewska. W tym celu udali się oni z wizytą do Kamienia i Opola. Podjęli wówczas rozmowy na temat rozstrzygnięć prawnych i pozyskiwania środków na ratowanie zabytku. Źródłem informacji był ks. prałat dr. Albert Glaeser wyznaczony do kierowania pracami renowacyjnymi przez bpa Alfonsa Nosola. Niestety plan ten napotkał wówczas wielu przeciwników i został zarzucony, a zespół rozwiązany.

17 VI 2000 r. TPSŚL., Siemianowicka Grupa Plastyczna „Spichlerz 86”, pracująca pod opieką merytoryczną Antoniego Józefa Kramarza i Miejski Ośrodek Kultury wspólnie zorganizowały akcję „Pałacowi na ratunek”. Artyści amatorzy wystawili na aukcję 50 prac, z których dochód (ponad ceną wywoławczą) ze sprzedaży był przeznaczony na odnowę pałacu. Na dysponenta zebranych pieniędzy wyznaczono TPSŚL. Ponadto przygotowali oni *Katalog aukcyjny obrazów „Pałacowi na ratunek”*, wydany w 150 egzemplarzach – „w darze dla Towarzystwa Przyjaciół Siemianowic Śląskich, traktując akcję jako cegiełkę do wspólnego dzieła ratowania siemianowickiego” zabytku⁴⁹. Aukcję poprzedził występ kabaretu „Czarny Kot”, a całość poprowadził Lucjan Czerny. Zapraszając do udziału w ratowaniu najwspanialszego w Siemianowicach Śląskich zabytku organizatorzy liczyli na szczodroblliwość mieszkańców:



Jacek Rzepczyk



Pałac po rewitalizacji. Wizualizacja inwestora

„Wszak to dla wielkiego dzieła ratowania spuścizny poprzednich pokoleń, byśmy po odnowieniu Pałacu mogli się nim cieszyć i przekazać ów zabytek pokoleniom Trzeciego Tysiąclecia”⁵⁰.

2. Muzeum Miejskie

Towarzystwo ma także swój udział w narodzinach siemianowickiego muzealnictwa. W 1966 r. postanowiło zebrać dokumenty i przedmioty powiązane z historią regionu. Ponadto sprawowało pieczę nad miejscami pamięci i pomnikami dotyczącymi powstań śląskich oraz II wojny światowej. Po likwidacji siemianowickiego PGR-u otoczyło opieką XVIII-wieczny spichlerz dworski, w którym 21 VII 1974 r. utworzono Miejską Izbę Tradycji Ruchu Robotniczego i Perspektyw Miasta. Charakter placówki zmieniał się wraz z upływem czasu i zmianami polityczno-ustrojowymi. Nie bez udziału TPSSł., które ciągle zabiegało o otwarcie w mieście własnego muzeum. W tym celu na jednym z posiedzeń Prezydium powołano *Sekcję zabytków, muzeum i folkloru*, której kierownictwo powierzono Z. Janeczkowi i Pilszakowi⁵¹. Zadaniem sekcji było:

- ewidencja zabytków w mieście
- apel do mieszkańców o przekazywani zbiorów poprzez wypożyczanie, darowanie lub zakup
- systematyczne uzupełnianie zbiorów i wzbogacanie ekspozycji muzealnych
- wytypowanie i zachęcanie obywateli miasta do pełnienia roli społecznych kustoszów zbiorów
- ratowanie ginącego folkloru
- zbieranie dokumentacji o działalności kulturalnej w mieście⁵²



Jan Jończyk

Ważną datą dla dziejów zbieractwa pamiątek przeszłości w naszym mieście był dzień 11 IV 1983 r. Odbyło się wówczas specjalne posiedzenie Prezydium TPSSł., w którym uczestniczyli zaproszeni: Marek Prokop, Zdzisław Janeczek, i Michał Staśkiewicz. Zebrali się oni celem omówienia projektu utworzeniu na terenie miasta Muzeum Siemianowic. Przewodniczący T. Sztuka zapoznał zebranych ze szczegółami propozycji. Zbiory istniejącej Izby Tradycji, eksponaty znajdujące się w zakładach pracy, i w posiadaniu mieszkańców miasta, dary artystów plastyków (głównie obrazy) stanowiłyby załączek przyszłego muzeum. Członkowie Prezydium zaakceptowali pomysł T. Sztuki i przyjęli wstępnie nazwę Sie-



Stary młyn w Gorzkowie nad Żółkiewką.
Mal. J. Jończyk

Jończyka⁵⁴ i Stanisława Barnasia⁵⁵.

Wreszcie po długich zabiegach 17 X 1991 r. nadano placówce statut Muzeum Miejskiego, dzięki staraniom Mirosławy Sikorskiej – pierwszej dyrektorki placówki i inicjatorki wielu cennych działań kulturalnych. Muzeum, sprawnie zarządzane przez Krystiana Hadasza, organizuje wystawy stałe i tymczasowe oraz koncerty, a także seminaria oraz spotkania o charakterze naukowo-oświatowym. Składa się ono z trzech działów zajmujących się różnymi dziedzinami, a należą do nich: dział historii – gromadzący pamiątki związane z dziejami miasta i całego regionu; dział etnografii – zajmujący się kulturą tradycyjną zarówno przemysłową jak i rolniczą; dział sztuki – wystawiający prace plastyczne współczesnych twórców.

Od 2002 r. do 2016 r. zespół redakcyjny w składzie: Krystian Hadasz, Zdzisław Janeczka, Artur Garbas, Leszek Drabicki, Jarosław Bednarz i Grzegorz Musiał wydał 14 numerów „Rocznika Muzealnego” w opracowaniu graficznym Adama Malskiego. Ponadto od kilku lat pod przewodnictwem Z. Janeczka działa Rada Muzealna.

Zasługi dyrektora Krystiana Hadasza zostały ostatnio uhonorowane przez TPSŚI. *Laurem Siemiona*, wręczonym wyróżnionemu tradycyjnie na *Balu Siemiona* – 2017 r.

mianowicie Muzeum. Zenon Kaczmarzyk i Tadeusz Pronobis zobowiązali się do rozważania możliwości organizacyjnych i sprawy akceptacji nazwy placówki w Wydziale Kultury Urzędu Wojewódzkiego. Przy okazji historyk Zdzisław Janeczka zwrócił uwagę na konieczność uzupełnienia monografii Siemianowic o dzieje co najmniej XVIII i XIX wieku i zaapelował do TPSŚI. o pomoc w zbieraniu materiałów źródłowych.⁵³

Towarzystwo było mecenasem i sponsorem wielu instytucji i organizacji działających na rzecz kultury w mieście. Dla Muzeum sfinansowało zakup strojów śląskich oraz pokryło koszty scenariusza stałej ekspozycji *Tobie Polsko*, zrealizowanej w 1982 r. przez Zdzisława Janeczka, Jana



Krystian Hadasz

4. Cmentarze, Męki Pańskie i kapliczki przydrożne

Kolejnym problemem, który próbowało rozwiązać Towarzystwo to objęcie pracami konserwatorskimi cmentarzy, zwłaszcza starych nagrobków i kaplic w parafii św. Antoniego. W tym celu dokonano przeglądu wszystkich miejsc spoczynku i odbyto spotkanie z pracownikami Urzędu Miejskiego. Informację wraz z opracowanymi wnioskami przez księdza Franciszka Hornika otrzymali: prezydent miasta, ksiądz dziekan Franciszek Skórkiewicz oraz pastor parafii ewangelicko-augsburskiej im. Marcina Lutra. Do Urzędu Miasta Prezydium zawnioskowało o objęcie opieką grobów zasłużonych obywateli oraz odrestaurowanie usytuowanej na michałkowickim cmentarzu tablicy upamiętniającej poległych w I wojnie światowej. Ponadto do zewidencjonowania grobów wybitnych i zasłużonych siemianowiczian zobligowany został Wydział Kultury. Wskazano także na konieczność uporządkowania dojazdu do cmentarza parafii św. Antoniego⁵⁶. Kolejną inicjatywą TPSŚl. było zwrócenie uwagi konserwatora miejskiego na potrzebę zabezpieczenia zabytkowych urządzeń technicznych likwidowanej Kopalni „Ficinus”. Były to urządzenia unikatowe, jak parowe maszyny wyciągowe i winny zostać uchronione przed zniszczeniem⁵⁷. Zawieruchy wojenne, jakie raz po raz przetaczały się przez polskie ziemie, nie oszczędziły Siemianowic Śl. i wyposażenia tutejszych fabryk. Ostatnimi czasy plagą stało się wyburzanie zabytków techniki. Powoli idea ratowania zabytków przeszłości zaczęła jednak torować sobie drogę do świadomości



Joachim Baron

siemianowiczian. Jej pierwszym wyrazicielem i propagatorem okazał się inż. Jacek Glados⁵⁸. W Roczniku Muzealnym opublikowano dwa teksty, jego współautorstwa, dotyczące konieczności powołania do życia skansenu górnictwa⁵⁹. Rejon siemianowicki nękały również inne zagrożenia były nimi epidemie, katastrofy górnicze i pożary, stąd liczne kapliczki i męki Pańskie upamiętniające ludzkie dramaty.

Wśród członków TPSŚl. podczas debat na temat substancji zabytkowej miasta zrodził się pomysł, warty upowszechnienia, organizowania wycieczek po mieście pod kierunkiem konserwatorów zabytków.

5. Lista zabytków

J. Jończyk, A. i S. Barnasiowie, A. Halor, K. Migalowa, T. Sztuka, J. Glados i Z. Janeczek - ludzie ci wnieśli, każdy na swój sposób, znaczący wkład w zakresie: gromadzenia pamiątek, propagowania idei ratowania zabytków, ratowania i odnawiania konkretnych budowli, a także przygo-

towań opracowań historycznych. Wprowadzenie w życie idei ratowania i odnowy zabytków nie było łatwe. Świadczy o tym chociażby historia siemianowickiego pałacu. Plemię „burzymurków”, któremu chodziło tylko o tzw. „upiększenie”, zawsze było gotowe do działania. Świadczy o tym m.in. wtargnięcie na teren zespołu pałacowo-parkowego z budową za Muzeum Miejskim kilku bloków mieszkalnych. Stało się to wbrew opinii wojewódzkiego konserwatora i przy jednomyślnym sprzeciwie Rady Miasta. Wycięto wówczas piękny drzewostan i zniszczono klomby. TPSSł. monitowało także na temat postępującej degradacji zabytkowych kamienic w śródmieściu Siemianowic.

Prowadzenie inwentaryzacji zabytków, zdobywanie funduszy na ratowanie zrujnowanych obiektów, upowszechnianie idei ochrony zabytków w społeczeństwie było stale w programie. Działania na rzecz ich ratowania podejmowano od dnia narodzin TPSSł. Towarzystwo wielokrotnie interweniowało u władz administracyjnych (Zdzisław Janeczek, Jan Korfanty, Tadeusz Sztuka, Hubert Mokrus składali interpelacje, przeprowadzali wizje lokalne) i wojewódzkich w sprawie ratowania naszego najcenniejszego zabytku jakim był zespół pałacowo-parkowy. Początkowo udzielało swego konta grupie osób, które zainicjowały zorganizowaną pracę na rzecz ratowania zabytku. Po powstaniu „Fundacji Pałac”, Towarzystwo również do niej przystąpiło i jego członkowie czynnie pracowali w „Fundacji”. Zainterweniowało również w sprawie restauracji zabytkowego wodotrysku - rzeźby ogrodowej na plantach w okolicach pl. Ks. Piotra Skargi. Zwróciło się również do władz w sprawie opieki nad grobami zasłużonych siemianowiczian i żołnierzy I wojny światowej.

Kierownik Wydziału Kultury Alfreda Barnasiowa przedstawiła *Wykaz obiektów architektury i budownictwa posiadających wartości zabytkowe - zasługujących na ochronę konserwatorską*. Listę tą sporządzono wg kryteriów Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Karol Grzyb zaproponował, po uzupełnieniu o uzasadnienie, wysłanie tego dokumentu do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Zobowiązano równocześnie Alfredę Barnasiową i architekta miejskiego Stanisława Lesikiewicza do zaproszenia konserwatora na jedno z posiedzeń Towarzystwa⁶⁰.

Jednocześnie TPSSł. zwracało uwagę na konieczność odrestaurowania kapliczki „Panienska” przy ul. F. Chopina oraz potrzebę rekonstrukcji i przywrócenie na jej szczycie kamiennego kwiatonu. Przy pracach dokumentacyjnych i restauracyjnych oferowało pomoc siemianowickiego środowiska plastycznego i rzemieślniczego. Ponadto zobowiązało się do współuczestnictwa w pracach organizacyjnych i kosztorysowych w/w przedsięwzięcia. Z kolei Paweł Kuźma zwrócił uwagę, że tekst tablicy pamiątkowej na budynku dyrekcji huty „Jedność” jest nieprawidłowy i wymaga sprostowania. Zarząd TPSSł. wykorzystywał więc każdą okazję

aby przypominać władzom o potrzebie dbałości o zachowania tradycji i pamięci historycznej. Dawali temu wyraz m.in. w korespondencji, jak to było w przypadku pisma adresowanego do Przewodniczącego RM Stanisława Skrzyńiarza (1931-2015)⁶¹.

W celu zaktywizowania działalności wiodącego pionu TPSSl., pionu kultury, Prezydium postanowiło w 1984 r. utworzyć kilka sekcji i powierzyć ich kierownictwo⁶²:

Historycznej - Zdzisławowi Janeczkowi

Redakcyjnej - Tadeuszowi Pronobisowi

Imprez - Michałowi Staśkiewiczowi

Zadaniem sekcji historycznej było rozwijanie przede wszystkim zainteresowań społeczeństwa historią miasta, ochrona pamiątek, zabytków, utrwalanie pamięci, i oddawanie należnego hołdu bohaterom tej ziemi oraz budowanie świadomości konserwatorskiej w oparciu o inicjatywy i konkretne dokonania konserwatorskie, kultywowanie tradycji śląskich⁶³, także ludycznych, jak babski comber i pochowanie basa, podtrzymywanie pamięci o powstaniach śląskich, o znakomitych obywatelach miasta: W. Korfantym, K. Gajdziku. W. Fojkisie, J. N. Stęślickim, P. Kołodziejcu, ks. A. Skowrońskim, ks. P. Brandysie, ks. A. Stabiku, drukarzu P. Pronobisie i J. E. Stanku, dowódcy I Dywizji w Trzecim Powstaniu Śląskim, a podczas drugiej wojny światowej komendantzie Śląskiego Legionu AK, wnuku powstańca 1863 r.⁶⁴



Piotr Pronobis

Ponadto sekcja historyczna zajmowała się odkrywaniem nowych faktów, zdarzeń i bohaterów, jak było to w przypadku czeladnika kowalskiego Emanuela Jasika z Siemianowic, przydzielonego do rot aresztanckich zesłańców w Orenburgu na Uralu. Odbiwał on katorgę za udział w powstaniu, gdzie walczył w szeregach podkomendnych Apolinarego Kurowskiego i Mariana Langiewicza. Po bitwie pod Grochowiskami został ujęty przez Austriaków i 19 IV 1863 r. wydany w Mysłowicach Prusakom. Odzyskawszy wolność, ponownie przekroczył granicę, po czym walczył m.in. pod komendą Józefa Hauke-Bosaka. Gdy i ta kampania zakończyła się klęską, podobnie jak inni insurgenci szukał schronienia w Galicji, gdzie został jeszcze raz ujęty przez Austriaków i 27 II 1864 r. wydany Prusakom z grupą innych powstańców-Ślązaków. Nie wiadomo jakim sposobem Jasik zaciągnął się do powstania po raz trzeci. Wzięty do niewoli przez Rosjan, znalazł się w głębi carskiego imperium



Anna Szanecka

razem z innymi Ślązakami. W 1865 r. Emanuela Jasika jako poddanego pruskiego objęła amnestia, na mocy której został przekazany władzom pruskim. Determinacja, patriotyzm i zaangażowanie tego zapomnianego bohatera warte jest upamiętnienia poprzez nadanie jego imienia ulicy, szkole, a może chociażby drużynie harcerskiej.

W porozumieniu z sekcją historyczną TPSSŚl. i dyrektorką MDK im. dr. H. Jordana Krystyną Strażeczką, Anna Szanecka zorganizowała wycieczkę do Żarnowca. Wyjazd był z noclegami w Bieczu i Krośnie. W Krośnie młodzież zwiedziła Muzeum Lamp Naftowych.

Natomiast w Żarnowcu złożono kwiaty i zwiedzono dworek pisarki, gdzie zachował się *Hołd Marii Konopnickiej*. – Dyplom delegacji jubileuszowej mieszkańców Siemianowic z 1902 r. Ponadto zwiedzono kościół i zabytkowe nagrobki, a później Muzeum, gdzie była eksponowana unikatowa apteka przeniesiona wraz z wszystkimi starodawnymi urządzeniami⁶⁵. W 2002 r. z okazji 100 rocznicy *Hołdu Marii Konopnickiej* ponowiono wyjazd do Żarnowca. I tym razem z inicjatywą wystąpiła A. Szanecka. Podczas kolejnej wyprawy członków TPSSŚl. dużo uwagi poświęcono Kolegiacie Bożego Ciała w Bieczu, w której przy wejściu na lewo wisi portret słynnego dziejopisa, teoretyka muzyki, dyplomaty, od 1579 r. biskupa warmińskiego Marcina Kromera (1512-1589), Obok ołtarza zaś znajduje się renesansowy pomnik z II połowy XVI w. Piotra Sułowskiego – dziedzica Skołyszyna, sędziego grodzkiego, bieckiego i posła na sejm w 1569 r. Nagrobek ten zaliczany jest do lepszych rzeźb epoki Odrodzenia, powstałych pod wpływem renesansu włoskiego. Po przeciwległej stronie jest piękny renesansowy pomnik z marmuru i alabastru Mikołaja Ligęzy, starosty bieckiego ufundowany przez niego za życia w 1578 r. Jednak wyjątkowo cenny zabytek to w polu środkowym ołtarza znajdujący się dużej wartości obraz: *Zdjęcie z Krzyża*, późnorenesansowy z połowy XVI w. z kręgu Michała Anioła Buonarottiego



Grób Skowrońskich przed renowacją



Nagrobek Skowrońskich po konserwacji

(1475-1564). Obiekt ten szczególną atencją darzyła Anna Szanecka, wielka znawczyni i miłośniczka wszelkich starożytności. Na zebraniu Komisji Historycznej Towarzystwa poprowadziła dyskusję połączoną z omówieniem i prezentacją zwiedzanych obiektów. Był także poruszony temat ochrony zabytkowych nagrobków w mieście. Przewodniczący Komisji podniósł temat zdewastowanego na starym cmentarzu grobu zasłużonej rodziny Skowrońskich: Wojciecha (1818-1883) i Weroniki z Walkiewiczów (1829-1909), rodziców

księdza prałata Aleksandra i dr. Leopolda (1852-1919), współzałożyciela i członka Towarzystwa Literackiego oraz członka zarządu Towarzystwa Szerzenia Elementarzy Polskich im. Księdza Roberta Engla i zarządu Banku Ludowego w Siemianowicach. W 1996 r. z inicjatywy przewodniczącego Komisji Historycznej artyści rzeźbiarze Mirosław i Jacek Kicińscy dokonali gruntownej renowacji zabytkowego nagrobka i kamiennej Męki Pańskiej. Do tego czasu było tam śmietnisko starych



Krzyż Skowrońskich po konserwacji



Męka Pańska przed renowacją



Plakat. Międzynarodowy Konkurs „Kościuszkobicentenary”

na temat powstań śląskich, obchodom *śląskiego wrzeźnia*⁶⁶, w 1991 r. 200 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja, w 1994 r. 200-rocznicy Insurekcji Kościuszkowskiej, w 2007 r. 200-rocznicy Księstwa Warszawskiego, a w 2013 r. 150 rocznicy Powstania Styczniowego, w którym swój udział zaznaczyli także siemianowiczanie. Obecnie trwają przygotowania pod auspicjami TPSSł i Miejskiej Biblioteki Publicznej do uczczenia 200-lecia śmierci Tadeusza Kościuszki i 150-lecia urodzin Józefa Piłsudskiego, którymi kieruje wiceprezes Towarzystwa Z. Janeczek. W kręgu zainteresowań znalazły się również obchody 500-lecia reformacji. Ponadto zaplanowany został dla siemianowickiej młodzieży wykład otwarty: *Ród Konrada Korzeniowskiego w kręgu tradycji patriotycznych*. Jest to wkład w proces naprawy wizji historycznej, polskiej rzeczywistości, kształtowanej przez cztery dekady PRL-u w fałszywym świetle, tak by służyła interesom innych.

TPSSł. nie tylko interesuje się zachowanymi zabytkami i przedmiotami będącymi relikwiami przeszłości, w których życiu,



Medal Tadeusz Kościuszko 1746-1817 – awers; dworek Kościuszków w Lublinie – rewers

wieńców, zwiędłych bukietów kwiatów i wysypisko wypalonych zniczy oraz rozbitych wazonów.

W kompetencjach przewodniczącego Komisji Historycznej TPSSł., jako kustosz pamięci narodowej, leżało także patronowanie wydarzeniom rocznicowym: w 1986 r. prelekcji popularnonaukowej

na temat powstań śląskich, obchodom *śląskiego wrzeźnia*⁶⁶, w 1991 r. 200 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja, w 1994 r. 200-rocznicy Insurekcji Kościuszkowskiej, w 2007 r. 200-rocznicy Księstwa Warszawskiego, a w 2013 r. 150 rocznicy Powstania Styczniowego, w którym swój udział zaznaczyli także siemianowiczanie. Obecnie trwają przygotowania pod auspicjami TPSSł i Miejskiej Biblioteki Publicznej do uczczenia 200-lecia śmierci Tadeusza Kościuszki i 150-lecia urodzin Józefa Piłsudskiego, którymi kieruje wiceprezes Towarzystwa Z. Janeczek. W kręgu zainteresowań znalazły się również obchody 500-lecia reformacji. Ponadto zaplanowany został dla siemianowickiej młodzieży wykład otwarty: *Ród Konrada Korzeniowskiego w kręgu tradycji patriotycznych*. Jest to wkład w proces naprawy wizji historycznej, polskiej rzeczywistości, kształtowanej przez cztery dekady PRL-u w fałszywym świetle, tak by służyła interesom innych.



Medal Tadeusz Kościuszko IN MEMORIAM – awers; Fundacja im. T. Kościuszki w Krakowie – rewers

jak mawiał artysta i kolekcjoner Franciszek Starowieyski, „człowiek jest tylko epizodem”. Nie ogranicza się więc wyłącznie do tworzenia list zachowanych starożytności. Jako motto działalności Towarzystwa służą również słowa Kamila Cypriana Norwida: „Przeszłość to dziś”. TPSŚl. stara się w myśl tej dewizy przywrócić pamięć o bohaterach zapomnianych. I to w taki sposób by każda z tych postaci stała się nam współczesna, by objawiła się nam jako osoba z krwi i kości, jako człowiek bliski, którego jesteśmy w stanie zrozumieć.



Józef Piłsudski 1867-1935.
Plakieta w brązie

IV FOLKLOR, TEATR I NIE TYLKO

1. Siemianowicka Trupa Teatralna

Kierownik Siemianowickiej Trupy Teatralnej Michał Staśkiewicz zwrócił się z prośbą o sfinansowanie z funduszy TPSŚl. zakupu kostiumów oferowanych na sprzedaż przez Teatr Wielki w Łodzi. Podkreślił przy tym, że z uwagi na duże trudności z zakupem materiałów jest to jedyna możliwość zaopatrzenia się w niezbędne Trupie kostiumy. Prezydium,



Teatr uliczny

doceniając dotychczasową działalność Trupy postanowiło wyasygnować na ten cel kwotę 200 tys. zł. Przy tej okazji poruszono problemy lokalowe STT i postanowiono rozeznaczyć możliwość przeznaczenia części pomieszczeń przy ul. Bytkowskiej 1 (zajmowanych obecnie przez PSS Społem) na magazyn kostiumów i salę prób STT. Prezydium uznało, iż sala ta - będąca salą widowiskową - powinna służyć celom kultury⁶⁷.

2. Święto folkloru

Innym wyrazem wspierania rodzimej kultury było włączenie się TPSŚl. w prace organizacyjne związane z Świętem Folkloru. 20 IX 1992 r. z tytułu obchodów 60-lecia miasta odbyło się Letnie Święto Folkloru z udziałem zaproszonych zespołów folklorystycznych. Na siemianowickich scenach wystąpili: Zespół Pieśni i Tańca „Beskid”, Zespół Pieśni i Tańca „Rudzianie”, „Tarnogórzanie” oraz „Hajduki” z Oświęcimia.



Na estradzie amfiteatru

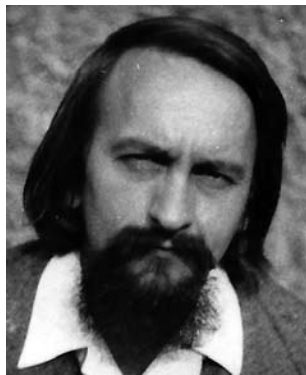
Podobnie rzecz miała się z Biesiadą Zespołów Artystycznych Klubów „Złotego Wieku”. Siemianowice gościły m.in.: Kabaret Regionalny z Na-
kła, „Retro” z Brzeszcza, Zespół Regionalny „Borowianki”, Faj-Duli-Faj,
Zespół „Kopalniaczki”, Zespół Regionalny „Podlasianki”, Zespół „Jaworz-
nik”, Zespół Dziecięcy „Małe Siemianowice”, Zespół Regionalny „Bryni-
ca”⁶⁸. Na wniosek A. Barnasiowej postanowiono objąć patronatem TPS
Śl. niektóre, najbardziej znaczące amatorskie zespoły artystyczne z te-
renu miasta⁶⁹. Prezydium TPSSl. przychyliło się także do prośby Chóru
Męskiego „Chopin” przy ZDK KWK „Siemianowice” i objęło patronatem
Towarzystwa jego działalność⁷⁰.

Uznano także, iż obecność TPSSl. w świecie kultury powinna pole-
gać⁷¹: na pomocy, inspirowaniu i ingerencji. Kierując się tym przesłaniem
Towarzystwo patronowało Górnicy Wiosnie Kulturalnej organizowanej
przez Jana Ostrowskiego - program obchodów przewidywał: karczmę
piwną, *Filmowe spotkania z Bolkiem i Lolkiem*, imprezę dla emerytów,
mikrofon dla wszystkich, występ zespołu rockowego „Remont”. Warto
przy tej okazji wspomnieć o spotkaniu barbórkowym, które miało miej-
sce w grudniu 2004 r., w którym wzięli udział: Lucjan Czerny, Pelagia
Górecka (Ślązaczka roku 1999) oraz Ruta Kubac. Pokazali oni, że tradycje
górnicyzmy warto „ocalić od zapomnienia”.

Organizowanie kolejnych spotkań z publicznością miała ułatwić powołana do życia przez TPSSł. sekcja imprez kulturalnych, w której skład weszli: Jan Ostrowski, Zenon Kaczmarzyk, Janko i Okoń.

3. Świat pędzli i farb

W posiedzeniach Prezydium brali także udział artyści: Magdalena Kurek, Zbigniew Solorz, Mirosław Kiciński, Antoni Halor, Stanisław Barnaś, Eryk Ochman, Zbigniew Kucia, Józef Kramarz, Henryk Holecki, Waldemar Łaszkiwicz i Jan Jończyk. Tadeusz Sztuka Przewodniczący TPSSł. zapoznał ich z programem działalności stowarzyszenia oraz wskazał na konieczność zaktywizowania środowiska plastyków działających na terenie miasta. Przewodniczący był inicjatorem utworzenia sekcji plastyków przy TPSSł., w zamian oferując im pomoc w załatwianiu spraw finansowych związanych z promowaniem dorobku artystycznego. Działalność ta polegała m.in. na organizowaniu wspólnych i indywidualnych wystaw, galerii, plenerów malarskich itp. Z kolei TPSSł. liczyło na pomoc w zorganizowaniu ruchu amatorskiego. Wszyscy wymienieni plastycy wstąpili do TPSSł. i utworzyli w jego ramach Klub Artystów Plastyków. Przewodniczącym Klubu wybrany został jednogłośnie Henryk Holecki, zastępcą przewodniczącego Józef Kramarz. T. Sztuka przedstawił członkom Prezydium rachunki wystawione przez artystów plastyków:



Mirosław Kiciński

Henryka Holeckiego za wykonanie maski do przedstawienia STT, Antoniego Halora za wykonanie projektów papieru firmowego, afisza i znaczka TPSSł. Eryka Pudełko za obraz czasowo znajdujący się w Izbie Tradycji⁷² Ponadto przyznano nagrody pieniężne lub rzeczowe dla projektantów i wykonawców rekonstrukcji amfiteatru miejskiego.

Inną inicjatywą było powołanie sekcji plastycznej, której pracami mieli kierować: Alfreda Barnaś i Antoni Halor. Stanisław Barnaś, jako reprezentant tej grupy wykonał projekt Medalu Honorowego Członka TPSSł.

V WYDAWNICTWA I DRUKI OKOLICZNOŚCIOWE

1. Druki zwarte

W ramach działalności wydawniczej opublikowano wiele cennych pozycji, m.in. pracę Joachima Liszki - *Siemianowice - Przewodnik po mieście*.⁷³, Zbigniewa Pawła Szandara - *Informator Kulturalny*⁷⁴, oprac.

Krystyna Migała, T. Szczyrba - *Siemianowice. Informator Miejski*⁷⁵ oraz foldery z okazji „Dni Siemianowic”. Do głównych założeń Towarzystwa należało zbieranie dokumentów dotyczących historii miasta oraz popularyzowanie ich na spotkaniach dyskusyjnych. Towarzystwo partycypowało również w kosztach opracowania monografii miasta pt. *Siemianowice. Zarys rozwoju miasta* wydanej pod redakcją Henryka Rechowicza.⁷⁶



Stanisław Barnaś

Do zwielokrotnienia działalności edytorskiej miała przyczynić się sekcja wydawnictw: której pracami kierowali: Antoni Halor, Tadeusz Pronobis i Zbigniew Szandar.

Do ważniejszych przedsięwzięć kulturalnych Towarzystwa należy zaliczyć zorganizowanie jubileuszowej wystawy pt. *Tobie Polsko* w siemianowickiej Izbie Tradycji w 1982 r., której towarzyszyła pod tym samym tytułem publikacja autorstwa Z. Janeczka.

Podczas posiedzenia Prezydium omówiono plan wydawniczy TPSSiL na lata 1984-1985 ze szczególnym uwzględnieniem uzupełnienia monografii miasta⁷⁷. Wiceprezesowi J. Pietrowskiemu szczególnie zależało na poszerzeniu tematu ruchu robotniczego. Między jedną a drugą debatą na powyższy temat, zlecono Z. Janeczce opracowanie 90 haseł o siemianowickiej tematyce do *Encyklopedii Śląskiej*⁷⁸. Prace te po kilku latach wydały owoc.

W 1993 r. przewodniczący T. Sztuka podyktował do protokołu posiedzenia Prezydium notatkę: „Nie możemy pochwalić się działalnością edyorską. Wprawdzie w okresie naszego istnienia zostały wydane: *Siemianowice - Informator miejski*, *Siemianowice - informator dla osób niepełnosprawnych* lecz są to już wydawnictwa zdezaktualizowane aczkolwiek jedyne dotychczas. Podejmowane przez nas wielokrotnie wnioski opracowania nowej historii miasta zaowocowały w bieżącym



Medal z Siemionem – S. Barnaś



Medal Zasłużony dla Miasta – S. Barnaś



roku wydaniem przez samorząd miasta książki monograficznej napisanej przez członka Towarzystwa dr. Zdzisława Janeczka⁷⁹. W kilka lat później ukazały się tego samego autora: *Z dziejów michałkowickiego górnictwa, Zameczek michałkowicki, jego właściciele i rezydenci* oraz *Siemianowicki słownik biograficzny* (1996), a później *Bytkowskie szkice historyczne* (2008) i *Poczet dowódców powstań śląskich* (2008), m.in. rodowitych siemianowiczian. Wobec braku własnych środków finansowych TPSSiI. starało się w inny sposób pomóc autorom. Redagowano m.in. pisma rekomendacyjne adresowane Do Naczelnik Wydziału Kultury Małgorzaty Wesołowskiej, o następującej treści: „Członek Towarzystwa Antoni Halor opracował i przygotował do druku *Podania i legendy Siemianowic*, uważamy, że wydawnictwo to powinna otrzymać młodzież. Proponujemy także rozważenie potrzeby i możliwości sfinansowania dokumentacji fotograficznej, historycznej siemianowickich kapliczek i krzyży przydrożnych. W przyszłości w oparciu o zgromadzone materiały można będzie wydać książkę oraz zapoczątkować prace restauracyjne. Związane z upowszechnianiem wiedzy o historii miasta jest wydanie okolicznościowe kartek, widokówek ze starymi Siemianowicami.

Członek naszego stowarzyszenia Antoni Halor spisał i przygotował do druku legendy i podania związane z naszym miastem. Będziemy się starali aby książka ta była wydana⁸⁰.



Wmurowanie kamienia węgielnego pod Bibliotekę Miejską. Irena Wistel, Krystyna Kluczewska, Urszula Sitek, Grażyna Łaszkiwicz, Alfreda Gocyla (Barnasiowa), Krystyna Migąła, Antoni Halor, Jolanta Kamrat



Jerzy Połomski w Bibliotece Miejskiej

O podobnej treści zredagowano pismo w dniu 22 I 1996 r. także adresowane „Do Naczelnik Wydziału Kultury i Rekreacji Urzędu Miejskiego Pani Małgorzaty Wesołowskiej”. TPSSł. zwracało się z prośbą o dofinansowanie działań na rzecz upowszechniania zdarzeń historycznych, kulturowych miasta, które prowadziło poprzez „Gazetę Siemianowicką”. Prośba dotyczyła także wsparcia projektowanego samodzielnego wydawnictwa.

Towarzystwo Przyjaciół Siemianowic corocznie urządzało około 25 spotkań autorskich, odczytów i prelekcji z zakresu historii Siemianowic Śląskich i historii Śląska. W celu zainteresowania elity kulturalnej miasta podjęto inicjatywę organizowania spotkań dyskusyjnym w szerszym gronie na różne tematy (sprawy miasta, kraju, problematyki społeczno-kulturalnej, turystyki itp.). Na wspomnianych wieczorkach można było deliberować z przedstawicielami różnych opcji społeczno-politycznych, z różnymi organizacjami.

Ponadto Towarzystwo sfinansowało kilka wieczorów autorskich z wybitnymi ludźmi: prof. Janem Miodkiem, językoznawcą członkiem PAN, popularyzatorem wiedzy o języku polskim, doc. A Sendkiem dendrologiem, awangardowym muzykiem Witoldem Szalonkiem (1927-2001), odkrywcą tzw. dźwięków kombinowanych, córkami Wojciecha Korfantego oraz prof. Kerrerem z Niemiec. W 1986 r. spotkanie z urodzonym myśłowiczanie Albinem Siekierskim (1920-1989), pisarzem i scenarzystą, posłem na Sejm PRL IX kadencji.

Od 1987 r. w ramach Towarzystwa działały komisje: historyczna, redakcyjna, imprez i organizacyjno - finansowa. Siedziba Towarzystwa mieściła się najpierw przy ul. F. Chopina, a później w gmachu Biblioteki Miejskiej, przy Al. Sportowców 3.

Prezydium Towarzystwa szukało kontaktów i innych wzorów działalności edytorskiej. Szczególnie aktywną na tym polu była Krystyna Migałowa. Uczestniczyła ona w kilku zjazdach towarzystw regionalnych m.in. w Gliwicach. Przekazała członkom TPSSł. doświadczenia wydawców „Zeszytów Gliwickich” i *Monografii Gliwic*. Ponadto podzieliła się wrażeniami z przebiegu imprezy *Wiosna Gliwicka* oraz uznała za stosowne zwrócić uwagę na atrakcyjność sklepu z pamiątkami. Z uznaniem wypowiedziała się również o remoncie zabytkowego ratusza i gliwickiego rynku.



Panorama Siemianowic Śl. Muzeum Miejskie. Mal. S. Barnaś

Refleksje i spostrzeżenia K. Migałowej zachęciły działaczy TPSSl. do zorganizowania 9 IV 1990 r. w Siemianowicach Śl. Narady Regionalnych Towarzystw Kultury Województwa Katowickiego. TPSSl. wystąpił w roli gospodarza. Spotkali się przedstawiciele 14 Towarzystw Regionalnych, dziennikarze „Gazety Wyborczej” i „Gońca Górnośląskiego”. Przedmiotem narady były: informacja o działalności TPSSl., aktualne sprawy towarzystw regionalnych, spotkanie z poetą, dziennikarzem, autorem utworów scenicznych i redaktorem naczelnym „Śląska” Tadeuszem Kijonką oraz zwiedzanie zabytkowego zespołu parkowo-pałacowego.

Informację o działalności TPSSl. przedstawił przewodniczący T. Sztuka. Następnie wywiązała się szeroka dyskusja, w której przeważał problem braku pieniędzy na podstawową działalność statutową, jak drobne wydawnictwa dotyczące spraw regionalnych. Przedstawiciel Towarzystwa Ziemi Raciborskiej, zwrócił uwagę na zagrożenie podziałów na Śląsku. Niezwykle ważnym zagadnieniem było rozpropagowanie pracy towarzystw regionalnych wśród młodzieży szkolnej. Z kolei Tadeusz Kijonka zaprezentował współczesne problemy kultury polskiej ze szczególnym uwzględnieniem Śląska. Przedstawił stan zagrożenia w jakim obecnie znalazła się kultura w związku z brakiem środków finansowych i reorganizacją struktur administracyjnych i instytucjonalnych.

Zauważył, iż ówczesna polityka kulturalna państwa przynosiła wiele niekorzystnych zmian. Jego zdaniem wprawdzie wzrosła sfera wolności społeczeństwa ale przy wysokich cenach i pauperyzacji środowisk, szczególnie inteligenckich, nie miał kto z niej korzystać. Następnie zebrani zwiedzili zabytkowy pałac Mieroszewskich, o którego rewaloryzację, od lat zabiegali członkowie TPSSł. Zwiedzono także odrestaurowany przed laty stary spichlerz dworski, w którym mieściło się Społeczne Muzeum Siemianowic.

Na zakończenie warto dodać, iż TPSSł. nie posiadając środków własnych na działalność wydawniczą, często dokonywało zakupów tytułów by kolportować je wśród młodzieży, tak było m.in. z książką T. Kura: *Ćwiki z warowni Śląsk*. TPSSł. nabyte książki przekazało drużynom harcerskim naszego miasta. Towarzystwo zamówiło m.in. w Oficynie Wydawniczej „Sudety” Oddział Wrocławski PTTK Wrocław – 10 egzemplarzy książki profesora Ryszarda Gansinca: *Notatki Lwowskie 1944-1946*, by przy okazji przypomnieć siemianowiczanom tego znakomitego uczonego, który pochodził z ich miasta. Innym razem, 8 VI 1995 r., TPSSł. zwróciło się do Prezydenta Z. P. Szandara z prośbą o 24 egzemplarze nieodpłatne monografii miasta *Od Sancovic do Siemianowic* autorstwa Z. Janeczka na nagrody dla uczestników imprez kulturalno-oświatowych oraz innych Towarzystw Regionalnych, z którymi współpracowało. Aby rozwinąć podobną działalność na szerszą skalę monitowano do władz miasta o zgodę na prowadzenie przez TPSSł. sklepu pamiątkarskiego.



Tadeusz Kijonka

2. „Gazeta Siemianowicka”

Wydawanie „Gazety Siemianowickiej” od 22 VI 1995 do VI 2007 r. (77 numerów), w nakładzie 3000 egzemplarzy jej redaktorka Maria Sokołowa uważała za najśmielsze przedsięwzięcie Towarzystwa Przyjaciół Siemianowic Śl. Zespół redakcyjny tego periodyku tworzyli: Maria Sokołowa, Jan Wywiórka, Antoni Domański i Zbigniew P. Szandar. Jednak zanim ukazał się pierwszy numer „Gazety Siemianowickiej” i trafił on do rąk czytelników trzeba było pokonać wiele barier i poddać się wielu biurokratycznym procedurom.

3 X 1994 r. odbyło się pierwsze zebranie Towarzystwa poświęcone tematowi powołania do życia gazety lokalnej. Ustalono, iż dokumentację w sprawie wykupienia tytułu przygotowują: Maria Sokołowa i Krystyna



Romuald Duda. Mal. J. A. Kramarz

Migałowa. Na tejże naradzie powołano zespół organizacyjny przyszłego czasopisma miejskiego. W ożywionej dyskusji omówiono także kwestię nazwy tygodnika, zgromadzenia środków, na co najmniej półroczny koszt wydawnictwa oraz problemy związane z transportem i kolportażem. Zdzisław Janeczek zaproponował kontynuację tradycji międzywojnia, zapoczątkowanej przez Piotra Pronobisa tj powrót do tytułu „Gazeta Siemianowicka”. Z kolei dr Andrzej Tor, dyrektor KWK „Siemianowice” podkreślił potrzebę istnienia takiego periodyku. W jego mniemaniu najistotniejszym zagadnieniem będzie systematyczne poszerzanie

kregu jej sympatyków, a tym samym sponsorów nowego wydawnictwa. Gazeta powinna być redagowana przez zespół dziennikarzy, profesjonalistów. Ponadto zaproponował, aby na następne spotkanie przygotować list intencyjny do firm, zakładów pracy, instytucji z prośbą o udział w spółce wydawniczej. Zadeklarował pomoc finansową KWK „Siemianowice” i podmiotów gospodarczych działających koncesyjnie na terenie kopalni.

Kontynuując myśl poprzednika Roman Duda, stwierdził, iż gazeta powinna mieć właściciela, spółkę wydawniczą, która będzie zabiegać o środki finansowe. Postulował więc natychmiastowe powołanie takowej. Również Anita Lesikiewicz poparła wniosek wydania gazety miejskiej, dostrzegając w niej czynnik integrujący mieszkańców miasta. W tej sytuacji Tadeusz Sztuka złożył deklarację przystąpienia TPSŚl. do prac organizacyjnych gazety oraz pomocy finansowej. Równocześnie Prezydent Miasta Zbigniew P. Szandar stwierdził potrzebę zaistnienia nowego czasopisma. Zadeklarował wsparcie ze strony miasta oraz osobistą pomoc w pracach organizacyjnych. Przedstawił trzy możliwości wydawnicze czasopisma tj zlecenie wydawania gazety spółce, powołanie własnego zespołu redakcyjnego, powołanie rodzimej spółki wydawniczej. Według jego kalkulacji na rozruch wydawnictwa potrzebne było zebranie kwoty około 1 mln zł. Ostatecznie zdecydowanie poparł inicjatywę TPSŚl. powołania gazety i zarejestrowania tytułu w Sądzie Wojewódzkim w Katowicach. Opinia ta miała duże znaczenie, gdyż posiadał on bogate doświadczenia wydawcy i dziennikarza oraz orientował się doskonale w doniosłej roli prasy jako środka przekazu informacji.

Tak więc uchwalono:

- Do finansowania gazety zostanie powołana Spółka Wydawnicza
- Na następne spotkanie zostanie przez Towarzystwo przygotowany list intencyjny

- Towarzystwo poczyni starania o rejestrację tytułu „Gazeta Siemianowicka” w Sądzie Wojewódzkim w Katowicach⁸¹.

Natomiast do Przewodniczącego RM Stanisława Skrzyniarza (1931-2015) wysłano pismo, podpisane przez T. Sztukę, następującej treści: „Jesteśmy [...] zainteresowani powołaniem samodzielnego czasopisma - „Gazeta Siemianowicka”.

Będzie to powrót do dobrych tradycji miasta, które miało własną prasę. Dotychczas posiadane środki finansowe pochodzą z naszych składek, niewielkiego impresariatu imprezowego oraz nielicznych sponsorów”⁸².

Zebrań zarządu 7 VII 1997 r. było całkowicie zdominowane przez problemy związane z wydawaniem „Gazety Siemianowickiej”. Podobny przebieg miały kolejne posiedzenia. Wreszcie podjęto uchwałę, iż spotkania dotyczące programu „Gazety” należy oddzielić od zebrań zarządu.

Posiedzenie 2 V 1997 r. zdominowała gorąca debata historyczno-polityczna. W czasopiśmie mniejszości niemieckiej „Hoffnung” ukazał się kontrowersyjny artykuł Dietmara Brehmera, przewodniczącego Niemieckiej Wspólnoty Roboczej „Pojednanie i Przyszłość” i Wiceprzewodniczącego Rady Niemców Górnośląskich, na temat przyłączenia Śląska do Macierzy w 1922 r. oraz Trzeciego Powstania Śląskiego i roli dziejowej Wojciecha Korfantego. Z kolei w „Gazecie Wyborczej” z 14 VII 1999 r. zamieścił on artykuł o Wojciechu Korfancym pt. *Zabrał Niemcom Górny Śląsk*. Przewodniczący TPŚŚl. Tadeusz Sztuka zaproponował aby Towarzystwo wysłuchało w tej sprawie opinii historyka - Zdzisława Janeczka, a następnie opublikowało stosowny list polemiczny. Ostatecznie zamieszczono na łamach „Wyborczej” merytoryczną



Hanka Bielicka – ozdoba „Dni Siemianowic”



Beata Kozidrak podczas „Dni Siemianowic”

wypowiedź autora monografii Siemianowic Śl. pt. *O czym Brehmer zapomniał?* Tekst adresowano do szerszego kręgu czytelników w regionie, ważny był także wysoki nakład. Stąd wybór periodyku z pominięciem „Gazety Siemianowickiej”.

Od samego początku funkcję redaktora naczelnego pełniła Maria Sokołowa, aż do 2002 r. W pierwszym numerze „Gazety Siemianowickiej - Zwiastunie”, nakreśliła profil i rys programowy pisma, w którym czytamy: „Zapewniamy Państwa - Czytelników że „Gazeta Siemianowicka” będzie niezależną od władz miejskich - Prezydenta i Zarządu Miasta, Rady Miejskiej i Urzędu Miejskiego, od ugrupowań politycznych i społecznych, od różnych grup nacisku. Prawda, jawność, uczciwość, obiektywizm - to fundamenty, na których tak pomyślaną autonomiczność naszej Gazety zbudujemy. Chodzi nam, bowiem - członkom Towarzystwa Przyjaciół Siemianowic Śląskich, by nasze miasto rosło i rozwijało się nie „mimo nas”, ale z naszej, mieszkańców woli, za naszą aprobatą. Niech, zatem troska o jego dobrobyt, wygląd, godność będą naszą wspólną troską, a oczekiwane efekty, naszym wspólnym dziełem.”

Z właściwym sobie patosem podkreślała: „pracujemy wszyscy społecznie, nie mając żadnych sponsorów. Dla entuzjastów jednak pieniądze

nie są celem. Celem jest istnienie Gazety. Jak przetrwalimy? Na szczęście ówczesny przewodniczący Towarzystwa - Zbigniew P. Szandar, z zawodu dziennikarz, zajął się redagowaniem społecznie Gazety, przeciwnie - dodając sporo własnych pieniędzy, poświęcając wiele cennego czasu. Do chwili obecnej współpracuje z nami redaktor Antoni Domański (też bez honorarium). Sama również pracowałam społecznie, podobnie jak i zajmujące się przez lata administracją i dystrybucją ówczesny dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej - Krystyna Migala oraz były dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury - Alfreda Barnaś. Zdjęcia do „Gazety” wykonywali m.in.

Gazeta Siemianowicka
Gazeta wszystkich Siemianowiczów
Nr 2 (77) W 2007
ISSN 1234-0534
Nr indeksu 132526

„Nie ma drugiego takiego tytułu, podobni miłośnicy i współpracownicy pisma. Mamy by również takie i promulguje pisał o Siemianowicach Śląskich.”

Z życia Towarzystwa Przyjaciół Siemianowic Śląskich
WALNE ZGROMADZENIE

Odbyło się Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze Towarzystwa Przyjaciół Siemianowic Śląskich. Podczas zebrania podsumowano kolejną kadencję i przedstawiono dalsze plany Towarzystwa. Z zadowoleniem można odnotować zrealizowanie zamiarów poprzedniej kadencji, takich jak ponowne powołanie Szarych Kół TPŚŚi, obchody 10-lecia „Gazety Siemianowickiej”, obchody 40-lecia Towarzystwa, w ramach których odbył się i Międzynarodowy Zlot Siemianowiczów, a także organizację Konkursu Międzynarodowego pt. „Siemianowice Śl. – Moje Miasto”. To tylko niektóre z wydarzeń jakie Towarzystwo zrealizowało w tej kadencji. Zainteresowanych historią oraz działalnością Towarzystwa odwołamy na stronę internetową www.ipzs.siemianowicki.org.pl.

WSPÓLNOTA SIEMIANOWICKA MA 10 LAT!

BAL SIEMIONA – ZOBACZ RELACJE NA STRONIE 5

W NUMERZE M.M.:

- A. Kowalska, F. Rzepczyk, M. Sokołowa, S. Wiczonek
- Poezja, kronika, wspomnienia, humor, ogłoszenia

Na fotografii: przedstawiciele „Wspólnoty Siemianowickiej” w trakcie uroczystości 10-lecia.
Kopij na stronach 6-7

Dotyczy to str. 2

„Gazeta Siemianowicka” Nr 77/2007

Ingeborga Hentisz, Małgorzata Wajzer oraz Zbigniew P. Szandar - oczywiście wszyscy na swój koszt, bez żadnego honorarium. W dystrybucji pomagały Jadwiga Piecuch i Ruta Kubac⁸³.

Zadaniem jakie sobie od początku istnienia periodyku stawiało TPSSł. było ciągle poszerzanie grona odbiorców. Dowodem aktywności jest m.in. list z 8 XI 1995 r. do mgr. inż. Jana Rachwała Dyrektora KWK „Siemianowice” „Nawiązując do rozmów telefonicznych - TPSSł. zwraca się z prośbą o stały zakup 500 egzemplarzy „Gazety Siemianowickiej” w cenie 50 gr za 1 egz. = 250 zł. Gazeta redagowana jest przez członków naszego stowarzyszenia. Ukazały się już trzy numery, które zostały z zadowoleniem przyjęte przez mieszkańców Siemianowic. Aktualnie „Gazeta Siemianowicka” ukazuje się raz w miesiącu. Znając życzliwość i zainteresowanie Pana Dyrektora problemami miasta liczymy na przychyłność do naszej prośby⁸⁴.



Jacek Rzepczyk – karykatura autorska Tigrana Vardikjana

Warto także zwrócić uwagę na zakres tematyczny periodyku proponowany przez Komitet Redakcyjny. Działalności wydawniczej Marii Sokołowej towarzyszyły dwa fundamentalne założenia. Po pierwsze, była ona przekonana o edukacyjnej funkcji „Gazety”. Wiedza pełniła w tym przypadku rolę swoistego drogowskazu, porządkowała system wartości, nadawała sens działalności publicznej.

Po drugie, jak większość osób z jej pokolenia, M. Sokołowa była przeświadczona o konstytutywnej roli szeroko rozumianego doświadczenia, nazywanego często pamięcią historyczną. Wiele o tym mówi jej tekst wspomnieniowy, w którym pisze: „Wiemy z listów, że »Gazeta Siemianowicka« czytana jest za granicą, w środowiskach polonijnych w Niemczech, Austrii, Francji, Wielkiej Brytanii, Kanadzie i USA.”

Postanowiliśmy, że nasza gazeta będzie najbardziej - „siemianowicka”. Przedstawiamy ludzi, problemy, potrzeby, jak i bolączki naszego miasta. Przedstawialiśmy nasze władze, również tych, którzy czuwają nad naszym bezpieczeństwem - Policję, Straż Miejską, Straż Pożarną. Nie zabrakło ludzi kultury: muzyki, sztuki i rozrywki. Prowadziliśmy cykl *Siemianowicka Wiosna* - o tym jak rodziła się i rozwijała nasza miejska samorządność.

W publikacjach pod hasłem *Poznajmy się* przedstawiliśmy wszystkie dzielnice miasta - ich przeszłość, teraźniejszość, codzienne życie ludzi.

Rozpoczęliśmy cykl *Siemianowiczanie w świecie*, o tych naszych krajanach, którzy swoją działalnością chlubnie zapisali się na kartach historii krajów, do których rzucił ich los. Nie odmówił nam spotkań ks. Jerzy Palka⁸⁵, rodem z Michałkowic, misjonarz, który w 1990 r. został w Paragwaju wybrany „człowiekiem roku” za swoją wybitną działalność na rzecz praw człowieka. Opracowujemy książkę o jego życiu pt. *Rozmowy z księdzem Palką*. Po przewyciężeniu pierwszej fazy choroby, ksiądz obiecał nagranie jeszcze dwóch kaset wywiadu. Niestety zabrała go nam wszystkim przedwczesna śmierć. Posiadamy natomiast bardzo wiele fotografii, z których znaczną część mamy zamiar umieścić w książce⁸⁶. Audycję wspomnieniową o Honorowym Obywatelu Miasta (2006), ojcu Jerzym Palce pt. *Żołnierz Kościoła*, w Polskim Radiu Katowice nagrał Zdzisław Janeczek. Ponadto napisał o jego dokonaniach i działalności kilka artykułów, m.in. w studenckim „Gwoździu” i osobny rozdział w monografii miasta.

W 2005 r. „Gazeta Siemianowicka” obchodziła swoje 10. urodziny. Do tej pory zredagowano 67 numerów. W roku 2005 ukazało się aż 8 numerów pisma. Od numeru 62, na łamy wróciła wkładka Urzędu Miasta, która towarzyszyła „Gazecie” od początku jej istnienia. Niestety w ostatnich latach istnienia wydawanie kolejnych numerów było dosyć nieregularne.

Dzięki stronie internetowej TPSSl. zaczęło docierać do mieszkańców o różnym przekroju wiekowym i zawodowym. Jak zauważyła M. Sokołowa: „miasto to również ludzie biedni, starzy, chorzy, odrzuceni, to też bezdomni, to sklepy, targi, ale również i cmentarze. To dzwony wielkanocne i bożonarodzeniowe kolędy, to festyny i zawody sportowe, odpusty... To radość, ale i samotność i smutki”⁸⁷.

Naczelny Redaktor chciała więc „by nasza gazeta „papierowa” i „elektroniczna” tętniła życiem miasta. By czytelnik oglądając „Gazetę Siemianowicką”, czy otwierając stronę internetową TPSSl. – uśmiechał się”. Chciałaby też, „by znaleźli się na naszych łamach ludzie skromni, „szarzy”, o których nikt nie pisze, których głosu nie słyhać, bo „kto słucha szeptu trawy?” Chciałaby, by ten „szept trawy” był słyszalny”⁸⁸.

VI „ZIELONE MIASTO”

1. Grünstadt a koncepcja Miasta-Ogrodu

Koncepcja miasta-ogrodu była pomysłem brytyjskiego pianisty i urbanisty Ebenezera Howarda (1850-1928). Zaprezentował ją w książce pt. *Garden Cities of Tomorrow (1902) in American Libraries. (Miasta ogrody jutra. Wolne od slumsów)*. Jej realizacja miała zapewnić mieszkańcom

odpowiednie warunki życia, spokój oraz harmonię. W przypadku miasta, jako jego zalety E. Howard wymieniał: dobre, bezpieczne oświetlenie ulic, kanalizację i życie towarzyskie. Za wady uznał wysokie ceny i zatrute powietrze. Z kolei po stronie wsi, jako zalety postrzegał: piękno natury i tańsze życie, jako wady: niskie zarobki, brak rozrywek i towarzyskiego życia. Miasto-ogród miało łączyć zalety obu jednostek osadniczych. „Miało ono być oparte na planie koła podzielonego głównymi ulicami na sześć jednakowych części. Poszczególne strefy miały przypisane funkcje, na przykład usługowe, mieszkaniowe, rekreacyjne. Całość była skupiona wokół centralnego parku o średnicy około 900 m, w którym znajdowały się budynki publiczne i otoczona wieńcem terenów rolniczych. Według założeń na jednego mieszkańca przypadało 35 m² zieleni publicznej, a na jeden dom 200 m². Na wąskim pasku terenu, który otaczał dzielnice mieszkaniowe, usytuowane miały być zakłady przemysłowe i magazyny. Odzwierciedlało to sprzeciw wobec sypialnianego charakteru przedmieść. Koncepcja miasta ogrodu pojawiła się w 1898 roku w Anglii”.

Pierwszy plan miasta ogrodu autorstwa B. Parkera i R. Unwina zaczęto realizować w 1904 r. Jedną z trzech wiosek – Letchworth – dała nazwę nowemu osiedlu projektowanemu na 35 tysięcy mieszkańców. „Miasto zostało podzielone na cztery części przez biegnącą z zachodu na wschód linię kolejową oraz prostopadłą do niej dolinę. Każda część posiadała własny ośrodek ogólnomiejski. Była to największa jednostka osadnicza. Nadano jej układ koncentryczny, jednak bez centralnego parku”. Oprócz Letchworth miało powstać 29 satelitów, zrealizowano tylko 8. Ponieważ miasto miało być założone na terenach rolniczych, koszt utrzymania i ceny mieszkań były niskie. W jakimś stopniu nowe tendencje, wzorowane na koncepcji E. Howarda, odzwierciedlał Giszowiec na Górnym Śląsku. Słabym ich odbiciem były także dawne Siemianowice Śl., które w ocenie Niemców zyskały miano „Zielonego Miasta” i słowo Grünstadt trafiło w latach okupacji na stempel pocztowy. Powodem były mnogie oazy zieleni: park hutniczy, siemianowicki zespół pałacowo-parkowy, michałkowicki zespół dworsko-parkowy, planty na Placu ks. Piotra Skargi, Pszczelnik, Fazaniec, Lasek Bytkowski, dworskie pola bytkowskie, liczne ogródki działkowe. W międzywojniu kwitło także życie towarzyskie i kulturalne. Na ulicy Jana III Sobieskiego, odstraszałej dziś oczodołami opuszczonych lub zaniedbanych kamienic, przed wojną było kilka lokali gastronomicznych i niezliczona liczba sklepików oraz słynny na całą Polskę Zakład Witraży Fryderyka Romańczyka i Browar z ogrodem. Bawiono się „Pod Dwoma Lipami” i u Uhra. Do tzw. Belwederu przy ulicy H. Sienkiewicza przyjeżdżała z występami Operetka Lwowska, a ostatnimi czasy uwagę przechodnia zwracają jedynie resztki muru okalające pusty plac po Hucie „Laura” („Jedność”). Zniknęły również planty, staw i kopalnia

„Siemianowice”. Nie ma „Popularnej” knajpy przy pl. Skargi i „Beczki z piwem:; gdzie górnicy i hutnicy zgodnie po szybcie gasili pragnienie. Ząb czasu i nie tylko zamienił tam „wszystko na inne”. Dobrze się stało, iż tą ginącą Atlantyde, posługując się piękną śląską gwarą, opisał Stefan Maruszczyk ps. Stary Korzeń, w zgrabnym dziełku pt *Siemianowice kerych niy znocie*⁸⁹. To takie nasze *Powidoki* – obrazy Siemianowic, których już nie ma. Jednakże dla wielu to taka część miasta-świata, o którym ani nie chcą, ani nie potrafią zapomnieć. W krajobrazie tym mającą duchy postaci charakterystycznych: jednorękiego tragarza zaopatrującego okoliczne sklepiki (m.in. kupca Piroga) w warzywa, owoce, ziemniaki, człowieka okaleczonego przez wojnę, byłego żołnierza Wehrmachtu, który zwolniony z niewoli, nie chciał wracać do Niemiec, bo cała jego rodzina zginęła, i tysego drągała, co chwile plującego w dłonie, którymi gładził gołą czaszkę powtarzając: „ziemia jest okrągła” oraz „Etoma” – „co zatopił szyb Knopf” i „Śledziony”, dla której alkohol stał się nieodłącznym rekwizytem. Tą ostatnią postrzegano wyłącznie w kategorii bohaterki wiersza Agnieszki Osieckiej pt *Tępa blondyna*:

Stoi na stacji tępa blondyna,

Ani nie gada, ani nie kima.

Chętna po prostu, chęć ma na klina

Jednak mało kto w tej Miss Wykidajło był w stanie rozpoznać śliczną dziewczynę, która w teatryku SP nr 3 grała rolę Zosi z *Pana Tadeusza*. Nad tą przemianą i sposobem zagospodarowania czasu ubolewała jej dawna nauczycielka, która ze smutkiem obserwowała poczynania swojej byłej podopiecznej w mieście zieleni, którego częścią były planty przy placu P. Skargi.

2. Działania proekologiczne

TPSSl. to organizacja typu non-profit, działająca także na rzecz zachowania dziedzictwa przyrodniczego, dbająca o zrównoważony rozwój, „to jest taki rozwój, w którym potrzeby obecnego pokolenia mogą być zaspokojone bez umniejszania szans przyszłych pokoleń na ich zaspokojenie”. Model takiej gospodarki zakłada odpowiednio i świadomie „ukształtowane relacje pomiędzy wzrostem gospodarczym, dbałością o środowisko (nie tylko przyrodnicze, ale także sztuczne – wytworzone przez człowieka) oraz jakością życia (w tym zdrowiem człowieka)”.

Celem niniejszej publikacji jest próba pokazania tego, iż wszędzie znajdują się ludzie, którym zależy na kondycji miejsca, w którym żyją, na jego wartościach, zabytkach, ochronie tego co pozostało z przeszłości i dbaniu o tradycję. Żyjąc, mieszkając, i przebywając w jednym miejscu człowiek powoli staje się jego częścią. Otoczenie to ma swoją historię. Zmienia się ona wraz z rozwojem. Warto więc przyjrzeć się, jak archi-

tektura krajobrazu ewoluowała, jakie pozostały ślady minionych dawno wydarzeń, czy czas zachował jakieś pomniki przyrody. „Ludzkie wspomnienia zanurzone są w przeszłości, a ta wpisana jest w dany krajobraz. Pamięć i historia wzajemnie się przeplatają, a oddziałując na siebie i modyfikując swoją treść, wiążą grupy i jednostki z danym miejscem i wzajemnie je do siebie dopasowują”⁹⁰.

Inicjowanie działań na rzecz ochrony środowiska oraz upiększania miasta jest wpisane w powinności statutowe Towarzystwa⁹¹. Są to działania głównie na rzecz oświaty ekologicznej: przejawiające się w organizowanych konkursach dla młodzieży. W sprawie ochrony zabytkowego drzewostanu w Parku Miejskim członkowie TPSŚl. odbyli spotkanie z doc. A. Sondkiem – dendrologiem, pracownikiem naukowym UŚ. i inż. K. Woźnicą, której podlegają sprawy konserwacji zieleni w naszym mieście. Towarzystwo uiściło opłaty za wykonanie tablic informacyjnych i reklamowych dotyczących ochrony zieleni w mieście. Ponadto pokryło koszty związane z przygotowaniem czynów społecznych mających na celu upiększenie miasta⁹². TPSŚl. włączył się również w upowszechnianie wiedzy o ochronie środowiska, w którym żyjemy, popularyzując celem poznawczym takie wiadomości jak:

- znaczenie i rola przyrody w aglomeracjach miejskich (lasy, parki, żywopłoty, skwery, zieleńce, zieleń przydrożna, ogrody działkowe, ukwiecone balkony)

- zapoznanie z początkami tworzenia tradycji „Zielonego Miasta” - Grünstadt

- poznanie parków miejskich, ich historii i osobliwości przyrodniczych

- poznanie lokalizacji i nazw Podmiejskich Ogródków Działkowych

- zapoznanie z działaniami na rzecz zazieleniania miasta

- uświadomienie przyczyn niszczenia środowiska przyrodniczego miasta:

- a. rozwój przemysłu

- b. urbanizacja

- c. inne czynniki (szkodniki, zaraza)

- wskazanie instytucji zajmujących się badaniem stanu zanieczyszczenia i ochroną środowiska w mieście

Cenną inicjatywą było wprowadzenie zwyczaju obdarowywania dyplomem *Nieuleczalnego Optymisty* działacza kultury czy społecznika wyróżniającego się wybitnymi osiągnięciami. Wśród laureatów znaleźli się: Romuald Duda, Prezes Siemianowickiego Towarzystwa Tenisowego, Maria Dylowa twórczyni Warsztatów Terapii Zajęciowej „Imperium Słońca” (Siemianowickie Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski) i Maria Sokołowa, redaktor „Gazety Siemianowickiej”. Niestety

pomysłu R. Dudy, założenia w mieście hospicjum, nie udało się zrealizować z powodu trudności finansowych.

Inną inicjatywą był przegląd ulic i dzielnic naszego miasta. W ten sposób członkowie TPSŚl. wyrażali swoje pragnienie aby nasze miasto było estetyczne, czyste i uporządkowane, a uciążliwości, na które napotykają nasi mieszkańcy, były usuwane skutecznie i szybko. Przez powołane do tego służby miejskie. W tym przypadku liczyli na szeroką pomoc i współpracę wielu obywateli naszego grodu. Interpelowali między innymi w sprawie ulicy Fabrycznej⁹³.

Szczególną aktywność w podobnych sprawach wykazywała Anna Szanecka, która była łowcą wszystkich nieprawidłowości i braków. W jednej z notatek zaprotokołowano: „A. Szanecka twierdzi, iż w ułatwianiu życia dla niepełnosprawnych miasto prawie nic nie robi” i jako typowy przykład podała wyremontowany budynek PKO przy ul. Śmiłowskiego. Gdzie mimo „przepychu architektonicznego, niepełnosprawny bez pomocy osób towarzyszących nic załatwić nie może, bo zapomniano o takich klientach PKO”⁹⁴. A. Szanecka zwróciła też uwagę na nieporządki, bałagan przy ul. Mysłowickiej niedaleko dawnego Hotelu Robotniczego

Z kolei Stanisław Musiał z ramienia TPSŚl. spotykał się z Komisją Ochrony Środowiska RM i z przedstawicielami spółki „Landeco” składującej śmieci na wysypisku w rejonie siemianowickiej fazanerii. Działanie to było spowodowane licznymi skargami mieszkańców. Towarzystwo podtrzymało decyzję o publikacji w „Gazecie Siemianowickiej” artykułów dotyczących działalności spółki „Landeco” w mieście. Były to artykuły płatne, uzupełnione komentarzem od redakcji. Po ich wydrukowaniu redakcja zwróciła się do Zarządu Miasta z propozycją skomentowania zamieszczonych tekstów.

VII NAJWAŻNIEJSZE DOKONANIA

- Uratowanie XVIII-wiecznego spichlerza, w którym aktualnie mieści się Muzeum Miejskie
- Wystawienie pomnika dyktatora Trzeciego Powstania Śląskiego i Polskiego Komisarza Plebiscytowego Wojciecha Korfantego
- Remont i modernizacja amfiteatru w Miejskim Parku. Towarzystwo prowadziło m.in. dokumentację finansową budowy i częściowo sfinansowało wydatki dokumentacji technicznej.

Towarzystwo Przyjaciół Siemianowic Śląskich jest organizatorem lub współorganizatorem wielu imprez kulturalnych, a mianowicie:

- Dni Siemianowic Śląskich
- Imprez rozrywkowych w sezonie letnim

- Wiosny Górniczej
- Biesiady Zespołów Artystycznych Złotego Wieku
- Dni Seniora.
- Turnieju szachowego dla młodzieży.

Cyklicznie we współpracy z Miejską Biblioteką Publiczną organizowało sesje popularno-naukowe na tematy dotyczące tematyki śląskiej. Do najciekawszych należały: *Dzieje miasta* – 1983 r., *Historia powstań śląskich i udział w nich Siemianowiczian* – 1985 r., *Życie i działalność Wojciecha Korfanteo* – 1986 r., *70-lecie odzyskania niepodległości* – 1988 r.

Dużym zainteresowaniem cieszyła się impreza poetycko-muzyczna poświęcona znamienitemu siemianowiczanie, profesorowi filologii klasycznej Ryszardowi Gansińcowi (1888-1958), w 100-lecie jego urodzin. W uroczystościach uczestniczyła m.in. rodzina wybitnego uczonego.

Ponadto stowarzyszenie partycypowało w kosztach fundacyjnych sztandaru dla założonego przez księdza dr. Józefa Jelito w 1923 r. I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Śniadeckiego, które obchodziło jubileusz 65-lecia. Towarzystwo Przyjaciół Siemianowic jest również fundatorem corocznej Nagrody miasta Siemianowic Śl. dla pracowników i działaczy kultury w mieście. Latami wspierało finansowo Chór „Chopin”, harcerstwo i Koło Dzieci Specjalnej Troski. Było zainteresowane powołaniem „Gazety Siemianowickiej”. Współorganizowało obchody 90-lecia szkoły podstawowej im. Juliusza Słowackiego i pomogło w wydaniu monografii pamiątkowej. Patronowało jubileuszowi 30-lecia Zespołu Turystycznego działającego w Młodzieżowym Domu Kultury im. Henryka Jordana.

Przy Towarzystwie działała grupa plastyków amatorów. Przedmiotem stałej troski zarządu był niszczący zespół pałacowo-parkowy.

Zorganizowanie obchodów 50-lecia (2016) powstania Towarzystwa Przyjaciół Siemianowic Śląskich

Towarzystwo Przyjaciół Siemianowic, z siedzibą w Miejskiej Bibliotece Publicznej, przy ul. Sportowców 3, wciąż działa, mimo upływu 50 lat od jego założenia, i realizuje swoje cele statutowe. Opiera się na pracy społecznej swoich członków. Zakres działań obejmuje współpracę z władzami państwowymi, instytucjami samorządowymi, zakładami pracy, organizacjami i stowarzyszeniami w realizacji zadań statutowych.

Towarzystwo wciąż skupia wielu ludzi ofiarnych, służących swą wiedzą i pracą miastu. W skład Zarządu wchodzi m.in. Anna Szanecka i dr Stanisław Sakiel, honorowi obywatele Siemianowic Śląskich. Długoletnią pracą wyróżnili się: była dyrektorka Miejskiej Biblioteki Publicznej Krystyna Miękałowa oraz była Naczelnik Wydziału Kultury i radna Alfreda Barnaś. Obie Panie działają w Towarzystwie od dnia jego założenia do chwili obecnej.

Towarzystwo Przyjaciół Siemianowic Śl. od 1966 r. nieprzerwanie prowadzi swoją działalność przyczyniając się do wszechstronnego rozwoju miasta.

VIII Z BIEŻĄCEJ DZIAŁALNOŚCI

1. Imprezy stałe

Każdego roku, zazwyczaj na początku stycznia, odbywa się *Spotkanie Opłatkowe Towarzystwa Przyjaciół Siemianowic Śląskich*. Tradycja ta, kultywowana od lat, pozwala na chwilę wyciszenia, radosne kołędowanie i wspólne noworoczne życzenia.

Ostatnia sobota karnawału jest dla członków Towarzystwa szczególnie radosna, bowiem wtedy odbywa się tradycyjny *Bal Siemiona*, na którym zawsze jest wiele niespodzianek i atrakcji, a zabawa trwa do białego rana.

Coroczna organizacja Międzyszkolnego Konkursu *Siemianowice Śląskie – Moje Miasto*. Obok TPSŚl. współorganizatorami tego konkursu w minionych latach byli: MOK oraz Wydział Edukacji Urzędu Miasta. Patronat nad konkursem corocznie obejmuje Prezydent Miasta. Finał Międzyszkolnego Konkursu tradycyjnie włączony jest do programu obchodów „Dni Siemianowic Śląskich”. Już w 2005 r., we wszystkich dyscyplinach i kategoriach wiekowych zostało przyznane 86 nagród i wyróżnień. Świadczy to o dużym zainteresowaniu dzieci i młodzieży niekonwencjonalnym zdobywaniem wiedzy na temat rodzinnego miasta. Główne kategorie międzyszkolnego konkursu - plastyczna, muzyczna, kultywowania tradycji i gwary śląskiej, konkurs wiedzy historycznej oraz wykorzystanie środków multimedialnych - pozostają niezmiennie od lat. Jednak, co roku są inne merytorycznie, bowiem zmienia się ich zakres i obowiązujące zasady.

Jako że zadaniem Towarzystwa jest kultywowanie zwyczajów i tradycji ziemi śląskiej, nie brakuje spotkań z ciekawymi ludźmi oraz obchodów rocznic i ważnych wydarzeń. Warto przy tej okazji wspomnieć o spotkaniu barbórkowym.

Obecnie naszą troską jest, jak i gdzie zdobyć środki finansowe, których kulturze bardzo potrzebne.

2. Jubileusz 50-lecia Towarzystwa Przyjaciół Siemianowic Śląskich

Półwiecze działalności Towarzystwa Przyjaciół Siemianowic Śląskich było pretekstem do okolicznościowego spotkania kilku pokoleń jego działaczy i zorganizowania wystawy historycznej w muzealnej Galerii Multimedialnej „Piwnica”. Powstała ona dzięki zaangażowaniu m.in.

Alfredy Barnaś, Barbary Merty, Zdzisława Janeczka i przewodniczącego TPSSŚl. Jana Presa⁹⁵.

Uroczystego otwarcia ekspozycji dokonała wiceprezydent miasta Anna Zasada-Chorab, która w liście gratulacyjnym wyeksponowała znaczenie Towarzystwa dla życia społecznego naszego miasta. Należy podkreślić, że obecność długoletnich członków: Zbigniewa Pawła Szandara, Alfredy Barnaś, Jacka Rzepczyka, Barbary Merty i Zdzisława Janeczka stworzyła sposobność do dyskusji i wspomnień sięgających jeszcze lat 60. ubiegłego stulecia.



Wiceprezydent Miasta A. Zasada-Chorab, prezes J. Pres i dyrektor K. Hadasz



Z. Janeczka – mowa laudacyjna



Prezydent Miasta R. Piech i Przewodniczący RM A. Cebula na Jubileuszu TPSSŚl.

Przy okazji w muzealnej Galerii „Po Schodach” goście zwiedzili retrospektywną wystawę twórczości plastycznej Stanisława Barnasia (1935-1986), która została zorganizowana przez – żonę Alfredę i syna Sławomira. Warto przypomnieć, że Artysta jako członek TPSSŚl był inicjatorem wielu cennych przedsięwzięć kulturalnych.

Jubileuszową część spotkania zagał przewodniczący TPSSŚl. Jan Pres. Historycznego podsumowania dokonał wiceprzewodniczącego – Zdzisław Janeczka. Ważnym momentem wieczoru było uhonorowanie *Laurem Siemiona* Krystyny Migałowej, jednej z założycielek Towarzystwa, wieloletniej dyrektorki Miejskiej Biblioteki – za zasługi w dzieło rozkwitu Miejskiej Biblioteki Publicznej oraz



Wyróżnieni Jubilaci

upowszechniania czytelnictwa w naszym mieście. Laureatka podkreśliła, że przez 50 lat wspólnej pracy przyświecała jej idea opieki nad dziedzictwem pozostawionym nam przez minione pokolenia.

Tego wieczoru wyróżnieni zostali zasłużeni społecznicy: Joanna Jelito, Helena Majchrowicz, Marta Tomanek, Franciszek Rzepczyk, Stanisław Musiał i ksiądz proboszcz Stanisław Nocoń. Spotkanie uświetnił swą obecnością Jan Wyżgoł - prezes Towarzystwa Przyjaciół Rudy Śląskiej. Ponadto został też odczytany list gratulacyjny od Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Tarnogórskiej w Tarnowskich Górach. Byli także obecni reprezentanci miejskich instytucji, którzy przekazali gratulacje: Jerzy Kurzawa - reprezentujący Wodociągi Siemianowickie „Aqua-Sprint”,



Laur Siemiona dla Krystyny Migalowej

Sylwia Dylus - dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych, Patrycja Skorek-Bilczyńska - reprezentująca Miejską Bibliotekę Publiczną, Marian Kucharczyk - reprezentujący spółkę Rosomak S.A. Na uroczystość przybyli z życzeniami Małgorzata Pichen - naczelnik Wydziału Kultury i Sportu UM, Marek Banasik - dyrektor Siemianowickiego Centrum Kultury wraz z zastępcą Moniką Pojdu-Dziekońską

oraz Wiesława Szlachta - dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej.

Uroczystego podsumowania Złotego Jubileuszu dokonali w imieniu władz miasta prezydent Rafał Piech oraz przewodniczący Rady Miasta Adam Cebula, życząc Towarzystwu kolejnych 50 lat działalności dla dobra mieszkańców naszego miasta.

Oprawę artystyczną Jubileuszu zapewнили wytrawni muzycy: Katarzyna, Bohdan i Kamil Wantułowie, którzy jak zwykle popisali się wirtuozowskim wykonaniem standardów muzyki klasycznej oraz tzw. łatwej i przyjemnej.

Wystawę *Półwiecze Towarzystwa Przyjaciół Siemianowic Śląskich* można było zwiedzać w muzealnej Galerii Multimedialnej „Piwnica” do końca października 2016 r.



Krystian Hadasz, Alfreda i Sławomir Barnasiowie

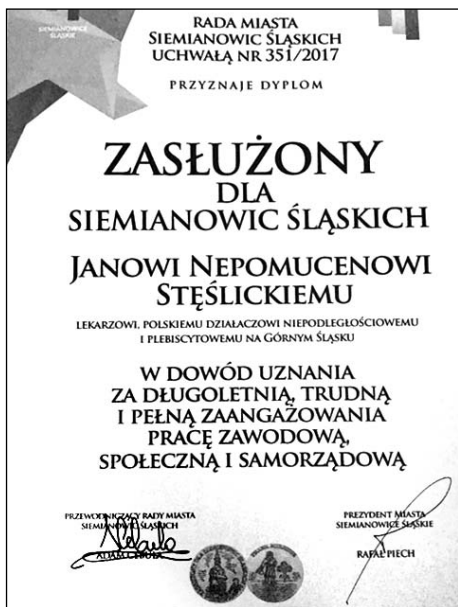


Koncert rodziny Wantułów

3. Spotkanie z rodziną dr. Jana Nepomucena Stęślickiego

We wtorek 21 III 2017 r. o godz. 10.00 Mszą Świętą celebrowaną przez księdza proboszcza Stanisława Noconia w kościele pw. Krzyża Świętego rozpoczęły się uroczystości upamiętniające dr. Jana Nepomucena Stęślickiego. Ten wybitny lekarz, społecznik i działacz plebiscytowy decyzją Rady Miasta Siemianowic Śląskich został, na mocy uchwały nr 351/2017 z dnia 23 II 2017 r., wyróżniony pośmiertnie tytułem *Zasłużony dla Siemianowic Śląskich*.

Po Mszy Świętej członkowie rodziny wyróżnionego: dr Ewa Piaskowska⁹⁶ i Jerzy Stęślicki, wnuki Jana Nepomucena Stęślickiego oraz Anna i Barbara Piaskowskie - prawnuczki, a także Konstanty Wolny (wnuk marszałka Sejmu Śląskiego), oraz Rafał Piech - Prezydent Miasta, Wiceprezydent - Agnieszka Gładysz, Adam Cebula - Przewodniczący Rady Miasta, Małgorzata Picheń - Naczelnik Wydziału Kultury i Sportu, Jan



Dyplom i medal oraz tytuł Zasłużony dla Siemianowic Śląskich dla dr. J. N. Stęślickiego

oraz emisariuszy z zaboru rosyjskiego i austriackiego. Mimo rewizji, nakładanych kar pieniężnych oraz wielokrotnych aresztowań dokonywanych przez pruską policję wspierał tutejszą ludność. Łożył pieniądze na kształcenie miejscowej młodzieży, m.in. na studia wyższe Wojciecha Korfantego, Maksymiliana Wilimowskiego i Konstantego Wolnego, przyszłego marszałka Sejmu Śląskiego. Z racji gorliwej posługi medycznej nazywano go Judymem. Leczył biednych śląskich robotników,



Prezes TPSŚ. Jan Pres i wiceprezes TPSŚ. Zdzisław Janeczek oraz Ewa ze Stęślickich Piaskowska i Jerzy Stęślicki. Wręczenie Listu intencyjnego

Pres oraz Zdzisław Janeczek – Przewodniczący i Wiceprzewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Siemianowic Śląskich, przeszli do Miejskiej Biblioteki Miejskiej, gdzie Zdzisław Janeczek wygłosił wykład pt. *Dr Jan Nepomucen Stęślicki. Lekarz i społecznik*.

Bohater uroczystości osiadł w Siemianowicach 10 X 1893 r. po uzyskaniu w Lipsku dyplomu medyka, aby z narażeniem życia ratować miejscową ludność przed skutkami epidemii cholery. Dom jego za sprawą żony Heleny z Sypkowskich był ważnym ośrodkiem życia polskiego w Siemianowicach i na Górnym Śląsku. Odbywały się w nim spotkania działaczy oświatowych i niepodległościowych, kurierów których wspierał także radą w pruskich urzędach i sądach. Zgodnie z rozkładem dnia wierny przysiędze Hipokratesa pracował minimum 12 godzin. Należałoby podkreślić, iż dr Jan Nepomucen Stęślicki dotychczas żadnych odznaczeń formalnych nie otrzymał, za to w przeszłości miał liczne dowody uznania ze strony społeczeństwa. W chwili wypuszczenia z więzienia w 1903 r. ofiarowano mu duży obraz z krzyżem i haftowaną

cierniową koroną oraz z napisem „Na pamiątkę 3-miesiący Pruskiej niewoli”. W dniu srebrnego wesela w maju 1919 r. otrzymali jubilaci (Jan Nepomucen i Helena Stęśliccy⁹⁷) srebrną zastawę do herbaty ze składek wszystkich polskich towarzystw miejscowych. Również pogrzeb 16 IX 1922 r. był wielką manifestacją.

Na okoliczność śmierci wielkiego społecznika władze samorządowe wydały, podpisany przez siemianowickiego burmistrza Klopstega, dokument podkreślający jego zasługi.

Wspomnienie pośmiertne

Wczoraj zmarł w Wolfelsgrund, dokąd się udał celem poratowania zdrowia, lekarz praktyczny

Pan Jan Nepomucen Stęślicki.

Zmarły cieszył się zupełnym zaufaniem swych współobywateli. Dowodem tego jest, że został w roku 1919 wybrany jako członek do tutejszej Rady Gminnej w chwili, w której się odbywały ponowne wybory na mocy nowych przepisów prawnych, dotyczących wyborów gminnych.

Przejęty ważnością swych obowiązków, poświęcał się we wysokim stopniu dla dobra ogółu.

Chociaż zawód jego pochłaniał wiele czasu, brał mimo to wszystko udział w długotrwałych posiedzeniach plenarnych oraz posiedzeniach komisji i wydziałów, w skład których wchodził, aż mu wreszcie ciężka choroba wszelką współpracę z nami uniemożliwiła.

Jego wzorowa obowiązkowość, jego szlachetny, bez najmniejszej skazy charakter, jego uprzejmość i gotowość udzielenia pomocy bliźnim każdego czasu, zalety, które przyczyniły się do tego, że zmarły cieszył się ogólnym, nie tajonym szacunkiem wszystkich warstw społeczeństwa, uwiecznią w sercach naszych jego pamięć.

Huta-Laury-Siemianowice, 12 września 1922.

**Za Zarząd Gminy
i Radę Gminy,
Klopsteg
Burmistrz**



Domowe sympozjum o rodzinie Stęślickich

Aktualne uroczystości upamiętniające wybitnego siemianowiczana były kolejnym z cyklu *Spotkań ze Śląskiem* organizowanym przez Miejską Bibliotekę Publiczną. W imprezie uczestniczyła młodzież z I LO im. Jana Śniadeckiego, SP Nr 3 im. Tadeusza Kościuszki i z popularnie nazywanego „Katolika”. Współorganizatorem było TPSŚl., które reprezentował w jednej osobie wykładowca, przewodniczący Sekcji Historycznej i wiceprezes Towarzystwa. Razem z Janem Presem Przewodniczącym TPSŚl. z okazji tak podniosłej uroczystości. złożyli oni w imieniu stowarzyszenia *List intencyjny* na ręce dr Ewy Piaskowskiej, wnuczki wyróżnionego tytułem *Zasłużonego*.

5. Dzień Węgierski w Katowicach 30 III 2017 r.

W uroczystości upamiętnienia pomocy Polaków dla węgierskiej rewolucji 1956 wzięło udział dwóch członków TPSŚl.: artysta rzeźbiarz Jacek Kiciński, autor projektu pomnika i przewodniczący sekcji Historycznej Towarzystwa Zdzisław Janeczek. Uczcili oni również pamięć 29 węgierskich żołnierzy zamordowanych w 1945 r. przez Armię Czerwoną w Katowicach-Murckach.

Uroczystości oficjalne zorganizowane po raz ósmy przez Ambasadora Węgier w Polsce Orsolye Zsuzsanne Kovacs zamknął wieczorny koncert *Polacy Węgrom* zorganizowany w katowickiej Akademii Muzycznej, podczas którego wystąpiła m.in. grupa Etnos Ensemble którą tworzy czterech wytrawnych instrumentalistów łączących inspiracje tradycyjne, ludowe, słowiańskie, bałkańskie oraz klezmerskie. W programie znalazły się utwory m.in. Beli Bartoka i Zoltana Kodaly' a oraz *Rapsodia*

Węgierska Franza Liszta. W kularach sali koncertowej przygotowano wystawę 1956. *Polska-Węgry. Historia i Pamięć.*

Najważniejszym jednak wydarzeniem było odsłonięcie tablic w dwóch językach: polskim i węgierskim. W laudacji pod pomnikiem O.Z. Kovacs podziękowała mieszkańcom Katowic za pomoc udzielaną podczas węgierskiej rewolucji, a także za pielęgnowanie pamięci o zamordowanych węgierskich żołnierzach.

Ponadto Ambasador zwróciła uwagę zebranych na fakt, iż na jednym z trzech zachowanych filmów dokumentalnych uwieczniono scenę „jak mieszkańcy Katowic stoją w długich kolejkach, żeby oddawać krew węgierskim braciom”. Korzystając z okazji podziękowała za ten ówczesny gest solidarności. „Do 12 XI 1956 r. w całym kraju zgłosiło się 11 196 honorowych krwiodawców. Aby ich obsłużyć, uruchomiono dodatkowe punkty. Powstawały komitety zajmujące się działaniem na rzecz potrzebującej ludności węgierskiej. Statystyki PCK wskazują, że samym transportem lotniczym (15 samolotów) dostarczono na Węgry 44 tony medykamentów i materiałów pierwszej potrzeby. Pomoc wysyłana przy użyciu transportu drogowego i kolejowego była o wiele znaczniejsza. Polskie wsparcie szacuje się na wartość ok. 2 mln ówczesnych dolarów amerykańskich. Społecznie, oddolnie zorganizowana pomoc materialna przysłana z Rzeczypospolitej była znacznie większa niż udzielona przez rząd USA”.



Orsolye Zsuzsanne Kovacs, ambasador Węgier i Jacek Kiciński

O tym wszystkim pod wrażeniem chwili pisał polski poeta Julian Przyboś (1901-1970) w ekspresyjnym wierszu *Październik 1956*. Oto jego fragment:

Przetaczamy krew dla rannych Węgrów,
przelewamy z narodu w naród,
czerwień płynie ze sztandaru do sztandaru,
przetaczamy krwawiącą potęgę.

[...]

Na budapesztańskim bruku
ze sztandaru został tylko strzęp,
jak jesienny czerwony liść
padający na otwarte oczy
ostatniego poległego w walce
o powrotny Październik - przegranej
Przelaliśmy krew
z żył otwartych - do otwartej rany.
Ból niewielki - wielki będzie gniew.
Podwiążcie żyły. Przestało bić.

Skrzep.

Sztandar spalcie.

Na etos solidarności we wzajemnych relacjach zwrócił uwagę także prezydent Katowic Marcin Krupa wypowiadając słowa: „Polaków i Węgrów łączy olbrzymia przyjaźń, historia, braterstwo, a przede wszystkim [...] solidarność, w szczególności w trudnych czasach historii naszych krajów”. Ponadto było to umiłowanie przez oba narody wolności depytanej przez wschodniego sąsiada, a w przypadku Węgrów także chęć pomśzczenia krzywd wyrządzonych w czasie krwawych rządów sekretarza generalnego Węgierskiej Partii Robotniczej Mátyása Rosenfelda Rákosiego (1892-1971).

Warto podkreślić, iż odsłonięta w Katowicach tablica jest darem narodu węgierskiego dla Polaków, symbolizującym pomoc niesioną Węgrom w 1956 r. poprzez m.in. zbiórkę koców, opatrunków leków i oddawanie krwi. „To kolejny trwały symbol naszej przyjaźni i naszej współpracy”. Zdaniem M. Krupy Katowice stają się obecnie „najbardziej węgierskim miastem w Polsce - bramą do Polski dla Węgrów”.

Dla rodaków Lajosa Kossutha i Franza Liszta Katowice stały się także miejscem martylorogii. W 1945 r. w pobliskich Murckach Armia Czerwona wzięła do niewoli i rozstrzelała 29 młodych żołnierzy węgierskich, którzy zostali pochowani w murckowskim lesie. Przez kilkadziesiąt lat bezimienną mogiłą opiekowali się okoliczni mieszkańcy. W ostatnich czasach udało się zidentyfikować część zwłok, a grób zyskał nowy pomnik i tablicę z nazwiskami.

Ambasador Orsolye Zsuzsanne Kovacs nawiązała także do niedawnego otwarcia w Katowicach Salonu Polsko-Węgierskiego, który ma być miejscem spotkań twórców z obu krajów. Jego patronem został Feliks Netz (1939-2015) pisarz, poeta, dziennikarz (współredaktor „Śląska”) i tłumacz, który przybliżył Polakom węgierską literaturę. F. Netz zasłynął jako tłumacz, znawca i popularyzator dzieł wybitnego węgierskiego pisarza Sandora Marai’ego (1900-1989). Kovacs podziękowała również artyście rzeźbiarzowi Jackowi Kicińskiemu za wykonanie Tablic-Pomnika, który uwiecznił tak ważne chwile w dziejach Węgrów i Polaków.

Wspominane były też postaci Henryka Sławika (1894-1944), polskiego dziennikarza, powstańca śląskiego, działacza Polskiej Partii Socjalistycznej; w czasie wojny jednego z organizatorów pomocy polskim uchodźcom (w tym Żydom), którzy znaleźli się na Węgrzech. *Sprawiedliwego wśród Narodów Świata*, zgłodzonego w niemieckim KL Mauthausen i Jozsefa Antalla (1896-1974) seniora, węgierskiego polityka i ministra. Obaj oni podczas II wojny światowej wspólnie uratowali co najmniej 5 tys. polskich Żydów. Od dwóch lat w stolicy Górnego Śląska stoi poświęcony im pomnik. W 2010 r., podczas obchodów pierwszego Dnia Węgierskiego w Katowicach z udziałem prezydentów Polski Lecha Kaczyńskiego i Węgier Laszlo Solyoma, H. Sławik otrzymał pośmiertnie Order Orła Białego, a J. Antall senior najwyższe polskie odznaczenie przyznawane cudzoziemcom – Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski.

Przywołanie pamięci indywidualnej i zbiorowej bohaterów tamtych czasów to także jeden z obowiązków TPSSi. Ich historia pokazuje bowiem dylematy społeczności i narodów stojących w punkcie zwrotnym swoich dziejów. Takim był zarówno dla Polaków, jak i Węgrów rok 1956.



Pomnik przyjaźni polsko-węgierskiej w Katowicach

ZAKOŃCZENIE

Cel i zadania statutowe

Towarzystwo Przyjaciół Siemianowic Śląskich jest organizacją społeczną, powołaną do popularyzacji, organizowania oraz prowadzenia działalności przyczyniającej się do wszechstronnego rozwoju Siemianowic. Towarzystwo ma charakter społeczny, doradczo-opiniodawczy dla organów gminy i w tym charakterze może udzielać porad, wyjaśnień, opinii oraz występować do władz państwowych, administracji samorządowej, instytucji i organizacji społecznych z inicjatywami w zakresie społeczno-gospodarczego i kulturalnego rozwoju miasta Siemianowice Śląskie oraz propozycjami przyznawania działaczom odznaczeń państwowych i innych.

Zakres działalności

- Opieka nas pamiętkami historycznymi, kulturalnymi, zabytkami Siemianowic
- Organizowanie działalności kulturalno-oświatowej nawiązującej do tradycji i historii miasta
- Popieranie badań naukowych dotyczących przeszłości i teraźniejszości Siemianowic
- Objęcie patronatem placówek kulturalno-oświatowych oraz zespołów, których działalność związana jest z celami statutowymi Towarzystwa
- Popularyzacja w społeczeństwie planów społeczno-gospodarczych dotyczących wszechstronnego rozwoju Miasta
- Przyznanie *Nagrody Miasta Siemianowic Śląskich* za wyróżniającą działalność w zakresie rozwoju gospodarczego Miasta, kultury i działalności społecznej

Źródła finansowania

Organizacje non-profit, jakimi są stowarzyszenia, prowadzą swoją działalność mimo, iż nie osiągają materialnego zysku. Organizacje takie realizują cele statutowe mając do dyspozycji jedynie pieniądze uzyskane (najczęściej) od władz gminy, w której działają, bądź ze składek członkowskich. Ale ich źródła finansowania mogą być znacznie bardziej różnorodne. Mogą to być przede wszystkim składki opłacane przez członków, otrzymywane dotacje ze środków publicznych i prywatnych, darowizny, przekazanie 1% podatku dochodowego od osób fizycznych (o ile stowarzyszenie jest organizacją pożytku publicznego), akcje charytatywne, zbiórki publiczne.

Członkowie TPSSl. opłacają składki, które wynoszą 2 zł miesięcznie. Z własnych funduszy, które jak zresztą widać, są bardzo nikłe, co roku organizuje Bal Siemiona. Ostatnio także wnioskuje o dotacje do Urzędu Wojewódzkiego.

Roczne sprawozdania finansowe są przedstawiane na walnych zebraniach. Składa je przewodniczący.

Ocena działalności

TPSSl. działa na rzecz mieszkańców swego miasta. O skali osiągnięć i jego aktywności świadczą otrzymywane nagrody, wyróżnienia, wydawane publikacje, działalność kulturalna, relacje z innymi towarzystwami, z mieszkańcami, samorządem oraz organizowane w ostatnią sobotę karnawału *Bale Siemiona*. Do 2016 r. odbyło się ich XXXIV.

Przewodniczący Rady Miasta Adam Cebula pod adresem Towarzystwa z okazji jego jubileuszu stwierdził, iż „Każda aktywność budująca tożsamość miejscowości, chroniąca jej wartości, integrująca mieszkańców jest potrzebna”. Dowodem tego m.in. spotkania opłatkowe z udziałem przedstawicieli Rady Miasta. Tradycja ta, kultywowana od lat, pozwala na chwilę zadumy, radosne kolędowanie i wspólne noworoczne życzenia, składane z serca, sobie nawzajem. Równie przychylną Towarzystwu opinię wyraził Prezydent Miasta Rafał Piech; „TPSSl. wpływa korzystnie na aktywność mieszkańców oraz stan ich wiedzy historycznej o miejscu zamieszkania”. Z kolei jako zachętę do pogłębiania tej wiedzy należy potraktować słowa Jana Presa Przewodniczącego TPSSl.: „Wiele ciekawych spotkań jeszcze przed nami, ...tyle spraw, tyle osób, tyle jeszcze nie odkrytych tajemnic naszego miasta, które wciąż czekają na swój czas”.



Plakat XXXIV Dni Siemianowic Śląskich

Godziny urzędowania:

Ostatnia środa miesiąca od 17.00 do 19.00

Strona internetowa:

www.tpss.siemianowice.org.pl

Zarząd:

Jan Pres - przewodniczący

Zdzisław Janeczek - wiceprzewodniczący

Jacek Lindel - wiceprzewodniczący

Alfreda Barnaś - sekretarz

Beata Lata - skarbnik

Liczba członków: 60

LEADERZY I IKONY TPS-u

Tadeusz Antoni Józef Sztuka (1927-1998)



Tadeusz Sztuka

Najdłużej pełnił funkcję przewodniczącego Towarzystwa Przyjaciół Siemianowic i przeprowadził je przez najtrudniejszy okres przemian społeczno-politycznych. Urodził się 9 II 1927 r. w Lipinach (powiat Świętochłowice) w rodzinie nauczycielskiej, jako syn Adama i Marii z Drabczyńskich. Został ochrzczony w tamtejszej parafii pw. św. Augustyna. Do szkoły powszechnej uczęszczał w Siemianowicach Śl., gdzie ukończył 6 klas. Przygotowany przez księdza proboszcza Wilhelma Scholza 10 V 1936 r. przyjął Pierwszą Komunię Świętą w kościele pw. św. Antoniego. W 1939 r. po zajęciu miasta przez Niemców jego rodzina została wypędzona. Wówczas chwilowo osiedli w Kętach i otrzymali kwaterek przy ul. Krakowskiej 131. W kwietniu 1940 r. okupanci aresztowali jego ojca i osadzili w Konzentrationslager Dachau, obozie założonym na rozkaz Heinricha Himmlera, wiosną 1933 r. w opuszczonej fabryce amunicji na obrzeżach miasta Dachau, na północ od Monachium, w południowych rejonach Rzeszy. Stał się on „wzorem” dla wszystkich kolejnych. Od 1938 r. był to swego rodzaju „ośrodek szkoleniowy” dla zarządców i wachmanów innych późniejszych obozów. Adam Sztuka w dalszej kolejności trafił do KL Mauthausen-Gusen, ok. 20 km od Linzu w Austrii, skąd wrócił w lipcu 1945 r. Z kolei jego syn Tadeusz w 14 roku życia otrzymał 14 V 1941 r. *Książeczkę Pracy*⁹⁸ i skierowanie na przymusowe roboty w Niemczech. Ostatecznie udało mu się dostać pracę w majątku ziemskim w Kańczudze na Podkarpaciu. Dziedzic kańczudzki Roman Scipio del Campo był odkrywcą na terenie Kańczugi jedy-nych w Europie Wschodniej pokładów alabastru i budowniczym kopalni. Wydobywany tutaj alabaster wykorzystywany



Legitymacja harcerska T. Sztuki – 1946 r.

był m.in. do renowacji stiuków w Katedrze Wawelskiej. Na czas wojny majątek został zajęty przez Niemców i miał zaspokajać potrzeby III Rzeszy. Nowy stan rzeczy wyrażała nazwa i siedziba przedsiębiorstwa uwieczniona na podłużnej pieczęci: „Georg Gonscher - Majątek Kańczuga - gmina Nowa Wieś”. T. Sztuka jako „pomocnik rolny” przebywał tam blisko cztery lata (26 VI 1941 - 17 XII 1944). W październiku 1944 r. aresztowało go gestapo i wywiozło do Oświęcimia, gdzie był więziony do 9 XII 1944 r. Zwolniony, otrzymał 1 I 1945 r. przydział w charakterze „dozorcy rolnego” do gospodarstwa Czajki - Kurta Jan-kowskiego⁹⁹. Okres ten zamyka nadejście Armii Czerwonej, co nastąpiło 28 I 1945 r. Wówczas jako ochotnik zgłosił się do robót przy odbudowie zniszczonego przez Niemców mostu na Sole, a później przez 3 tygodnie pracował w rosyjskim szpitalu polowym.

W tym czasie na kartach polskiej historii wojennej zapisał się jego starszy imiennik, brat matki, porucznik Tadeusz Drabczyński, żołnierz gen. Władysława Andersa i dowódca plutonu łączności na Monte Cassino. Znalazłszy się na historycznym wzgórzu, gdy zawiódł telefon i radio, wykorzystał skrzynkę z gołębiem pocztowym. Wydrapał ołówkiem na kartce papieru literę „V” i wypuścił z nią ptaka. Ten skrzydlaty meldunek był prawdopodobnie najkrótszym w historii wojskowości. Fakt ów odnotował korespondent wojenny Melchior Wańkowicz w swoim wiekopomnym dziele *Bitwa o Monte Cassino*. 18 V 1944 r. o godz. 11.40 gołąb pocztowy przyniósł dowództwu 2. Korpusu Polskiego telegram od żołnierzy ze wzgórza Monte Cassino. Epizod ten wywarł duży wpływ na postawę



Emil Czech gra Hejnał Mariacki w zdobytym klasztorze



Legitymacja stopnia górniczego T. Sztuki

obywatelską siostrzeńca i stał się fundamentem, na którym zbudował swój świat wartości.

Kiedy w marcu 1945 r. otworzono w Kętach gimnazjum, Tadeusz zdał do trzeciej klasy i ukończył z dobrymi notami. Ożywiony duchem patriotyzmu wstąpił ponownie do odradzającego się Związku Harcerstwa Polskiego,



Świadectwo autorskie o dokonaniu wynalazku T. Sztuki

podstawowej nr 3 im. T. Kościuszki. Tadeusz egzamin dojrzałości złożył w 1947 r. w Państwowym Liceum im. J. Śniadeckiego w Siemianowicach Śl., by następnie w latach 1947-1951 kontynuować studia na Politechnice Śląskiej w Gliwicach i zdobyć w zakresie elektrotechniki przemysłowej (napędy) stopień inżyniera elektryka i magistra nauk technicznych¹⁰⁰. 3 VI 1954 r. w siemianowickim USC wstąpił w związek małżeński z Teresą Wójcik. Odtąd dzielił czas między obowiązki rodzinne i pracę nad kolejnymi wynalazkami potwierdzanymi „Świadectwami Autorskimi”¹⁰¹, a po zmianach politycznych w 1970 r. zaangażował się w działalność społeczną na rzecz miasta.



Patent oficerski kpt. T. Sztuki

do którego akces zgłosił przed wojną 15 VI 1939 r. Była to siemianowicka Drużyna im. Księcia Józefa Poniatowskiego. Przysięgę na ręce druha Bielewicza złożył jednak dopiero 12 VIII 1945 r. W roku szkolnym 1945/46 przeniósł się do Siemianowic Śl. i kontynuował naukę w czwartej klasie oraz zawarł wieloletnią przyjaźń z Franciszkiem Hornikiem i Leszkiem Karwanem. Jeden z nich został księdzem, a drugi znanym w mieście lekarzem. W tym czasie jego matka Maria Sztukowa (1901-1990) nauczała razem z Janiną Hajową, żoną Franciszka Haja, profesora Państwowego Gimnazjum im. J. Śniadeckiego i wykładowcą Uniwersytetu Powszechnego. Obie panie cieszyły się dużym uznaniem i sympatią rodziców oraz uczniów szkoły

Wielokrotnie pełnił obowiązki radnego i przewodniczącego MRN. Działał w SD, był przewodniczącym miejscowego koła, a od października 1980 r. członkiem NSZZ „Solidarność”. Na forum miejskim zabiegał o zbliżenie i utworzenie wspólnego bloku wyborczego do MRN: SD-NSZZ „Solidarność”. Kandydatom tej koalicji przyszło sprawować mandaty radnych w trudnym okresie stanu wojennego.

Jako siostrzeniec bohatera spod Monte Cassino, którego czyn napawał go dumą, wypełniał skrupulatnie obowiązki związa-

ne ze służbą wojskową, czego wyrazem był przyznany stopień kapitana WP¹⁰². Za całokształt prac otrzymał najwyższe odznaczenia państwowe: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski¹⁰³ oraz Złoty i Srebrny Krzyż Zasługi. Kilkadziesiąt lat pracy społecznej zaliczył na poczet TMSŚl., przemianowanego w kwietniu 1983 r. na TPSSl.

Zmarł 19 IX 1998 r. w Siemianowicach Śl. i spoczął na Cmentarzu Parafialnym pw. św. Antoniego.

Jan Korfanty (1917-1992)

Urodził się 24 I 1917 r. w Siemianowicach, jako syn Jana i Wiktorii Rzychoniówny (1889-1943). Był bratanikiem dyktatora Wojciecha Korfantego. Ukończył Państwowe Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego, członek komitetu redakcyjnego gazety uczniowskiej „Trybuna Młodych”, długoletni członek zarządu Chóru „Chopin” i wielokrotny radny MRN w Siemianowicach Śl. i członek Towarzystwa Przyjaciół Siemianowic Śląskich. Wyróżniał się szczególną troską o stan miasta i kondycję jego mieszkańców. Miłość do Śląska i Polski wyniósł z rodzinnego domu. Przykładem był ojciec Jan (1883-1947), były



Jan Korfanty – junior

działacz TG „Sokół”, który w 1903 r. na wiecu wyborczym Centrum w Hucie Laura agitował na rzecz brata Wojciecha. W 1918 r. pełnił funkcję członka Polskiej Rady Ludowej w Siemianowicach. Ponadto zainicjował zbiórkę funduszy na skarb odradzającego się państwa polskiego, a w 1919 r. współtworzył struktury POW GŚl. na terenie Siemianowic. W tym celu nawiązał m.in. współpracę z dr. Janem Nepomucenem Stęślickim. W trakcie pierwszego powstania reorganizował, w porozumieniu z J. Dreyzą przebywającym w Sosnowcu, siemianowicką grupę stacjonującą w rejonie kop. „Saturn”. W 1920 r. był pracownikiem Polskiego Komitetu Plebiscytowego III okręgu. Następnie uczestniczył w drugim i trzecim powstaniu śląskim. Ojciec Jana angażował się również w przedsięwzięcia kulturalno-oświatowe. Był skarbnikiem Towarzystwa Śpiewaczego „Kasyno” i jednym z współzałożycieli Chóru „Haller”, a także członkiem Związku Hallerczyków.

Druga wojna światowa przyniosła rodzinie Jana śmierć i cierpienie, obfitował ten okres w liczne zdarzenia i tragiczne epizody, które położyły kres szczęśliwemu dzieciństwu. 16 IX 1939 r. Niemcy aresztowali jego ojca. Z siemianowickiego gestapo został on przewieziony do Katowic, potem Rawicza, Buchenwaldu (nr 9505) i wreszcie Oświęcimia. W 1940 r.



Jan Korfanty – senior

w nowej rzeczywistości powojennej radzić sobie sam. A była to epoka obfitująca w niezwykle zdarzenia, prawdziwa era cudów – *Illud tempus*. Słynne referendum, wybory, itd. W nowym ustroju więc szukał, czegoś, na czym mógłby się oprzeć, by na powrót zakorzenieć się w świecie. Czas poświęcił pracy i rodzinie. Nie wyzbył się też troski o miejsce swego urodzenia. Wielokrotnie skutecznie zabiegał o mandat radnego i pełniąc posługę publiczną zdobywał autorytet. W pracy społecznej współdziałał m.in. z Hubertem Mokrusem, Marianem Murkiem, Tadeuszem Pronobisem i Tadeuszem Sztuką. Całym sercem oddał się działalności w ramach Towarzystwa Przyjaciół Siemianowic Śląskich i nawiązał bliski kontakt z przewodniczącym sekcji historycznej Towarzystwa. Zmarł 29 VI 1992 r. w Siemianowicach Śl.; spoczął na miejscowym cmentarzu. W jego, i stryjecznego dziadka Wojciecha, ślady poszedł syn Bronisław Jan Korfanty (ur. 13 VIII 1952 r. w Siemianowicach Śl.), Ukończył studia na Wydziale Przemysłu Akademii Ekonomicznej w Katowicach w 1978 r. oraz na Wydziale Ekonomiki Obrotu Towarowego i Usług Akademii Ekonomicznej w Krakowie w 1983. W 1980 wstąpił do NSZZ „Solidarność”. Do czasu



Jan Korfanty z rodziną przed pomnikiem stryja

został jednak z obozu zwolniony. Niestety syn długo nie cieszył się z powrotu ojca, gdyż w jego miejsce do Oświęcimia trafiła jego matka Wiktoria (nr 39 465) i tam została zamordowana 11 IV 1943 r. Koniec wojny nie oznaczał końca trudności i kłopotów choć ojca wybrano wójtem Pruszkowa na Ziemiach Odzyskanych, a 26 I 1947 r. walne zgromadzenie zarządu „Kasyna” nadało mu godność członka Honorowego Chóru. Zmarł 10 XII 1947 r. O jego zaangażowaniu społecznym świadczyły nadane odznaczenia: Medal Niepodległości, Krzyż na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi oraz Krzyż Powstańczy.

Jan junior ukształtowany duchowo przez wzór osobowy ojca i matki musiał w nowej rzeczywistości powojennej radzić sobie sam. A była to epoka obfitująca w niezwykle zdarzenia, prawdziwa era cudów – *Illud tempus*. Słynne referendum, wybory, itd. W nowym ustroju więc szukał, czegoś, na czym mógłby się oprzeć, by na powrót zakorzenieć się w świecie. Czas poświęcił pracy i rodzinie. Nie wyzbył się też troski o miejsce swego urodzenia. Wielokrotnie skutecznie zabiegał o mandat radnego i pełniąc posługę publiczną zdobywał autorytet. W pracy społecznej współdziałał m.in. z Hubertem Mokrusem, Marianem Murkiem, Tadeuszem Pronobisem i Tadeuszem Sztuką. Całym sercem oddał się działalności w ramach Towarzystwa Przyjaciół Siemianowic Śląskich i nawiązał bliski kontakt z przewodniczącym sekcji historycznej Towarzystwa. Zmarł 29 VI 1992 r. w Siemianowicach Śl.; spoczął na miejscowym cmentarzu. W jego, i stryjecznego dziadka Wojciecha, ślady poszedł syn Bronisław Jan Korfanty (ur. 13 VIII 1952 r. w Siemianowicach Śl.), Ukończył studia na Wydziale Przemysłu Akademii Ekonomicznej w Katowicach w 1978 r. oraz na Wydziale Ekonomiki Obrotu Towarowego i Usług Akademii Ekonomicznej w Krakowie w 1983. W 1980 wstąpił do NSZZ „Solidarność”. Do czasu

objęcia mandatu senatora zajmował stanowisko prezesa zarządu przedsiębiorstwa informatycznego Koncept-Informatyka. Pełni funkcję wiceprzewodniczącego rady *Ruchu Obywatelskiego Polski Śląsk*.

W wyborach parlamentarnych w 2005 r. został wybrany na senatora VI kadencji z ramienia Prawa i Sprawiedliwości w okręgu katowickim. W wyborach parlamentarnych w 2007 r. po raz drugi uzyskał mandat senatorski, otrzymując 129 984 głosy. W 2011 r. bez powodzenia ubiegał się o reelekcję do Senatu. W 2009 r. i 2014 r. bezskutecznie kandydował do Parlamentu Europejskiego. W 2014 r. z ramienia PiS uzyskał natomiast mandat radnego sejmiku śląskiego V kadencji. Wraz z rodziną mieszka w Siemianowicach Śl. i interesuje się sprawami miasta i Śląska. M.in. był inicjatorem wystawy w Sejmie RP poświęconej problematyce powstań śląskich i patronował wraz z marszałkiem Senatu konferencji naukowej w tym temacie, która zaowocowała publikacją książkową. Do udziału w niej i wygłoszenia referatu pt. *Kadra dowódcza powstań śląskich* zaprosił przewodniczącego Komisji Historycznej TPŚŚl. Zdzisława Janeczka¹⁰⁴. Pamiętając o stryjecznym dziadku własnym sumptem ściągnął z niemieckich archiwów i zlecił tłumaczenie na język polski zapisy jego wszystkich wystąpień w parlamencie Rzeszy Niemieckiej (Reichstagu) i Pruskim Sejmie Krajowym (Landtagu). Cenny ten materiał źródłowy w 2012 r. wydało Naukowe Wydawnictwo Śląsk w tomie: *Wojciech Korfanty. Przemówienia z lat 1904-1918*. Mowy te pozwalają poznać w pełni intelektualną osobowość, zrozumieć genezę kariery i źródła politycznych sukcesów i porażek wybitnego siemianowiczana. Interesujące w tym dziele są m.in. szczegóły dotyczące kontaktów z przedstawicielami lokalnej społeczności, z której wywodził się W. Korfanty.



Bronisław Korfanty

Alfreda Barnaś

Alfreda Barnaś z domu Gocyła, urodzona 29 XI 1937 r.; absolwentka I LO im. Jana Śniadeckiego w Siemianowicach Śl.; w 1977 r. ukończyła studia pedagogiki kulturalno-oświatowej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach; kierownik Wydziału Kultury; Inspektor Miejski d/s Kultury w Wydziale Oświaty i Wychowania; w latach 1975-1983 kierownik Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki, od 1983 kierownik Wydziału Kultury i Sztuki, od 1 X 1990 r. Dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury; radna RM



Alfreda Barnasiowa

Siemianowic Śl. w kadencji 1994-1998 i następnych; członek Komisji Oświaty, Kultury i Rekreacji, zastępca przewodniczącego Towarzystwa Przyjaciół Siemianowic Śl.; członek Rady Programowej Fundacji „Pałac”, członek Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Wyróżniona: Odznaką 1000-lecia (za działalność społeczną w okresie obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego), odznaką „Przyjaciół Dziecka” i Zasłużony działacz kultury, w 1986 r. Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski. W 2016 r. wyróżniona „Laurem Siemiona”.

Anna Szanecka (1920-2009)

Urodzona 7 III w Warszawie, córka Józefy z Oderfeldów (1890-1954) i Wacława Kazimierza Olszewicza (1888-1974), znanego ekonomisty, historyka kultury, bibliofila i bibliotekoznawcy, właściciela księgozbioru liczącego 40 000 woluminów, absolwenta Wydziału Ecole Libre des Sciences Politiques w Paryżu i uniwersytetu w Brukseli. W okresie międzywojennym uczęszczała do 1935 r. do żeńskiego gimnazjum im. Marii Konopnickiej w Siemianowicach Śl., po jego rozwiązaniu w 1937 r. zdała maturę w Katowicach. Następnie podjęła naukę w Wyższym Studium Nauko Społeczno-Gospodarczych w Katowicach. Po wojnie na stałe osiadła w Siemianowicach Śl. Wybitny pedagog, działacz oświatowy, propagator turystyki i krajoznawstwa, członek zarządu TPSSl. i honorowy obywatel Siemianowic Śląskich.

Jej życie w międzywojniu układało się między Warszawą, Zakopanem i Siemianowicami Śl. Była tam, gdzie rodzice. Ojciec w okresie I wojny światowej przebywał w Zakopanem na terytorium Austro-Węgier, gdzie współpracował ze Stefanem Żeromskim patronującym w tym okresie Legionom Polskim Józefa Piłsudskiego, zetknął się wówczas z Nadeждą Krupską pożyczającą od niego książki dla Lenina. Po ojcu odziedziczyła miłość do książek. Nieprzypadkowo był on współorganizatorem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. W latach 1918-1924 pełnił obowiązki naczelnika Wydzia-



Anna Szanecka przed portretem matki

łu Ministerstwa Spraw Zagranicznych II RP. Później pracował w przemyśle górnośląskim i w hutniczych organizacjach gospodarczych. Ponadto współpracował z Instytutem Śląskim w Katowicach i księdzem Emilem Szramkiem. Był też dyrektorem biblioteki i wiceprezesem Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku, przez wiele lat ściśle związanym z Siemianowicami Śl. dokąd sprowadził go minister Józef Kiedroń (od 1924 r. mianowany sekretarzem generalnym Zjednoczonych Hut „Królewska i Laura”). Wówczas wraz z żoną zaprzyjaźnił się z siemianowickim burmistrzem Ferdynandem Popkiem. W 1938 r. opublikował broszurę *O polskość przemysłu górnośląskiego*, w której



Mała Ania

sygnalizował groźbę politycznej i gospodarczej ekspansji niemieckiej na wschód. Delegat Związku Polskich Hut Żelaza w Katowicach. Mimo tak licznych obowiązków, wciąż rozwijał się naukowo. Obronił dysertację doktorską na uniwersytecie w Brukseli i pisał rozprawy naukowe na temat zainteresowań Stanisława Augusta i jego księgozbioru oraz dokonaniach królewskiego historyka, ekonomisty i dyplomaty Feliksa Łoyka (1717-1779). Był kawalerem Krzyża Orderu Odrodzenia Polski, Legii Honorowej, orderów duńskich, belgijskich, włoskich, jugosłowiańskich i rumuńskich.

Anna Szanecka w otoczeniu dziadków, ojca i matki spotykała wielu ciekawych ludzi. Spośród dobrych znajomych należałoby wymienić kpt. Stanisława Baczyńskiego z żoną, który tak ważną rolę odegrał w III Powstaniu Śląskim. Od dziecka przyjaźniła się z jego synem, poetą Kamilem Baczyńskim. Najbliższych członków rodziny portretowali tak znakomici polscy artyści, jak Józef Pankiewicz (1866-1940), Władysław Podkowiński (1866-1895) i Konstanty Laszczka (1865-1956). Dzięki zabiegom rodziców odebrała staranne wykształcenie, co wyrażało się w biegłej znajomości języków obcych i szczególnym zamiłowaniem do klasycznej łaciny. W tym to języku prowadziła korespondencję z zagranicą.

Spółczynikiem była po matce, która w Siemianowicach Śl. zaistniała m.in. jako współzałożycielka Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego i współpracownik Izzy Mendel-Korytowskiej. Przez wiele dziesiątek lat jej córka Anna kierowała zespołem turystycznym w siemianowickim MDK-u. im. „Jordana”, który w 2005 r. obchodził uroczysty Jubileusz 40-lecia. Z całego kraju i zagranicy zjechali się wychowankowie „Pani Ani”, by wyrazić szacunek i podziękować za „hojne dary serca i umysłu”, jakimi zostali obdarzeni. Przy różnych obiektach zwiedzanych przez



Portret Józefy z Oderfeldów, mal. przez J. Pankiewicza

zespół turystyczny jego członkowie wygłaszali przydzielone im i samodzielnie przygotowane krótkie referaty. Odwiedzali z nią teatry, kina i muzea oraz niezwykle miejsca w całej Polsce. Tak było do ostatnich lat życia. Po latach wyprawy te wspominali ze wzruszeniem i dumą. Ich organizatorka była osobą charyzmatyczną. Przyciągała do siebie młodzież mimo coraz większej bariery wiekowej. Opiekowała się nią z dużym oddaniem i troską równocześnie wiele wymagając. Oprócz zajęć w „Jordanie” uczyła w Liceum Medycznym. Przez cały ten czas zamieszkiwała w adoptowanej części strychu (do suszenia prania) w starym familoku przy ulicy Parkowej. Całe wnętrze wypełniały regały z książkami, małe biurko i łóżko. Chętnie pożyczala zainteresowanym książki, a później dyskutowała na ich temat. Z pietyzmem pokazywała gościom na herbatce z cytryną portret swojego ojca wykonany przez K. Laszczkę. Dużo mówiła o przedwojennych Siemianowicach. Wspominała często burmistrza F. Popka i W. Korfantego, dla którego przez wiele lat dopominała się o pomnik w mieście. Z dała od polityki (nie należała do PZPR co zapewne rzutowało na jej warunki bytowe), swój czas poświęcała edukacji młodego pokolenia. Można ją tylko porównać z Faustyną Morzyczką pierwowzorem Stanisławy Bozowskiej z *Siłaczki* Stefana Żeromskiego. Do końca chciała być aktywna. Najbardziej cierpiała z powodu choroby oczu, która nie pozwoliła jej czytać książek. Książki, obok młodych ludzi, były czymś szczególnie ważnym w jej życiu. W dawnych czasach można było ją niemal każdego dnia spotkać w księgarni kupującą nierzadko ten sam tytuł w kilku egzemplarzach. Przy różnych okazjach obdzielała nimi bliższych i dalszych znajomych. Na krótko przed śmiercią uczestniczyła w imprezach w Muzeum Miejskim przy ul. Chopina.

Zmarła 11 XII 2009 r. i spoczęła na cmentarzu Parafii Zmartwychwstania Pańskiego przy ul. Michałkowickiej w Siemianowicach Śl.



Nadanie A. Szanckiej przez RM Siemianowic Śl. tytułu *Honorowego Obywatela*

Stanisław Sakiel (1926-2013)

Urodził się 21 X 1926 r., jako syn buchaltera Zygmunta Sakiela, absolwenta Wydziału Rolniczego UJ w Krakowie i Heleny Hryniewieckiej (zm. 1995 r.). Przyszedł na świat w rodzinnym majątku w Powondeniach, w dawnym Księstwie Żmudzkiem (do 1566 r.), a później Starostwie Żmudzkiem, włości starościńskiej i miasteczku parafialnym, nieopodal znanych sienkiewiczowskich, malowniczych Birży, położonych nad rzekami Apaszca i Agluona oraz jeziorem Szyrwena; dawnej rezydencji magnackiej Radziwiłłów i Tyszkiewiczów. W maju 1863 r. pod miastem doszło do serii bitew w czasie powstania styczniowego.

Pochodził z zasobnej ziemiańskiej rodziny zasiedziającej na dawnych kresach Rzeczypospolitej, a wyróżniającej się kultywowaniem polskich tradycji patriotycznych. Pradziadkowie uczestniczyli w powstaniu 1863 r.¹⁰⁵ Wzorem był mu wuj, komandor porucznik Stanisław Hryniewiecki (1896-1943), kawaler Srebrnego Krzyża Virtuti Militari (1921 r.), Krzyża Walecznych (czterokrotnie), Medalu Morskiego (trzykrotnie) i Srebrnego Krzyża Zasługi. Patron ulic w Szczecinie i Władysławowie oraz SP nr 9 w Słupsku. Od 1912 r. do 1917 r. służył on w Imperatorskiej Marynarce Wojennej Rosji na pancerniku „Połtawa”, a następnie wstąpił do odrodzonej polskiej Marynarki Wojennej. Tak więc brał udział w pierwszej wojnie światowej i wojnie polsko-bolszewickiej, podczas której dowodził początkowo baterią artylerii nadbrzeżnej i zatopił w Skrygłowie statek „Wołga”. W 1920 r. był oficerem artylerii, a następnie dowódcą flagowej kanonierki ORP „Pancerny-1” (ex bolszewicki „Trachtomirow”). Podczas „wyprawy kijowskiej” 27 IV 1920 r. przyczynił się do zwycięstwa Flotylli Pińskiej Marynarki Wo-



Stanisław Sakiel



Pałac Radziwiłłów w Birżach

jennej i likwidacji wrogiej jednostki na rzece Prypeć pod Czarnobyłem. Rozgromił wówczas zespół okrętów bolszewickiej Flotylli Dnieprzańskiej i zajął ważny port rzeczny w Czarnobyli. Był to największy sukces Polskiej Marynarki Wojennej od czasu bitwy ze Szwedami pod Oliwą w 1627 r.

Po samozatopieniu „P-1” i odwołaniu Floty Pińskiej przydzielono S. Hryniewieckiego na dowódcę monitora rzeczno-Floty Wiślanej. Od 1922 r. do 1923 r. dowodził monitorem ORP „Warszawa”. W 1923 r. został przeniesiony do Pucka na zastępcę dowódcy torpedowca ORP „Kujawiak”. Następnie był kierownikiem ćwiczeń i oficerem kursowym II rocznika w Oficerskiej Szkole Marynarki Wojennej w Toruniu, a także dowódcą kanonierki ORP „Generał Haller”. Przydzielony do Gdyni dzielił losy polskiej marynarki wojennej. Dowodził wieloma okrętami: ORP „Wilja”, ORP „Podhalanin”. ORP „Wicher”, ORP „Grom”. Podczas wojny obronnej 1939 r. przejął dowodzenie stawiaczem ORP „Gryf”. Po zatopieniu okrętu został oficerem łącznikowym dowódcy Floty kontradmirała Józefa Unruga przy dowódcy Lądowej Obrony Wybrzeża płku Stanisławie Dąbku. Podczas oblężenia Kępy Oksywskiej, by uniknąć niemieckiej niewoli, na kutrze rybackim „Albatros” przedostał się z Babich Dołów do Lipawy. 14 IX został internowany na Łotwie. I tym razem nie poddał się. Przez Estonię i Szwecję przedostał się na początku 1940 r. do Wielkiej Brytanii. Tam zaś został wyznaczony na stanowisko p.o. dowódcy dywizjonu kontrtorpedowców i zaokrętowany na ORP



ORP „Pancerny-1”



Komandor porucznik Stanisław Hryniewiecki

„Grom”. Po zatopieniu tego okrętu w kampanii norweskiej pełnił obowiązki dowódcy niszczyciela ORP „Błyskawica”. Od końca 1940 r. do 1941 r. był ostatnim dowódcą dywizjonu kontrtorpedowców. W 1942 r. jako dowódca niszczyciela ORP „Piorn” brał udział w konwojach atlantyckich. Następnie został dowódcą niszczyciela ORP „Orkan”. Zginął 8 X 1943 r. na Atlantyku w drodze do Murmańska, w wyniku storpedowania „Orkana” przez niemiecki okręt podwodny U-378¹⁰⁶. Po latach Stanisław wspominał wuja Hryniewieckiego, jako osobę rodzinną, z natury wesołą, pogodną i przez wszystkich lubianą oraz jako żołnierza „z krwi i kości”, którego cechowała: odwaga, lojalność, samodyscyplina i godność osobista. Starał się tego wszystkiego wymagać od siebie, jako człowieka i medyka. Równocześnie bolał nad jego śmiercią i tym co spotkało rodzi-

nę. Od września 1939 r. jego dom znajdował się kolejno pod okupacją sowiecką, litewską, sowiecką, niemiecką i od 1944 r. ponownie sowiecką.. W 1940 r. Rosjanie aresztowali ojca, który w 1941 r. w grupie 76 więźniów wyprowadzony przez żołnierzy Armii Czerwonej z więzienia w Telszach (miejsca urodzenia prezydenta Gabriela Narutowicza) został zamordowany w lesie Rainiai. I stało się tak, jak ujął to w słowach Zbigniew Herbert:

ta jedyna [...]

jest tutaj, gdzie cię wdepczą w grunt

Lub szpadlem, który hardo dzwoni

W tęsknocie zrobią spory dół.

Masowe zbrodnie popełnione wówczas na Kresach przez funkcjonariuszy NKWD i NKGB, po rozpoczęciu niemieckiej inwazji na ZSRR w czerwcu 1941 r., zostały dokonane na rozkaz wydany 24 VI 1941 r. przez ludowego komisarza spraw wewnętrznych Ławrientija Berię. Zbrodni dokonano tuż przed zajęciem miejscowości Telsze przez Niemców. Doświadczenia tych czasów, jakie stały się udziałem mieszkańców tej ziemi w tym także Staszka Sakiela, oddaje fragment wiersza jego krajana i rówieśnika Władysława Zajewskiego¹⁰⁷

Trzy prządkki:

Trzy mojry: Kloto („Prządka”), Lachesis („Obdarzająca”),

Atropos („Nieodwracalna”) przędzą nić twojego życia

Nikt nie wie, że Kloto w każdej chwili przeciąć ją może...

A przecież mogła i to wielokrotnie, wojna

Na oślepie ciosy w moim mieście zadawała, ofiary

Dniami i nocami porywała

Mogłem zginać wielokrotnie.

Wojna jednak nie oszczędziła jego najbliższych. Starsze siostry, pobierające nauki w kowieńskim gimnazjum, w czerwcu 1941 r. ucierpiały od niemieckiego bomb. Janina i Idalia odniosły ciężkie obrażenia i trafiły do szpitala. Niestety w ranę młodszej z nich, Idalii, wdał się tężec i zmarła w okrutnych cierpieniach.

Stanisław Sakiel początkowo uczęszczał do szkół w miejscu urodzenia. W Krozach położonych o 4 mile od Rosień, słynących z jezuickiego kolegium, w którym poetykę wykładał światowej sławy polski poeta neołaciński i teoretyk literatury epoki baroku, kaznodzieja nadworny Władysława IV, Maciej Kazimierz Sarbiewski (1595-1640) i nauczał znany geograf, historyk, publicysta i kaznodzieja Karol Wyrwicz (1717-1793), ukończył szkołę powszechną (miejscowość ponadto była znana z krwawych zająś



Dziadek S. Sakiela



Zygmunt Sakiel

w 1893 r. gdy miejscowa ludność stawiała opór władzom carskim zmierzającym do przejęcia krożańskiego kościoła Benedyktynek z powodu projektowanego urządzenia tutaj szkoły gospodarstwa wiejskiego). Z kolei pobliskie Birze kojarzył z osobą księcia Karola Stanisława Onufrego Jana Nepomucena Radziwiłła „Panie Kochanku”, herbu Trąby (1734-1790), X Ordynata Nieświeskiego, u którego posługę do stołu pełniły m.in. niedźwiedzie kształcące w Akademii Smorgońskiej. Wspominając wojewodę wileńskiego łączył jego osobę z rodzinnymi zainteresowaniami żeglarskimi. Gdy „Panie Kochanku” był założycielem tzw. Radziwiłłowskiej Szkoły Majtków w Nieświeżu (1780-1782), swego rodzaju pierwszej szkoły morskiej w dziejach Rzeczypospolitej. Do gimnazjum Sakiel uczęszczał w Telszach, gdzie w 1944 r. zdał maturę. Następnie mając oparcie w krewnych podjął studia medyczne w Uniwersytecie im. Wielkiego Księcia Witolda w Kownie. Do tego czasu uczył się i pomagał matce zarządzać majątkiem ziemskim, co nie było łatwym zadaniem biorąc pod uwagę rygory niemieckiego okupanta. Gdy było już pewne, iż jego „Mała Ojczyzna” została włączona do ZSRR, w październiku 1945 r. został zmuszony do wyjazdu z matką, siostrą i babcią (nie tracącymi nadziei na powrót) do zachodniej części Polski. Tutaj kontynuował studia w Uniwersytecie Wrocławskim. W 1949 r. otrzymał absolutorium, w styczniu 1951 r. dziekan wręczył mu dyplom lekarski, a wraz z nim nakaz podjęcia pracy w Kowarach - „mieście tajemnic”, gdzie Rosjanie wydobywali polski uran. Od 15 V 1951 r. pracował w Wojewódzkim Szpitalu Chirurgicznym im. T. Kościuszki w Piekarach Śl. 30 IV 1953 r. otrzymał angaż w Szpitalu Nr 4 przy ulicy Francuskiej w Katowicach. W 1957 r. zrobił specjalizację II stopnia chirurgii urazowej i ortopedycznej.

18 VII 1956 r. miała miejsce największa katastrofa górnicza w historii KWK „Boże Dary”, w wyniku której śmierć poniosło 24 górników

z 1893 r. gdy miejscowa ludność stawiała opór władzom carskim zmierzającym do przejęcia krożańskiego kościoła Benedyktynek z powodu projektowanego urządzenia tutaj szkoły gospodarstwa wiejskiego). Z kolei pobliskie Birze kojarzył z osobą księcia Karola Stanisława Onufrego Jana Nepomucena Radziwiłła „Panie Kochanku”, herbu Trąby (1734-1790), X Ordynata Nieświeskiego, u którego posługę do stołu pełniły m.in. niedźwiedzie kształcące w Akademii Smorgońskiej. Wspominając wojewodę wileńskiego łączył jego osobę z rodzinnymi zainteresowaniami żeglarskimi. Gdy „Panie Kochanku” był założycielem tzw. Radziwiłłowskiej Szkoły Majtków w Nieświeżu



Rodzice Helena i Zygmunt

i ratowników górniczych. Wówczas Stanisław Sakiel zetknął się z problemem leczenia oparzeń. Chcąc pomóc poszkodowanym rozpoczął samokształcenie w tej dziedzinie medycyny. Na własny koszt pozyskiwał zagraniczną literaturę, nawiązywał kontakty ze specjalistami, prowadził również eksperymenty medyczne (m.in. z zastosowaniem skóry świni). W październiku 1960 r. wygrał konkurs i otrzymał stanowisko ordynatora oddziału urazowego Szpitala Miejskiego Nr 2 w Siemianowicach Śląskich, w którym to rozpoczął tworzenie wyspecjalizowanych stanowisk do leczenia oparzeń. W 1972 r. wygrał konkurs i został dyrektorem całej placówki, podejmując intensywne działania w celu modernizacji szpitala oraz otwarcia w 1973 r. Oddziału Oparzeń. Dzięki tym



S. Sakiel z rodzeństwem Janiną i Ildalią

działaniami ośrodek odegrał ważną rolę w ratowaniu ofiar pożaru rafinerii w Czechowicach-Dziedzicach w 1971 r. Podczas leczenia dr S. Sakiel współpracował ze znanym nefrologiem, prof. Franciszkiem Kokotem, rektorem Śląskiej Akademii Medycznej (1982-1984), członkiem rzeczywistym PAN i PAU. W swej praktyce kładł duży nacisk nie tylko na leczenie samych oparzeń, ale i blizn oraz pozostałości po nich. Dzięki jego staraniom siemianowicki ośrodek uzyskał ogólnopolską i światową renomę.

W 1995 r. otrzymał stopień doktora nauk medycznych, nadany mu przez Wojskową Akademię Medyczną w Łodzi. Po utworzeniu w 1998 r. Centrum Leczenia Oparzeń, kontynuatora oddziału szpitalnego, objął stanowisko jego ordynatora i kierował ośrodkiem aż do przejścia na emeryturę.

Równoległe do praktyki medycznej prowadził działalność społeczną i naukową. W latach 1991-1995 był prezesem Polskiego Towarzystwa Leczenia Oparzeń. Ponadto radnym Rady Miasta Siemianowice Śl. trzech kadencji: 1990-1994, 1994-1998 i 1998-2002. W tym czasie pracował jako członek Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej. Udzielał się również, jako członek zarządu w Towarzystwie Przyjaciół Siemianowic Śl. Opublikował ponad 50 tekstów naukowych. Prowadził również zajęcia ze studentami.

Jego aktywność znaczyły liczne odznaczenia nagrody i wyróżnienia. Był odznaczony Krzyżem Kawalerskim OOP i Złotym Krzyżem Zasługi. W 2003 r. został laureatem honorowym Nagrody im. Wojciecha Korfańtego, przyznawanej przez Związek Górnośląski. Otrzymał również tytuł Honorowego Obywatela Miasta Siemianowice Śl. Wyrazem uznania było nadanie 7 XI 2014 r. Centrum Leczenia Oparzeń imienia dr. Stanisława

Sakiela. Z okazji 90. rocznicy urodzin, 21 X 2016 r. w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Siemianowicach Śl. otwarta została wystawa poświęcona dr. n. med. Stanisławowi Sakielowi.

Dzięki zmianom politycznym po rozpadzie ZSRR było mu dane odwiedzić rodzinne strony przodków, m.in. kaplicę w Telszach, w której imiennie upamiętniono 76 zamordowanych przez NKWD obywateli tej ziemi, w tym także jego ojca. Ponadto zwiedził miejscowe muzeum, gdzie rodzinny dom przypominał mu zakupiony do kolekcji przez dziadka obraz, będący repliką dzieła Nicolasa Pousinna (1594-1665) zatytułowany *Śmierć Germanika*. Do podróży w rodzinne strony, ziemi Piłsudskich i Narutowiczów, skłoniły go kolory, zapachy i dźwięki Ziemi Utraconej, którą opiewali Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, bracia Józef i Stanisław Mackiewiczowie oraz Czesław Miłosz i Tadeusz Konwicki. Tak więc jej piękno unaoczniała mu przyroda i poezja, m. in. wiersz Teodora Bujnickiego (1907-1944), poety związanego z poetycką grupą *Żagary*, który lata niemieckiej okupacji spędził w majątku swojej żony w Poniewieżu nad brzegiem Niewiaży na Żmudzi.

LITWO, ojczyzno moja. Żarliwie i prosto
powtarzam słowa naszego pacierza.
Ziemio niezyczna bławatków i ostów,
białych kościołów na płaskich wybrzeżach,
nieba smutnego i szerokich mgieł,
jezior szumiących trzciniami.

LITWO, suchymi, gorzkimi wargami,
którym brakuje wiary i nadziei,
szepczę i wołam twe imię, twą nazwę.
a wiatr głęboki topolami chwieje
i klaszcze w liście pochylonych drzew.
Po głodnych drogach idących w ugory
domów zapadłych w trumnę zgniłych ścian
bydło powraca do domu wieczorem,
a wielkie słońce, jak czerwony dzban
na gęste chmury leje żywą krew.

LITWO. Ojczyzno upartych niepogod
podarta wichrami jak wiszar,
skrzywdzona przez stulecia i bóstwa,
miecze z pochew obłoków wyszarp,
sypnij gradem, niech otokiem chlusta,
daj nam patos i ogień włóż w usta!
Cisza.

Stanisław Sakiel zmarł. 8 I 2013 r. w siemianowickim szpitalu nr 2 i spoczął w rodzinnym grobowcu na Cmentarzu Parafii Zmartwychwstania Pańskiego, przy ul. Michałkowickiej w Siemianowicach Śl.

Jacek Kiciński



Jacek Kiciński

Urodził się 14 II 1966 r. w Częstochowie, syn artysty rzeźbiarza Mirosława Kicińskiego (1943-2002), absolwent PLSP Katowice 1981-86 i PWSSP Gdańsk 1987-92; dyplom uzyskał na wydziale rzeźby w pracowni prof. Edwarda Sitka - 1993 r. Zajmuje się rzeźbą sakralną, monumentalną, portretową oraz kameralną realizując swoje prace w brązie, drewnie, sztucznych tworzywach, piaskowcu, granicie oraz innych opracowanych przez siebie technologiach. Prowadzi firmę „MORFES” s.c. RZEŻBA I ARCHITEKTURA WNĘTRZ, która realizuje często duże inwestycje od projektu do montażu w miejscu docelowym. Jego prace znajdują się w zbiorach prywatnych w kraju i za granicą. Od 1999 r. do 2016 r. pracuje jako pedagog w Zespole Sztuk Plastycznych w Katowicach prowadząc pracownię rzeźby w metalu. Nie można pominąć faktu, iż dorastał w pracowni ojca Mirosława Kicińskiego, z którym wykonał kilka znaczących prac.

WYSTAWY INDYWIDUALNE: Gdańska Galeria Rzeźby „ZAR”, 1993 r.; Galeria „TRIADA” - Sopot, 1993 r.; Galeria „PO SCHODACH” Muzeum Miejskie w Siemianowicach Śl., 1994 r.; Miejska Galeria Sztuki „EXTRAVAGANCE” - Sosnowiec, 1994 r.; GALERIA „A” - Starogardzkie Centrum Kultury, Starogard Gdański, 1994 r. Udział w innych wystawach i plenerach: „Malarstwo i Rzeźba” - zamek Golub-Dobrzyń, 1993 r. (wystawa poplenerowa); „Dyplom 92-93” - Warszawa, 1994 r.; „Salon Zimowy” - Galeria „ZAR”, Warszawa, 1994 r. (srebrny medal); „Młoda Rzeźba Gdańska” - Galeria „ZAR”, Gdańsk, 1994 r. (II - nagroda); „Danziger Avangarde II” - Ratusz w Norderstedt, Hamburg, 1094 r.; Galeria „Sophie Edition” - wystawa po plenerze „Holz Symposium”, Berlin, 1995 r.; Udział w międzynarodowym eksperymentalnym projekcie „Kalejdoskop”, Berlin, 1995 r.; Galeria „EL”-„MY i...”, Elbląg, 1995 r.; „50-lecie PLSP Katowice” - Śląskie Centrum Kultury, Katowice, 1997 r.; „Ogrody Sztuki” - Czeladź, 1998 r.; „Konkurs na rzeźbę miejską” - Czeladź, 1998 r. (II nagroda); Stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego - 2000 r.; Wystawa Prac Pedagogów Ogólnokształcącej Szkoły Sztuk Pięk-



Laur Bytkowski

Wystawa z okazji 15-lecia Liceum Plastycznego w Zabrzcu, Dom Muzyki i Tańca w Zabrzcu, 2012 r.

REALIZACJE RZEŹBIARSKIE: Ma na swoim koncie wiele realizacji świeckich i sakralnych między innymi: rzeźby w Hotelu Bałtyk w Gdyni; plenerowa rzeźba pt. „Ławeczka” w siemianowickim Parku Miejskim; rzeźby na placu zabaw w Czeladzi; „Ostatnia Wieczerza” (10x3m) realizacja w kościele p.w. Miłosierdzia Bożego w Szczecinie (wraz z ojcem Mirosławem Kicińskim); figura Matki Bożej Boguckiej (wys. 8 m) Katowice Bogucice; obelisk poświęcony pamięci św. Stanisławowi Kubiście, Katowice Kostuchna; pomnik płk. pilota Stanisława Skarżyńskiego



Głowa Rotmistrza

w Katowicach - 2000 r.; Galeria „PO SCHODACH” Muzeum Miejskie w Siemianowicach Śl. - wystawa z okazji 75-lecia nadania praw miejskich; „Lengerch 2002.” - udział w międzynarodowym plenerze „Trinecke dny umeni”, Trinec, 2003 r.; udział w międzynarodowym rzeźbiarsko-kamieniarskim plenerze „Triennale Rzeźby Sakralnej”, Kraków, 2005 r.; Wystawa Prac Pedagogów Ogólnokształcącej Szkoły Sztuk Pięknych w Katowicach, 2006 r.; „Śląskie Prezentacje” - Wilno, 2006 r.; „Triennale Rzeźby Sakralnej”, Kraków, 2008 r.; Zbiorowa wystawa rzeźby środowiska śląskiego galeria „ELEKTROWNIA”, 2008; Wystawa Prac Pedagogów Ogólnokształcącej Szkoły Sztuk Pięknych w Katowicach, 2011 r.;

Warta nad Wartą; obelisk poświęcony pamięci śmierci dr. T. Mielęckiego w Katowicach; monumentalna Droga Krzyżowa na kalwarii Bazyliki NMP w Chełmie (piaskowiec, brąz) początek realizacji 2005 r.; monumentalna rzeźba w parku na placu zabaw w Czeladzi „Żyrafa” (ponad 5 m); monumentalna rzeźba Chrystusa Zmartwychwstałego do kościoła p.w. Miłosierdzia Bożego w Szczecinie 2006 r. wraz z nastawą ołtarzową 2007; rzeźba orła jako zwieńczenie Pomnika Czynu Niepodległościowego w Siemianowicach Śląskich 2007; płaskorzeźba portretowa upamiętniająca I rocznicę tragicznej śmierci Barbary Bliidy. Siemianowice Śl. 2008 r.; kamienne tablice upamiętniające siemianowickich policjantów

zamordowanych przez Sowietów w Miednoje i innych obozach na wschodzie, Siemianowice Śl., 2008 r. (mowę laudacyjną wygłosił Zdzisław Janeczek); pomnik Mirosława Breguły - Chorzów 2010 r.; płaskorzeźba portretowa upamiętniająca o. Ludwika Mzyka, Chorzów, 2012 r.; nagrobny pomnik poległych żołnierzy - Siemianowice Śl., 2010 r.; pomnik Wawrzyńca Hajdy (śląskiego Wernyhory, piekarzanina, społecznika) - Piekary Śląskie, 2012 r. (mowę laudacyjną wygłosił Zdzisław Janeczek ponadto opracował okolicznościowy folder); pomnik upamiętniający 750 lat lokacji Bobrownik - Bobrowniki, 2013 r.

REALIZACJE RZEŹBIARSKO KONSERWATORSKIE: konserwacja zabytkowego nagrobka rodziny Skowrońskich w Siemianowicach Śl.; kopia figury św. Jana w Katowicach ul. Św. Jana; rekonstrukcja i kopia figury Chrystusa na krzyżu (1,8 m), Katowice Załęże; konserwacja i rekonstrukcja rzeźb i płaskorzeźb na elewacji teatru im. St. Wyspiańskiego w Katowicach; konserwacja zabytkowego krzyża wotywnego z wioski Bedersdorf - Katowice oś. 1000-lecia; rekonstrukcja brakujących elementów (detal rzeźbiarsko-architektoniczny) kościoła p w. N.M.P. w Katowicach; konserwacja zabytkowego krzyża wotywnego pochodzącego z okolic ronda im. gen. Ziętka - Katowice-Bogucice, parafia p.w. św. Szczepana; konserwacja zabytkowego nagrobka na cmentarzu ewangelickim w Katowicach. Ponadto dla Katowic wyrzeźbił w kamieniu monument pt. *Tragedia Górnosłaska 1945*.

Jacek razem z ojcem Mirosławem Kicińskim przez kilka dekad współpracowali z TPSSŚl. Jako jego członkowie wykonali dla miasta kilka znaczących zamówień, m.in. *Laur Bytkowski*, a na Starym Cmentarzu przeprowadzili restaurację zniszczonego nagrobka rodziców poety ks. Aleksandra Skowrońskiego. Uwagę miłośników historii zajmowała także kunsztowna figurka Siemiona, założyciela osady, dzieło rąk M. Kicińskiego. Z kolei kunszt rzeźbiarski Jacka w kategorii portretu objawił się w dwóch znakomitych dziełach umiejscowionych na Placu Grunwaldzkim w Galerii Artystycznej w Katowicach: rzeźbie przedstawiającej siemianowickiego muzyka bluesmana Jana „Kyksa” Skrzeka (2015) i malarza



Pomnik Jana „Kyksa” Skrzeka



Popiersie Teofila Ociepki



Projekt pomnika Witolda Pileckiego



J. Kiciński przed pomnikiem pt. „Tragedia Górnośląska”

prymitywisty Teofia Ociepki (2016). Jednak ukoronowaniem wszystkich artystycznych przedsięwzięć jest Pomnik Rotmistrza Witolda Pileckiego w Warszawie na Żoliborzu w al. Wojska Polskiego i Armii Krajowej, którego montaż ukończono 28 II 2017 r., a odsłonięcie zaplanowano na 13 V br.

Antoni Halor (1937-2011)

Urodził się 12 VII 1937 r. w Siemianowicach Śl., reżyser filmowy i telewizyjny, wszechstronny artysta plastyk i publicysta; absolwent I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Śniadeckiego; studiował na ASP w Krakowie, gdzie uzyskał dyplom w 1965 r. oraz w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej, Filmowej i Telewizyjnej w Łodzi, której dyplom otrzymał w 1971 r. Doktoryzował się na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach z zakresu literaturoznawstwa na podstawie dysertacji *Legenda i prawda. Wokół wybranych mitów w kulturze śląskiej* (2004 r.). Był autorem i scenarzystą filmów dokumentalnych, fabularnych i animowanych, przedstawień teatralnych. A. Halor to także malarz, rysownik, grafik, ilustrator książek. Współzałożyciel grupy „Oneiron” (1968-1975). Od 1965 r. członek Związku Polskich Artystów Plastyków, od 1971 r. Stowarzyszenia Filmowców Polskich. Autor opowiadań, scenariuszy, esejów i szkiców z dziedziny sztuki, filmu i literatury. Wielokrotnie nagradzany na festiwalach i przeglądach (m. in. nagroda Srebrnego Lajkonika na festiwalu KFF w Krakowie w 1970 r., nagroda na MFF w Tours 1971 r., kopia jednego z jego filmów trafiła do zbiorów *Museum of Modern Art* w Nowym Jorku. Na szczególną uwagę w twórczości A. Halora zasługują filmy dokumentalne, jak *Czarne-zielone* i *Czarne słońce* (realistyczne filmy o ciężkiej pracy górników; wyróżnienie na festiwalu w Krakowie

w 1971 r.; *Notatnik 14* (nagroda Brązowego Lajkonika w 1973 r.); *Jeden plus jeden* (nagroda w Tampere oraz najlepszy film roku 1974 r. na festiwalu w Londynie); *Człowiek z laską, czyli portret człowieka praktycznego* (film o wojewodzie Jerzym Ziętku, wyróżniony na festiwalu w Krakowie i uhonorowany Nagrodą Główną w 1979 r. w Łodzi); *Słoneczko jasne zza czarnych gór* (dokumentalny zapis wspomnień i pieśni z udziałem ostatnich żyjących powstańców śląskich); *Siedem zegarków Gustawa* (pełnometrażowy, fabularyzowany film dokumentalny o Gustawie Morcinku – I nagroda ZWSD „Epoka” w 1987 r.); *Ulica, o której trochę wiem* – dokument o przemianach obyczajowych w obszarze górnośląskich osiedli robotniczych. Ostatni film A. Halora to dokument pt. *Małe i niespodziewane odkrycie Śmierci* poświęcony odkryciu cennej polichromii w drewnianym kościełku w Bierdzanach. Ręcznie ilustrował, a nawet kaligrafował książki, manuskrypty i śpiewniki. Jego prace malarskie zawierają liczne motywy pejzażu górnośląskiego. Wystawy indywidualne m.in. Warszawa – 1967, Katowice – 1979, 2003. Ponadto brał udział w wystawach zbiorowych w kraju i za granicą. Jego prace znajdują się w kolekcjach krajowych i zagranicznych (Austria, Czechy, Francja, Niemcy, Słowacja, Kanada, Szwecja, Holandia).



Antoni Halor

A. Halor interesował się także problematyką obyczajowości i folkloru Górnego Śląska. Powstały tematyczne cykle: *Podania i legendy naszych miast* (1987), *O słynnych zbójcach Eliaszu i Pistulce* (1988) i publikowany na łamach miesięcznika „Śląsk” – *Pejzaż mitologiczny*. Spod jego pióra wyszły takie tytuły, jak: *Pilnuj obowiązku swego – rzecz o Piotrze Kołodziejcu* (1992), *Wokół dawnej kaplicy siemianowickiego pałacu* (1998), *Żarty niezarty księdza Stabika* (1999), *Przewodnik siemianowicki. Wędrowki po mieście i okolicy* (2000), *Siemianowickie koneksje Józefa Lompy* (2001), *Nasza buda. Szkice z historii I Liceum Ogólnokształcącego w Siemianowicach* (2004), *Kościół Krzyża Świętego w Siemianowicach* (2006). W latach 2004-2009 miasto wydawało corocznie „Kalendarz siemianowicki” jego autorstwa. Rok przed śmiercią A. Halor przygotował do druku książkę o Wojciechu Korfantym. Był twórcą serii wydawniczej: „Biblioteka Siemianowicka”. Ponadto opracował: *Podania i legendy mikołowskie, Bożogrobcy i pudłyryze. Podania i legendy chorzowskie, Rok obrzędowy na dawnej ziemi bytomskiej*, dzieła traktujące o Górze Świętej Anny i hrabiach Gaszynach, o architekturze i sztuce Głogówka i zabytkach Dolnego Śląska.



Antoni Halor na planie filmowym

Był członkiem Stowarzyszenia Filmowców Polskich, Górnośląskiego Towarzystwa Literackiego, Towarzystwa Przyjaciół Siemianowic Śląskich. Laureatem Nagrody Ziemi Bytomskiej im. J. Ligęzy (1989 r.). Został także uhonorowany przez Zarząd Województwa Śląskiego Nagrodą im. Karola Miarki (2000 r.). Na wniosek śląskiego środowiska literackiego otrzymał odznakę honorową „Zasłużony dla kultury polskiej” (2005 r.).

A. Halor był bibliofilem, miłośnikiem muzyki klasycznej i westernu, ponadto grał na gitarze klasycznej i harmonijce ustnej, fotografował. W filmach był często zarówno autorem, jak i wykonawcą muzyki. Zmarł 10 II 2011 r. w Katowicach i został pochowany na cmentarzu przy ul. Michałkowickiej w Siemianowicach Śl. W kwietniu 2012 r. imieniem A. Halora nazwano w jego rodzinnym mieście skwer przy ul. Katowickiej.

Zbigniew Paweł Szandar

Urodził się w 1945 r. w Siemianowicach Śl., w dzielnicy Sadzawka, jako syn Pawła Szandara i Heleny z Frankowskich. Dziennikarz, działacz studencki i samorządowy. W 1959 r. ukończył Szkołę Podstawową nr 11 im. J. Słowackiego, a w 1963 r. zdał maturę w I LO im. J. Śniadeckiego w Siemianowicach Śl. Absolwent polonistyki na Uniwersytecie Śląskim. W 1969 r. uzyskał tytuł magistra filologii polskiej. Pracował w redakcji „Dziennika Zachodniego” do kwietnia 1990 r., pełniąc przez pewien czas obowiązki zastępcy redaktora naczelnego. W 1978 r. przyznano mu II Ogólnopolską Nagrodę Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, ponadto otrzymał



Zbigniew Paweł Szandar

Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi. Jakiś czas pracował na stanowisku kustosa Biblioteki Śląskiej w Katowicach. W maju 1990 r. rozpoczął pracę w spółce wydawniczej G.R.T. jako organizator i redaktor „Kurier Zachodniego”,

pierwszej na Śląsku gazety prywatnej. Po zapoznaniu się z technikami komputerowymi i wydawniczymi został dyrektorem Wydawnictwa „URSA” oraz jej udziałowcem. We wrześniu 1993 r. zainaugurował na zlecenie Niemieckiej Wspólnoty Roboczej „Pojednanie i Przyszłość” redagowanie czasopisma „Hoffnung” („Nadzieja”). W latach 1994-1996 i 2002-2006 pełnił funkcję prezydenta Siemianowic Śląskich. Był też radnym miejskim i przewodniczącym komisji statutowo-regulaminowej w III kadencji. Działacz Stowarzyszenia Ordynacka. Prezes TPS oraz współtwórca i redaktor „Gazety Siemianowickiej”. Wyróżniony dyplomem „Honorowego Członka Towarzystwa Przyjaciół Siemianowic”.

Ks. Franciszek Hornik (1928-2012)

Urodził się 2 IX 1928 w Siemianowicach Śl. jako syn Pawła i Marii, z domu Bednorz. Po ukończeniu Szkoły Powszechnej Nr 3 im. Tadeusza Kościuszki w czasie okupacji uczęszczał do szkoły średniej - tzw. Mittelschule. W 1946 r. uzyskał małą maturę w Państwowym Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Siemianowicach Śl. W latach 1946-1948 kontynuował naukę w Liceum Mierniczym w Katowicach. Po zdaniu matury otrzymał tytuł technika mierniczego. Immatrykulowany rozpoczął studia na Wydziale Inżynierii AGH w Krakowie. W 1949 r. podjął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, będąc równocześnie alumnem Śląskiego Seminarium Duchownego. W czasie wygnania biskupów śląskich, 29 VI 1954, przyjął święcenia kapłańskie w Piekarach Śl. z rąk biskupa częstochowskiego Zdzisława Golińskiego.

Jako wikariusz pełnił służbę kapłańską w: Piotrowicach, Dąbrówce Małej, Łaziskach Górnych. W 1956 r. na fali „odwilży” został katechetą w Technikum Włókienniczym w Bielsku-Białej. W 1964 r. jako substytut objął samodzielną parafię w Łące koło Pszczyny. W 1972 r. został proboszczem parafii św. Marii Magdaleny w Chorzowie III. W listopadzie 1976 r. był odesłany na kilkanaście dni do parafii Św. Apostołów Filipa i Jakuba w Żorach. Warto dodać, że pod koniec jego posługi proboszczowskiej w parafii św. Marii Magdaleny, w Chorzowie Starym gościła Matka Teresa z Kalkuty. Dzisiejsza błogosławiona uczestniczyła w uroczystości otwarcia domu sióstr Misjonarek Miłości przy ul. Szkolnej, odwiedziła też Dom Parafialny parafii św. Jadwigi Śląskiej przy ul. Chrobrego.

Po 14 latach pracy duszpasterskiej został przeniesiony do parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Suszcu koło Pszczyny. 2 IX 1993 r. ukończył 65 rok życia, przeszedł na emeryturę. Jednak w latach 1993-1994 posługiwał jeszcze jako kapelan Sióstr Boromeuszek w Altstädten w diecezji Augsburg w Niemczech. Później zamieszkał w rodzinnym domu w Siemianowicach Śl. przy ulicy Mariana Buczka 2 (dawnej św. Jadwigi). Wciąż jednak był aktywny. Odprawiał nabożeństwa w rodzinnej parafii

w kościele pw. św. Antoniego i działał w Towarzystwie Przyjaciół Siemianowic Śl. gdzie wybrano go pierwszym kapelanem stowarzyszenia. W TPSSl. zajmował się zabytkami sakralnymi w mieście. Ponadto zabiegał o podtrzymanie więzi z rodakami, którzy z różnych powodów opuścili ojczyznę. Był zdania, iż „należy działalnością TPSSl., problemami miasta zainteresować osoby starsze oraz tych, którzy wyjechali z miasta do krajów zachodnich, gdyż oni z wielką sympatią przyjeżdżają w rodzinne strony”¹⁰⁸. Zasłynął jako orator po wygłoszeniu 27 I 1995 r. w kościele pw. Św. Krzyża *Kazania dla upamiętnienia 50 rocznicy wyzwolenia Siemianowic Śl. i obozu koncentracyjnego w Auschwitzu-Birkenau*.¹⁰⁹ Ważną dla członków TPSSl. była jego obecność na wieczorach opłatkowych. Na jednym z nich opowiedział historię biblijną i wyświetlił film ze swojej podróży do Ziemi Świętej ukazujący Grotę Narodzenia – według przekazów chrześcijańskich miejsce, w którym narodził się Jezus Chrystus. Obecnie znajduje się ona w krypcie pod ołtarzem Bazyliki Narodzenia Pańskiego w Betlejem, wybudowanej w 326 r. z polecenia św. Heleny, matki cesarza Konstantyna. Z wielką swadą podzielił się swoją wiedzą i wrażeniami, jakich doznał w tym miejscu. Ks. F. Hornik na każdym świątecznym spotkaniu inicjował wspólne kołędowanie. Niezapomnianą była też z jego udziałem wigilia po Śląsku. Na stole pojawiły się regionalne specjały wigilijne, jak moczka, siemieniotka, które przyrządził osobiście; inni przynieśli makówki, pierniki i kołocze.

Od 2009 r., gdy znacznie pogorszył się stan jego zdrowia, przebywał w Domu Księży Emerytów w Katowicach. Tam też zmarł. 27 II 2012 r. Został pochowany w Siemianowicach Śl. na cmentarzu parafialnym pw. Św. Antoniego.

Ks. Stanisław Nocoń

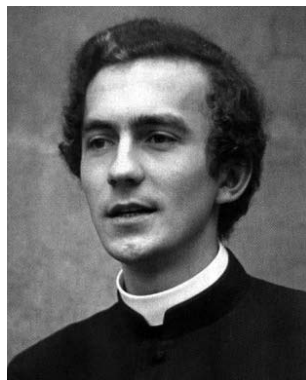
Urodził się 2 II 1955 r. w Bielszowicach jako syn Pawła i Anieli z d. Swoboda. Studiował w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym w Krakowie.



Ksiądz Stanisław Nocoń

Po święceniach kapłańskich, które otrzymał w Katowicach z rąk biskupa Herberta Bednorza 16 IV 1981 r., pracował jako wikary w parafii św. Jadwigi w Chorzowie i w parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Katowicach. Następnie przez sześć lat był misjonarzem diecezjalnym. 1 VI 1996 r. został mianowany proboszczem w parafii Krzyża Świętego w Siemianowicach Śląskich. Od 2009 r. pełni honory kapelana Towarzystwa Przyjaciół Siemianowic Śl. i wspiera jego członków duchowo. Ponadto uczestniczy

w spotkaniach opłatkowych i konferencjach organizowanych przez jego liderów. Wśród miłośników muzyki poważnej budzi uznanie z racji umiejętności wokalnych i warunków głosowych pozwalających mu na sięganie do repertuaru operowego Stanisława Maniuszki, m.in. do tenorowej arii z kurantem (tzw. *Arii Stefana*) z III aktu *Straszego Dworu*. Dla tej przepięknej kompozycji charakterystyczne są wezwanie do matki oraz kurant - polonez. „Gazeta Muzyczna i Teatralna” z 13 X 1865 r. tak napisała na ten temat: „W trzecim akcie jest ów sławny kurant, co się tak publiczności podobał. Jest to polonez zamknięty tylko



Młody wikary

w ośmiu taktach, a napisany w stylu arcystarostwieckim, przypominającym co najmniej [Michała Kleofasa - Z. J.] Ogińskiego”. Ksiądz kapelan S. Nocoń w tym sensie jest także kustoszem tradycji sarmackiej Polski, a równocześnie nieobce są mu klimaty muzyczne ze zbiorów Adolfa Dygacza (1914-2004), śląskie pieśni ludowe, powstańcze i górniczo-hutnicze.

POCZET PRZEWODNICZĄCYCH TPSSŁ. OD 1966 r.

Elżbieta Kraska - 1966

posłanka na Sejm PRL IV kadencji (od 30 V 1965 - 30 V 1969), I sesja 24 VI 1965, ostatnia 23-29 IV 1969, absolwentka I LO i jego profesor - wykładowca łaciny; bezpartyjna

Jan Pytlik
1966 - 1967

Joachim Liszka
1968 - 1969

Mieczysław Chabera
1970 - 1977

Karol Grzyb
1978 - 1979

Tadeusz Sztuka
1980 - 1998

Zbigniew Paweł Szandar
1998 - 2003

Jan Pres od 2003

Wiceprzewodniczący TPSŚl. od 1966 roku: Marian Marczyński, Ernest Czaja, Alfreda Barnaś, Ryszard Kułacz, Hubert Mokrus, Krystyna Migala, Stanisław Musiał, Jan Ostrowski, Jan Pietrowski, Tadeusz Pronobis, Jacek Rzepczyk, Zbigniew Paweł Szandar, Walerian Witas, Hubert Mokrus, Maria Sokołowa, Jerzy Michalik, Barbara Bachowska-Marcoll, Jan Wywiórka, Aleksandra Stefańska, Jacek Lindel, Zdzisław Janeczek.

Sekretarze TPSŚl. od 1966 roku: Krystyna Kluczewska, Krystyna Migala, Alfreda Barnaś, Barbara Świerczek, Monika Pojda-Dziekońska.

Skarbnicy TPSŚl. od 1966 roku: Alfred Piechocki, Marta Gałuszka, Beata Lata.

Laur Siemiona

Indywidualni Laureaci:

2009 - Antoni Halor

2010 - Zdzisław Janeczek

2011 - Zbigniew Paweł Szandar

2012 - Alfreda Barnaś

2015 - Józef Skrzek

2016 - Jan Ostrowski

2016 - Krystyna Migala

2017 - Krystian Hadasz

Zbiorowi Laureaci:

2012 - Wojskowe Zakłady Mechaniczne

2013 - ELSTAN Przedsiębiorstwo Stanisława Papierkowskiego

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne:

Archiwum Towarzystwa Przyjaciół Siemianowic Śląskich:

Protokoły posiedzeń Zarządu TPSŚl. z lat 1966-2016

Korespondencja Zarządu TPSŚl. z lat 1966-2016

Programy działania TPSŚl. z lat 1966-1916

Wykaz obiektów architektury i budownictwo posiadające wartości zabytkowe – zasługujących na ochronę konserwatora.

Statut TPŚŚl.

Preliminarze wydatków za lata 1966-2016

Harmonogramy prac za lata 1966-2016

Sprawozdania finansowe z działalności TPŚŚl.

Regulamin VII Biesiady Zespołów Artystycznych Klubów „Złotego Wieku”.

Scenariusz Święta Folkloru w Siemianowicach Śląskich

Sprawozdanie z działalności TPŚŚl. za okres 1995-1996

Uchwały z posiedzeń Prezydium i Walnych Zebrań TPŚŚl.

Wspomnienie Marii Sokołowej – redaktorki „Gazety Siemianowickiej”

Archiwum Rodzinne Sztuków: dyplomy, legitymacje, patenty, notatki, fotografie.

Archiwum Rodzinne Korfantych: zapiski, dyplomy, legitymacje, fotografie

Archiwum Rodzinne Szaneckich: fotografie, legitymacje

Archiwum Rodzinne Barnasiów: fotografie, dyplomy, legitymacje

Archiwum Rodzinne Sakielów: dyplomy, legitymacje, fotografie i relacje

Relacje dyr. Krystyny Migałowej – współzałożycielki TPŚŚl. i jego wieloletniego sekretarza

Relacje Alfredy Barnasiowej – współzałożycielki i wieloletniego członka Zarządu TPŚŚl.

Relacje Tadeusza Pronobisa – wieloletniego członka Zarządu TPŚŚl.

Literatura drukowana:

Zdzisław Janeczek: *Od Sancowic do Siemianowic. Szkice z dziejów miasta i okolic*. Katowice 1993.

Zdzisław Janeczek: *Z dziejów michałkowickiego górnictwa*. Agencja „Zameczek”, Katowice 1994.

Zdzisław Janeczek: *Zameczek michałkowicki, jego właściciele i rezydenci*. Agencja „Zameczek”, Katowice 1995

Z. Janeczek: *Siemianowicki słownik biograficzny*. Katowice 1996.

Zdzisław Janeczek: *Górnictwo Varia*. SiTG, Katowice 1996

Marian Gałuszka: *Archiwalia miasta Siemianowice Śląskie*. UM Siemianowice Śląskie, 1998

Łucja Langowska: *Prosto z familoka*, UM Siemianowice Śląskie, 1999.

Ruta Kubac: *Piyknie wos witom*. UM Siemianowice Śląskie, 2000

Eugeniusz Depta: *W stronę świata*. UM Siemianowice Śląskie, 2001.

Zdzisław Janeczek: *Śląsk wobec polskich walk narodowyzwoleńczych 1768-1918*. Wydawnictwo Naukowe Akademii Ekonomicznej w Katowicach, 2001

Czesław Guzy: *Wspomnienia z Bytkowa*. UM Siemianowice Śląskie, 2002

Andrzej Drabik: *Siemianowice Śląskie*. Agencja Promocyjno-Wydawnicza „UNIGRAF” Bydgoszcz na zlecenie UM Siemianowice Śląskie, 2002

Zdzisław Janeczek: *Czasy „Solidarności*. Muzeum Miejskie w Siemianowicach Śląskich, 2005.

Ryszard Kurek, Krystian Hadasz: *130 lat Ochotniczej Straży Pożarnej w Siemianowicach Śląskich*. UM Siemianowice Śląskie, 2006.

Bogumiła Hrapkowicz: *Honorowi obywatele miasta Siemianowice Śląskie*. UM Siemianowice Śląskie, 2006

Zdzisław Janeczek: *Bytkowskie szkice*. UM Siemianowice Śląskie, 2008.

Zdzisław Janeczek: *Poczet dowódców powstań śląskich*. Wydawnictwo Naukowe Akademii Ekonomicznej w Katowicach, 2009.

Z. Janeczek: *Jan Kazimierz Nowak (1930-2010)*. *Człowiek - Artysta i Jego Czasy*. „Rocznik Muzealny” 2011/10, s. 92-131.

Z. Janeczek: *Mirosław Kiciński (1943-2004)*. *Człowiek - Artysta i Jego Czasy*. „Rocznik Muzealny” 2014/13, s. 41-112.

Z. Janeczek: *Stanisław Barnas (1935-1986)*. *Człowiek - Artysta i Jego Czasy*. „Rocznik Muzealny” 2015/14, s. 95-162.

Stefan Maruschczyk (Stary Korzeń): *Siemianowice. Kerych niy znoćie*. Siemianowice Śl. 2016.

PRZYPISY:

1 F. Ziejka: *Ocalić dla potomnych narodowe pamiątki*. „Nauka” 2008/2, s. 34.

2 J.M. Rymkiewicz: *Juliusz Słowacki pyta o godzinę*. Warszawa 1982, Czyt., ss. 428.

3 Tamże.

4 K. Brożek: *Polscy lekarze na Górnym Śląsku na przełomie XIX i XX wieku* [w:] *Medycyna Nowożytna. Studia nad kulturą medyczną*. Instytut Historii PAN. Warszawa 2001, t. 8, z. 1, s. 111-140.

5 Na mocy decyzji inż. Bolesława Jaszczuka, wojewody śląsko-dąbrowskiego (1 XI 1948 - 28 IV 1952), z dnia 6 XII 1949 r. sygn. Nr S.P.S. - 33/90/49 zarządzono likwidację m.in. gniazda TG „Sokół” w Bańgowie. Dokument w zbiorach autora.

6 Z. Janeczek: *Pułkownik Jan Emiel Stanek (1895-1961)*. *Zapomniany dowódca*. Siemianowice Śl. 2009.

7 *Wstęp. Sprawozdanie z działalności Instytutu za rok 1945*. Nowy Jork 1946, s. 5.

8 Z. Janeczek: *Od Sancovic do Siemianowic. Szkice z dziejów miasta i okolic*. Katowice 1993, s. 297. Tamże, s. 302-303. Archiwum Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu: Pismo Zarządu Związku Zawodowego do władz miasta Siemianowice Śl., Sosnowiec, dnia 17 VII 1945 r. w sprawie J. Pytlika oraz Załączniki 1, 2, 3 z akt personalnych J. Pytlika.

9 Ł. Marek: *Lato 1970 - siemianowicki Komitet Miejski PZPR wobec pielgrzymek*. *Rocznik Muzealny* 2006, nr 5, s. 123-131.

10 Archiwum Towarzystwa Przyjaciół Siemianowic Śląskich [dalej: Arch. TPSSŚI], Protokół nr 11/84 z posiedzenia Prezydium odbytego 6 XI 1984. Zachowała się dyspozycja: „Niewylosowany telewizor przechować i przeznaczyć na nagrodę w następnych »Dniach Siemianowic«”.

11 Arch. TPSSŚI Protokół z posiedzenia Prezydium odbytego 3 I 1984.

12 Krystyna Miękalowa - dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Siemianowicach Śląskich w latach 1960-1997; bibliotekoznawca i społecznik, wieloletni członek Towarzystwa Przyjaciół Siemianowic..

13 Arch. TPSSŚI, Protokół nr 11/84 z posiedzenia Prezydium odbytego 6 XI 1984: Przychylając się do wniosku Przewodniczącego Towarzystwa Tadeusza Sztyki Towarzystwo przyznało Alfredowi Piechockiemu nagrodę w wys. 18 tys. zł. za całokształt pracy w 1983 r. i duże zaangażowanie w działalność TPSSŚI. oraz 2 tys. zł za wkład pracy w organizowanie IX „Dni Siemianowic”.

- 14 Arch. TPSSŚ. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Przyjaciół Siemianowic Śląskich za okres 1995-1996. Siemianowice Śl. 28 X 1996.
- 15 Arch. TPSSŚ. Wyciąg z protokołu Walnego Zebrania Towarzystwa Przyjaciół Siemianowic z dn. 25 V 1994 r.
- 16 Arch. TPSSŚ. Protokół nr 9/83 z posiedzenia Prezydium odbytego 7 XII 1983.
- 17 Arch. TPSSŚ. Protokół nr 11/84 z posiedzenia Prezydium odbytego 6 XI 1984.
- 18 Arch. TPSSŚ., tamże. .
- 19 Arch. TPSSŚ.. k. 127 z 1986.
- 20 Arch. TPSSŚ., k. 96 z 1983 r.
- 21 Arch. TPSSŚ., k. 61 z 1984. Prezydium wyraziło zgodę na pokrycie rachunków na kwotę 12 000 zł. Maciejowi Szczawinowi za opracowanie scenariusza widowiska *Tobie Polsko* wystawionego w ramach „Dni Siemianowic”.
- 22 Tamże
- 23 Arch. TPSSŚ. k 62 z 1984
- 24 Arch. TPSSŚ., k. 84
- 25 Arch. TPSSŚ. k. 169
- 26 Tamże
- 27 L. Kołakowski w marcu 1950 r. był w gronie ośmiu studentów, członków PZPR, którzy wystąpili z listem otwartym atakującym prof. Władysława Tatarkiewicza, protestującym przeciwko dopuszczaniu na prowadzonym przez niego seminarium do czysto politycznych wystąpień o charakterze wyraźnie wrogim budującej socjalizm Polsce. Kilka miesięcy później W. Tatarkiewiczowi odebrano prawo do wykładania i prowadzenia zajęć”. Jako członek PZPR był pracownikiem Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR.
- 28 Nazwa utworzona od pseudonimu gen. Armii Czerwonej Karola Świerczewskiego. W Hufcu Walterowskim działali: Adam Michnik, Seweryn Blumsztajn, Jan Lityński, Józef Chajń i Andrzej Seweryn. Organizacja ta pod nazwą Czerwone Harcerstwo miała zastąpić zdelegalizowane ZHP. Jej patron podczas wojny polsko-bolszewickiej został na własną prośbę skierowany na Front Zachodni i walczył (w szeregach armii Michała Tuchaczewskiego), jako dowódca 5 batalionu w 510 pułku strzelców (57 Dywizja Strzelców), przeciw oddziałom Wojska Polskiego. Dosłużył się stopnia generała Armii Czerwonej.
- 29 16 VIII 1920 r., 1 batalion z kompanią ckm, 54 Pułku Piechoty (ok. 350 żołnierzy i oficerów) dowodzony przez kpt. Bolesława Zajączkowskiego został zaatakowany pod Zadwórzem przez oddziały 6. Dywizji Konnej armii S.M. Budionnego. Batalion po wykonaniu zadań rozpoznawczych wracał wzdłuż linii kolejowej do Lwowa i zetknął się z przeciwnikiem dziesięciokrotnie silniejszym. Okrążony w ciągu 11 godzin odparł sześć ataków kawalerii sowieckiej. O zmierzchu zaczęło brakować amunicji. Braki amunicji pokrywano zabierając ją więc zabitym i rannym. Broniono się walcząc na bagnety. Otoczeni przez wroga żołnierze nie poddali się nawet wtedy, kiedy zabrakło amunicji. Kapitan B. Zajączkowski o zmierzchu rozkazał pozostałym przy życiu ok. 30 żołnierzom wycofywanie się grupami do barszczowickiego lasu. W trakcie odwrotu nadleciały 3 sowieckie płatowce, które ostrzelały broniących się i wycofujących żołnierzy. Ostrzeliwani z broni maszynowej przez sowieckie samoloty, bezbronni, otoczeni przez Rosjan, walczyli jeszcze krótko na kolby w pobliżu budki droźnika. Orleńta lwowskie broniły się już tylko bagnetami, tocząc do wieczora krwawy bój. Ponosząc wielkie straty, ostrzeliwani przez ciężką artylerię. Sowieci, rozwścieczeni oporem Orleńt, rąbali ich szablami, rannych dobijali kolbami. Zabitym odcinali głowy, ręce i nogi. Pozostali przy życiu ranni oficerowie ostatnimi nabojami odbierali sobie życie. Zginęli, ale dali czas innym obrońcom Lwowa do umocnienia swoich pozycji i odparcia wroga.
- 30 Arch. TPSSŚ. Jan Pietrowski do Prezydium TPSSŚ. 9 IV 1990 r.
- 31 Arch. TPSSŚ., k. 90 z 1983 r.
- 32 Arch. TPSSŚ., k. 99 z 1983 r.
- 33 Propozycja nowych składek TPSSŚ. 10 zł miesięcznie od 1 VI 1994 r.
- 34 Arch. TPSSŚ., k. 104.
- 35 Arch. TPSSŚ., k. 70-71.
- 36 Arch. TPSSŚ., k. 79.

- 37 Arch. TPSSł., . zob. także k. 46 i k. 50.
- 38 Arch. TPSSł. k. 123.
- 39 Opracowane na podstawie broszury *Małe ojczyzny* Witolda Chmielewskiego i Izabeli Cywińskiej.
- 40 Celowi temu służą: „teoria krytyczna” i „tolerancja represywna”. W opozycji do tradycji znajduje się także tzw. *Manifest z Ventotene* autorstwa włoskiego komunisty Altiero Spinello (1907-1986).
- 41 Zob. Arch. TPSSł. k 47.
- 42 Z. Janeczek: *Mirosław Kiciński (1943-2004). Człowiek - Artysta i Jego Czasy*. „Rocznik Muzealny” 2014/13, s. 41-112.
- 43 Arch. TPSSł., protokół z 1 X 1984 r.
- 44 Arch. TPSSł., k. 115.
- 45 Arch. TPSSł., k. 174:
- 46 Arch. TPSSł. Protokół TPS 6/85 z 3 VI 1985.
- 47 Z. Janeczek: *Polskość ponad granicami. Uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej w Sosnowcu w 77 rocznicę III Powstania Śląskiego*. „Magazyn Miejski” Sosnowiec 1998/9, s. 3-4.
- 48 Arch. TPSSł. k. 70. i k. 101 z 1983 r. Przeprowadzić inwentaryzację amfiteatru w Parku Miejskim (Walerian Witas przewodniczący sekcji rozwoju miasta organizuje czynny społeczne w upiększaniu miasta, brygady rozbiórkowe) a także obiektów zabytkowych . Priorytet remont amfiteatru i Zamku w parku Miejskim.
- 49 Swoje prace ofiarowali: Prezes „Spichlerza” Jacek Guzy, *Skrzypek na dachu; Marcin Guzy, Ikona. Matka Boska, Spichlerz, Pałac, Noc w Kazimierzu, Róże czerwone 1, Agonia, Kapliczka w skansenie, Róże czerwone 2, Tatry, Róże herbaciane; Jan Podhalański Kopalnia „Michał”, Cegielnia na Przelajce, Kapliczka Matki Boskiej, Siemianowicki Pałac, Krzyk, Kapliczka w skansenie, Kawiarnia „Parkowa”, Kopalnia „Michał” 2; Franciszek Sowa Bukiet bzu, Portret Żyda, Dawny kościół w Michałkowicach, Siemianowicki pałac zimową porą, Kaplica pałacowa; Edward Machowski Kaplica, Wczesna zima, W kuźni, Kosmos; Maksymilian Woller Zwiad i Atak – kopie wg Kossaka, Korbielów. Polana Buczynka, Gladiole, Korbielów. Widok na Krzyżową, Alpy bawarskie, Konie w Korbielowie, Kopalnia „Michał” 1, Kopalnia Michał” 2; Andrzej Breguła Pejzaż górski, Stary Chorzów, Brzozy, Skansen w Parku Kultury; Mieczysław Błaszczak Zima w skansenie, Wawóz, Morze, Zamek, Pałac w Siemianowicach, Kuźnia w skansenie, Młyn w skansenie i Wyjazd z pałacu na polowanie.*
- 50 „Pałacowi na ratunek”. Zaproszenie, s. 4.
- 51 Arch. TPSSł. k. 107.
- 52 Arch. TPSSł., tamże.
- 53 Arch. TPSSł. k. 102 z 11 IV 1983.
- 54 *Jan Jończyk* [w:]: Z. Janeczek: *Siemianowicki słownik biograficzny*. Katowice 1996, s. 92-93.
- 55 Z. Janeczek: *Stanisław Barnaś (1935-1986). Człowiek - Artysta i Jego Czasy*. „Rocznik Muzealny” 2015/14, s. 95-162.
- 56 Arch. TPSSł. k. 151 z 28 X 1996 Sprawozdanie z działalności TPSSł. za okres 1995-1996
- 57 Tamże
- 58 K. Hadasz: *Twórczość naukowa i artystyczna Jacka Gladosa*. Rocznik Muzealny 2003/2, s. 39-46.
- 59 J. Glados, S. Glados: *Wizja śląskiego skansenu górnictwa*. Rocznik Muzealny 2003, nr 2, s. 47-52; J. Glados, B. Pietrzak: *Skansen górnictwa*. Rocznik Muzealny 2003/2, s. 53-58.
- 60 Arch. TPSSł. k. 88. Zob. k. 94.
- 61 Do Przewodniczącego MRN Stanisława Skrzyniarza: Towarzystwo Przyjaciół Siemianowic Śl. zwraca się z uprzejmą prośbą o rozważenie możliwości wsparcia finansowego działalności naszego stowarzyszenia. Organizacja nasza działa od wielu lat. Skupia ludzi ofiarnych, służących swą wiedzą i pracą sprawom miasta. Wszyscy pracujemy społecznie.

Efektami naszej pracy są między innymi: pomnik Wojciecha Korfantego, tablica pamiątkowa na jego rodzinnym domu, prace przy rozbudowie i modernizacji amfiteatru (dokumentacja techniczna, roboty budowlane), wydanie przewodników po mieście, informatora dla osób niepełnosprawnych, pomoc finansowa Chórowi Chopin, organizacji harcerskiej, Kołu Dzieci Specjalnej Troski, oraz wielu szkołom (fundacja sztandaru, wycieczki, organizacja imprez, zakup nagród itp.). Obecnie prowadzimy dalszą działalność w tym zakresie, ze szczególnym uwzględnieniem tradycji i kultury regionu, w którym żyjemy.

Przewidujemy także uporządkowanie miejsca spoczynku i odrestaurowanie tablic pamiątkowych żołnierzy I wojny światowej na cmentarzu przy ulicy Michalkowickiej, jak również upamiętnienie ofiar zbrodni niemieckich. Widzimy również konieczność udokumentowania i opisanie miejsc obozów niemieckich w naszym mieście.

62 Arch. TPSSł. k. 55.

63 W rocznicę 75-lecia I powstania śląskiego 16 VIII 1994 r. Zarząd TPSSł. wzięł udział w uroczystościach miejskich oraz złożył kwiaty przy pomniku W Korfantego.

64 Z. Janeczek: *Generał z Siemianowic rodem. Organizator samoobrony*. „Gazeta Siemianowicka” 1999/29 marzec, s. 10; Z. Janeczek: *Zapomniany dowódca. Plk. Jan Emil Stanek (1895-1961)*. Wyd. Muzeum Miejskie. Siemianowice Śl. 2007.

65 Relacja 9 XI 1992 A. Szaneckiej

66 Msza św. w kościele św. Krzyża, tematy: *Wojciech Korfanty a wrzesień 1939 r., Powstania i wrzesień 1939 r.*, koncert w świetlicy MOK dofinansowany przez TPSSł.

67 Arch. TPSSł. k. 71, z 1984: zob. K. 92-3 STT.

68 Arch. TPSSł. Regulamin Biesiady k. 132-133

69 Arch. TPSSł. k. 96.

70 Arch. TPSSł. k. 101

71 Arch. TPSSł. k. 104

72 Arch. TPSSł. k. 90

73 Katowice 1969

74 Katowice, 1973

75 Katowice 1997

76 Katowice 1969

77 Arch. TPSSł. k. 76

78 Arch. TPSSł. k. 48

79 Arch. TPSSł. Protokół TPSSł z 1993 r.

80 Arch. TPSSł. k. 139. Protokół z 22 I 1996 r.

81 Arch. TPSSł. Zapiski protokołowe.

82 Arch. TPSSł. k. 146: Protokół z 30 I 1995 r.

83 Arch. TPSSł. *Ze wspomnień pani Marii Sokołowej...* zob. k. 174-175-176.

84 Arch. TPSSł.

85 Z. Janeczek: *W obronie paragwajskiej demokracji*. „Gwóźdź” Ogólnopolski Magazyn NZS 1999/13, s. 8.

86 Arch. TPSSł. *Ze wspomnień pani Marii Sokołowej...* zob. k. 174-175-176.

87 Tamże.

88 Tamże.

89 S. Maruszczczyk: *Siemianowice kerych niyznocie*. Siemianowice Śląskie 2016, ss. 80.

90 K. Połomski: *Miejsce i przestrzeń., Krajobraz w doświadczeniu mieszkańców Bieszczadzkiego Parku Narodowego*. Warszawa 2010, s. 27.

91 Arch. TPSSł. k. 124.

92 Arch. TPSSł. k. 98 .

93 TPSSł. 29 X 1996 Do Zarządu Miasta: TPSSł. zwraca się z prośbą o uwzględnienie wniosku mieszkańców ulicy Fabrycznej. Ulica Fabryczna leży w starej, zaniedbanej dzielnicy Siemianowic. Już samo zamieszkanie w tej części miasta jest niezwykle uciążliwe. Oddalone od centrum, nie posiada żadnego obiektu kulturalno-oświatowego czy rekreacyjnego. Brakuje też jakiegokolwiek zielonego terenu zagospodarowanego, przeznaczonego na bezpieczną zabawę dzieci. Liczymy, że wniosek mieszkańców znajdzie zrozumienie i zostanie umieszczony w planie budżetu miasta na rok 1997.

94 Arch. TPSŚl., k. 169.

95 Jan Antoni Pres ur. 26 VI 1954 r. w Chorzowie. Absolwent: Szkoły Podstawowej nr 35 i III Liceum Ogólnokształcącego w Chorzowie Batorym (Wielkie Hajduki), Uniwersytetu Śląskiego (Wydział Nauk Społecznych kierunku historia). Od 1976 r. zamieszkały w Bytkowie. W latach 1979-2015 nauczyciel siemianowickiej oświaty: szkoły podstawowe nr 11, 19, 10, 18, 14, 3, II Liceum Ogólnokształcące, Zespół Szkół Zawodowych, Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych. Dyrektor: Szkoły Podstawowej nr 10, Zespołu Szkół Zawodowych nr 2, Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych. Jeden z założycieli i długoletni prezes Uczniowskiego Klubu Sportowego Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej „FALKLANDY” przy Zespole Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Michałkowicach. Działacz Zarządu Miejskiego Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej w Siemianowicach Śląskich, członek Wspólnoty Siemianowickiej.

96 Dr Ewa Piaskowska, ur. 1949 r., córka Zdzisława Tadeusza Stęślickiego (1900-1972) i Eugenii Pobihuski, wnuczka Jana Nepomucena Stęślickiego; menadżer i nauczyciel akademicki, w latach 1991-2000, współzałożycielka i pierwszy rektor Górnośląskiej Wyższej Szkoły Handlowej w latach 1994 do 2005; prezes spółki Economicus, członek prezydium i rzecznik prasowy Stowarzyszenia Rektorów i Założycieli Uczelni Niepaństwowych, współzałożycielka Instytutu Społeczeństwa Wiedzy przy Fundacji Rektorów Polskich; ponadto pełniła funkcję prezydentki Europejskiej Rady Kształcenia Biznesowego (RCNE) oraz prezydentki Uni klubów polskich międzynarodowej organizacji kobiet aktywnych zawodowo Soroptomist International, w Dress for Succes Poland pełni funkcję przewodniczącej Rady Patronackiej. Soroptomist International jest ogólnoświatową organizacją dla kobiet o wysokiej pozycji zawodowej, które pracują na rzecz umacniania praw człowieka i poprawy statusu kobiet. Ma swoje reprezentacje w agendach ONZ w Nowym Jorku, Genewie, Wiedniu, Rzymie, Nairobi i Paryżu. Skupia prawie 100 tys. aktywnych zawodowo kobiet ze 125 krajów. E. Piaskowska była odznaczona: Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej i z nadania Sejmiku Woj. Śląskiego Złotą Odznaką Honorową. Została także uhonorowana „Czarną Perłą” jako kobieta sukcesu, która bierze aktywny udział w życiu społecznym kraju.

97 *Stęśliacy* [w:] Z. Janeczek: *Siemianowicki słownik biograficzny*. Katowice 1996, s. 205-2009.

98 Ustawa z 26 II 1935. D.U. Rzeszy RGb1 str. 311. Nr 432 And/030337. Urząd Zatrudnienia .nr 5, Bielsko-Filia-Andrychów. Górny Śląsk.

99 Podłużna pieczęć: „Majątek Tschajki (Czajki) - Kurt Jankowski. Kęty Górny Śląsk. Majątek Czajki, dnia 18 XII 1944. Do Urzędu Zatrudnienia w Bielsku - Filia w Andrychowie, w Andrychowie Górny Śląsk. Dpt.: przydziału pracownika. Pan Sztuka Tadeusz, zatrudniony dotychczas w majątku Kantschuga jako dozorca, zwalnia się tam na własną prośbę. Ponieważ mój uczeń będzie w najbliższym czasie powołany do RAD (Służba Pracy dla Rzeszy), zamierzam pana Sztukę przyjąć na Jego miejsce jako dozorcę. Dlatego proszę Urząd Zatrudnienia o przydział tego pracownika. Heil Hitler!. Pieczęć podłużna: Majątek Tschajki. Kurt Jankowski - Kęty Górny Śląsk.

100 Politechnika Śląska w Gliwicach. Wydział Techniczno-Elektryczny. Dyplom nr 593/52. Sztuka Tadeusz Antoni Józef. Gliwice 14 X 1954 roku.

101 Zob. Urząd Patentowy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Świadcstwo Autorskie o dokonaniu wynalazku. Mgr inż. Tadeusz Sztuka jako współtwórca. Dokonał wynalazku PT. *Układ zdalnego sterowania rozdzielni elektrycznych*. Opatentowanego przez Urząd Patentowy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej za nr. 55390. I na mocy ustawy z 31 maja 1962 r. Prawo Wynałazcze (Dz.U. Nr 33. Poz. 156). Otrzymał niniejsze świadectwo autorskie nr 26234. Warszawa, 13 września 1968 r.

102 Minister Obrony Narodowej rozkazem personalnym nr 061 z dnia 28 IV 1975 r. mianował ob. Por. Tadeusza Sztukę, syna Adama na stopień kapitana. Z dniem 9 maja 1975 r. Katowice 29 IV 1975 r.

103 Uchwałą Rady Państwa z dnia 30 XI 1983 r. Nr leg. 3693-83-46.

104 Z. Janeczek: Kadra dowódcza powstań śląskich. [w:] Senat RP 85-rocznica powrotu Górnego Śląska do Polski. Materiały z Konferencji zorganizowanej przez Komisję Emigra-

cji i Łączności z Polonią Zagraniczną oraz senatora Bronisława Korfantego, pod patronatem marszałka Senatu Bogdana Borusewicza. Warszawa 12 VI 2007. Warszawa 2008, s. 38-44.

105 Jan Hryniewiecki, ziemianin, pochodził z Grodzieńszczyzny, z zawodu technolog. Po ukończeniu nauk zarządzał dobrami i fabrykami jednego z zamożniejszych właścicieli ziemskich w guberni riazańskej. Za zebrane oszczędności nabył dobra na Litwie, gdzie osiadłszy, ożenił się i w przeddzień powstania 1863 r. rozpoczął pracę we własnym majątku. Za czynny udział w organizacji i powstaniu skonfiskowano mu niedawno nabyte dobra i skazano na katorgę i ciężkie roboty. W Usolu został zarządzającym warzelniami soli, wykrył nowe słone źródła, zbudował dwie nowe warzelnie, zmienił system warzenia soli, zastępując w opale „jołtysze” drzewem rąbanym. „Skutkiem tak rozumnej i energicznej administracji osiągnął znaczne zwiększenie dochodów. Te wszystkie zyski zgarniał urzędowy komendant i zarządzający warzelniami Turów, płacąc Hryniewieckiemu 30 rs. miesięcznie pensji i naturalnie nie szczędząc mu nic nie kosztujących pochlebstw i uprzejmości. Gdy przeniósł się do Astrachania, przybyła do Hryniewieckiego żona jego z siostrą”. Właściciel dóbr guberni riazańskej, w majątkach którego pracował przed zesłaniem przyczynił się do wcześniejszego powrotu rodziny Hryniewieckiego do kraju

106 Na podstawie dokumentów z archiwum rodzinnego i relacji Stanisława Sakiela.

107 Władysław Zajewski (ur. 1930 r. w Wilnie), historyk, poeta, intelektualista, nauczyciel akademicki w gdańskim „Ateneum”, profesor zwyczajny Instytutu Historii PAN. Autor znakomitej biografii Józefa Wybickiego i badacz dziejów powstań narodowych.

108 Arch. TPSŚI. Protokoły.

109 Ks. F. Hornik: *Kazanie dla upamiętnienia 50. rocznicy wyzwolenia Siemianowic Śl. i obozu koncentracyjnego w Auschwitzu-Birkenau*. [w:] Z. Janeczek: *Siemianowicki słownik biograficzny*. Katowice 1996, s. 289-281.

IN MEMORIAM

ZBLIŻA SIĘ 80. ROCZNICA URODZIN ANTONIEGO HALORA

Przypadnie ona 12 lipca 2017 roku. Okrągłe rocznice to, zwłaszcza w przypadku nieżyjących już artystów, dobra okazja, by przypomnieć czego dokonali za życia. Antoni Halor zmarł 10 lutego 2011 r. Może nadszedł więc już właściwy czas, aby zacząć ogarniać profesjonalnym okiem wielopłaszczyznowy dorobek twórczy tego wszechstronnego artysty i znaczenie tego dorobku dla współczesnych, ale i dla przyszłych pokoleń, włączając go mądrze w historyczny łańcuch kulturowy lokalnej społeczności, regionu, kraju i w jakiejś tam częście - naszego kręgu cywilizacyjnego.

Ci, którzy ten dorobek choć w części poznali, z pewnością z dużym podziwem, ale i respektem chylą głowy przed głęboką wiedzą i oryginalną myślą twórczą, przekazywaną w licznych artykułach, esejach, książkach, filmach, rysunkach, obrazach... Badacze, którzy zechcą się zająć poszczególnymi dziedzinami tej schedy artystycznej będą mieli co robić, bo jest ona tak różnorodna, że trudno ogarnąć ją w jednym czy nawet kilku opracowaniach.

Zostawił bowiem Antoni Halor swój znaczący ślad w historii sztuk plastycznych, chociażby jako współtwórca awangardowej grupy „Oneiron”, autor ciekawych obrazów, grafik, ilustracji książkowych. Trafił do historii kina polskiego, przede wszystkim jako twórca znakomitych dokumentów, uhonorowanych m.in. „Lajkonikiem” i innymi nagrodami na krakowskich festiwalach filmów krótkometrażowych i na różnych przeglądach filmowych za granicą: w Niemczech, Francji, Wielkiej Brytanii, Finlandii, ale także, o czym może niewiele wie, świetnych filmów animowanych. A swoją twórczością literacką, zawartą w książkach i publicystyczną czy



Antoni Halor

popularnonaukową zamieszczaną na łamach wielu pism i gazet, zapełnił kilka półek bibliotecznych. I są wśród tych pozycji rzeczy, z punktu widzenia historyczno-literackiego, bardzo wartościowe.

Niewątpliwie w kręgach znawców, profesjonalistów, czy po prostu miłośników takiego bądź innego rodzaju twórczości, był Antoni Halor ceniony i szanowany za głęboką, ciągle poszerzaną wiedzę, czego ukoronowaniem stał się uzyskany na Uniwersytecie Śląskim doktorat, rzetelność źródłową, ciekawą narrację, wyjątkowe zdolności gawędziarskie, indywidualistyczne przedstawianie i artystyczne przetwarzanie otaczającego go świata, niezwykłą wyobraźnię i wiele innych godnych upamiętnienia walorów. Choć jako twórca nie był nadmiernie rozpieszczany nagrodami i zaszczytami. Może dlatego, że zawsze zachowywał dystans wobec tych, którzy trzymali w ręku kasę i ordery. Nie angażował się politycznie, nie zabiegał o aplauz i koneksje. Po prostu robił swoje, bo uważał, że taka jest rola artysty.

Kiedy jeden z naszych przyjaciół po przeczytaniu kolejnej, świeżo wydanej książki Antoniego zapytał go z nieklamany podziwem: – *Antoni, skąd ty to wszystko wiesz*, on odpowiedział prosto: – *Z książek, które przede mną przez wieki całe pisali inni, a ja tylko dokładam kolejną małą cegiełkę do tej wiedzy*.

Zostało po nim tych cegiełek sporo. Można z nich zbudować całkiem przyzwoity dom. A ich układanie zaczęło się przecież nie gdzie indziej, tylko w Siemianowicach Śląskich. Tu wszystko się zaczęło – jeśli wolno powtórzyć za św. Janem Pawłem II, który te pamiętne słowa powiedział w swoich rodzinnych Wadowicach podczas ostatniej wizyty w tym mieście.

Dla Antoniego Halora wszystko – czyli życie – zaczęło się w Siemianowicach Śląskich, na Richterze, (przemianowanym w latach powojennych na ul. Józefa Wieczorka, a ostatnio w ramach dekomunizacji ulic na Bohaterów Westerplatte), górniczym osiedlu, które po latach tak fenomenalnie odżyło w filmie „Ulica, o której trochę wiem”, a wcześniej „zagrało” starą Karwinę w innym filmie reżysera pt. „Siedem zegarków Gustawa czyli eremita skoczowski”.

Jan F. Lewandowski, niestety, też już nieżyjący świetny filmoznawca, napisał w 2008 roku w książeczce pt. Siemianowice filmowe: [...] *Ulica, o której trochę wiem* jest nie tylko nostalgicznym powrotem Halora do krainy dzieciństwa, po której oprowadza aktor Andrzej Lipski, ale i zapisem siemianowickiej przeszłości. Można powiedzieć, że najciekawszym siemianowickim dokumentem filmowym w stuletniej historii kinematografu¹.

To nie jedyne zresztą filmowe dzieła A. Halora, w których można zobaczyć dawne Siemianowice. Starsi mieszkańcy miasta, zresztą nie tylko



Na planie filmowym. Fot. J. Mirski

oni, z nostalgią oglądają jego debiutancki film, właściwie etiudę filmową nakręconą jeszcze podczas studiów w łódzkiej „filmówce” wspólnie z Józefem Gębskim pt. „Pożegnanie kolejki”, w którym po torze „rosbanki”² mknie po raz ostatni przed zełomowaniem historyczna kolejka dowożąca przez całe dziesięciolecie górników do kopalni „Richter” (po wojnie „Siemianowice”). Nie ma już kolejki, nie ma „rosbanki”, nie ma hałd, które występowały w innych górniczych i powstańczych filmach A. Halora. Ale dzięki temu fragmenty rodzinnego miasta utrwalone na taśmie filmowej trafiły do historii. Podobną historyczną wartość mają także kręcone amatorską kamerką w połowie ubiegłego wieku filmowe „wprawki” przyszłego reżysera i liczne fotografie, na których można zobaczyć jak wyglądały w minionych latach różne miejsca w Siemianowicach Śląskich.

Antoni Halor fotografował swoje miasto przez całe życie, utrwalając na zdjęciach zmiany jakie zachodziły w krajobrazie siemianowickich dzielnic. Już w pierwszym powojennym „Przewodniku po Siemianowicach”, opracowanym przez Joachima Liszkę (tekst) i Antoniego Halora (opracowanie graficzne), a wydany w 1969 r. przez Towarzystwo Miłośników Siemianowic, zdecydowana większość (35) zamieszczonych tam fotografii jest autorstwa Halora. Potem znajdziemy ich mnóstwo w postaci ilustracji we wszystkich kolejnych książkach i publikacjach poświęconych Siemianowicom, także w kalendarzach wydawanych w latach 2003–2008.



Antoni Halor (z prawej) z bratem Ryszardem

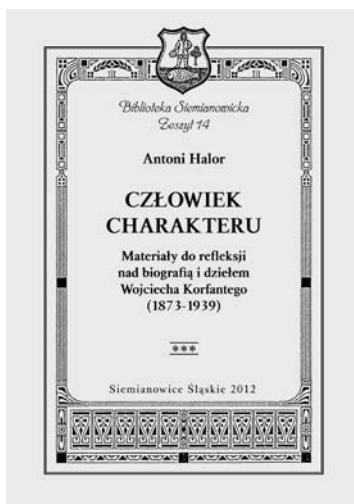
Z pewnością niewielu artystów, wybitnych twórców, wiąże się z miejscem swojego urodzenia na całe życie. Antoni Halor nigdy nie zmienił swojego stałego miejsca zamieszkania. Z Richtera przeniósł się z rodzicami na dzisiejszą ulicę Sobieskiego (kamienica naprzeciwko nie istniejącego już browaru też chyba kończy swój żywot), potem na Katowicką do kamienicy, którą zburzono już na początku lat 90., wreszcie na Okrężną na os. Tuwima. W Siemianowicach ukończył Szkołę Podstawową nr 3, na-

stępnie Liceum Ogólnokształcące im. J. Śniadeckiego, potem dostał się na studia w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, która wówczas miała swoją filię - Wydział Grafiki i Malarstwa Katowicach, a więc dojazd miał na zajęcia niedaleki. Dopiero studia w łódzkiej Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej i Filmowej trochę oderwały go od Siemianowic, ale wracał tutaj w każdej wolnej chwili: do najbliższej rodziny, do narzeczonej, potem żony, też siemianowiczanki, do licznych przyjaciół. Tu, przeważnie w ówczesnym klubie MPiK, samodzielnie, albo z innymi członkami grupy „Oneiron” wystawiał swoje prace plastyczne. Zaprzyjaźniony z siemianowickim środowiskiem twórczym jeszcze jako student łódzkiej „filmówki” w rodzinnym mieście kręcił swoje etiudy, jak wymienione wcześniej „Pożegnanie kolejki”, a potem wracał tu wielokrotnie już jako reżyser, zatrudniony w Wytwórni Filmów Dokumentalnych i Fabularnych w Warszawie, by realizować swoje kolejne obrazy filmowe. Przez cały czas, na miarę możliwości, czynnie uczestniczył w tutejszym życiu kulturalnym, działał aktywnie w Towarzystwie Miłośników (potem Przyjaciół) Siemianowic m.in. przy organizowaniu Dni Siemianowic czy plenerów malarskich. Dzięki jego zdecydowanej postawie i osobistej interwencji u ówczesnych władz siemianowickich, przy mocnym wsparciu członków TMS został uratowany XVIII-wieczny spichlerz, w którym obecnie mieści Muzeum Miejskie.

Kiedy w latach 80. ub. wieku okoliczności zewnętrzne, czyli sytuacja polityczna w Polsce, ale także pogarszający się stan zdrowia praktycznie uniemożliwiły mu pracę reżyserską, sięgnął głęboko do „magicznej

skrzyni przodków” wydobywając z niej niezliczone skarby w postaci legend i mitów, zapomnianych bohaterów minionych stuleci, zasłużonych postaci historycznych przede wszystkim Górnego Śląska. I tak w latach 90. ub. w. zaczęła powstawać wielotomowa seria książek poświęconych tej tematyce. W 1997 r. prawdziwą furorę wśród czytelników wywołały „Opowieści miasta z rybakim w herbie”, czyli „podania i legendy z bliższej okolicy”, a właściwie najbliższej, bo właśnie z Siemianowic Śl., wydane nakładem Urzędu Miasta. A potem każdy rok przynosił co najmniej jedną, a częściej nawet dwie kolejne pozycje dotyczące naszego regionu, a w szczególności właśnie Siemianowic. I z pewnością niewiele jest miast (no może oczywiście poza Krakowem, Warszawą i kilkoma innymi ważnymi ośrodkami historycznymi Polski), które dorobiły się tak bogatej kolekcji publikacji, związanych bezpośrednio z ich dziejami, co oczywiście nie byłoby możliwe bez autentycznego zainteresowania i finansowego wsparcia miejskich władz samorządowych.

Dla swojego rodzinnego miasta Antoni Halor stworzył specjalnie „Bibliotekę Siemianowicką”. W tej autorskiej serii wydawniczej ukazało się 14 zeszytów, w tym 7 osobiście napisanych i zilustrowanych przez A. Halora, a 6 przygotowanych przez innych autorów. Ostatni, 14. zeszyt pt. „Człowiek charakteru”, zawierający materiały dotyczące Wojciecha Korfantego ukazał się już po śmierci autora. Wcześniejsze zeszyty przybliżały mieszkańcom miasta wybitne i ważne dla jego historii postacie: Piotra Kołodzieja, który został patronem Zespołu Szkół „Meritum”, ks. Antoniego Stabika, michałkowickiego proboszcza - poety, Józefa Lompy, który z dzisiejszymi Siemianowicami miał związki rodzinne, bo tu w Laurahucie ożenił się z miejscową panną jego syn Konstancy. Napisał też A. Halor książeczki o swojej „budzie”, czyli LO im. J. Śniadeckiego, o roku obrzędowym w dawnych Siemianowicach i okolicy, o historii rodu siemianowickich Donner-smarcków i tajemnicach kaplicy w ich pałacu, a także monografię kościoła Krzyża Świętego. Przez kilka lat spod jego „pióra i ołówka rysownika” wychodził książkowy „Kalendarz Siemianowicki”, zawierający mnóstwo niezwykle atrakcyjnych informacji i ciekawostkowych tekstów. Ogromne wzięcie miał też „Przewodnik siemianowicki”, z którego do dziś mogą czerpać wiedzę o mieście nie tylko jego mieszkańcy, ale i odwiedzający je goście.



Antoni Halor *Człowiek charakteru*

Jedną z niezbywalnych zalet tych wszystkich publikacji jest i to, że mają charakter ponadczasowy: były, są i będą ciekawe i przydatne kolejnym pokoleniom czytelników. Tyle że ich nakłady są już wyczerpane i dostępne jedynie w bibliotekach, być może gdzieś w antykwariatach.

Oczywiście ten krótki szkic nie wyczerpuje całości dokonań Antoniego Halora. Ma tylko przypomnieć jego nierozzerwalne związki z miastem, które autentycznie kochał. I choć bardzo lubił podróżować, to nigdy nie zamierzał opuścić Siemianowic na zawsze, mimo że miał po temu niejedną okazję. Tu też spoczął w lutym 2011 r. na cmentarzu przy ul. Michałkowickiej.

Przygotowując się do obchodów 80. rocznicy urodzin Antoniego Halora z pewnością warto zwrócić szczególną uwagę na te silne związki artysty z „małą ojczyzną”, co jednak nie oznaczało zamknięcia się we własnym ogródku. Wręcz przeciwnie – swoją „małą ojczyznę” z jej „prawdą i legendą” zawsze postrzegał w kontekście „wielkiego świata” kultury europejskiej i dorobku cywilizacyjnego całej ludzkości. Niezwykle czytany, z wielką łatwością poruszał się między myślą starożytnych filozofów, geniuszem budowniczych średniowiecznych katedr i współczesną literaturą fantastyczną. Kochał muzykę Bacha i Beatlesów. Podziwiał Hieronima Boscha i świetnie się czuł w świecie komiksów i westernów. Potrafił poszukiwać dla nich wspólnego mianownika. To dlatego siemianowicka „rosbanka” z jego filmu pędzi przed siebie przy wtórze melodii z Dzikiego Zachodu, a widzowie są zachwyceni.

Niektórzy nazywali go ostatnim twórcą o renesansowym rozmachu, ale to chyba przesada, bo tacy twórcy rodzą się w każdym pokoleniu, choć pewnie nie każdego dnia. Był na pewno Antoni Halor twórcą osobnym, niepowtarzalnym. Warto więc przyjrzeć się bliżej tej jego twórczości nie tylko przy okazji zbliżającej się rocznicy urodzin.

PRZYPISY:

1 Jan F. Lewandowski, Siemianowice filmowe, Siemianowice Śl. 2008, str. 17

2 „rosbanka” – tak w miejscowej gwarze nazywano kolejkę wąskotorową. Nazwa została utworzona ze słów niemieckich: *der Ross* czyli koń i *die Bahn* – kolej, a wzięto się to stąd, że na początku wagoniki były ciągnięte przez konie, potem miejsce zwierząt zajęła parowa lokomotywka.

Z DZIEJÓW
NASZEJ
PRZESZŁOŚCI

ZMIANY NAZW SIEMIANOWICKICH ULIC OD XIX DO XXI W.

Siemianowice, gmina Laurahuta, sąsiadujące miejscowości Bytków, Bańgów i Michałkowice pod koniec XIX w. były zabudowane częściowo gospodarstwami wiejskimi, a w związku z szybko rozwijającym się przemysłem i napływem ludności do pracy – także osiedlami robotniczymi. Osiedla skupione były wokół zakładów przemysłowych. Najstarsze znajdowały się w najbliższym sąsiedztwie huty „Laura” i kopalń cynku, a później węgla kamiennego. Zapotrzebowanie na mieszkania przy szybko zwiększającej się liczbie ludności spowodowało dalszy rozwój budownictwa i powstawanie nowych kolonii robotniczych. Budowano na wolnych terenach znajdujących się możliwie najbliżej zakładu pracy, a należących do właścicieli zakładów przemysłowych. Najstarsze z nich w obrębie administracyjnym dzisiejszych Siemianowic, to kolonia „Neu Berlin” i kolonia „Grabie” (rejon dzisiejszych ulic Sobieskiego i Hutniczej), a także Wanda-Kolonie (rejon dzisiejszych ulic Powstańców, Mickiewicza, Bocznej, Pszczelniczej, Komuny Paryskiej i Śmiłowskiego) i Hugo-Kolonie (rejon dzisiejszych ulic Matejki, Głowackiego i Piastowskiej). Istniejąca do dnia dzisiejszego zabudowa kolonii „Aegypt” znajdowała się na obrzeżach ówczesnych Siemianowic (obecnie ulica Dąbrowskiego). Dawna kolonia Jerzego, pozostała jako nazwa po Hucie Jerzego – dawnej hucie cynku i powstałej wokół niej kolonii robotniczej o tej samej nazwie, funkcjonowała do lat 70. XX w. Ta kolonia przekształciła się w samodzielną gminę, jednak po okresie rozkwitu (IV ćw. XIX – lata 60. XX w.), zburzono tą dzielnicę. Z ulic tworzących tą dzielnicę, t.j. Jerzego, Rydla, Paderewskiego, Stęślickiego, Srokowieckiej pozostały tylko ulice Rydla i Srokowiecka. Przebieg pozostałych ulic jest jeszcze czytelny dla zamieszkujących je niegdyś osób i na zdjęciu lotniczym.

W Michałkowicach w dobrach księcia Hohenlohe także zbudowano zachowane do dziś osiedle robotnicze przy szybie Północnym z 1895 r. W jego najbliższym sąsiedztwie na początku XX w. powstało znacznie większe osiedle (przy obecnej ulicy Bytomskiej). Pozostała zabudowa to domy otoczone zabudowaniami gospodarczymi. Pod koniec XIX i w I ćwierci XX w. charakter głównej ulicy zmienił się i małe jednorodzinne domy zastąpiono kamienicami o charakterze miejskim.

Rozwój przemysłu powodował osiedlanie się przybyłych pracowników. Trzeba było zaspokoić podstawowe potrzeby tak miejscowej, jak i napływowej ludności. Zaczęto budować domy mieszkalne dla różnych warstw społecznych, sklepy, szkoły, kościoły, szpitale. Stajnie, chlewiki, czy komórki będące obowiązkowym dopełnieniem domów budowane w podwórzu, w miarę potrzeb adaptowano na warsztaty rzemieślnicze, piekarnie, masarnie. Rozwijająca się administracja gminna, a także powstających spółek czy wielkich koncernów też musiała mieć swoje siedziby. Okazałe budynki dawnych dyrekcji kopalń, jak i dawne urzędy poszczególnych gmin dziś pełnią funkcje mieszkaniowe. Wytyczano nowe ulice, których patronami bywały postacie tak z najnowszej, jak i z dawnej historii oraz osoby szczególnie zasłużone dla miejscowości. Inne popularne nazwy pochodziły od ważnego miejsca, do którego dana ulica prowadziła. W 1895 r. w Siemianowicach nadano nazwy wytyczonym już ulicom. Były to: Bytomska, Poczтовая, Michałkowicka, Parkowa, św. Barbary, Zamkowa, Wilhelma Fitznera, Hutnicza, Wandy, Krótka, Wiejska, Wilhelma, Knappika. W Laurahucie (oddzielnej wówczas gminie) w 1899 r. nadano ulicom następujące nazwy: Richterstrasse, Szkolna, Gelhornstrasse, Jüttnerstrasse, Maystrasse, Junghannstrasse, Wehowskiego, Teichstrasse, Ficusstrasse, Hüttenstrasse, Seitenstrasse, Grenzstrasse, Bienhofstrasse, Hermannstrasse, Kurzestrasse, Bahnhofstrasse, Naglostrasse, Hugostrasse, Richard Fitznerstrasse, Böhmsstrasse. Przy posesji na ulicy Wandy 22 było wąskie przejście, zwane Friedhof-Weg. Prowadziło wprost na cmentarz ewangelicki, można też było skręcić w obecną Śmiłowskiego i dojść na stary cmentarz katolicki.

Poniższa prezentacja nie wyczerpuje tematu. Wybrane zostały ulice o szczególnie ciekawych nazwach zmieniających się w zależności od przynależności państwowej lub ustroju. W niektórych przypadkach historia zatoczyła koło i powrócono do pierwotnej, historycznie najstarszej nazwy ulicy. Zachowany został podział na centrum miasta i dzielnice (dawne samodzielne gminy).

SIEMIANOWICE-LAURAHUTA

Św. Floriana - po ostatniej uchwale Rady Miasta zmieniającej nazwy ulic, ulica otrzymała za patrona św. Floriana, żołnierza rzymskiego w czasach prześladowań chrześcijan za rządów cesarza Dioklecjana. Poniósł śmierć męczeńską w r. 304 n.e. za ujęcie się za prześladowanymi żołnierzami chrześcijańskimi. W 1436 r. przez biskupa krakowskiego kardynała Zbigniewa Oleśnickiego został ustanowiony jednym z czterech głównych patronów Królestwa Polskiego. Św. Florian jest patronem osób wykonujących zawody związane z zagrożeniem ogniem: strażaków,

hutników, koksowników, garncarzy, piekarzy i kominiarzy. Poprzednio: **Mariana Buczka** (1896-1939) polski działacz socjalistyczny i komunistyczny. Członek Polskiej Partii Socjalistycznej, Komunistycznej Partii Polski. W latach 1915-1917 podporucznik w Legionach. Po odmowie złożenia przysięgi na wierność cesarzowi Niemiec zdezerterował i powrócił na Lubelszczyznę. Od 1916 działał w Polskiej Organizacji Wojskowej, a później także w Pogotowiu Bojowym PPS. W dwudziestoleciu międzywojennym kilkakrotnie skazany na wieloletni pobyt w więzieniu za antypaństwową działalność komunistyczną i przynależność do sekcji wojskowej KPP będącej agenturą Związku Radzieckiego. W 1935 odmówił zrzeczenia się obywatelstwa polskiego w zamian za propozycję wcześniejszego zwolnienia z więzienia i wyjazdu do ZSRR. Zginął w nocy z 9 na 10 września 1939 pod Ożarowem Mazowieckim. Historyk Paweł Wieczorkiewicz w 2007 ogłosił tezę, że Buczek w istocie był agentem polskiego wywiadu. Pierwotnie: **Junghannstrasse. Otto Junghann** (1 IX 1836 - 6 X 1920) - górnik; po praktyce w hutach w Rybniku, Königshütte i w Gliwicach uczył się w Berlinie i Wrocławiu. Od 1867 r. pracował jako doradca górniczy w Królewskiej Hucie. W 1872 został dyrektorem kopalni Spółki Akcyjnej Zjednoczone Huty Królewska i Laura. Był dyrektorem kopalni Hrabina Laura (Grafin Lauragruhe), następnie kopalni Dębieńsko (ob. Czerwionka-Leszczyny). Od 1883 zastępca dyrektora S.A. Zjednoczone Huty Królewska i Laura, 1893-1905 dyrektor generalny Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury (Spółka Akcyjna). W okresie międzywojennym i po wojnie (1933-1953) ulica miała za patronkę **św. Jadwigę Śląską**.

Marcina Kasprzaka (1860-1905) - drukarz, dekarz, działacz ruchu robotniczego. Członek kolejno SPD, II Proletariatu, PPS zaboru pruskiego, SDKPiL. Współtwórca Polskiej Partii Socjalno-Rewolucyjnej Proletariat tzw. II Proletariatu w 1888, którego pracami kierował do 1891. Organizator pierwszej manifestacji pierwszomajowej na ziemiach polskich w 1890 roku. W 1892 r. podjął współpracę z rosyjskimi rewolucjonistami. W latach 1891-1893 przebywał w Anglii i Niemczech. Aresztowany przez wojska carskie podczas przekraczania granicy Królestwa Polskiego i osadzony w warszawskiej Cytadeli. Po trzech latach zasymulował chorobę i przeniesiono go do szpitala, z którego zbiegł do zaboru pruskiego, gdzie działał w PPS. W 1904 powrócił do Warszawy. W 1904 roku założył drukarnię SDKPiL w Warszawie. Po przypadkowym odkryciu drukarni w dniu 27 kwietnia 1904 roku i otoczeniu jej przez policję, Kasprzak świadomy ciężącego na nim oskarżenia o donosicielstwo, zdecydował się bronić i zabił strzałami z rewolweru 4 żandarmów, a jednego ranił. Kilkanaście miesięcy więziony w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej, został skazany na karę śmierci wyrokiem z 2 listopada 1904 r. Został

powieszony na stokach Cytadeli 8 września 1905 roku. Dawniej: **Pfarrstrasse, Parafialna**. Secesyjna willa stojąca u zbiegu dzisiejszych ulic Szkolnej i Kasprzaka była mieszkaniem naczelnika laurahuckiej gminy, a po zaadaptowaniu hali targowej na kościół funkcjonowała do 1956 r. jako plebania utworzonej w gminie parafii św. Antoniego Padewskiego.

Komuny Paryskiej 1871 - zryw rewolucyjny ludności Paryża, przede wszystkim inteligencji i robotników. Trwała od 18 marca do 28 maja 1871 roku. W zależności od punktu widzenia uważana za ostatnią rewolucję romantyczną, przez anarchistów za nie do końca konsekwentną próbę likwidacji państwa, a przez marksistów za przykład dyktatury proletariatu. Komuna Paryska, dążąc do budowy państwa laickiego zerwała konkordat z 1802 roku: odmówiła dalszego określania katolicyzmu jako „religii większości”, jak i wynikającego z konkordatu wsparcia finansowego Kościoła. W czasie działań obronnych komunardzi wznieśli ogromne pożary w centrum miasta, planowali nawet zniszczyć katedrę Notre-Dame. Komisarzem resortu kultury i sztuki przy Komunie Paryskiej był Florian Trawiński, który uratował muzeum Luwr przed zaplanowanym spaleniem przez komunardów. Pierwotnie **Wilhelm Fitzner Strasse**. Do dziś popularnie nazywana „fitznerką”; poświęcona Wilhelmowi Fitznerowi (1833-1905), właścicielowi dwóch zakładów przemysłowych - Fabryki Śrub i Nitów oraz Fabryki Kotłów Parowych. Fitzner stanowił przykład kapitalisty, który zaangażował się w sprawy miejscowości, w której spędził życie. Słynął z działalności społecznej i charytatywnej. W okresie międzywojennym ul. **Wojciecha Korfantego** (1873-1939); polski przywódca narodowy Górnego Śląska, polityk, senator, publicysta.

Składowa - nazwa nadana uchwałą sesji Rady Miasta 24 listopada 2016 r. Poprzednio: **Henryka Rutkowskiego** (1903-1925) - polski działacz komunistyczny, stracony za zabójstwa. W 1919 był uczestnikiem walk w obronie Lwowa. W 1922 wstąpił do Związku Młodzieży Komunistycznej w Polsce. Za kolportaż wydawnictw komunistycznych został aresztowany i skazany na dwa lata domu poprawczego. W lipcu 1925 razem z Władysławem Hibnerem i Władysławem Kniewskim zgłosił się na ochotnika do zabójstwa Józefa Czechowskiego, który został zidentyfikowany jako agent policji w ruchu komunistycznym. Podczas próby wylegitymowania przez dwóch wywiadowców policyjnych, Hibner, Kniewski i Rutkowski zaczęli strzelać, raniąc śmiertelnie policjanta. Podczas ucieczki Hibner z Rutkowskim ostrzelali się, raniąc śmiertelnie studenta, postrzelili śmiertelnie kolejnego policjanta. Podczas ataku policji ranili kilku dalszych policjantów. Rannych ujęła policja. Za popełnione czyny Rutkowski wraz z pozostałymi dwoma zamachowcami został skazany na karę śmierci. Prezydent RP Sta-

niśław Wojciechowski nie skorzystał z prawa łaski. Wszyscy trzej zostali rozstrzelani 21 sierpnia 1925. Pierwotnie: **Lückstrasse**. Richard Lück był od 1900 r. dyrektorem kopalni „Huta Laura”, przemianowanej później na „Siemianowice”); w okresie międzywojennym **Radkowskiego** (ks. Tadeusz Radkowski 1880-1947?), następnie **Józefa Piłsudskiego**, marszałka Polski. Józef Piłsudski (1867-1935) – polski działacz socjalistyczny i niepodległościowy, polityk, Naczelnik Państwa w latach 1918–1922 i naczelny wódz Armii Polskiej od 1918, pierwszy marszałek Polski od 1920; dwukrotny premier (1926–1928 i 1930), twórca tzw. rządów sanacyjnych w II Rzeczypospolitej wprowadzonych w 1926 po przewrocie majowym; współzałożyciel PPS i szef Wydziału Bojowego PPS.

Fitznerów – rodzina przybyła z Brunszwiku, osiadła w Laurahucie. Fitzner, kowal, wzbogaciwszy się na kowalstwie i dostawach dla huty Laura, zbudował dwie własne fabryki: 1868 Fabrykę Śrub i Nitów i 1869 Fabrykę Kotłów Parowych. Dwaj synowie, a później najstarszy wnuk, zarządzali obiema fabrykami. Wyroby fabryki trafiały do odbiorców zagranicznych na trzech kontynentach i otrzymywały złote medale na wystawach o europejskim i światowym zasięgu. Rodzina zapisała się w Siemianowicach-Laurahucie czynnym uczestnictwem w życiu niewielkiej, aczkolwiek intensywnie rozwijającej się gminy (partycypowali w budowie szkół, założeniu Straży Pożarnej, kościoła ewangelickiego; pomagali także kościołowi katolickiemu. Byli dobrym przykładem kapita-



Ulica Hutnicza. Poczłówka z pocz. XX w.

listów dbających o właściwe warunki pracy zatrudnionych robotników). Zniknęli z dziejów Siemianowic ostatecznie w 1940 r. Ich zaniedbane groby na cmentarzu ewangelickim przypominają nielicznym już osobom o ich wkładzie w życie i rozwój ówczesnej gminy. **Hüttenstrasse**, od 1922 ulica **Hutnicza**. Na terenie obecnie likwidowanej huty „Jedność” zakręcała pod kątem prostym i łączyła się z laurahuckim odcinkiem ulicy o tej samej nazwie. W okresie międzywojennym odcinek ulicy Hutniczej znajdujący się w starej dzielnicy Laurahuckiej przemianowano na ul. **św. Floriana**. Pierwotnie: **Spindlerstrasse** (pierwszy pastor siemianowicki nazywał się Spindler. Za jego czasów wybudowano kościół ewangelicki; w prezbiterium i transepcie kościoła znajdowały się freski, których współautorką była córka pastora, Margarethe Spindler-Hahn). Po II wojnie światowej, na pamiątkę wyzwolenia miasta przez Armię Czerwoną, przemianowana na **27 stycznia**.

Antoniego Szeflera - (1883-1919) pracownik kopalni „Richter”, członek Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska. Zmarł 14.09.1919 r. w wyniku postrzelenia przez Grenzschutz; powstaniec, współzałożyciel chóru „Haller”. Dawniej **Hermannstrasse**, **Stollstrasse**.

Pawła Śmiłowskiego (1875-1919) - jeden z głównych założycieli chóru męskiego, uczestnik I Powstania Śląskiego. przy chórze w parafii św. Krzyża w Siemianowicach Śląskich. Dawniej **Grenzstrasse (Graniczna)**, **Wilhelmstrasse** (na cześć cesarza Wilhelma II).

Śląska - nazwa nadana uchwałą sesji Rady Miasta 24 listopada 2016 r. Poprzednio: **Generała Karola Świerczewskiego** (1897-1947) - generał pułkownik Armii Czerwonej i generał broni Wojska Polskiego; działacz komunistyczny radziecki, hiszpański i polski, członek Centralnego Biura Komunistów Polskich i Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej, wiceminister obrony narodowej, poseł do Krajowej Rady Narodowej i na Sejm Ustawodawczy. Skończył dwie klasy szkoły powszechnej. Po wybuchu I wojny światowej w 1915 ewakuowany w głąb Rosji. W 1916 powołany do armii rosyjskiej i wysłany na front. W 1917 wrócił z frontu do Moskwy i po wybuchu rewolucji październikowej wziął udział w walkach po stronie bolszewików. Później wstąpił do Armii Czerwonej i walczył przeciwko oddziałom antybolszewickim w rejonie Moskwy. W 1918 walczył przeciw oddziałom „białych”. W 1917 brał udział w tłumieniu antybolszewickiego powstania na Ukrainie. Podczas wojny polsko-bolszewickiej Świerczewski został na własną prośbę skierowany na Front Zachodni i walczył jako dowódca 5 batalionu w 510 pułku strzelców przeciw oddziałom Wojska Polskiego. W 1928 został oficerem radzieckiego wywiadu wojskowego,



Ulica Bytomska, obecna Śląska. Pocztówka z pocz. XX w.

w którym pozostał do śmierci. W latach 1936–1938 brał udział w wojnie domowej w Hiszpanii po stronie republikańskiej przeciwko rebelii gen. Franco, pod pseudonimem „generał Walter”. Przeprowadzał czystki w szeregach ochotników międzynarodowych, rozstrzeliwując jeńców wojennych i własnych podwładnych. W czerwcu 1938 otrzymał rozkaz powrotu do ZSRR. W 1941 nad Wiaźmą dowodzona przez niego dywizja została rozbita podczas odwrotu. Dowództwo, widząc rażącą niekompetencję i pogłębiający się alkoholizm Świerczewskiego, na dwa lata przesunęło go do szkolenia rezerw. W sierpniu 1943 Stalin skierował „Waltera” do organizowanych pod swym patronatem Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. 18 sierpnia 1943 przybył do obozu w Sielcach nad Oką jako zastępca dowódcy 1 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. W 1944 awansował do stopnia generała dywizji WP i został mianowany zastępcą dowódcy 1 Armii Polskiej w ZSRR. W lutym 1946 został mianowany II wiceministrem Obrony Narodowej. Od 1944 był członkiem KC PPR. 19 stycznia 1947 r. został posłem na Sejm Ustawodawczy. 3 czerwca 1945 został powołany na stanowisko generalnego inspektora osadnictwa wojskowego. W marcu 1947 Świerczewski wyjechał na inspekcję garnizonów wojskowych w Bieszczadach, gdzie trwały walki z oddziałami Ukraińskiej Powstańczej Armii. Zginął 28 marca 1947 w potyczce pod Jabłonkami koło Baligrodu. Komisja dochodzeniowa oficjalnie podała, iż Karol Świerczewski zginął od dwóch kul - tymczasem na mundurze

generała zachowanym w Muzeum Wojska Polskiego znajdują się ślady trzech kul oraz dodatkowo ślad w tylnej części munduru będący efektem przebicia materiału prawdopodobnie przez bagnet wojskowy (lub inne ostre narzędzie). Dawniej **Beuthnerstrasse, Bytomska**, podczas okupacji hitlerowskiej **Adolfa Hitlera**.

Aleja Sportowców - początkowo miała za patrona Ludwiga van Beethovena - **Beethovenstrasse**. W okresie międzywojennym nosiła miano **Bronisława Pierackiego** (1895-1934) - polski polityk, legionista, pułkownik dyplomowany piechoty Wojska Polskiego, wicepremier, minister spraw wewnętrznych, poseł na Sejm II kadencji w II RP; jeden z najbliższych współpracowników Piłsudskiego po Przewrocie Majowym, zaliczany do najbardziej czołowych działaczy tzw. grupy pułkowników. Od kwietnia 1929 roku wiceminister spraw wewnętrznych. Od grudnia 1930 do czerwca 1931 minister bez teki w randze wicepremiera w rządzie Walerego Sławka oraz Aleksandra Prystora. W latach 1931-1934 minister spraw wewnętrznych. Jako szef resortu był zwolennikiem zwalczania sił antypaństwowych. Opowiadał się także za porozumieniem z umiarkowanymi grupami ukraińskimi, z pominięciem kierownictw radykalnych, nacjonalistycznych organizacji. Powołał m.in. Komitet ds. Narodowościowych. Prowadził zdecydowaną politykę, ale potępiał terroryzm i rasizm. Postrzelony 15 czerwca 1934 przez członka Organizacji Ukraiskich Nacjonalistów, zmarł tego samego dnia. Po wojnie patronem ulicy został **Michał Rola-Żymierski** (1890-1989) - oficer rezerwy Armii Austro-Węgier, generał brygady Wojska Polskiego, w 1927 zdegradowany do stopnia szeregowego, dowódca Armii Ludowej(1944), Naczelny Dowódca Wojska Polskiego, minister obrony narodowej (1945-1949) i przewodniczący Państwowej Komisji Bezpieczeństwa, marszałek Polski, członek Prezydium Krajowej Rady Narodowej, poseł na Sejm Ustawodawczy (1947-1952), członek Rady Państwa (1945-1949), wiceprezes Narodowego Banku Polskiego, honorowy prezes Zarządu Głównego i Rady Naczelnej ZBoWiD, członek Komisji Wojskowej Biura Politycznego KC PZPR. W latach 50. XX w. zmieniono nazwę na **Aleje Józefa Stalina** (właśc. Iosif Wissarionowicz Dżugaszwili, 6 grudnia/18 grudnia 1878 - 5 marca 1953). Zorganizował koło Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji. 1902 aresztowany za działalność opozycyjną, zesłany na Syberię, gdzie wydawał Kaukaską Gazetę Robotniczą. 1907 roku przewodził napadowi na transport pieniędzy z banku. Ponownie zesłany w 1912. Zapisano go do KC i Rosyjskiego Biura KC SDPRR. W tym czasie przyjął pseudonim „Stalin”. Po powrocie Lenina do kraju, został wybrany do Komitetu Centralnego. Przeprowadził VI Zjazd Rad. Nie wziął bezpośredniego udziału w rewolucji październikowej. W rządzie

bolszewickim objął funkcję ministra Komisariatu do spraw Narodowości. Jako minister wydał wraz z Leninem „Deklarację praw narodów Rosji”, w której sformułowano prawo do samostanowienia wszystkich narodów Imperium Rosyjskiego. Stalin prowadził samowolną likwidację byłych oficerów carskich. 25 marca 1919 roku ze składu KC wyłoniono Politbiuro, w którego skład wszedł Stalin. W 1922 roku utworzono dla niego urząd sekretarza generalnego Wszechrosyjskiej Partii Komunistycznej. W 1925 roku został sekretarzem Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej. Stalin przyspieszył proces industrializacji i wprowadzania gospodarki planowej. W 1927 roku rozpoczął proces kolektywizacji rolnictwa i konfiskaty zapasów zboża. Przemianom w gospodarce towarzyszyło przekształcenie ZSRR w państwo w pełni totalitarne, oparte na terrorze, propagandzie i kulcie jednostki. „Wielka czystka” pochłonęła tysiące działaczy partyjnych, także zwolenników Stalina, których podejrzewano o nadmierną niezależność. W 1929 z jego polecenia rozpoczęto walkę z religią poprzez utworzenie organizacji propagującej ateizm - Związku Wojujących Bezbożników. Nowa ateistyczna organizacja była głównym wykonawcą planowego niszczenia obiektów sakralnych, cmentarzy, przedmiotów kultu religijnego, przekazywała także służbom bezpieczeństwa ZSRR, szczególnie NKWD, listy duchownych przeznaczonych do wymordowania. W 1929 nakazano konfiskatę dzwonnów kościelnych, a do 1930 wszystkim kapłanom prawosławnym podniesiono podatki o 1000 procent, pozbawiono praw obywatelskich (co spowodowało utratę praw do świadczeń medycznych i pomocy żywnościowej). W następnych latach większość z nich aresztowano, wypędzono lub zesłano do obozów. Do 1 marca 1930 zburzono 6715 cerkwi prawosławnych i ok. 9500 meczetów. W odniesieniu do większości narodów ZSRR zaczął prowadzić politykę rusyfikacji. Najbardziej krwawym przejawem działań Stalina była kolektywizacja (1929-34), czyli zmuszenie chłopów do przystąpienia do kółchozów. Do łagrów zesłano ponad 2 miliony chłopów. Kilkaset tysięcy zesłańców zmarło w obozach, a kulminacją stał się wielki głód na Ukrainie, który spowodował śmierć 3-7 milionów chłopów. Zagrożeni widmem głodu, chłopci zaczęli ukrywać zboże, zarzynali żywy inwentarz, aby móc przeżyć - wtedy wprowadzono tzw. „brygady szturmowe”, które siłą rekwirowały znalezione produkty rolne oraz zastosowano tzw. „dekret o pięciu kłosach” wprowadzony na wyraźne żądanie Stalina. Prawo to przewidywało karę minimum 10 lat łagru lub karę śmierci w przypadku „roztrwonienia lub kradzieży socjalistycznej własności”. Na mocy tych postanowień, 1932 - 1933 aresztowano 125 tys. ludzi, z czego 5400 skazano na karę śmierci. Ekonomicznym skutkiem kolektywizacji był zanik efektywności i spadek produkcji rolniczej o 30%. Ważnym elementem przemian gospodarczych było uprzemysłowienie w ramach

państwowych planów pięcioletnich, które doprowadziło do rozwoju gospodarczego kraju. Poziom życia pozostał niski, ponieważ gospodarka była nieefektywna i marnotrawna, zaś głównym kierunkiem uprzemysłowienia była budowa przemysłu zbrojeniowego i gałęzi o znaczeniu militarnym. Stalin kreował się na wodza narodu. Od roku 1929 rozpoczął się okres totalitarnego kultu jednostki. Stalin przejął i rozwinął załazek systemu obozów koncentracyjnych Gułag, w którym od 1933 przebywało 10 milionów więźniów. W wyniku paktu Ribbentrop-Mołotow włączono w obszar ZSRR: wschodnie obszary II RP, Łotwę, Estonię, Litwę i część wschodniej Finlandii oraz wschodniej Rumunii. Stalin ściśle przestrzegał zobowiązań sojuszu z Niemcami, od 1939 dostarczając Niemcom surowców strategicznych i zaopatrzenia do prowadzenia wojny na zachodzi Europy, przekazując także stronie niemieckiej osoby niepożądane na terenie ZSRR. 22 czerwca 1941 wojska niemieckie rozpoczęły realizację planu Barbarossa - wojny błyskawicznej w ZSRR. W 1943 Armia Czerwona osiągnęła przewagę i zmusiła Niemców do wycofania się z terytorium ZSRR, Rumunii, Bułgarii, Węgier, Polski i znacznej części Czechosłowacji. Po zwycięstwie aliantów w maju 1945 roku ZSRR, nie napotykając na opór Zachodu, skutecznie wprowadził w zakres swoich wpływów Europę Środkową i Wschodnią. Powojenny okres władzy Stalina cechowało przyjmowanie przez niego nowych tytułów, orderów i stopni wojskowych. 12 sierpnia 1952, z polecenia Stalina, zamordowano w podziemiach więzienia NKWD w Moskwie 13 pisarzy żydowskich wcześniej oskarżonych w pokazowym procesie o żydowski nacjonalizm. Stalin zmarł 5 marca 1953. Istnieją poszlaki, że mógł zostać zamordowany kilka dni wcześniej za wiedzą lub na polecenie niektórych swoich współpracowników, którzy zaczęli obawiać się o swoje życie wskutek narastającej paranoi radzieckiego przywódcy. Po śmierci Stalina ulica otrzymała nazwę: **Aleja Sportowców** obowiązującą do dziś.



Aleja wzdłuż parku, obecna ul. Chopina

Fryderyka Chopina (1810-1849) - polski kompozytor i pianista. Poprzednie nazwy ulicy to **Schlossstrasse**, **Zamkowa**, **Lipowa**.

Jana Pawła II - właśc. Karol Wojtyła (1920-2005) - biskup pomocniczy krakowski, a następnie arcybiskup metropolita krakowski, kardynał, papież (Jan Paweł II 1978-2005).

Ulica często zmieniająca patronów. Pierwotna **Hohenzollernstrasse** (niemiecka dynastia wywodząca się ze Szwabii). Jej przedstawiciele panowali w krajach niemieckich; od 1871 jako cesarze niemiecy. Wilhelm II Hohenzollern – ostatni cesarz Niemiec, król pruski, książę śląski, ur. 1859, zm. 1941 w Holandii – ostatni niemiecki cesarz i król Prus, przedstawiciel dynastii Hohenzollernów. W okresie międzywojennym ulica została przemianowana na **3 Maja**. Po II wojnie światowej patronem ulicy został **Władysław Hibner** (1893-1925) – polski działacz komunistyczny, stracony za zabójstwa. W lipcu 1925 razem z Władysławem Kniewskim i Henrykiem Rutkowskim zgłosił się na ochotnika do zabójstwa Józefa Cechnowskiego, który został zidentyfikowany jako agent policji w ruchu komunistycznym. Hibner objął dowództwo grupy. Podczas próby wylegitymowania przez dwóch wywiadowców policyjnych, Hibner, Kniewski i Rutkowski zaczęli strzelać, a Hibner ranił śmiertelnie policjanta. Podczas ucieczki Hibner z Rutkowskim ostrzeliwali się, raniąc kilka osób. Na ulicy Chmielnej ranił śmiertelnie studenta. Podczas dalszej ucieczki Hibner i Rutkowski postrzelili śmiertelnie policjanta oraz matkę z dzieckiem. Obaj zamachowcy ukryli się następnie w składzie węgla, gdzie podczas ataku policji ranił kilku dalszych policjantów. Ostatecznie ranni zostali ujęci przez policję. Za popełnione czyny, Hibner wraz z pozostałymi dwoma zamachowcami, został skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Jarosława Dąbrowskiego (1836-1871) – polski działacz niepodległościowy, kapitan Armii Imperium Rosyjskiego oraz generał i wódz naczelny wojsk Komuny Paryskiej. W 1853 roku przeniósł się do Korpusu Kadetów w Petersburgu, który ukończył w 1855 uzyskując stopień chorążego. Służył w wojsku rosyjskim walcząc z powstańcami czerkieskimi na Kaukazie. Studiował w Akademii Sztabu Generalnego w Petersburgu, po ukończeniu której otrzymał stopień kapitana i przydział do 6 Dywizji Piechoty stacjonującej w Warszawie, dokąd przybył w lutym 1862 r. Przywiózł z sobą opracowany regulamin dla dowódców przyszłych oddziałów partyzanckich. Był inicjatorem i organizatorem Komitetu Centralnego Narodowego, protoplastą rządu podziemnego. Dążył wprost do powstania. Plan Dąbrowskiego nie doszedł do skutku. Wkrótce potem Rosjanie rozbili spiski wśród żołnierzy rosyjskich. Dąbrowski został aresztowany w sierpniu 1862 po zadenuncjowaniu przez członka świty wielkiego księcia Konstantego. Dwa lata więziony był w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. 10 listopada 1864 roku został skazany na 15 lat katorgi. W drodze na Sybir zbiegł z więzienia przejściowego i od 1865 przebywał na emigracji we Francji. Wstąpiwszy do armii francuskiej, w 1871 roku był dowódcą 11 Legionu Gwardii Narodowej. Stał na czele armii Frontu Zachodniego nad Sekwaną; został mianowany naczelnym wodzem cało-

ści wojsk Komuny Paryskiej. Ranny 23 maja 1872 na barykadzie zmarł tego samego dnia w szpitalu.. Jarosław Dąbrowski i Walery Wróblewski byli jedynymi oficerami Komuny o wyższych kwalifikacjach wojskowych. Dawniej **Blücherstrasse**.

Konstantego Damrota, ps. Czesław Lubiński (1841-1895) - duchowny, ksiądz katolicki, poeta, pisarz i działacz górnośląski. W okresie przynależności Siemianowic do Prus patronem tej ulicy był **Johannes Seiffert**, lokalny budowniczy, projektant wielu budynków, także użyteczności publicznej, w tym ratusza z 1904 r. przy obecnej ul. Jana Pawła II 10.

Wojska Polskiego - w okresie międzywojennym ulica **Peowiaków**. Polska Organizacja Wojskowa, POW - tajna organizacja wojskowa powstała w sierpniu 1914 w Warszawie z inicjatywy Józefa Piłsudskiego w wyniku połączenia działających w Królestwie Polskim konspiracyjnych grup Polskich Drużyn Strzeleckich i Związku Walki Czynnej w celu walki z rosyjskim zaborcą. Początkowo bezimienna, od października 1914 zaczęła używać nazwy POW.

Józefa Lompy (1797-1863) - górnośląski działacz, poeta, tłumacz, publicysta - współpracownik wielu ówczesnych pism, prozaik, pionier oświaty ludowej oraz etnografii na Śląsku. Prekursor procesu odrodzenia narodowego na Górnym Śląsku oraz autor polskich podręczników szkolnych. jedna z niewielu ulic, której nazwa nie zmieniła się od okresu międzywojennego i od jej wytyczenia.

Jana Sobieskiego (1629-1696) - król Polski od 1674, hetman wielki koronny od 1668, hetman polny koronny od 1666, marszałek wielki koronny od 1665, chorąży wielki koronny od 1656. Przez Turków zwany „Lwem Lechistanu”, przez chrześcijan „Obrońcą wiary”. Król został odznaczony tym tytułem przez papieża Innocentego XI w 1684 r. Nazwa ulicy nadana w okresie międzywojennym. Od ukształtowania się główna ulica biegnąca najpierw przez osiedle robotnicze powstałe u wejścia głównego do huty „Laura”, następnie główna ulica dzielnicy zwanej Lurahutą o wyraźnie miejskim już charakterze. Nazwana imieniem pierwszego dyrektora generalnego Spółki Akcyjnej Zjednoczone Huty Królewska i Laura w latach 1871-1893 **Karla Richtera** (26.2.1829 Mała Panew - 27.8.1893 Heringsdorf/Ostsee) - **Richterstrasse**.

Ks. Jana Kapicy (1866-1930) - ksiądz katolicki, krzewiciel abstynencji na przełomie XIX i XX wieku, proboszcz w Tychach w latach 1898-1930; zwolennik partii Centrum, poseł do parlamentu pruskiego. Po zakocze-



Róg Richterstrasse (obecna ul. Sobieskiego) i Maystrasse (obecna ul. Waryńskiego). Z LEWEJ: pocztówka z ok. 1905 r., Z PRAWEJ: widok współczesny, 2011 r.

niu I wojny światowej zwolennik przyłączenia Śląska do Polski. Delegat biskupi dla polskiej części Śląska przyłączonej po plebiscycie, dziekan konsultorów diecezjalnych, pierwszy prepozyt kapituły katedralnej w Katowicach. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. Za okupacji hitlerowskiej **Schlageterstrasse** (Albert Leo Schlageter, 1894-1923) - niemiecki bojówkarz, kreowany przez nacjonalistów na bohatera narodowego. Ulica jest przedłużeniem ulicy **Waryńskiego**, łączącej Siemianowice z dzielnicą Bytków. Przemianowana w okresie międzywojennym. Jej pierwszym patronem był **May**, dyrektor huty Laura.

Ludwika Waryńskiego (1856-1889) - działacz polskiego ruchu socjalistycznego. W 1878 roku przeprowadził się z Puław do Warszawy, gdzie pracował jako ślusarz w fabryce Lilpopa. Był współautorem pierwszego programu socjalistycznego, nazywanego programem brukselskim. Z powodu zainteresowania jego osobą policji carskiej musiał wyjechać z Warszawy. Działał w zaborze austriackim, we Lwowie i w Krakowie. Zakładał tajne kółka socjalistyczne. W lutym 1879 roku został ujęty przez władze austriackie i trafił do aresztu. Więziono go ponad rok, przed sądem stanął 16 lutego 1880 roku. Proces zakoczył się uniewinnieniem. Został wydalony z terytorium Austro-Węgier i udał się na emigrację do Szwajcarii. Rozwijał swoje poglądy polityczne, m.in. odrzucił anarchizm, ostro krytykował występowanie elementów nacjonalistycznych w ruchu socjalistycznym. Po śmierci cara Aleksandra II w 1881 powrócił do Królestwa. W 1882 w Warszawie założył partię robotniczą pod nazwą „Proletariat”. Podjął akcję przeciwko rozporządzeniu dowódcy warszawskiej carskiej policji, które nakazywało objęcie nadzorem obyczajowym robotnice. Ludwik Waryński został aresztowany przez policję carską w 1883 roku. Więziono go w X pawilonie warszawskiej Cytadeli. Był jednym z 29 oskarżonych w procesie, który rozpoczął się 23 listopada 1885 roku. 20 grudnia 1885 Waryński

został skazany na 16 lat katorgi. Wysłano go do rosyjskiej twierdzy szlisselburskiej, w pobliżu Petersburga. Zmarł na gruźlicę 2 marca 1889 roku, w wieku 33 lat. Pierwotnie: **Kirchstrasse** od 1917, od kiedy rozpoczęto prace adaptacyjne związane z przystosowaniem hali targowej na potrzeby tworzącej się laurahuckiej parafii. Od 1922 **Kościelna**.

Franciszka Deji (1888-1921) - członek ZPP, od 1919 także POW G.L., dowódca obwodu siemianowickiego POW, członek Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” i Towarzystwa śpiewaczego „Kasyno” oraz Powiatowej Rady Ludowej. Od 1.07. 1920 pracownik Polskiego Komitetu Plebiscytowego, kierownik teatru ludowego „Fredro”. Pod koniec 1920 aresztowany i osadzony w bytomskim więzieniu, gdzie 16.05. 1921 został zamordowany.

Stanisława Wyspiańskiego (1869-1907) - polski dramaturg, poeta, malarz, grafik. Tworzył w epoce Młodej Polski. W okresie międzywojennym (1930-1939) patronem ulicy był **Woodrow Wilson** (1856-1924) - dwudziesty ósmy prezydent USA (1913-1921). W styczniu 1918 prezydent przedstawił przed Kongresem cele, które USA chcą osiągnąć w tej wojnie. Są one znane jako 14 punktów Wilsona i stały się podstawą traktatu wersalskiego. W 1919 roku przyczynił się do założenia Ligi Narodów, za co otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla. W czasie wojny (1939-1945) **Humboldtstrasse**. Alexander von Humboldt (1769-1859) - niemiecki przyrodnik i podróżnik, jeden z twórców nowoczesnej geografii, filozof, językoznawca.

Józefa Wieczorka (1893-1944) - śląski działacz komunistyczny, powstaniec, poseł na Sejm Śląski II kadencji (1930), współzałożyciel PPR. Mając 14 lat podjął pracę jako górnik w kopalni Giesche (później „Wieczorek”). Był organizatorem rewolucyjnego ruchu robotniczego oraz członkiem Spartakusa w 1918 roku; w tym czasie wstąpił do Komunistycznej Partii Niemiec. Kierował robotniczymi strajkami na Śląsku. Uczestniczył w III Powstaniu Śląskim. Był jednym z twórców i przywódców Komunistycznej Partii Górnego Śląska, pod jego przewodnictwem w październiku 1923 powstał Centralny Komitet Akcji Górnego Śląska. W 1930 w okręgu katowickim został wybrany posłem do Sejmu Śląskiego II kadencji. Po rozwiązaniu Sejmu, w listopadzie 1930 został aresztowany przez policję i wyrokiem sądu skazany na dwa lata pozbawienia wolności. W wyniku ucieczki znalazł się w Niemczech, a później w ZSRR. W 1934 wrócił do Polski, został aresztowany i osadzony w więzieniu, z którego zwolniono go w maju 1939. Jesienią 1939 ponownie znalazł się w ZSRR. W 1941 został skierowany do szkoły partyjnej przy Komitecie Wykonawczym Kominternu



Ulica Wandy, obecna Powstańców. Pocztówka z pocz. XX w.

i został członkiem Grupy Inicjatywnej PPR. W nocy na 20 maja 1942 przetrzucano go do kraju, gdzie znalazł się w KC PPR. Współorganizował Śląski Obwód PPR. W lipcu 1943 został aresztowany przez Niemców podczas próby przekroczenia granicy między GG a III Rzeszą. Rok później zginął w niemieckim obozie koncentracyjnym KL Auschwitz.

Powstańców - nazwa przyjęta w okresie międzywojennym. Dotyczyła powstańców śląskich. Pierwotnie **Wanda Colonie** (Kolonja Wandy - kolonia robotnicza w pobliżu huty „Laura”); później **Wandastrasse**, od 1922 ulica **Wandy**. Patronką ulicy była Wanda von Gaschin Henckel von Donnersmarck, żona Hugona II Henckel von Donnersmarck, fundatorka kościoła tymczasowego w Siemianowicach; szeroko znana ze swej działalności charytatywnej na terenie dóbr będących własnością jej męża, Hugona II von Donnersmarck.

Jana Matejki (1838-1893) - malarz, twórca obrazów historycznych i historiozof. W latach 1852-1858 studiował u Władysława Łuszczkiewicza i Wojciecha Stattlera w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie. Później sam był jej dyrektorem. Jego uczniami byli m.in. Maurycy Gottlieb, Jacek Malczewski, Józef Mehoffer i Stanisław Wyspiański. Pierwotnie **Hugostrasse** (od imienia Hugona II Henckel von Donnersmarck, właściciela Siemianowic) powstała jako osiedle robotnicze przy szybko rozbudowującej się hucie „Laura”.



Budynek liceum przy obecnej ulicy Śniadeckiego. Pocztówka z pocz. XX w.

Jana Śniadeckiego (1756-1830) – polski astronom, matematyk, filozof i geograf. Początkowo z racji wybudowanej na rogu ulicy Bytomskiej i nowowytyczonej drogi w kierunku torów kolejowych poczty zbudowanej pod koniec XIX i rozbudowanej 1907, ulica nazywała się **Poststrasse**, od 1922 **Pocztowa**. Obecnie patronuje jej Jan Śniadecki, jednocześnie patron znajdującego się u zbiegu ulic Śniadeckiego i Wyspiańskiego gimnazjum i liceum.

Plac Piotra Skargi (1536-1612) – jezuita, teolog, pisarz i kaznodzieja, czołowy polski przedstawiciel kontrreformacji, kaznodzieja nadworny króla Zygmunta III Wazy, rektor Kolegium Jezuitów w Wilnie, pierwszy rektor Uniwersytetu Wileńskiego. W czasie okupacji hitlerowskiej **Hermann Göring Platz** (1893-1946) – niemiecki działacz nazistowski, jeden z twórców i głównych postaci hitlerowskiej III Rzeszy, as myśliwski z czasów pierwszej wojny światowej; w czasie II wojny światowej dowódca niemieckiego lotnictwa wojskowego. Zbrodniarz wojenny. 1933-1945 premier Prus, największego niemieckiego kraju związkowego. Wcześniej **Hilgerplatz**. Ewald Hilger (1859-1934), w latach 1905-1920 generalny dyrektor koncernu Zjednoczone Huty Królewska i Laura.

Jagiellońska – dawniej **Gelhornstrasse**. Ernst Gelhorn (?-1900) w latach 1886-1900 był dyrektorem kopalni „Huta Laura” przemianowanej z czasem na „Siemianowice”.

1 Maja - międzynarodowe święto klasy robotniczej, obchodzone od 1890 corocznie 1 maja. W Polsce Święto Pracy jest świętem państwowym od 1950. Święto wprowadziła w 1889 II Międzynarodówka dla upamiętnienia wydarzeń, które miały miejsce w pierwszych dniach maja 1886 r. w Chicago, w Stanach Zjednoczonych podczas strajku będącego częścią ogólnokrajowej kampanii na rzecz wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy. W okresie międzywojennym **Księża Hugona Stabika**; wcześniej **Zamkowa, Lipowa**.

BYTKÓW

Hermana Wróbla (1922-1942) - górnik, harcerz, członek Związku Walki Zbrojnej. Od 1940 członek ZWZ. Aresztowany 1941, skazany wyrokiem Senatu Trybunału Ludowego w Berlinie 4.III.1942 na karę śmierci. Wyrok wykonano 1942.

Ferdynanda Popka (1892-1972) - absolwent Wydziału Prawa i Administracji na UJ w Krakowie; w 1918 współpracownik Rady Narodowej w Cieszynie; po 1922 wicestarosta powiatu katowickiego; od 1924 naczelnik połączonych gmin Siemianowice i Huta Laura i Huta Jerzego; od 1932 burmistrz Siemianowic Śląskich (pełnił funkcję do września 1939); okupację spędził w Cieszynie pracując w hucie Trzyniec; 1946-1949 pracownik Bytomskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego, do 1959 w Centrali Mięsnej w Bytomiu. Zmarł 1972 w Cieszynie.

Teodora Duracza (1883-1943) - polski działacz komunistyczny, adwokat, agent wywiadu radzieckiego. Od 1905 należał do Polskiej Partii Socjalistycznej, potem do PPS-Lewicy i Komunistycznej Partii Polski. W 1917 brał udział w rewolucji październikowej. W sierpniu 1918, gdy Ukrainę zajęły wojska „białych”, wrócił do Polski. W grudniu 1918 wstąpił do KPP i otrzymał od tej partii zadanie zorganizowania Wydziału Prawnego przy Warszawskiej Radzie Delegatów Robotniczych. W latach 1918-1939 obrońca w procesach politycznych polskich komunistów i działaczy robotniczych, bronił m.in. Tomasza Dąbala, Władysława Hibnera, Władysława Kniewskiego i Henryka Rutkowskiego, Marcelego Nowotkę i Małgorzatę Fornalską. Był członkiem Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Był wieloletnim współpracownikiem wywiadu radzieckiego w Polsce. Jego kancelaria adwokacka zajmowała się koordynacją obrony komunistycznych działaczy i osób prowadzących działalność szpiegowską na rzecz ZSRR. Przez kancelarię Duracza przechodziły informacje z jednej z najważniejszych siatek sowieckich, penetrującą MSW i polską policję polityczną. Po śmierci Marcelego Nowotki prowadził wewnątrz-

ne dochodzenie w ramach PPR na temat okoliczności tego zabójstwa. Aresztowany 11 marca 1943 i uwięziony na Pawiaku, zamordowany po torturach podczas przesłuchiwania przez gestapo.

Janka Krasickiego (1919-1943) - polski działacz komunistyczny, młodzieżowy działacz i agitator stalinowski, funkcjonariusz Komsomołu we Lwowie, następnie członek grup dywersyjnych, członek Polskiej Partii Robotniczej i Gwardii Ludowej. Formalnie ogłoszony przewodniczącym Związku Walki Młodych. Podczas studiów wstąpił do Organizacji Młodzieży Socjalistycznej, pozostającej pod wpływami nielegalnych ugrupowań - Komunistycznej Partii Polski i Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej. W wyniku bójki z działaczami narodowymi został aresztowany i usunięty z Uniwersytetu Warszawskiego. Po wrześniu 1939 przedostał się na tereny okupacji sowieckiej do Lwowa, gdzie został przyjęty na drugi rok prawa na Lwowskim Uniwersytecie Państwowym im. Iwana Franki. Został przewodniczącym Związku Zawodowego Studentów i Pracowników Naukowych wydziału prawniczego. W okresie skierowanych w polską ludność sowieckich represji, masowych deportacji i terroru Krasicki aktywnie włączył się w działalność na rzecz propagowania stalinizmu wśród polskiej i ukraińskiej młodzieży. Między 15 a 20 października 1939 wystąpił w roli prowokatora podczas zorganizowanego przez NKWD mordu na grupie polskich studentów Politechniki Lwowskiej. W 1941 został II Sekretarzem Miejskiego Komitetu Komsomołu we Lwowie. W 1943 przygotowywał powołanie młodzieżowej przybudówki PPR, pod nazwą Związek Walki Młodych. Z polecenia Małgorzaty Fornalskiej zastrzelił sekretarza PPR Bolesława Młojca. Latem 1943 na polecenie zwierzchników ściągnął do Warszawy Bolesława Bieruta. Wkrótce po powrocie został aresztowany; zginął podczas próby ucieczki.

Emanuela Waloszka (1923-1943) robotnik, działacz hercerski, konspirator, łącznik między Józefem Skrzekiem i Józefem Pukowcem a punktem kontaktowym SZP w Krakowie, czł. ZWZ, poszukiwany listem gończym od 2.VI.1941 r., aresztowany w maju 1942; osadzony i torturowany w krakowskim więzieniu gestapo na Montelupich; zginął w Oświęcimiu-Brzezince 13.II.1943.

Władysława Broniewskiego (1897-1962) - poeta, przedstawiciel liryki rewolucyjnej, tłumacz, żołnierz, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. Broniewski był świadkiem wkroczenia Armii Czerwonej do Lwowa we wrześniu 1939. Broniewski nie mógł pogodzić się z tym, że Związek Radziecki napadł na Polskę. 19 listopada 1939 roku Broniewski podpisał oświadczenie pisarzy polskich witające przyłączenie Zachodniej Ukrainy

do Ukrainy Radzieckiej. Broniewski sądził, że przebywając na terenach zajętych przez Sowieców będzie mógł publikować swoje wiersze. Cenzura sowiecka nie dopuściła jednak do wydawania jego utworów o treści patriotycznej. Władysław Broniewski został aresztowany przez NKWD. W zgodnych relacjach współwięźniów trzymał się bardzo dzielnie i kategorycznie odmówił współpracy z NKWD. Po czterech miesiącach, w maju 1940 r. Broniewski został przetransportowany do więzienia śledczego NKWD na Łubiance, gdzie spędził trzynaście miesięcy. Wstąpił do armii polskiej formowanej w ZSRR pod dowództwem gen. Władysława Andersa. W 1942 roku ewakuował się wraz z oddziałami polskimi do Iranu, później wraz z 2 Korpusem Polskim trafił do Palestyny. Do kraju wrócił po długich wahaniami w 1945 roku. W czasach stalinizmu był poetą głęboko zaangażowanym w budowę nowej rzeczywistości, co często interpretowane jest jako postawa jednoznacznie prokomunistyczna. Odmówił jednak napisania słów nowego hymnu polskiego, z czego propozycją zwrócił się do niego Bolesław Bierut. Wręczył mu podobno tylko kartkę z napisem „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Walerego Wróblewskiego - główna ulica Bytkowa. Jej patron (1836-1908) - polski działacz rewolucyjno-demokratyczny, dowódca w powstaniu styczniowym, generał Komuny Paryskiej, działacz Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich.

Marcina Watoły (1875-1923) - ur. w Chorzowie; górnik, Jeden z organizatorów POW Górnego Śląska w Chorzowie; W I powstaniu śląskim komendant obwodu POW Górnego Śląska w Chorzowie; w II powstaniu zdobył Maciejkowice, Bytków i Michałkowice, szturmem Chorzów Stary. Działacz Polskiego Komitetu Plebiscytowego; w III powstaniu dowódca 3 batalionu w pułku katowickim Walentego Fojkisa. Odznaczony przez Józefa Piłsudskiego orderem Virtuti Militari; przyznano mu stopień porucznika WP.

Jana Nepomucena Stęślickiego (1866-1922) - lekarz, społecznik i działacz narodowy. W 1893 osiadł w Siemianowicach, gdzie zasłynął przy zwalczaniu chorób epidemicznych na Górnym Śląsku. Wspierał materialnie uzdolnioną młodzież, pomagał w kształceniu i zachęcał do studiów uniwersyteckich (m.in. W. Korfantego). W 1897 założył gniazdo Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”; 1914 uciekł przed nakazem aresztowania na Pomorze, 1919 inicjator tajnych kursów sanitarnych.

Stanisława Rzepusa (1890-1974) - uczestnik II i III powstania śląskiego; 1939 uczestnik obrony kopalni „Michał”; 1942-1945 więziony w Bautzen.

Wojciecha Korfante (1873-1939) właśc. Adalbert Korfanty - polski przywódca narodowy Górnego Śląska, polityk, senator, publicysta. 1901-1908 był członkiem Ligi Narodowej, 1903-1912 i 1918 posłem do Reichstagu oraz pruskiego Landtagu (1903-1918), gdzie przystąpił do Koła Polskiego. 25 października 1918 wystąpił w Reichstagu z głośnym żądaniem przyłączenia do państwa polskiego wszystkich ziem polskich zaboru pruskiego oraz Górnego Śląska. W 1920 był Polskim Komisarzem Plebiscytowym na Górnym Śląsku. Stał na czele III powstania śląskiego. Korfanty nie wierzył w szanse powodzenia powstania, widząc w nim jedynie zbrojną manifestację ludu górnośląskiego, która miała polegać na zwróceniu uwagi Komisji Międzysojuszniczej mającej dokonać podziału terenu plebiscytowego między Polskę a Niemcy. Dlatego też zarządził wstrzymanie walk jeszcze w czasie, gdy inicjatywa na froncie należała do Polaków. W odrodzonej Polsce w latach 1922-1930 sprawował mandat posła na Sejm I i II kadencji. Związany był z Chrześcijańską Demokracją. 14 lipca 1922 został desygnowany przez Komisję Główną Sejmu RP na premiera rządu. Jednak wobec protestu swojego przeciwnika, naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego i groźby przeprowadzenia strajku generalnego przez PPS, nie rozpoczął formowania rządu, a 29 lipca komisja wycofała jego desygnację. Od października do grudnia 1923 był wicepremierem w rządzie Wincentego Witosa i jego doradcą z ramienia Chrześcijańskiej Demokracji. W 1930 aresztowany i wraz z posłami Centrolewu osadzony w twierdzy brzeskiej, jednak z samego procesu brzeskiego został wyłączony. Zasiadał w Sejmie Śląskim oraz Senacie RP III kadencji. Wiosną 1935 w obawie przed represjami udał się na emigrację do Pragi w Czechosłowacji. W kwietniu 1939 po wypowiedzeniu przez III Rzeszę układu o nieagresji i niestosowaniu przemocy, powrócił do Polski, jednak mimo chęci walki z Niemcami został aresztowany i osadzony na Pawiaku. Pomimo protestów opinii publicznej spędził tam prawie 3 miesiące. Ciężko chory, zwolniony został 20 lipca 1939 - prawdopodobnie z obawy, by nie zmarł w więziennej celi. Pogrzeb Korfante, na który przybyło ok. 5 tys. ludzi, stał się wyrazem poparcia dla prowadzonej przez niego polityki. Grób Wojciecha Korfante znajduje się na cmentarzu przy ul. Francuskiej w Katowicach.

Gwardii Ludowej - organizacja zbrojna PPR utworzona 28 marca 1942 (decyzja antydatowana na 6 stycznia 1942). Jednolitą ogólnopolską nazwę przyjęto w marcu 1942. Nieznana jest dokładna liczba żołnierzy GL. 1 stycznia 1944 GL została przekształcona w Armię Ludową. W opinii podziemnych środowisk Polskiej Partii Socjalistycznej wyrażanych bezpośrednio po utworzeniu GL (czerwiec 1942), jej nazwa, celem wprowadzenia zamieszania w środowiskach robotniczych, stanowiła kopię

nazwy oddziałów wojskowych PPS Gwardii Ludowej WRN, organizacji utworzonej na początku okupacji niemieckiej w listopadzie 1939 i działającej w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego. Wydział Informacji GL zajmował się m.in. paraliżowaniem działań Polskiego Państwa Podziemnego. Wielu dowódców Gwardii Ludowej, wraz z podległymi im oddziałami, ma na swoim koncie liczne rabunki, gwałty i morderstwa na ludności cywilnej, głównie polskiej, ale i żydowskiej, oraz fizycznej eliminacji żołnierzy polskiej konspiracji. Naczelne dowództwo Gwardii Ludowej stanowiły władze Polskiej Partii Robotniczej. Pierwszym dowódcą GL był Bolesław Mołojec, po nim Franciszek Józwiak, przybyły do GL z oddziałów partyzantki radzieckiej, w okresie sierpień 1942 – grudzień 1943. W listopadzie 1942 powstał Wydział II Informacyjny, stanowiący ekspozyturę wywiadu sowieckiego, do którego zadań należało m.in. zbieranie wiadomości o AK i innych polskich organizacjach podziemnych. Latem 1943 roku współpracę z GL nawiązał agent radzieckiego wywiadu wojskowego GRU, generał Michał Żarski „Józef”. Wkrótce został doradcą wojskowym w wydziale operacyjnym GL. Fakt utajnienia przed zwykłymi członkami powiązań PPR i GL z ZSRR opisuje w swoich pamitnikach Władysław Gomułka. We wrześniu 1943 GL otrzymała pierwsze niewielkie zrzućy broni z ZSRR, do końca roku w sześciu zrzutach dostarczono niewiele ponad 100 sztuk broni. GL rozpoczęła działalność zbrojną w maju 1942 w okolicach Piotrkowa Trybunalskiego i Radomia. Początkowo zamiast polskiego godła żołnierze GL nosili na czapkach czerwony trójkąt z napisem „GL” dopiero w późniejszym czasie znakiem tej formacji stał się piastowski orzeł, a nieoficjalnym hymnem „Marsz Gwardii Ludowej”. Dodatkowy obwód lwowski został latem 1943 r. przekazany partyzantom radzieckim. Gwardia Ludowa wykazywała się dużą aktywnością na terenie Warszawy, zaliczyła wiele spektakularnych akcji, takich jak np: zlikwidowanie przez żołnierzy GL 22 czerwca 1942 na Saskiej Kępie trzech agentw gestapo. 24 października 1942 i 11 lipca 1943 organizacja dokonała zamachów na Café Club, będących odwetem za rozstrzelanie przez Niemców 50 działaczy lewicy. We wrzeniu 1943 członek Wydziału Informacji Marian Spychalski ujawnił gestapo listę około 50 osób działających w konspiracji, wśród których część było członkami Polskiego Państwa Podziemnego, Delegatury Rządu na Kraj lub żołnierzy Armii Krajowej. Osoby te zostały w większości aresztowane przez gestapo w 1943, a część z nich wywieziono do niemieckich obozów koncentracyjnych. Już w marcu i maju 1943 oddziały GL, w ramach jak określali członkowie GL „oczyszczania terenu z reakcji i faszystów” napadały na członków AK, NSZ i mordowały ludność cywilną. NSZ zlikwidowała w 1943 roku kilka oddziałów GL, uznawanie przez NSZ od wiosny 1943, że PPR i GL działa w interesie ZSRR jako „sowiecka agentura” lub „ekspozytura Moskwie-

ska”, oraz że wrogiem numer 1 jest ZSRR, opisywał to jeden z organów prasowych NSZ z 31 lipca 1943 r.: „(...) 1 stycznia 1944 roku powstała Armia Ludowa i Gwardia Ludowa weszła w jej skład.”

Wincentego Pstrowskiego (1904-1948) - górnik, w PRL uznany za wzór przodownika pracy. Od 1928 pracował w kopalniach w Polsce i w Belgii. Powrócił do Polski w 1946. Był związany z ruchem lewicowym. W okresie emigracji zarobkowej wstąpił do Komunistycznej Partii Belgii, a po powrocie do kraju wstąpił w szeregi komunistycznej PPR. Pracując jako rębacz w kopalni „Jadwiga” wystosował w 1947 list otwarty do górników, wzywający do współzawodnictwa pracy i przekraczania norm. Wierzył, że w ten sposób zostanie przyspieszona odbudowa zniszczonej Polski. Do historii przeszło jego hasło: „Kto da więcej niż ja?”. Ogłoszony został przez propagandę pierwszym polskim przodownikiem pracy. W wersji oficjalnej zmarł na białaczkę, a według innych relacji przyczyną zgonu mogło być usunięcie trzech zębów i następnie zbyt szybki powrót do pracy, co zaowocowało zakażeniem krwi.

Witolda Budryka (1891-1958) - polski inżynier, profesor Akademii Górniczej, późniejszej Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, później jej rektor. Współtwórca teorii opisującej wpływ eksploatacji na zachowanie powierzchni terenu. Pierwszy w historii polski doktor górnictwa, członek Akademii Nauk Technicznych. 6 listopada 1939 wraz z całym gronem profesorskim Uniwersytetu Jagiellońskiego aresztowany i aż do lutego 1940 więziony w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen. Rektor AGH (w latach 1956-1958), członek Polskiej Akademii Nauk. Pochowany został na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie, w kwaterze zasłużonych.

Alfonsa Zgrzebnio (1891-1937) - nauczyciel, działacz samorządowy, śląski działacz polityczny, komendant powstań śląskich, jeden z założycieli Związku Powstańców Śląskich. W listopadzie 1914 zostaje powołany do niemieckiego wojska i wysłany na front. W kampanii trzykrotnie ranny dosługuje się stopnie podporucznika. Alfons Zgrzebniok wstąpił do założonego w 1902 Towarzystwa Rolników i Robotników. Od stycznia 1919 był jednym z najważniejszych członków Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska (POWGSł). Zorganizował akcję zdobycia broni oraz amunicji z kozielskich koszar, w której sam wziął udział mając na sobie niemiecki mundur. Wprowadził niemieckich żołnierzy w błąd fałszywymi rozkazami sugerującymi, że dowodzi tajną operacją niemieckiego dowództwa. Sposób ten wykorzystywał wielokrotnie w zdobywaniu broni dla swoich ludzi. Aresztowany przez Grenzschutz, uciekł z więzienia. Dzięki swojej działalności stał się „największym polskim bandytą

w okręgu kozielskim”, a jego podobizna trafiła na listy gończe. Ukrywał się w Polsce. Dnia 17 kwietnia wziął udział w czteroosobowej delegacji do Poznania mającej na celu powiadomienie generała Józefa Dowbór-Muśnickiego o decyzji wybuchu powstania na Śląsku. Od dnia 7 sierpnia 1919 został komendantem głównym POW. Jeden z dowódców I powstania śląskiego. Ponownie stanął na czele II powstania. W czasie III powstania śląskiego był szefem oddziału personalnego Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych. W 1923 roku założył Związek Powstańców Śląskich. Od 1931 wicewojewoda białostocki. Zmarł w 1937 roku, pochowano go na cmentarzu komunalnym w Rybniku w Kwaterze Dowódców Powstań Śląskich.

Franciszka Zubrzyckiego (1915-1942) – działacz ruchu robotniczego i komunistycznego ruchu oporu w czasie II wojny, dowódca pierwszego oddziału partyzanckiego Gwardii Ludowej. Studiował na Politechnice Warszawskiej. Będąc studentem wstąpił w 1933 Organizacji Młodzieży i Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej. Skazany na karę więzienia odbywał ją w okresie 1938-1939. Na początku okupacji został wywieziony na roboty przymusowe do III Rzeszy. W 1941 wstąpił do ZWW, a w 1942 do PPR. W maju 1942 pod dowództwem Franciszka Zubrzyckiego sformowano pierwszy oddział Gwardii Ludowej i skierowano do antyniemieckich działań partyzanckich. W czerwcu GL przeprowadziła kolejną akcję, w ramach której wziął udział oddział Zubrzyckiego, który 11 VI 1942 został rozproszony. Zubrzyckiego mianowano dowódcą częstochowsko-piotrkowskiego okręgu GL. 6 sierpnia 1942 został zabity przez Niemców, gdy próbował uciec po aresztowaniu na dworcu kolejowym w Tomaszowie Mazowieckim. Ponieważ Zubrzycki dowodził pierwszym partyzanckim oddziałem GL i jako jeden z pierwszych dowódców polowych GL zginął w walce z Niemcami, propaganda komunistyczna w Polsce już od 1942 r. silnie eksponowała jego postać i podkreślała bohaterstwo. Badacze IPN zweryfikowali ocenę postaci Zubrzyckiego, zwracając uwagę na fakt, iż służył w organizacjach stalinowskich, że obie akcje partyzanckie miały charakter głównie propagandowy i nie podjęto w ich czasie żadnych działań antyniemieckich, zwrcono także uwagę, że chociaż był dowódcą okręgu GL, to jednostka ta w owym okresie de facto istniała głównie teoretycznie.

Plac Skrzeka i Wójcika – Józef Skrzek (1911-1941), polski pedagog, działacz harcerski i niepodległościowy. W 1935 roku uzyskał stopień podharcymistrza i oficera rezerwy Wojska Polskiego. W okresie 1937-1939 był pedagogiem na Uniwersytecie Ludowym w Górkach Wielkich i studentem na Wyższym Studium Handlowym w Krakowie. Miesiąc przed

wybuchem II wojny światowej został oficerem 3 Pułku Strzelców Podhalańskich. Podczas okupacji niemieckiej wstąpił do organizacji konspiracyjnej Siły Zbrojne Polski. W 1940 roku SZP powierzyły mu inspektorat wojskowy w okręgu katowickim w celu nawiązania kontaktów z tajnym harcerstwem. Został aresztowany w Katowicach w kawiarni „Europa”, podczas spotkania z łączniczką Heleną Mathea (Mateja) „Julką” (będącą na usługach gestapo) i osadzony w więzieniu w Mysłowicach. Zmarł powieszony na drzewie w Bytkowie przez hitlerowców, w tym samym miejscu, gdzie 18 listopada 1941 stracony został Paweł Wójcik.

Paweł Wójcik (1916-1941) - podporucznik WP, pracownik umysłowy PKP z Michałkowic, członek organizacji Młoda Polska i „Orzeł Biały” ZWZ, działacz harcerski i niepodległościowy, jeden z organizatorów pierwszych grup podziemnych na Śląsku. Czynn timer działający w walkach, dowódca i obrońca, przyszy ojciec. Paweł Wójcik wchodził w skład komendy w Tarnowskich Górach. W jego mieszkaniu w Michałkowicach mieściła się skrzynka kontaktowa. Do domu Pawła Wójcika i jego żony Marii, w niecały rok po ślubie, 12 października 1941 wtargnęło Gestapo, które zrewidowało dom, zabrało Pawła do aresztu w Mysłowicach, a po kilku tygodniach przywiozło z powrotem do rodzinnej wsi. Zmarł powieszony na drzewie w Bytkowie przez hitlerowców.

MICHAŁKOWICE

Jana Hadamika (1901-1941) - członek Związku Spartakusa, Komunistycznej Partii Górnego Śląska, a następnie KPP. Brał udział w organizowaniu strajków 1923 i 1924. Po zajęciu Śląska przez Niemców podjął pracę w kopalni „Michał”, 7 XI 1940 r. aresztowany, 18 VII 1941 zginął w Oświęcimiu.

ks. Biskupa Czesława Domina (1929-1996) - biskup pomocniczy katowicki w latach 1970-1992, biskup diecezjalny koszalińsko-kołobrzeski w latach 1992-1996. Urodzony w Michałkowicach.

Norberta Barlickiego (1880-1941 w Auschwitz-Birkenau) - działacz i przywódca PPS, publicysta, prawnik, nauczyciel. Był członkiem PPS od 1902; aresztowany po raz pierwszy przez carską policję w 1911 pod zarzutem działalności rewolucyjnej został osadzony na Pawiaku. Wobec braku dowodów wypuszczono go na wolność. Przejściowo w 1915 członek władz PSL w Królestwie Polskim. Na XIII Zjeździe PPS w 1917 wybrany został do Centralnego Komitetu Robotniczego tej partii. Od maja 1916 do maja 1918 z ramienia PPS był radnym Warszawy. Za wystąpienie przeciw narzucaniu traktatu brzeskiego i odczytanie deklaracji w sprawie

wyborów do Rady Stanu, Barlicki został aresztowany 11 kwietnia 1918 i internowany w twierdzy modlińskiej. Po odzyskaniu niepodległości był wiceministrem spraw wewnętrznych. Od 13 lutego do 20 kwietnia 1926 był ministrem robót publicznych. 1919-1935 był posłem na Sejm, w ramach Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów. W 1930 pozbawiony mandatu poselskiego, oskarżony w procesie brzeskim. Jako czołowy działacz Centrolewu został w 1932 skazany na dwa i pół roku więzienia. Na XXIV Kongresie PPS w 1937 został wybrany do Rady Naczelnej PPS, ale od 1937 nie był wybierany do władz organizacji warszawskiej. W 1937 został wybrany przez Radę Miejską na prezydenta Łodzi, ale nie objął stanowiska z powodu niezatwierdzenia wyboru przez władze państwowe oraz rozwiązanie Rady Miejskiej. W czasie okupacji hitlerowskiej był jednym z organizatorów lewicowych grup PPS do walki z okupantem. Aresztowany przez Gestapo 21 kwietnia 1940. Zginął w niemieckim obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau, gdzie do końca uczestniczył w pierwszej organizacji ruchu oporu.

Hanki Sawickiej, właściwie Hanna Szapiro (1917-1943) – lewicowa działaczka młodzieżowa. Już w gimnazjum działała w Organizacji Młodzieży Socjalistycznej, pozostającej wówczas pod silnymi wpływami nielegalnego Komunistycznego Związku Młodzieży Polski i Komunistycznej Partii Polski i w Czerwonym Harcerstwie. Studiowała na Wydziale Prawa Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie. Od 1937 uczęszczała na Studium Pracy Społeczno-Oświatowej Wolnej Wszechnicy Polskiej. Pierwsza przewodnicząca Związku Walki Młodych. W ramach konspiracji komunistycznej Hanna Szapiro była najpierw związana z organizacją młodzieżową „Spartakus” (założoną przed wojną organizacją radykalnych socjalistów, od 1938 roku przejmowaną przez komunistów). Po ataku Niemców na Związek Radziecki wszystkie środowiska komunistyczne, chcąc aktywnie wspomóc ZSRR, wezwały do natychmiastowej walki przeciw Niemcom. Prowadziła pracę wydawniczą i kolportażową, niosła pomoc ludziom z getta, była inicjatorką utworzenia „Komitetu Pomocy Ofiarom Faszyzmu”. W styczniu 1942 roku znalazła się w Polskiej Partii Robotniczej, tworzonej w myśl instrukcji Stalina przez przyslaną z Moskwy specjalną grupę Marcelego Nowotki. Od jesieni 1942 r. była członkiem i kierownikiem Komitetu Warszawskiego PPR. W lutym 1943 roku została redaktorem nowego konspiracyjnego pisemka komunistycznego „Walka Młodych”. Po zajęciu Polski przez Armię Czerwoną tworzoneo rzeczywiste struktury ZWM jako organizacji młodzieżowej skupiającej większą ilość członków, wówczas też ex-post wielu działaczy uznawało się także za członków ZWM już od 1943 roku. 18 marca 1943 miało odbyć się na Starym Mieście przy ul. Mostowej spotkanie Hanki z do-

wódcą warszawskiego oddziału Gwardii Ludowej Janem Strzeszewskim i dowódcą oddziału zbrojnego ZWM - Tadeuszem Olszewskim. Uczestnicy wpadli w zasadzkę gestapo. Podczas strzelaniny Tadeusz Olszewski zginął, a Jan Strzeszewski i Hanna Szapiro zostali ranni i schwytani przez gestapo. Hanna Szapiro została przewieziona na Pawiak, gdzie zmarła następnego dnia. W okresie międzywojennym patronem ulicy był **Tadeusz Kościuszko**. Andrzej Tadeusz Bonawentura Kościuszko (1746-1817) - polski i amerykański generał, inżynier fortyfikator, uczestnik wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych (1775-1783), przywódca powstania przeciw Rosji i Prusom w Rzeczypospolitej, najwyższy naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej w insurekcji 1794.

Józefa Dreyzy (1863- 1951) - działacz narodowy i społeczny. Założyciel i kierownik Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” oraz współorganizator Polskiej Organizacji Wojskowej na Górnym Śląsku; uczestnik powstań śląskich (1919-21) i akcji plebiscytowej (1921).

Walerego Łukasińskiego (1786-1868) - polski działacz niepodległościowy, major 4. Pułku Piechoty liniowej, twórca Wolnomularstwa Narodowego i Towarzystwa Patriotycznego. 1817 awansowany do stopnia majora wojsk Królestwa Polskiego. 1821 utworzył Narodowe Towarzystwo Patriotyczne. 1822 policja wielkiego księcia Konstantego wpadła na trop spisku. Łukasiński został aresztowany 25 października 1822, więziony w warszawskim więzieniu do 2 października 1824. 14 czerwca 1824 Sąd Wojenny Najwyższy w zastępstwie sądu sejmowego skazał Łukasińskiego na 9 lat twierdzy. Car Aleksander I zmniejszył mu karę o 2 lata. 2 października 1824 nastąpiła publiczna degradacja majora. Od 6 października 1824 był więziony w twierdzy zamojskiej. 1825 był jednym z inicjatorów buntu więźniów, za co został skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wielki książę Konstanty skorzystał z prawa łaski i zamienił wyrok, podwajając karę więzienia do 14 lat i skazując go na karę publicznej chłosty i zakucie rąk i nóg w kajdany. W czasie powstania listopadowego wywieziony został jako więzień stanu przez wycofujące się wojska rosyjskie do twierdzy Szlisselburskiej, gdzie spędził resztę życia. W więzieniu spędził 46 lat i tam zmarł. W okresie międzywojennym patronem ulicy był **ks. Antoni Stabik** (1807-1887), proboszcz michałkowicki. 1843 przeniesiony do Michałkowic, gdzie początkowo był administratorem, a od 1846 roku aż do śmierci w 1887 roku proboszczem. W latach 1857-1858 rozbudował kościół w Michałkowicach. Współpracował z ks. Janem Alojzym Fickiem w propagowaniu trzeźwości. Przed śmiercią przekazał część swojego księgozbioru michałkowickiej czytelnicy ludowej. 1844 poświęcił pierwszą szkołę ludową w Laurahucie; przyczynił się

do powstania nowej szkoły ludowej w Siemianowicach. 1844-1868 był inspektorem szkolnym w Michałkowicach, 1860-1864 był inspektorem szkolnym na powiat bytomski.

Ksiądz Pawła Brandysa (1869-1950) - ksiądz katolicki, działacz polityczny i narodowy, poseł, senator II RP. 1896 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Pracował w Zabrzcu, administrował parafią w Rybniku; przeniesiony do Dziergowic w powiecie kozielskim, gdzie w 1900 roku został proboszczem. Organizator licznych stowarzyszeń narodowych. W l. 1907-1918 wybrany został jako poseł do Reichstagu z powiatu opolskiego. W czasie I wojny światowej członek Komitetu Niesienia Pomocy Królestwu Polskiemu. 1919 uczestniczył w naradzie Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska, poświęconej ustaleniu wybuchu powstania. W 1920 r. otrzymał mandat poselski do Sejmu RP. W czasie plebiscytu i III powstania śląskiego udostępnił swoje probostwo na narady działaczy polskich. 1922 r. został proboszczem parafii w Michałkowicach. W 1924 r. mianowano go dziekanem powiatu piekarskiego, kanonikiem i prałatem. Od początku II wojny światowej do marca 1940 r. pozostawał pod nadzorem gestapo. Po wojnie wrócił do Michałkowic, gdzie zmarł. Odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Polonia Restituta. Pierwotnie: **Auenstrasse** (Łąkowa); w okresie międzywojennym patronem ulicy był **Józef Piłsudski**, po wojnie **Marchlewski** - Julian Marchlewski, ps. „Karski”, „Kujawiak” (1866-1925) - działacz polskiego i międzynarodowego rewolucyjnego ruchu robotniczego i komunistycznego. Założyciel Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy i Związku Robotników Polskich, działacz lewego skrzydła socjaldemokracji niemieckiej, jeden z przywódców Związku Spartakusa, współtwórca Międzynarodówki Komunistycznej, przewodniczący Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski. Redaktor prasy socjalistycznej, publicysta i wydawca.

Biogramy opracowane na podstawie Polskiego Słownika Biograficznego, materiałów IPN, protokołów posiedzeń Rady poszczególnych gmin (Archiwum Państwowe w Katowicach, Archiwum Budowlane Urzędu Miasta Siemianowic Śląskich).

JAK ARMIA KRAJOWA PRZYGOTOWYWAŁA SIĘ DO WALKI O ŚLĄSK

Podstawowym zadaniem, jakie miała do wykonania Armia Krajowa, było podjęcie w odpowiednim ku temu momencie akcji powstańczej celem wyzwolenia kraju. Do realizacji tego zadania przygotowywały się więc struktury ZWZ - AK nieprzerwanie przez cały okres okupacji. Tak też rzecz się miała z Okręgiem Śląskim Armii Krajowej, który w roku 1944 osiągnął stan ok. 45-50 tysięcy ludzi.

Komendant Okręgu Śląskiego AK, Zygmunt Walter-Janke, w książce W Armii Krajowej na Śląsku w taki oto sposób pisze o zadaniach, jakie go czekały w związku z realizacją planu powstania powszechnego:

Rozpoczęto przygotowania planów opanowania terenu i poszczególnych ognisk walki zgodnie z zadaniem, jakie otrzymał Okręg z Komendy Głównej. Brzmiało ono: w chwili wybuchu powstania powszechnego (godzina „W”) opanować część wschodnią swego terenu (Inspektoraty oparte o granicę z Generalną Gubernią), zachodnią część zdezorganizować przez wzmocnioną dywersję. Dywersja miała objąć komunikację i czołowe osobistości niemieckie. W następnej fazie wspólnie z oddziałami Okręgów Krakowskiego i Kieleckiego oraz z Legionem Śląskim miała być opanowana zachodnia część Okręgu Śląskiego. Akcją w drugiej fazie miał kierować gen. Stanisław Roztworowski („Odra”) z Komendy Głównej, przebywający w Krakowie.

Nieco dalej Zygmunt Walter-Janke uzupełnia powyższą informację:

Teren, który miał być objęty powstaniem powszechnym, podzielony był na jego bazę i peryferie. Okręg Śląski był w szczególnej sytuacji. Jego wschodnia część, tj. inspektoraty sosnowiecki, bielski i wschodnia część inspektoratu Tarnowskie Góry, należała do bazy powstania i miała być w drodze walki zbrojnej opanowana. Natomiast inne tereny Okręgu, tj. inspektoraty katowicki, rybnicki i część zachodnia inspektoratu Tarnowskie Góry, miały ubezpieczyć tę walkę przez wzmoczoną dywersję, zwłaszcza na komunikację i „główki” (element kierowniczy nieprzyjaciela). W drugiej fazie powstania miały wkroczyć do walki

o zachodnią połać Okręgu – oprócz sił z jego części wschodniej, tj. 23 DP AK – dywizje krakowskie i kieleckie. Do dowodzenia tą akcją wyznaczony był gen. dr Stanisław Rostworowski, pseudonim „Odra”, który z niewielkim sztabem (Szef mjr Jan Górski, skoczek spadochronowy) przebywał w Krakowie. Ogniska walki były ustalone w oparciu o starannie przeprowadzony wywiad sił nieprzyjaciela. Gdzie był niemiecki garnizon, tak widziano ognisko przyszłej walki i przygotowywano zawczasu jej plan i siły własne dla jego wykonania.

Tak więc wschodnia część Okręgu (Inspektoraty Bielsko i Sosnowiec, a także wschodnia część Inspektoratu Tarnowskie Góry) miała w godzinie „W” podjąć próbę opanowania terenu, zaś pozostałymi siłami Okręg Śląski AK miał ubezpieczyć tę walkę poprzez wzmożoną dywersję, zwłaszcza na komunikację i „główki” (element kierowniczy nieprzyjaciela). Rzućmy w tym miejscu raz jeszcze okiem do tego, co napisał Zygmunt Walter – Janke, ostatni komendant Okręgu Śląskiego AK:

Wiosną 1944 roku otrzymaliśmy wytyczne do akcji „Bariera”. Miała ona polegać na masowym niszczeniu komunikacji, zwłaszcza kolejowej. Przerwa w ruchu musiała trwać co najmniej 24 godziny. Pierwsze takie uderzenie nosiło kryptonim „Wierzba”. Jego powtórzenie, które miało nastąpić kilka dni po pierwszym, zostało oznaczone kryptonimem „Grab”, Akcje „Wierzba” i „Grab” łącznie – to była właśnie „Bariera”. [...] Oddział operacyjny sztabu Okręgu i Kedyw uzgodniły z dowódcami terenowymi, że w Okręgu będą 92 cięcia linii kolejowych. Na tak wielką ilość przygotowano patrole, z tym że każdy patrol wykonywał tylko jedno cięcie. Taką przyjęto zasadę. Dowódcy terenowi utworzyli zespoły patroli i zapewnili nasłuch radiowy. Na tak wielką ilość cięć nie starczyło materiału wybuchowego. Trzeba było uciec się do rozkręcania szyn i wykolejania pociągów. W tym celu rozpowszechnione zostały instrukcje saperskie.

Ostatecznie do realizacji akcji „Bariera” nie doszło, ale dla nas istotna jest informacja, że Okręg Śląski miał wyznaczone 92 cele do zniszczenia, gdy chodzi o linie kolejowe, i dysponować odpowiednią ilością patroli dywersyjnych przygotowanych do realizacji tego zadania. Otóż gdyby akcję taką udało się wykonać choćby częściowo, to górnośląski węzeł kolejowy zostałby całkowicie sparaliżowany na przeciąg wielu dni. Nie doszło też do uruchomienia działań przewidzianych planem powstania powszechnego.

Z myślą o walce o Śląsk utworzono związek operacyjny, na którego czele stanął gen. bryg. Stanisław Rostworowski ps. „Odra”, „Brzask” i którego szefem sztabu został mjr Jan Górski ps. „Chomik”. W jego

skład weszły nie tylko siły Okręgu Śląsk, ale także związki i oddziały sformowane w Okręgu Radom i w zachodnich inspektoratach Okręgu Kraków.

Dodajmy, że nie przypadkiem to właśnie gen. Rostworowskiemu powierzono dowództwo nad jednostkami, które miały wziąć udział w bitwie o Górny Śląsk. W III Powstaniu Śląskim pełnił on funkcję szefa sztabu Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych. Można więc rzec, że jak nikt inny nadawał się do tego zadania.

Przypomnijmy, że planując walkę w III Powstaniu Śląskim, siły powstańcze podzielone zostały na trzy grupy operacyjne, z których największą i najsilniejszą była grupa „Wschód”, której zadaniem było opanowanie Okręgu Przemysłowego wraz z węzłem kolejowym w Łąbędach. W tym czasie grupa „Południe” otrzymała zadanie opanowania terenu powiatów pszczyńskiego i rybnickiego, a także prawobrzeżnej części powiatu raciborskiego, obsadzenie linii Odry z przyczółkiem w rejonie Raciborza, a następnie rozwinięcie częścią sił natarcia w kierunku na Bierawę i Stare Koźle, by zapewnić osłonę południowego skrzydła obszaru operacyjnego powstania. Z kolei grupa „Północ” po opanowaniu Tarnowskich Gór, rozwinąć miała natarcia po osiach Lubliniec - Olesno, Zawadzkie - Fosowskie, Pyskowice - Toszek - Strzelce - Groszowice oraz Pyskowice - Ujazd - Sławęcice - Kędzierzyn, prowadząc równocześnie częścią sił działania partyzanckie na tyłach wroga. Po uchwyceniu wskazanych węzłów komunikacyjnych, pododdziały grupy „Północ” miały starać się utrzymać je do nadejścia sił głównych.

Warto zauważyć, że poszczególnym grupom operacyjnym z okresu III Powstania Śląskiego odpowiadały konkretne inspektoraty Armii Krajowej - grupie „Wschód” - Inspektorat Katowice, grupie „Południe” - Inspektorat Rybnik, a grupie „Północ” - Inspektorat Tarnowskie Góry.

Odnotujmy w tym miejscu, że północną część obszaru Górnego Śląska pokrywały i pokrywają rozległe kompleksy leśne - sprzyjające działaniom obronnym i organizowaniu zasadzek, korzystne do prowadzenia działalności partyzanckiej i utrudniające manewrowanie dużymi związkami taktycznymi, zwłaszcza po obfitych deszczach. Z kolei w południowej części tego terenu dogodną do obrony rubież stanowiła Odra, która co prawda nie była na tym odcinku istotną przeszkodą terenową, mogła jednak posłużyć jako osłona południowego skrzydła obszaru operacyjnego, tym bardziej że po jej ewentualnym przełamaniu przeciwnik miał przed sobą gęste kompleksy leśne (Lasy Rudzkie oraz Pszczyńsko - Kobiórskie). Z uwagi na rzeźbę terenu i poziom zalesienia był to region trudny do prowadzenia działań zaczepnych przez wojska regularne, za to korzystny do prowadzenia działań partyzanckich, a także do prowadzenia walk obronnych i pozycyjnych.

Regionem odgrywającym szczególną rolę był położony w centralnej części Górnego Śląska Okręg Przemysłowy. Był to, zresztą jest do tej pory, obszar gęsto zaludniony, a z punktu widzenia gospodarczego rolę jego wprost trudno przecenić. Tu wszak skupiało się 80% całej produkcji przemysłowej Górnego Śląska. Okręg Przemysłowy był też terenem silnie zurbanizowanym. Roman Umiastowski w wydanej w roku 1924 pracy *Geografia wojenna Rzeczypospolitej Polskiej i ziem ościennych* pisał:

Na niewielkiej przestrzeni znajdują się gęsto porozmieszczone obok siebie kopalnie węgla, cynku, ołowiu i żelaza, koksownie, fabryki amoniaku, smoły, brykietów, wielkie piece, stalownie, walcownie, odlewnie, kuźnie, warsztaty konstrukcyjne, fabryki wagonów, maszyn, drutu, armatur, huty i walcownie cynku i ołowiu, fabryki przetworów węgla, ołowiu, kamieniołomy, wapieni itp. Wszystkie te zakłady wystrzelają ku niebu tysiącem kominów, których dymy warstwą sady pokrywają okolice i szeregi murowanych, jak koszary, kilkupiętrowych domów. Przeplatają zbiorowiska budynków i kominów liczne tory kolei normalnej bądź wąskotorowej, budowanej ze względów oszczędnościowych w terenie o pewnej falistości. Zakłady fabryczne łączą kolejki linowe, a osiedla ludzkie – tramwaj.

Podjęcie tu walki o charakterze powstańczym wymagało użycia dużej masy wojska, przygotowanego do prowadzenia walk w trudnym terenie oraz wyposażonego w sprzęt inżynieryjno – saperski. Wielkie aglomeracje o gęstej i zwartej zabudowie z licznymi zakładami przemysłowymi oraz zdeformowane przez działalność produkcyjną środowisko geograficzne stanowiły nie lada wyzwanie, z którym należałoby się w takim wypadku zmierzyć. Umiastowski pisze dalej:

Zagłębna ze swą wielką ilością zakładów przemysłowych, obiektów murowanych, betonowych linii kolejowych wymagają specjalnych metod walki, zbliżonej do typu walk ulicznych. Wartość rzeczywistą przedstawiają one wtedy, gdy są czynne; wówczas są arsenałem wojennym. Każda ze stron musi przeto dbać o utrzymanie swych montażów w stanie nienaruszonym.

Rzut oka na ówczesną mapę Górnego Śląska wskazywał więc, co zresztą przetestowano w III Powstaniu Śląskim, na istnienie dwóch dogodnych korytarzy, wzdłuż których biegły ważne arterie komunikacyjne. Pierwszy z nich, biegnący wzdłuż Kłodnicy, łączył Okręg Przemysłowy z Koźlem (przez Sławięcice i Kędzierzyn), drugi zaś wyznaczała oś Opole – Strzelce Wielkie – Pyskowice – Okręg Przemysłowy. Obydwa te kory-

tarze znakomicie nadawały się do kanalizowania ewentualnych natarć i organizowania silnej obrony opartej o rzekę Odrę, masywy leśne nad Kłodnicą, pomniejszych zespoły leśne w rejonie Czarnocin - Olszowa - Zimna Wódka oraz naturalną pozycję ryglową, jaką był masyw Góry św. Anny.

Wiele uwagi poświęcono kwestii opanowania Śląska Cieszyńskiego (wraz z Zaolziem). Z myślą o tym utworzono Grupę Operacyjną „Śląsk Cieszyński”, do czego za moment wrócimy...

Tymczasem raz jeszcze zajrzyjmy do książki Zygmunta Waltera - Janke, który przywołuje odprawę w Komendzie Głównej AK, która odbyła się wiosną 1944 roku i w trakcie której rozmawiał z gen. Rostworowskim, nawiązując przy tej okazji do wydarzeń mających miejsce nieco wcześniej:

Latem 1943 r. z ramienia Komendy Głównej przyjechał do Sosnowca na inspekcję Okręgu gen. Rostworowski („Odra”). Była to pierwsza i jedyna tego rodzaju wizytacja. Gen „Odra” brał udział w III powstaniu śląskim, Niemcy go znali. Miał charakterystyczny znak - wyraźną bliznę na głowie. Dał dowód odwagi i przywiązania do Śląska, decydując się na ten przyjazd. Ucieszyłem się z jego przybycia. Zakwaterowany został w Sosnowcu. Przedstawiłem mu sytuację w Okręgu. Obejrzał pracę w Obwodzie Sosnowiec, wreszcie oświadczył mi, że chce zobaczyć Inspektorat Rybnicki. Pojechałem z nim tramwajem do Katowic. Przy przejeździe przez Sosnowiec pokazałem rejon, gdzie tego dnia miał być wykonany napad dla zdobycia pieniędzy. Rzeczywiście w dwie godziny później patrol z oddziału partyzanckiego „Ordon” zdobył tam 172.000 marek. W Rybniku przejęła nas sztafeta Inspektoratu. Na naszą kwaterę przyjechał w nocy por. mgr Władysław Kuboszek („Rogosz”) i jego zastępca ppor. „Ren”, Paweł Cierpiotł. Gen „Odra” przebywał w Inspektoracie trzy czy cztery dni. Sprawdził plan „W” Inspektoratu, rozmawiał z komendantami Obwodów. Z przedstawionego schematu organizacyjnego wybrał kilku dowódców plutonów i pojechaliśmy do nich. Zobaczył rzetelną pracę. Nigdzie nie natrafił na słowa bez pokrycia. Co było w planach, potwierdzał stan w terenie. W nocy przeprowadził rozmowy z inspektorem i oficerami sztabu Inspektoratu. Słuchał, czasem przekonywał. Nie nadużywał swojego stanowiska. Okazało się, że zdania i poglądy były bardzo różne. Zwłaszcza moje i generała poglądy różniły się bardzo. Obawiałem się, że te gorące dyskusje zniechęcą do mnie generała. Na najbliższej odprawie w Warszawie spotkałem go znów. Przyjął mnie z szeroko otwartymi ramionami, jak bliskiego i serdecznego przyjaciela. Gen „Odra” w 1944 r. przyjechał do Krakowa, przysłany przez Komendę Główną z zadaniem przejęcia dowództwa nad siłami trzech Okręgów

- Kieleckiego, Krakowskiego i Śląskiego - w celu zdobycia i zajęcia zachodnich ziem Śląska. Jego szefem sztabu był kpt. Górski, saper, skoczek z Anglii.

W skład sił, które miały wziąć udział w bitwie o Śląsk, wchodziły więc między innymi jednostki Okręgu Radom (Radomsko - Kieleckiego). Warto w tym miejscu zacytować fragment rozkazu operacyjnego nr 2/44 Komendanta Okręgu Radom z 24 lipca 1944 roku. Myśl przewodnią zadań na okres powstania powszechnego określono w nim następująco:

Oslaniając się od wschodu na bariery Wisły opanować i utrzymać Radom, Kielce, Częstochowę, Skarżysko oraz wymienione w zadaniu lotniska. Po opanowaniu terenu być gotowym do działań zaczepnych w kierunku Śląska.

Okręg Radomsko - Kielecki formował trzy dywizje piechoty: 7 Dywizję Piechoty AK w Inspektoracie Częstochowa (25 pułk piechoty odtwarzał dla niej należący do Okręgu Łódź Inspektorat Piotrkowski), 2 Dywizję Piechoty Leg. AK w Inspektoratach Sandomierskim i Kieleckim oraz 28 Dywizję Piechoty AK w Inspektoracie Radom, przy czym Inspektorat Puławski (Okręg Lublin) sformował dla niej 15 pułk piechoty (jeden batalion tego pułku odtworzony został w Obwodzie Garwolin Obszaru Warszawskiego).

Z kolei w zachodniej części Okręgu Kraków sformowano dwie grupy operacyjne, które podporządkowane zostały gen. Rostworowskiemu. Były to Grupa Operacyjna „Kraków” i Grupa Operacyjna „Śląsk Cieszyński”. W składzie GO „Kraków” znalazły się dwie dywizje piechoty (6 i 106 DP), Krakowska Brygada Kawalerii Zmot. oraz Samodzielny Batalion Partyzancki AK „Skała”. Na czele GO „Kraków” stanął płk Edward Godlewski ps. „Garda”. Z kolei w składzie Grupy Operacyjnej „Śląsk Cieszyński”, dowodzonej przez gen. bryg. Brunona Olbrychta ps. „Olza”, który to wraz ze swym sztabem ulokował się niedaleko Kalwarii Zebrzydowskiej, znalazły się: 21 Dywizja Piechoty AK, 12 Pułk Piechoty AK Ziemi Wadowickiej oraz pułk ułanów i Legion Śląski...

20 sierpnia 1944 roku gen. „Olza” wydał rozkaz, w którym szczegółowo określił zadania dla tych podległych mu pododdziałów, które formowane były na terenie Okręgu Kraków. Z rozkazu tego dowiadujemy się, iż podstawowym zadaniem GO „Śląsk Cieszyński” było skoncentrowanie jej sił na granicy polsko - czeskiej z 1938 r. i w razie gdyby Czesi działali zaczepnie, nie dopuścić ich w granice państwa. W tym celu dowódca Grupy Operacyjnej zamierzał skoncentrować całość sił w lasach na południowy - wschód od Cieszyna.

W składzie GO „Śląsk Cieszyński” znalazły się: 21 Dywizja Piechoty AK, 12 Pułk Piechoty AK Ziemi Wadowickiej oraz pułk ułanów i Legion Śląski. I tu taka ciekawostka – 12 Pułk Piechoty AK Ziemi Bocheńskiej, w składzie trzech batalionów, odtworzony został jako część składowa 6 Dywizji Piechoty AK w Obwodzie Bochnia. Nadto w Podobwodzie Krzeszowice sformowane zostało zgrupowanie 12 pułku piechoty w sile dwóch batalionów, które zwykle się traktować jako kadra zapasowa pułku. Na ten moment wszystko zdaje się być w porządku, ale... oto w Podobwodzie Kalwaria Zebrzydowska sformowany został ... 12 Pułk Piechoty AK Ziemi Wadowickiej. W jego składzie znalazły się cztery bataliony. Nadto kolejny batalion dla tegoż pułku formował należący do Okręgu Śląsk (Inspektorat Bielsko) Obwód Wadowice. Pułk ten został, wraz z 21 Dywizją Piechoty AK oraz pułkiem ułanów i Legionem Śląskim, podporządkowany dowództwu Grupy Operacyjnej „Śląsk Cieszyński”. Tak oto w Okręgu Kraków sformowano dwa pułki piechoty o tym samym numerze.

Trzon sił GO „Śląsk Cieszyński” stanowiła 21 Dywizja Piechoty Górskiej, w skład której weszły trzy pułki piechoty: 1 pułk strzelców podhalańskich sformowany został w Inspektoracie Nowy Targ (Okręg Kraków), 3 pułk strzelców podhalańskich w Inspektoracie Bielsko (Okręg Śląski), a 4 pułk strzelców podhalańskich w Podinspektoracie / Inspektoracie Cieszyn (również Okręg Śląski). Do tego dochodziły pododdziały zabezpieczenia bojowego oraz wszelkie niezbędne służby.

Przemarsz tych oddziałów, które sformowano na terenie Okręgu Kraków, zamierzano przeprowadzić w dwóch kolumnach. Kolumna północna „Piorun” (d-ca „Turnia”, z-ca d-cy GO „Śląsk Cieszyński”) składać się miała z III/12 pp, do niej też dołączyć miały wszystkie oddziały znajdujące się na linii Zator – Dziedzice. Zadaniem jej było opanowanie we współpracy z Rosjanami Zatora, po czym działać ona miała na Oświęcim, o ile ten byłby już przed tym zajęty przez AK. Następnie miano podporządkować tamtejsze oddziały i skoncentrować się w lasach między miejscowościami Dziedzice i Chybie. Tu, po przeorganizowaniu się, być gotowym do uderzenia albo na, Cieszyn, albo na Karwinę. Obóz Oświęcimski miano zatrzymać, jako obóz, w myśl ustnych wskazówek dowódcy Grupy Operacyjnym. Nadto zaznaczono, że gdyby marsz szosą północną nie dał się wykonać, kolumna północna miała połączyć się z dowódcą GO, który miał przebywać w kolumnie południowej.

Kolumna południowa (d-ca „Dąb”), w skład której miał wejść IV/12 pp, miała za zadanie opanować Wadowice. Po opanowaniu Wadowic, winny do niej zostać włączone tamtejsze oddziały, z których należy sformować II/12 pp. Po przeorganizowaniu się w 12 pp osiągnąć skraj lasów na południe od rejonu leżącego między Andrychowem a Inwałdem, przy czym

być gotowym do dalszego działania: wzdłuż szosy na Bielsko lub krajami lasów na południe od tej szosy.

Zadaniem dla 1 psp było wykonać Burzę zgodnie z wytycznymi komendanta Okręgu Kraków. Dwie kompanie uzbrojone należało przerzucić jak najwcześniej w rejon Zawoja – Babia Góra (do oddziału partyzanckiego „Babia” – d-ca: „Azor”), gdzie miały one bezpośrednio od dowódcy GO „Śląsk Cieszyński” otrzymać rozkazy wymarszu – jako baon (Oddział Wydzielony Grupy), z zadaniem przejścia górami celem uderzenia na Cieszyn. Ów Oddział Wydzielony Grupy, w sile dwóch kompanii, miał wyruszyć na miejsce koncentracji, gdy Rosjanie dotrą do Nowego Sącza.

Pozostała część 1 psp z pierwszymi patrolami rosyjskimi miała przeemaszerować i skoncentrować się w rejonie lasów na południe od rejonu Skoczów – Cieszyn. Dla zabezpieczenia Nowego Sącza i Nowego Targu należało pozostawić niezbędną sieć organizacyjną oraz siły nie większe niż cztery kompanie.

Do bitwy o Śląsk Armia Krajowa przygotowywała się bardzo starannie. Ostatecznie do jej podjęcia nie doszło z uwagi na taki, a nie inny rozwój sytuacji ogólnej. Tymczasem w obliczu przedłużającej się walki powstańczej w Warszawie, komendant Okręgu Śląskiego podjął działania mające na celu wykonanie rozkazu Komendanta Głównego AK dotyczącego marszu na pomoc Warszawie. Zygmunt Walter-Janke tak o tym pisał:

W sierpniu 1944 r. – w związku z powstaniem w Warszawie – zarządziłem koncentrację oddziałów partyzanckich w obozie ppor. „Hardego”. Przyszła kompania ppor. „Twardego” i drużyna olkusa por. Kluczewskiego („Pijok”). Inne oddziały szykowały się do marszu. Wieczorem zbierali się wszyscy wolni od służby przy obozowym aparacie radiowym, aby posłuchać komunikatów o walczącej Warszawie. Siedziałem razem z nimi. Każdy komunikat szarpał stare rany, poruszał nieskończony rejestr doznanych od wroga krzywd. Widziałem we wszystkich oczach nieme pytanie: kiedy ruszamy? Ale to nie była kwestia uczuć. Sprawę marszu na Warszawę należało dobrze przeanalizować. Najważniejsza była ilość broni i amunicji. Nie mieliśmy żadnych zapasów, nie dostaliśmy zrzutów. Ani jednej sztuki broni stromotorowej, a do walki z bronią pancerną posiadamy tylko butelki zapalające. I najgorsze – bardzo mało amunicji. Oddziały nie miały nawet jednej jednostki ognia na lufę. Zgrupowanie byłoby dość duże. Liczyłem na około 800 ludzi. Marsz był daleki, należało się liczyć z zużyciem amunicji w czasie marszu. Przyjść do Warszawy z pustymi ładownicami? Tam ludzi nie brakowało, brak było sprzętu i amunicji. Zdecydowałem się odwołać koncentrację i zrezygnować z marszu.

RODZINA RHEINBABENÓW – ZAPOMNIANI WŁAŚCICIELE MICHAŁKOWIC

Wprowadzenie

Zapomnienie pozostaje w rzeczywistości niepokojącą groźbą zarysowującą się na drugim planie fenomenologii pamięci i epistemologii historii¹.

Paul Ricoeur

Michałkowice, będące jedną z dzielnic dzisiejszych Siemianowic Śląskich, przez wieki funkcjonowały jako samodzielna gmina. Na przestrzeni XIX wieku na skutek postępującej industrializacji, zniesienia systemu feudalnego i zastąpieniu go stosunkami kapitalistycznymi, a także powstaniu nowoczesnego samorządu gminnego, osada przekształciła się w prężnie rozwijający się ośrodek przemysłowy. Przez cały ten okres dominującą pozycję wśród michałkowickiej społeczności zajmowała rodzina miejscowych dziedziców – familia Rheinbabenów.

Analizując dotychczasową literaturę dotyczącą historii Michałkowic zauważyć można dysproporcję informacji, dotyczących poszczególnych okresów istnienia gminy². Szeroko opisane współczesne XX-wieczne losy osady, rozpoczynające się od przyłączenia jej obszaru do odradzającego się państwa polskiego, kontrastują ze słabo przebadaną historią wcześniejszych wieków, kojarzoną powszechnie z funkcjonowaniem w ramach państwa pruskiego. Ludzka pamięć, w której utrwalana jest nasza wiedza o przeszłości, bywa przedmiotem licznych działań manipulacyjnych, które kształtują współczesne myślenie o własnym dziedzictwie. Z badawczego punktu widzenia ważne jest nie tylko to, co pamiętamy, ale równie istotne są treści, które z różnych przyczyn ulegają zapomnieniu. Wśród powodów popadnięcia w niepamięć, obok naturalnych czynników (takich jak chociażby nietrwałość mało istotnych treści, zwyczajnego ludzkiego roztargnienia czy podatności na sugestię bądź tendencyjność), pojawiają się czynniki zewnętrzne, związane ze sferą aktualnej polityki historycznej i instrumentalnego podejścia do przekazu historycznego. Jak zauważa francuski uczoney Maurice Halbwachs:

Spółeczeństwo, zależnie od okoliczności i zależnie od czasu, rozmaicie przedstawia sobie przeszłość: zmienia bowiem swoje konwencje. Skoro każdy z jego członków dostosowuje się do tych konwencji, nagina on swe wspomnienia w tym samym kierunku, w którym posuwa się pamięć zbiorowa³.

W wyniku powyższych procesów społeczna pamięć o niektórych wydarzeniach bądź postaciach historycznych ulega stopniowemu zacieraniu. Wydaje się, że taki właśnie los spotkał michałkowicką rodzinę Rheinbabenów, którzy niezależnie od swoich zasług dla społeczności Michałkowic, z racji swoich niemieckich korzeni, wyparci zostali z oficjalnego lokalnego przekazu historycznego.

Poznanie dziejów Rheinbabenów stanowi nieodzowny element zrozumienia całościowo ujmowanej społecznej historii Michałkowic, wolnej od późniejszych naleciałości ideologiczno-narodowych. Od połowy XVIII wieku, przez blisko 120 lat michałkowicka gmina zarządzana była przez cztery pokolenia Rheinbabenów, które były silnie związane z tym miejscem, gdyż stanowiło dla nich gniazdo rodowe. W odróżnieniu od siemianowickich Donnersmarcków nie posiadali oni innych większych majątków. W wybudowanym przez siebie miejscowym kościele ochrzczili 21 przedstawicieli rodziny, a także zawarli 3 śluby. Pod ich skrzydłami nastąpił gwałtowny rozwój osady – działania podejmowane przez Rheinbabenów odcisnęły trwałe piętno na społeczno-kulturowym klimacie Michałkowic. Wśród dzisiejszych śladów bytności rodu najbardziej znanym obiektem pozostaje michałkowicki Zameczek, który pozostaje niemyym świadkiem wlotów i upadków dawnych dziedziców.

Najdawniejsze dzieje rodziny i herb rodowy

Rodzina Rheinbabenów to stary śląski ród, którego początki sięgają okresu średniowiecza. Według legendy początki rodu związane są z niejakim rycerzem o nazwisku Babo, który przepływając przez rzekę Ren miał uratować życie księżniczki, a następnie pojąć ją za żonę i rozpocząć dzieje dynastii⁴. Za udokumentowanego protoplastę rodu uznaje się rycerza Paulusa Rymbaba, który pojawia się jako świadek w dokumencie z 31 maja 1274 roku, wystawionym przez księcia wrocławskiego Henryka IV⁵. Przez stulecia Rheinbabenowie związani byli przede wszystkim z obszarem Dolnego Śląska. Od XVI wieku posiadali dobra również na Górnym Śląsku.

Na przestrzeni wieków nazwisko rodu ulegało licznym modyfikacjom: od średniowiecznych form – „Ry(i)m(n)bab(e,a,en)”, poprzez XV, XVI i XVII-wieczne formy – „Rey(i)m(n)babe(n)” (gdzie niekiedy dodawano szlachecki przedrostek „von”), XVIII-wieczną formę „Reinbaben” aż po znaną do dziś formę Rheinbaben⁶.



Herb rodu Rheinbabenów

Podobnie jak nazwisko modyfikacjom ulegał również herb rodziny Rheinbabenów, który zgodnie z opisem heraldycznym przedstawia w polu złotym jelenia czarnego z nogami w górę wspiętymi. W klejnocie nad hełmem heraldycznym w koronie widnieje taki sam jeleni. W XIX wieku poszczególne gałęzie rodziny Rheinbabenów urozmaicały herb rodziny nowymi elementami. Pruska linia rodziny dodała do herbu dodatkowe motywy, dzieląc tarczę herbową na czworo i wzbogacając go między innymi o trzymacze w postaci dwóch złotych lwów⁷. Michałkowiccy dziedzice pozostali przy klasycznej wersji herbu, który umieścili nad wejściem do michałkowickiego pałacu.

Na skutek XVI- i XVII-wiecznych wpływów reformacji na Śląsku większość przedstawicieli rodziny Rheinbabenów przeszła na luteranizm. W XVIII wieku jednak Anton I Heinrich (1706-1777) powrócił do dawnej wiary i zapoczątkował katolicką gałąź rodziny, która w późniejszych latach związała swe losy z Michałkowicami.

Początki michałkowickiej przynależności Rheinbabenów

Pierwszym z Rheinbabenów, do którego należały Michałkowice był syn wspomnianego Antona I - Anton II Friedrich Leopold (1733-1795). Wszedł on w posiadanie osady na skutek ożenku z Heleną Ogon - córką byłego burmistrza Bytomia Józefa Władysława Ogona, ówczesnego właściciela Michałkowic. Do ślubu doszło w 1764 roku, zaś 10 lat później, na skutek braku męskich potomków, teść przekazał mu michałkowickie dobra, dając tym samym początek blisko 120-letniego związku Rheinbabenów z tym miejscem⁸.

W czasie początków władania gminą przez rodzinę Rheinbabenów Michałkowice były niewielką wsią o charakterze głównie rolniczym, zamieszkaną przez około 120 mieszkańców⁹. Anton II zapisał się w historii lokalnej jako fundator nowego michałkowickiego kościoła, wybudowanego w stylu późnobarokowym, którego poświęcenie miało miejsce 21 października 1787 roku. Świątynia ta, z XIX-wiecznymi modyfikacjami, istniała do 1926 roku, kiedy w obliczu wybudowania nowego neogotyckiego kościoła, podjęto decyzję o jej wyburzeniu¹⁰.

Pierwszy z michałkowickich Rheinbabenów zmarł 6 sierpnia 1795 r. i pochowany został w Michałkowicach. Jego żona - Helena (z domu Ogon), przeżyła go o 20 lat, zmarła w 1815 roku i pochowana została obok męża.

Michałkowickie dobra odziedziczył po Antonie II jego najstarszy syn - Anton III Joseph Stanislaus Leopold (1766-1822). Uzyskał on staranne gospodarskie wykształcenie, dzięki czemu dał się poznać jako dobry zarządca, który usprawnił i zmodernizował funkcjonowanie michałkowickiego dworu. W zakresie technik i metod uprawy roli Rheinbabenowie mogli czerpać wzorce od bogatszych sąsiadów z rodu Henckel von Donnersmarck, do których należały ówczesne Siemianowice, Bańgów i Przełajka. Anton III zapoczątkował ponadto michałkowickie tradycje przemysłu górniczego. W 1803 roku uruchomił kopalnię „Fanny“, która umiejscowiona była na obszarze tzw. Michałkowic II, również należącym do Rheinbabenów, a leżącym poza obszarem właściwej wsi Michałkowice, na terenie dzisiejszych Siemianowic Śląskich. Kopalnia ta słynęła z tego, iż jej złoża płonęły przez większość XIX-wieku, co nie przeszkadzało w kontynuowaniu wydobywania. Obok zarządzania Michałkowicami, Anton III podjął również lokalną karierę polityczną, pełniąc funkcję starosty ziemskiego (niem. *Landesältester*) powiatu bytomskiego. Zmarł w 1822 roku i spoczął w rodzinnym grobie w Michałkowicach¹¹.



Anton III Joseph Rheinbaben

Największy rozkwit Michałkowic nastąpił pod skrzydłami spadkobiercy Antona III - jego najstarszego syna Karla Fidelisa Nikolausa Valentina (1796-1855), którego rządy uznać można za „złoty rozdział” dziejów gminy i szczytowy okres michałkowickiego panowania Rheinbabenów.

Rozwój Michałkowic pod skrzydłami Rheinbabenów

Karl Fidelis Rheinbaben objął władanie nad Michałkowicami w 1822 roku, najpierw jednak, podobnie jak ojciec, uzyskał staranne wykształcenie, kształcąc się m.in. w gimnazjum w Głubczycach i uniwersytecie we Wrocławiu. Był pierwszym z zarządców z rodu Rheinbabenów, który przyszedł na świat w dobrach Michałkowickich, dlatego też jego więź z osadą była szczególnie bliska.

Karl jako jeden z pierwszych przedstawicieli swojej rodziny obrał drogę kariery w armii pruskiej. W 1817 roku został oficerem w 1. Opolskim Regimentie Landwehry (niem. *1. Oppeln'schen Landwehr-Regiment*), zaś w 1820 roku był już w 1. Batalionie Kawalerii 22. Regimentu Landwehry. W kolejnych latach kontynuował karierę wojskową, awansując w 1825 roku na stopień porucznika (niem. *Premier-Lieutenant*). Prze-



Karl Fidelis Rheinbaben

szedł na emeryturę wojskową z dniem 25 czerwca 1835 roku¹².

Jako właściciel Michałkowic Karl kontynuował intensywny rozwój osady zapoczątkowany przez swego ojca i dziadka. W 1836 roku znacząco przebudował michałkowicki pałac, nadając mu kształt zbliżony do współczesnego. W zakresie gospodarki rolno-hodowlanej michałkowickiego dworu wzbogacił rodzinny majątek o nowy folwark - Antoniów (niem. *Antonienhof*), wybudowany w 1841 roku na terenie sąsiednich Maciejkowic, które należały wówczas do jego siostry Teresy, która w 1822 roku poślubiła maciejkowickiego dziedzica Bernharda von Mleczko.

Pozostałości tego folwarku do dzisiaj stoją w pierwotnej lokalizacji i są własnością Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej Maciejkowice, jednak nikt już nie pamięta o genezie ich powstania.

Oprócz rozbudowy rolniczego zaplecza Michałkowic, Karl Rheinbaben zadbał również o rozwój tutejszych dóbr przemysłowych. Jako najstarszy z rodu stanął na czele rodzinnej spółki, w której udziały posiadało także jego rodzeństwo: Emil (ur. w 1803 roku, późniejszy właściciel Łazisk Średnich), Teresa (ur. w 1795 roku, żona Bernharda von Mleczko) oraz Franciszka (ur. w 1800 roku, żona Augusta von Gallwitz). W okresie zarządzania dobrami michałkowickimi przez Karla Rheinbabena odkryto złoża przyszłej kopalni „Max”, których eksploatację rozpoczęto jednak dopiero kilkadziesiąt lat po jego śmierci. Przemysłowe inicjatywy Rheinbabenów z tego okresu obejmowały również budowę niewielkich hut cynku, a także utworzenie kamieniołomu, z którego wydobywane skały wapienne używane były do rozbudowy michałkowickiego dworu¹³. W późniejszych latach, w okresie międzywojennym na terenie michałkowickiego kamieniołomu władze gminne stworzyły przestrzeń rekreacyjną dla mieszkańców, która funkcjonowała pod nazwą Parku Ludowego, zwanego również „Stadionem”.

W zakresie służby publicznej Karl Rheinbaben nawiązywał do dziedzictwa przodków i podobnie jak oni pełnił funkcję starosty ziemskiego powiatu bytomskiego. W wyniku industrializacji i urbanizacji obszaru Michałkowic znacząco wzrosła liczba mieszkańców osady, co skutkowało koniecznością rozbudowy miejscowego kościoła, a także wyznaczenia nowych terenów dla tutejszego cmentarza. W obu tych działaniach partycypowała rodzina Rheinbabenów, która z racji zajmowanej pozycji spo-

łecznej sprawowała patronat nad tutejszą parafią, czynnie wspierając ją finansowo, a także przekazując jej tereny pod rozbudowę¹⁴.

Życie rodzinne Karla Rheinbarena układało się rozmaicie i obfitowało w wiele niespodziewanych zwrotów. Dwukrotnie wchodził w związek małżeński. Jego pierwszą żoną była Fryderyka von Mleczko, z którą ożenił się 4 listopada 1827 roku w michałkowickim kościele. Związek ten nie trwał jednak zbyt długo – jego wybranka zmarła w czerwcu 1831 roku w wyniku powikłań poporodowych. Z trójki dzieci, których w międzyczasie się doczekali, żadne nie przeżyło nawet roku. W lutym 1832 roku Karl ponownie zawarł związek małżeński, zaś jego nową żoną została Franciszka z domu baronowa von Welczek, najstarsza córka barona Józefa von Welczek. Związek ten zaowocował jedenaściorciem potomków, których imiona znamy:

Antonia Franciszka (ur. 24 września 1834 roku), Hedwig Johanna (ur. 27 grudnia 1835 roku), Artur Joseph Franz (ur. 18 maja 1838 roku), Franciszka Maria (ur. 13. czerwca 1839 roku), Helene Josepha (ur. 10 grudnia 1842 roku), Stanislas Kaspar (ur. 18 kwietnia 1844 roku), Rudolf Karl (ur. 24 marca 1845 roku), Klara (ur. 6 czerwca 1847 roku), Anna Mathilde (ur. 18 marca 1849 roku) oraz bliźnięta Paul Michael i Maximilian Michael (ur. 29 września 1851 roku), spośród których większość urodziła się w Michałkowicach i dożyła wieku dorosłego¹⁵.

Śmierć Karla, najwybitniejszego z XIX-wiecznych przedstawicieli michałkowickich Rheinbarenów, nastąpiła niespodziewanie 22 października 1855 roku. Przyczyną przedwczesnego zgonu był udar mózgu. Pochowany został w rodzinnej krypcie w Michałkowicach¹⁶.

Smutny finał michałkowickiej przygody Rheinbarenów

Wraz ze śmiercią Karla Rheinbarena kończyła się złota era rozwoju Michałkowic pod skrzydłami rodziny. Niespodziewany zgon sprawił, iż najwybitniejszy z Rheinbarenów nie pozostawił po sobie testamentu. Zgodnie z ówczesnym prawem spadkowym michałkowickie dobra stały się wspólnym dobrem, których zarząd, w obliczu niepełnoletności potomków, przejęła wdowa Franciszka Rheinbaben. Dochody uzyskiwane ze wspólnego majątku przekazywane były na wychowanie i edukację nieletnich dzieci. W późniejszych latach Franciszka samodzielnie zarządzała rodzinnymi dobrami, wypłacając swoim dzieciom odpowiednie rekompensaty. Taki stan rzeczy utrzymywał się aż do 1868 roku, kiedy to jej syn Rudolf Karl przejął zarządzanie michałkowickim dobytkiem za kwotę 100 tysięcy talarów¹⁷.

Nowy właściciel Michałkowic urodził się 24 marca 1845 roku w rodzinnej miejscowości. Był on drugim w kolejności dziedzicem, jednak jego starszy brat – Artur Joseph, opuścił ojcowiznę i przez lata tułał się



Rudolf Karl Rheinbaben

po Europie, aby ostatecznie osiąść w Charlottenburgu, późniejszej dzielnicy Berlina. Rudolf był ulubieńcem matki, dlatego też to jemu właśnie odstąpiła rodzinne dobra. Nim to jednak nastąpiło przyszedł właściciel Michałkowic odebrać staranne wykształcenie i podobnie jak ojciec poświęcił się karierze wojskowej. Służył w 1. Regimentzie Śląskich Kirasjerów (niem. *Schles. Kürassier Regi. Nr. 1*) i 18 grudnia 1864 roku uzyskał stopień oficerski.

Służba w pruskiej armii obligowała go m.in. do udziału w wojnie prusko-austriackiej w 1866 roku. Z faktem tym związana jest historia powstania michałkowickiej kaplicy wotywnej pod wezwaniem św. Jerzego, której późniejsza wersja do dziś sta-

nowi nekropolię rodową Rheinbabenów. Klara, młodsza siostra Rudolfa, w obliczu jego wyjazdu na wojnę, złożyła obietnicę, iż w przypadku jego szczęśliwego powrotu podziękuje boskiej opatrności poprzez wybudowanie kaplicy. Rudolf przeżył wojnę bez szwanku, jednak w międzyczasie Klara zachorowała na cholera i zmarła we Wrocławiu w sierpniu 1866 roku. Obietnicy zmarłej córki postanowiła jednak dopełnić jej matka - Franciszka Rheinbaben, która w 1867 roku wybudowała michałkowicką kaplicę św. Jerzego¹⁸. Na początku XX wieku, przy okazji budowy nowej michałkowickiej świątyni, niezbędnym okazało się wyburzenie kaplicy, niemniej jednak odtworzono ją w zaktualizowanym kształcie na terenie tutejszego cmentarza, gdzie stoi do dziś. Pod posadzką przeniesionej kaplicy spoczywają trumny dawnych michałkowickich właścicieli z rodu Rheinbaben¹⁹.

Niedługo po powrocie z wojny Rudolf Rheinbaben przejął zarząd nad michałkowickimi dobrami. W 1869 roku postanowił wybrać się w roczną podróż po świecie, w czasie której był obecny przy otwarciu kanału sueskiego czy wizytował między innymi Rzym, Sycylię czy Kair. Zmuszony był jednak przedwcześnie przerwać swoją wycieczkę, aby wziąć udział w wojnie prusko-francuskiej. Tym razem miał mniej szczęścia niż w konflikcie prusko-austriackim i w grudniu 1870 roku został ciężko ranny w bitwie pod Loigny-Poupry. W wyniku odniesionych ran zmarł w marcu 1871 roku we Wrocławiu i spoczął w rodzinnym grobowcu w Michałkowicach²⁰.

Przed wyruszeniem na wojnę prusko-francuską Rudolf zdążył sporządzić testament, zgodnie z którym przekazywał dobra michałkowickie swojemu młodszemu bratu - Maximilianowi Michaelowi. Max był ostat-

nim właścicielem Michałkowic z rodziny Rheinbabenów. Urodził się 29 września 1851 roku jako bliźniak, jednak jego brat bliźniaczy przeżył zaledwie 8 miesięcy. Otrzymał staranne wykształcenie i przygotowywany był do kariery administracyjno-urzędniczej. Po przejęciu rodzinnych dóbr wybrany został na stanowisko starosty ziemskiego oraz deputowanego (niem. *Kreisdeputirten*) powiatu katowickiego. W 1874 roku Max Rheinbaben poślubił we Wrocławiu Annę z domu Lipa von Kozarzow²¹. Jego największą zasługą dla Michałkowic było poszerzenie górniczych gruntów, na których w 1885 roku rozpoczęła działalność kopalnia nazwana od jego imienia - „Max”, przemianowana w okresie dwudziestolecia międzywojennego na kopalnię „Michał”.



Maximilian Michael Rheinbaben

Ostatni z michałkowickich Rheinbabenów nie cieszył się niestety dobrym zdrowiem – zarówno tym fizycznym, jak i psychicznym. Z powodu przewlekłej depresji często odbywał terapeutyczne podróże do słonecznych krajów położonych nad morzem śródziemnym, nie troszcząc się tym samym należycie o zarządzanie michałkowickim majątkiem. Dodatkowym ciosem, który całkowicie załamał Maxa Rheinbabena, była przedwczesna śmierć jego 8-letniej córki Hildegardy w 1890 roku.

W wyniku zaniedbania rodzinnych interesów przez podłamanego psychicznie Maxa, Rheinbabenowie zdecydowali się na sprzedaż michałkowickich dóbr. W czerwcu 1892 roku rodzina sprzedała wszystkie swoje kopalnie na rzecz księcia Hugona Hohenlohe-Öhringen za kwotę 8 milionów marek²². Niedługo po tym fakcie, 11 listopada 1892 roku, Maximilian Rheinbaben popełnił samobójstwo w swoim michałkowickim pałacu. Anna Rheinbaben, wdowa po Maxie, wraz z dwójką dzieci – Franciszką oraz Rudolfem, postanowiła przenieść się do Wrocławia. W lipcu 1894 roku sprzedała resztę dóbr (wraz z pałacem) księciu Hohenlohe, kończąc tym samym 120-letni okres michałkowickiej przygody rodziny Rheinbabenów²³.

Zakończenie

W trakcie swojej bytności w Michałkowicach Rheinbabenowie czynnie przyczynili się do rozwoju osady, odciskając trwałe piętno na charakterze tego miejsca. Dzięki ich inicjatywom przeobraziły się one z niewielkiej rolniczej wsi w prężnie rozwijającą się gminę o charakterze przemysłowym. W pierwszych latach ich panowania Michałkowice liczyły zaledwie

około 160 mieszkańców. W 1840 roku liczba ludności wsi wzrosła do 803 osób, zaś pod koniec ich administrowania wynosiła już około 3 tysięcy²⁴.

	1780 r.	1840 r.	1867 r.	1895 r.
Liczba mieszkańców (l. bzwgl.)	165	803	2030	3116

Tabela 1. Rozwój liczby mieszkańców Michałkowic na przestrzeni XVIII i XIX wieku.

Po sprzedaży dóbr i opuszczeniu Michałkowic pamięć o Rheinbabenach stopniowo zacierала się wśród tutejszej ludności. Rheinbabenowie, jako wieloletni dziedzice wsi, byli przedstawicielami średniozamożnej śląskiej szlachty, a zatem fakty z ich życia codziennego pozostawały poza zasięgiem większości chłopskich mieszkańców Michałkowic. Członkowie rodziny bywali niejednokrotnie bohaterami lokalnego folkloru i pojawiali się w rozmaitym świetle w miejscowych przekazach ustnych, które jednak często miały niewiele wspólnego z rzeczywistością. Dzieła zapomnienia dopełnił okres komunistyczny, kiedy Rheinbabenowie uznani za przedstawicieli burżuazyjnej warstwy społecznej, związanych z kulturą niemiecką, instrumentalnie wypierani byli z lokalnej pamięci.

We współczesnych demokratycznych czasach pojawia się szansa na przywrócenie rodzinie Rheinbabenów należnego im miejsca w lokalnej historii. Cennym źródłem, pozwalającym odtworzyć podstawowe fakty z dziejów rodu jest księga rodzinna pt. *Familienbuch der von Rheinbaben* z przełomu XIX i XX wieku, dostępna w zbiorach Biblioteki Śląskiej w Katowicach. Jej lektura umożliwiła przypomnienie dziejów michałkowickich Rheinbabenów podczas święta zabytków techniki - Industriady, odbywającej się w czerwcu 2016 roku w Parku Tradycji w Siemianowicach Śląskich. Kolejną przyszłościową inicjatywą służącą przywróceniu pamięci o Rheinbabenach będzie monografia pt. *Michałkowice - dwór i wieś na przestrzeni dziejów*, która ukaże się na przestrzeni 2017 roku w wydawnictwie Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”.

Właściciele Michałkowic z rodziny Rheinbabenów

1. Anton II Friedrich Leopold (1733-1795), właściciel Michałkowic w latach 1774-1795;
2. Anton III Joseph Stanislas Leopold (1766-1822), syn Antona II, właściciel Michałkowic w latach 1795-1822;
3. Karl Fidelis Nikolaus Valentin (1796-1855), syn Antona III, właściciel Michałkowic w latach 1822-1855;
4. Franciszka [Fanny] (1811-1877), z domu baronowa von Welczek, żona Karla, właścicielka Michałkowic w latach 1855-1868;

5. Rudolf Karl (1845–1871), syn Karla i Franciszki, właściciel Michałkowic w latach 1868–1871;

6. Maximilian Michael (1851–1892), syn Karola i Franciszki, młodszy brat Rudolfa, właściciel Michałkowic w latach 1871–1892.

7. Anna (1848–1902), z domu Lipa von Kozarzow, żona Maximiliana, właścicielka Michałkowic w latach 1892–1894²⁵.

PRZYPISY:

1 P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, tłum. J. Margaiński, Kraków 2006, s. 547.

2 Wśród najważniejszych publikacji poruszających tematykę dziejów Michałkowic wymienić można: L. Musioł, *Michałkowice. Gmina i parafia. Monografia historyczna*, Siemianowice Śląskie 2004; T. Okoń, *Od wioski rycerskiej do dzielnicy Siemianowic. Szkice z dziejów Michałkowic*, Siemianowice Śląskie 1992; Z. Janeczek, *Od Sancovic do Siemianowic. Szkice z dziejów miasta i okolic*, Katowice 1993; H. Rechowicz (red.), *Siemianowice. Zarys rozwoju miasta*, Katowice 1969.

3 M. Halbwachs, *Společne ramy paměti*, tłum. M. Król, Warszawa 2008, s. 407.

4 E.H. Kneschke, *Neues allgemeines Deutsches Adels-Lexicon im Verein mit mehreren Historikern*, B. VII, Leipzig 1867, s. 431.

5 *Genealogisches Gothaisches Taschenbuch der Uradelige Häuser*, Bd. 14, Gotha 1913, s. 576.

6 K. von Rheinbaben-Warmbrunn, *Familienbuch der von Rheinbaben. Zusammen gestellt zu Nurz und Frommen Aller, die den Namen führen*, T. 1, München 1898, s. 2.

7 *Schlesisches Wappenbuch oder die Wappen des Adels im Souverainen Herzogthum Schlesien der Grafschaft Glatz und der Oberlausitz*, Bd. 1, oprac. L. Dorst, Görlitz 1847, s. 36.

8 K. von Rheinbaben-Warmbrunn, *Familienbuch...*, T. 2 A, s. 371-372.

9 L. Musioł, *Michałkowice...*, s. 54.

10 Ibidem, s. 100-101.

11 K. von Rheinbaben-Warmbrunn, *Familienbuch...*, T. 2 A, s. 377-378.

12 Ibidem, s. 379.

13 *Genealogisches Gothaisches...*, s. 578-579; K. von Rheinbaben-Warmbrunn, *Familienbuch...*, T. 2 A, s. 379; Z. Janeczek, *Zameczek michałkowicki jego właściciele i rezydenci*, Katowice 1995, s. 20-21.

14 W. Korzeniowska, *Kulturotwórcze aspekty funkcjonowania ziemiaństwa górnośląskiego (wiek XIX i pierwsza połowa XX)*, Bielsko-Biała 2011, s. 122; M. Derus, *Cmentarze Siemianowic Śląskich*, Siemianowice Śląskie 2000, s. 8-9.

15 *Genealogisches Gothaisches...*, s. 578-579.

16 K. von Rheinbaben-Warmbrunn, *Familienbuch...*, T. 2 A, s. 380.

17 Ibidem.

18 Ibidem, s. 398.

19 M. Derus, *Historia i zabytki architektury Michałkowic*, Siemianowice Śląskie 2007, s. 22-23.

20 K. von Rheinbaben-Warmbrunn, *Familienbuch...*, T. 2 A, s. 402.

21 Ibidem, s. 403.

22 K. von Rheinbaben-Warmbrunn, *Familienbuch...*, T. 1, s. 270.

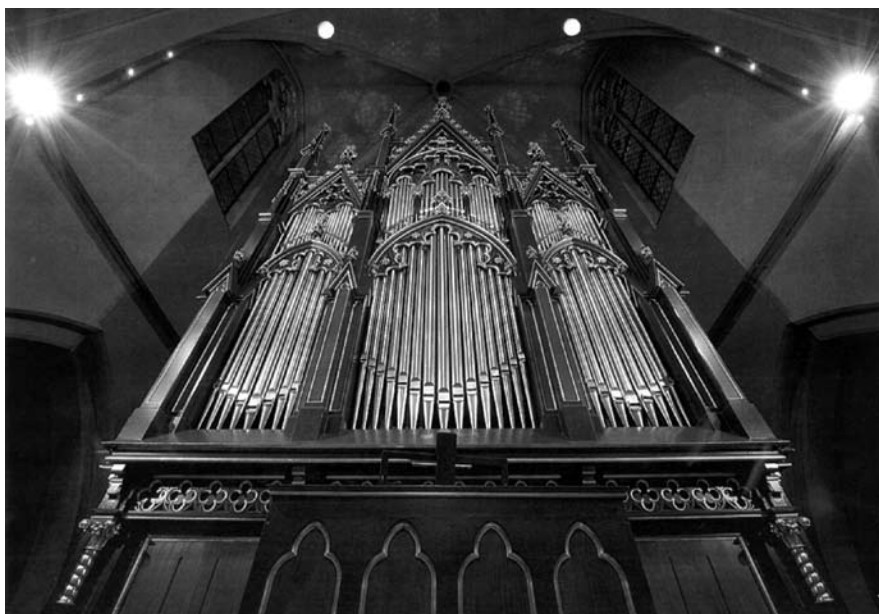
23 K. von Rheinbaben-Warmbrunn, *Familienbuch...*, T. 2 A, s. 403.

24 W. Knobelsdorf, *Niektóre problemy stosunków ludnościowych i społecznych w latach 1871-1922*, [w:] *Siemianowice. Zarys rozwoju miasta*, red. H. Rechowicz, Katowice 1969, s. 57.

25 *Genealogisches Gothaisches...*, s. 578-579.

ARCHITEKTURA ORGANÓW KOŚCIOŁA KRZYŻA ŚW. W SIEMIANOWICACH I JEJ RELACJE PRZESTRZENNE

Problematyka organów należy do obszarów nieczęsto penetrowanych naukowo. Przyczyny tego są wielorakie. Organy bowiem z racji swej złożoności nie poddają się ocenie jednoznacznej i są dziełem opornym w interpretacji. Pozostając przez wieki na usługach muzyki, scalały działania wielu dyscyplin technicznych i artystycznych, są złożone formalnie, mają wielowarstwową wymowę ideową, skomplikowany program użytkowy i bardzo bogatą historię. Wielość i odmienność zasad kształtowania organów narzuca potrzebę rozpatrywania ich na wielu płaszczyznach i to za pomocą zróżnicowanego aparatu pojęciowego dostosowanego do ich charakteru. Jednym z bardzo istotnych aspektów jest dwoista natura organów jako instrumentu muzycznego, a zarazem elementu wyposażenia wnętrza. Poszukiwanie na przestrzeni dziejów nowych kształtów instrumentów było związane nie tylko ze znajdowaniem coraz skuteczniejszych warunków generowania i emitowania dźwięku, ale wzbogacenia ich strony wizualnej, zdolnej poszerzyć zakres oddziaływania organów na inne niż słuch zmysły. Budowniczowie organów musieli rozwiązywać zarówno problemy techniczne i muzyczne instrumentów, jak również tworzyli lub byli współtwórcami obudowy dla mechanizmu organów i ich aparatu brzmieniowego, stąd określani są często jako „architekci organów”. W ciągu swej wielowiekowej historii budownictwo organowe wykształciło wiele różnych form brzmieniowych instrumentów, a także typów architektoniczno-plastycznych szaf i prospektów organowych. Instrumenty te na ogół cenione i uznane, stanowią od paru dziesiątków lat przedmiot coraz żywszego zainteresowania historyków sztuki, organologów, organmistrzów, organistów oraz badaczy dawnej kultury materialnej. W ostatnich dekadach zaczęto postrzegać organy nie tylko jako instrument muzyczny i dzieło architektoniczno-plastyczne, ale także dostrzeżono ich rolę jako elementu zaistnienia we wnętrzu architektonicznym. Przestrzeń, w której zawiera się funkcjonalny byt organów, narzuca konieczność jej zorganizowania. Tak więc wnętrze architektoniczne jest naturalnym środowiskiem dla organów, wobec którego ich przestrzeń ma charakter zewnętrzny. Cały proces przemian kształtowania przestrzeni



Prospekt organów kościoła Krzyża Św. Siemianowicach Śląskich

architektonicznej organów zawiera się w przydawaniu jej zewnętrznemu charakterowi cech przestrzeni wewnętrznej. Organy są niejako zrośnięte z wnętrzami katedr, kościołów czy sal koncertowych, dlatego dany instrument zaprojektowany do konkretnego wnętrza i wkomponowany w jego przestrzeń architektoniczną, tworzy z tą przestrzenią jednolitą i nierozzerwalną całość. W przypadku organów istnieje tak ogromne bogactwo form zewnętrznych, że każdy instrument należy rozpatrywać indywidualnie i uważać za pewną niepowtarzalną całość.

Już na początku XIX wieku występuje w sztuce europejskiej nowa orientacja stylowa, inspirowana przez fascynację sztuką średniowiecza, głównie gotykiem, nazywana neogotykiem romantycznym. Neogotykiem romantycznym w swym początkowym okresie preferował wzorce zaczerpnięte z gotyckich form angielskich, co znajdowało odzwierciedlenie zarówno w wyrazie architektury monumentalnej i elementach wystroju wnętrz, a także w budownictwie organowym. W drugiej połowie XIX wieku prospekty organowe otrzymują już formę strukturalną naśladującą fasady katedr gotyckich lub rzadziej romańskich, niejednokrotnie przyjmują też formę kompilacyjną. W okresie romantyzmu zaczyna tracić znaczenie decorum plastyczne, co uwypukla architekturę, zaś dekoracja snycerska bazuje na typowych dla gotyku zdobniczych detalach architektonicznych takich jak: szczytnice (wimpergi), pinakle (fiale), kwiatony, laskowania,

zabki, czołganki itp. W pewnym stopniu na wygląd zewnętrznej struktury instrumentów wpłynęła wówczas także dokonująca się zmiana oblicza brzmieniowego organów ewoluująca w stronę naśladownictwa brzmienia orkiestry symfonicznej oraz daleko idące zmiany w konstrukcji wewnętrznej samych instrumentów. Połączenie romantycznego typu instrumentu z nową, inspirowaną gotykiem formą prospektu, stworzyło zupełnie odmienne rozwiązanie w budownictwie organowym drugiej połowy XIX wieku.

Prospekt organów kościoła Krzyża Św., zbudowany w 1884 roku przez firmę Schlag und Söhne ze Świdnicy utrzymany jest w niemieckiej odmianie neogotyckich struktur architektonicznych z pewnym nawiązaniem do form neogotyku angielskiego i wzbogacony nadto o drobne elementy architektury klasycznej i neoromańskiej. Będąc częściowo kompilacyjną strukturą architektoniczną, jawi się jako dość swobodne odwzorowanie gotyckiej lub neogotyckiej fasady kościoła, bądź bogato rozbudowanej nastawy ołtarzowej, będącej dla niego wzorcem formalnym. Prospekt oparty w porządku wertykalnym i horyzontalnym na trójosiowości i trójstrefowości, składa się z elementów wieżowych w formie płaskich pól o kwadratowych podstawach przypominających wieże katedr angielskich w York, Ripon czy Ely, a które to elementy zestawione są w dośrodkowym układzie kompozycyjnym.¹ Monumentalna, płaska i jednosekcyjna struktura architektoniczna organów usytuowana jest na zachodnim chórze muzycznym,² w osi nawy głównej, naprzeciw centrum ideowego tj. ołtarza głównego. Osiągnięta tym sposobem polaryzacja kreuje w sposób dobitny i jednoznaczny przestrzeń sakralną i architektoniczną wnętrza świątyni. Od strony frontalnej prospektu uwidoczniiony jest jego podział horyzontalny na strefę cokołową i strefę piszczalkową, osiągnięty za pomocą głównego gzymsu okapnikowego. Całą elewację części cokołowej, zamykającej wewnątrz szafy organów, stanowi ustrój ramowo-płycinowy o płycinach wnekowych zdobionych pionowym laskowaniem. Pionowy trójpodział obu bocznych elewacji cokołu osiągnięto przez zastosowanie pogrubionych lizen³ wyznaczających kwatery w formie wydłużonych w górę prostokątów, co podkreśla wertykalny charakter tej części struktury organów. Artykulacja trójdzielnego podziału dolnych, bocznych ścian cokołu szafy jest dalej kontynuowana w kompozycji elewacji górnych ścian bocznych, które podejmują rytm pionowych podziałów i laskowań części dolnej. Na uwagę zasługuje też artystyczne opracowanie strefy zwieńczeniowej górnych, bocznych ścian szafy, co zostało zrealizowane przez zastosowanie wysokich, ażurowych i ostrołukowo zakończonych arkad z blankowaniem w formie ornamentu liściastego. Trójdzielną artykulację pionową przedniej części cokołu szafy wyznaczają cztery przylegające do niej, wolnostojące kolumny osadzone na bazach i zwieńczone głowicami liściastymi z impostami⁴ podtrzymującymi belkowanie gzymsu głównego. Pomiedzy kolumnami, na

wysokości impostów, rozciąga się poziomy ażurowy ornament w formie fryzu z motywem czteroliści, który organicznie związany jest z podstawą profilowanego gzymsu okapnikowego. Na korpusach kolumn (ponad ich bazami i pod głowicami) nałożony jest fragment ornamentu sznurowego, pozorującego ich spiralne skręcenie. Od podstawy gzymsu głównego rozciąga się w górę płaska dwukondygnacyjna fasada prospektu rozczłonkowana w układzie wertykalnym na trzy główne strefy piszczalkowe. Są one utworzone przez cztery obramienia w postaci filarów przyjmujących, złożoną w swym kształcie, formę wież sił (przypór), charakterystycznych dla gotyckiej architektury sakralnej, a służących wzmocnieniu murów równoważących ciężar sklepień i dachu. Na przestrzeni swej długości owe wieże sił zmieniają czterokrotnie swą kompozycję architektoniczną, i to zarówno w odcinkowym układzie podłużnym, jak i w zmniejszającym się sukcesywnie ku górze, polu przekroju poprzecznego. W dolnym, pierwszym odcinku, kształt ich korpusu przybiera formę potężnego filara krzyżowego (romanizm), o ozdobnej formie wnękowej, zakończonego potrójnymi ciosowymi daszkami z drobnymi kwiatonami. W dalszej, drugiej części (od poziomu daszków) wymiary przekroju poprzecznego filara krzyżowego zostały zmniejszone, a tworzące go gładkie powierzchnie nie posiadają już formy wnękowej. Każdy z filarów na tym odcinku, zakończony jest kolejnym, potrójnym daszkiem ciosowym, z którego „wyrastają” trzy strzeliste, wsparte na wysokich czworobocznych kolumnach pinakle,⁵ ozdobione żabkami i kwiatonami. Pinakle te obejmują kolejny, trzeci odcinek filara, który w tym miejscu przyjmuje kształt czworobocznego, cieńszego słupa, zakończonego potrójnym daszkiem wieńczącym. Na daszku tym osadzony jest czwarty, ostatni już i najwyższy odcinek filara, stanowiący zwieńczenie struktury architektonicznej prospektu organowego. Ten ostatni odcinek przybiera formę monumentalnej strzelistej wieżyczki. Wieżyczka ta, zwana pinaklem lub fiałą posiada znacznie wydłużony i ozdobiony wnękowo, czworoboczny trzon zakończony poczwórnym daszkiem, z którego wznosi się iglica ozdobiona żabkami i kwiatonem. Tak ukształtowane wieże sił tworzące główne, pionowe obramienia pól prospektowych, zostały w połowie swej wysokości połączone przewiązkami w formie trzech ostrołukowych przesel⁶ tworzących arkady. W ten sposób dokonano horyzontalnego podziału całej płaszczyzny prospektu na trójosiową kondygnację dolną i taką samą górną. Ostrołukowe żebra tworzące każdą z trzech arkad zdobione są od dołu ornamentem o motywie trójlistnych i półkolistych łuków koniczynkowych z noskami (w środkowym polu) oraz takich samych, lecz mniejszych i pięciolistnych łuków w obu polach bocznych. Motywy łuków półkolistych stanowią jednocześnie zwieńczenie i zamknięcie trzech dolnych pól prospektu. Górne krzywizny ostrołukowych arkad, tworzących zarazem podstawę trzech głównych pól górnej kondygnacji ozdobiono

czołgankami. Centralną część dolnej kondygnacji i prospektu zajmuje najszersze środkowe pole piszczalkowe z przylegającymi do niego bliźniaczymi, skrajnymi i węższymi polami. We wszystkich polach łuki tworzące zębra arkad wyprowadzone są z tego samego poziomu na filarach krzyżowych, jednak wierzchołek arkady pola środkowego jest wyżej wyniesiony względem wierzchołków arkad pól bocznych. Wynika to z większej szerokości pola środkowego, a tym samym większego promienia, które zataczają tworzące go łuki, i które w punkcie przecięcia spotykają się wyżej. W konsekwencji podkreśla to centralność i dośrodkowość założenia architektonicznego tej części prospektu. W ramach tak wydzielonej dolnej kondygnacji prospektu, uzyskano trzy pola o dośrodkowym charakterze, będące niejako odzwierciedleniem układu zespołów brzmieniowych wewnątrz instrumentu, w tym wypadku manualu I-głównego.⁷

Trójsferowa kondygnacja górnych pól prospektu (w ramach każdej strefy) posiada bardziej rozbudowaną kompozycję nawiązującą wyraźnie do zapożyczonych z architektury gotyckiej, podziałów artikulacyjnych ścian wnętrza, bądź stosowanych rozwiązań maswerków okiennych. W płaszczyźnie najbardziej rozbudowanego kompozycyjnie, środkowego pola górnej kondygnacji, dokonano wertykalnego trójpodziału jego struktury. Zostało to osiągnięte poprzez wprowadzenie dwóch kolumnienek, które wsparte na krzywiźnie ostrołuku przesła, tworzą tryforium zwieńczone potrójną arkadą o formie trójlistnych łuków ostrych. Kolumnienki zakończone głowicami pączkowymi, podtrzymują okazały ślepy maswerk wypełniony motywami trójliści zaokrąglonych i czteroliści z noskami i pękiem kwiatowym. Motywy te wypełniają płaszczyznę okazałej szczytnicy (wimpergi), wieńczącej prospekt organowy. Należy zauważyć, iż w płaszczyznę ostrotrójkątnej szczytnicy wpisany został element ostrołokowej arkady, będący skromniejszym odwzorowaniem tegoż motywu z dolnego, środkowego pola prospektu. Element ten jest konsekwentnie zrealizowany także w obu bocznych, górnych polach prospektu. Zewnętrzne krawędzie trójkąta tworzącego centralną szczytnicę, są bogato zdobione czołgankami, zaś jej szczyt wieńczy monumentalny kwiaton, będący najwyższym elementem struktury architektonicznej organów (11,5 metra od poziomu chóru). Szczytnica ujęta jest po bokach sterczynami stanowiącymi zakończenie, opisanych już wież sił i powiązana z nimi ażurową galeryjką o formie ostrołukowego fryzu arkadowego zwieńczonego blankowaniem o motywach ornamentu liściastego. Niemal analogiczną kompozycję, lecz w nieco mniejszej skali, reprezentują górne, boczne pola prospektu. W odróżnieniu od pola centralnego, dokonano w nich jedynie dwudzielnego podziału pionowego (forma biforium), wprowadzając pojedyncze kolumnienki wsparte na ostrołuku przesł i podtrzymujące ślepe maswerki o motywach trójliści zaokrąglonych i czteroliści. Podobnie jak w polu centralnym, tak i pola boczne ujęte są

obramieniami skrajnych, jak i wewnętrznych wież sił, zaś szczytnice pól, ozdobione czołgankami i okazałymi kwiatonami, połączone są z nimi ażurową, ostrołukową galerijką, zakończoną blankowaniem w postaci ornamentu liściastego.⁸ Zaakcentowanie ograniczeń poziomych wszystkich trzech górnych pól prospektowych poprzez wprowadzenie ażurowych, ostrołukowych galerijek wypełniających trójkątne, wolne przestrzenie między szczytnicami, a wieżami sił, sprzyja hamowaniu dynamizmu pionowego struktury organowej, łagodząc w pewnym stopniu wertykalizm jej założenia architektonicznego i nadaje całej strukturze pewne cechy prostokątności. Pola prospektu ukształtowane przez ich architektoniczne obramienia,

stanowią „otwory” dla wypełniających je reprezentacyjnych piszczałek organowych. Wielkości, średnice i wysokości nóg piszczałek, ich układ i proporcje elementów dźwiękotwórczych, a także ich zestawienie przestrzenne – tworząc rozmaite rytmy i napięcia formalne, mają istotny udział w kształtowaniu ogólnej kompozycji struktury prospektu. W trójstrefowej kondygnacji dolnej, w każdym z pól, piszczałki uformowane są w układzie dośrodkowym. Zmniejszające się sukcesywnie średnice piszczałek (idąc do środka geometrycznego każdego pola na zewnątrz), przy wzrastającej jednocześnie wysokości nóg, oddziałują na kierunkowość kompozycji prospektu, nadając mu pewne cechy perspektywiczne. Ma to tym większe znaczenie, iż płaska struktura prospektu w przeciwieństwie do ukształtowanej ryzalitowo,⁹ osłabia wrażenie głębi perspektywicznej. Dośrodkowość struktury prospektu szczególnie jednak została wyeksponowana w jego górnej kondygnacji. Zostało to, w ramach każdej ze stref piszczałkowych, podkreślone odpowiednim ukształtowaniem obramień pól prospektowych oraz sposobem przestrzennego zestawienia piszczałek. Tak więc w centralnym polu górnym rozdzielonym na trzy mniejsze pola, dośrodkowość wyznacza ostrołukowy obrys jego podstawy utworzonej z żeber przęsła, zaś nade wszystko, okazała szczytnica wieńcząca prospekt organowy. Na wypukłym obrysie przęsła, zakończonego wewnętrznym kwiatonem, wsparte są nogi piszczałek, których jednakowa wysokość, a tym samym



Prospekt organów kościoła Krzyża Św. Siemianowicach Śląskich

układ labiów,¹⁰ tworzą linię równoległą do linii obrysu przęsła, zaś zmierzając do środka geometrycznego organów, podkreślają dośrodkowość założenia architektonicznego całej struktury. Podobnie potraktowane zostały górne pola boczne podzielone środkowymi kolumnkami podtrzymującymi maswerki bocznych szczytnic. Kolumnki spełniają tu rolę tzw. środkowych piszczalek wiodących pola, do których zmierzają z obu stron piszczalki sąsiednie ukierunkowane w ten sam sposób, jak w centralnym polu środkowym. Sytuowanie piszczalek na wznoszącej się ku środkowi linii ostrołukowo zarysowanego grzbietu przęsła, należy do ciekawych i rzadko spotykanych rozwiązań.

Prospekt charakteryzuje się smukłością i zwartością kompozycji przypominającej wielokondygnacyjną fasadę bez zachowania jej strukturalności tzn. podziału na zespoły brzmieniowe, co przy zastosowanej tu pneumatycznej trakturze, nie ma istotnego znaczenia. Połączenie romantycznego typu instrumentu z eklektyczną¹¹ formą architektoniczną inspirowaną gotykiem, jest przykładem żywotności form historyzujących panujących na przełomie XIX i XX wieku. Struktura architektoniczna organów kościoła Krzyża Św. to kanoniczny wręcz przykład dotyczący analogii zachodzących między formą fasad kościołów gotyckich i artykulacji ich ścian i maswerków okiennych, a formą kształtowania kompozycji przestrzennej prospektu organowego.

Interesująco przedstawiają się relacje przestrzenne bryły organów w sposobie ich zakomponowania we wnętrzu architektonicznym kościoła. Organy idealnie dopasowane skalą wielkości i proporcji względem szerokości i wysokości wnętrza, świetnie wpisują się w zawłaszczoną przestrzeń, jak i w wykrój wysoko wysklepionej nawy, zaś optymalne wyniesienie prospektu w górę w korelacji z ostrołukowym wykojem sklepienia, nie sprawia wrażenia ciasnoty krępującej jego wertykalizm. Organy kościoła Krzyża Św. uplasowane symetrycznie względem przekroju przestrzeni chórowej, znacznie wydzwignięte ponad poziom empory chóru, i o starannie dobranych proporcjach, postrzegane są jako element ruchomy, dynamiczny i nacechowany dużym znaczeniem. W silnym skrócie perspektywicznym – organy pozornie kładąc się na obserwatora, zyskują znacznie większą dynamikę niż oglądane w płaszczyźnie poziomej. Na zwiększone oddziaływanie formalne organów we wnętrzu wpływ ma ich sposób oparcia o architekturę kościoła. Empora integralnie związana z wnętrzem konstrukcją i biegnącym na całej długości ornamentem o formie czteroliści, a także systemem filarów nośnych wyprowadzonych z posadzki kościoła, podkreśla jednolitość stylistyczną architektury organów z tą częścią architektury kościoła. Wynika to z silnej cezury jaką tworzy poziom empory wzmocnionej kontynuowaniem jej w linii empor bocznych naw, co odcina organy od gruntu architektury, czyniąc z nich ruchomy element wyposa-

zenia. Wydaje się, że organy tkwią na emporze dowolnie ustawione, a ich związek z wnętrzem jest bardzo luźny. Pojedyncza kulminacja zwartej i smukłej struktury instrumentu ingeruje we wnętrze i dynamizuje je, zaś stosunkowo duża głębokość szafy „odrywa” instrument od ściany, wyodrębnia go, dając organom współuczestnictwo w formowaniu przestrzeni wnętrza świątyni. Wybór dośrodkowej kompozycji układu prospektu względem ostrołukowego wykroju sklepienia, jest tu skutecznym sposobem korelowania przestrzeni, która stwarza właściwości koncentryczne, skupiając wokół siebie strukturę organową. Forma szafy i prospektu reprezentuje wzorcowy przykład otwartego prospektu neogotyckiego, zaś poprzez jej powiązanie kompozycyjne z emporą chórową, jak i całym układem przestrzennym i jego wystrojem, ściśle się z nimi integruje. Staje się to skutecznym sposobem reżyserowania przestrzeni architektonicznej instrumentu, gdzie zarówno strukturę organów, jak i przestrzeń traktuje się równorzędnie i wymiennie. Daje to w efekcie głębokie wniknięcie organów w system architektury oraz zapewnia jedność ideową i konsekwencję stylowo-formalną instrumentu i architektury wnętrza.

Na terenie Górnego, jak i Dolnego Śląska z 2 połowy XIX i na początku XX wieku, powstało wiele neogotyckich i kompilacyjnych prospektów także o bardziej uproszczonych formach architektonicznych i dekoracyjnych, przez co nieliczne tylko posiadają większą wartość artystyczną. Powstające w tym okresie prospekty bazują na wielokrotnie powtarzanych wzornikach¹² i ulotnych sztychach, będących kompilacją różnych stylów. Reprezentują one formę zachowawczą, historyzującą i w większości nie odbiegają pomysłowością czy ornamentyką od ogólnie ugruntowanych szablonów. Jednak zdarzają się przypadki bardziej ambitnych realizacji, a do takich z pewnością należy prospekt organów kościoła Krzyża Św. Mimo, iż szafa jak i prospekt są wykonane w bardziej stolarski, fabryczny sposób, nie można im odmówić cech artystycznych.¹³ Uwidacznia się to zarówno w monumentalnym założeniu architektonicznym, bogatej i wyrafinowanej w szczegółach, szacie dekoracyjnej, jak i niezwykle starannym wykonaniu. Jak się wydaje, realizacja ta podyktowana była kilkoma czynnikami: ambicją samego organmistrza, chęcią i pragnieniem fundatorów i ówczesnej społeczności parafialnej, zbudowania okazałego instrumentu, a także rangą i wielkością świątyni, a co za tym idzie, wielkością samego instrumentu. Szafa i prospekt organów kościoła Krzyża Św. w Siemianowicach należy do grupy najpiękniejszych prospektów w kościołach Archidiecezji Katowickiej.

PRZYPISY:

1 Nie wiemy czy w budowie prospektu organów dla kościoła Krzyża Św. w Siemianowicach, fasady wspomnianych katedr stały się inspiracją artystyczną, niemniej jednak ich

forma architektoniczna budzi daleko idące skojarzenia. Prospekt organów kościoła Krzyża Św. jest bardzo zbliżony w swym kształcie architektonicznym do prospektu w kościele parafialnym w Paczkowie, zbudowanym również przez firmę Schlag und Söhne w 1883 roku. Pewne analogie znajdujemy także w prospekcie organów Schlaga, jednak już z 1895 roku, w kościele katedralnym pw. Św. Krzyża w Opolu.

2 Z uwagi na to, że kościół Krzyża Św. jest budynkiem orientowanym tzn. ze zwróconym prezbiterium ku wschodniej stronie świata, chór po przeciwnej stronie, jest chórem zachodnim. Takie pojęcie dotyczące analiz architektonicznych budowli sakralnych funkcjonuje powszechnie w literaturze specjalistycznej.

3 Lizena – pionowy pas na murze podobny do pilastra, jednak bez bazy i głowicy. Lizena służy do pionowego podziału płaszczyzny ściany i jej wzmocnienia.

4 Impost, inaczej nasadnik – stylizowany blok nasadzony na głowicę kolumny, na którym spoczywa gzyms lub rozpoczynający się łuk sklepienia.

5 Pinakiel (fiala; gr. *phiale* = naczynie) – smułka i ostro zakończona gotycka sterczyzna ozdobna wieńcząca przypory, wieże lub wimpergi. Posiada czworo lub ośmioboczny trzon w formie ażurowej kapliczki ozdobionej maswerkami i zwieńczonej dwuspadowymi daszkami. Może być ukształtowana w formie strzelistej piramidy z nałożonymi wzdłuż krawędzi czołgankami i kwiatonem na szczycie.

6 Analogicznie w konstrukcji gotyckiej przeszła spełniają rolę jarzmowych łuków odporowych lub żeber dźwigających sklepienie; są też elementem maswerków gotyckich, jak i łuków tworzących portale.

7 Jest to jednak podział jedynie pozorowany, bowiem struktura prospektu organów kościoła Krzyża Św. powstała w 1884 roku nie odzwierciedla już, jak miało to miejsce w organach okresu baroku o mechanicznej trakturze, rzeczywistego układu zespołów brzmieniowych wewnątrz instrumentu, jak i przebiegu piszczałek na wiatrownicach.

8 Ażurowa galeryjka wraz z blankowaniem, zastosowana tu w obrębie wszystkich szczytnic prospektu i kontynuowana w zwieńczeniu ścian bocznych szafy, jest elementem nawiązującym do gotyckich angielskich form architektury monumentalnej fazy dojrzałej tzw. Decorated Style.

9 Ryzalit (niem. *Risalit*) – część budynku wysunięta ku przodowi przed lico muru na całej wysokości wraz z dachem. W wypadku organów, w formie ryzalitów o różnych kształtach ich przekroju poprzecznego (dwuboczny kątowo, wieloboczny, półokrągły) – mogą być uformowane wieże grupujące piszczałki. W przypadku opisywanych organów nie wchodzi to jednak w grę, gdyż prospekt posiada ściśle płaszczyznowy charakter.

10 Labia, wargi (łac. *Labium* = warga).w piszczałkach metalowych warga dolna ukształtowana jest (lub wlotowana) z górnej części nogi piszczałki, zaś warga górna uformowana jest (lub wlotowana) z dolnej części korpusu piszczałki. Wargi poza funkcją dźwiękotwórczą, spełniają rolę elementu dekoracyjnego.

11 Eklektyzm (także historyzm) – to świadome nawiązywanie do sztuki dawnej. Najczęściej występuje w sztuce XIX wieku i jest inspirowane przez romantyzm. Jest to więc tendencja w architekturze (także w architekturze organów) odwołująca się do epok i stylów historycznych, które dowolnie łączy się w obrębie jednego dzieła, nie tworząc jednak nowej syntezy (twórczość kompilacyjna, nieoryginalna).

12 Wzorniki nie są wynalazkiem XIX wieku. ich początków należy doszukiwać się już w 2 poł. XVI wieku, gdzie funkcjonowały jako obiegowe formy w architekturze monumentalnej. W nurcie manieryzmu niderlandzkiego znajdujemy je wśród Holendrów Cornelisa Florisa de Vriendta i Hansa Vredemana de Vriessa, z których korzystali kamieniarze i rzeźbiarze, stosując je do pomników nagrobnych i epitafiów. W XIX wieku przyjęły się jako wzorce dla prospektów i ich wystrojów plastycznych.

13 Najliczniejsze ze śląskich prospektów neogotyckich powstały jako, w pewnym sensie, wytwory fabryczne w warsztatach takich firm jak: Moritza Müllera we Wrocławiu, Emila Sauera we Frankfurcie nad Odrą, firmy braci Rieger w Jägendorfie, a nade wszystko w firmie Schlag und Söhne w Świdnicy.

HISTORIA UKRYTA W FORTEPIANIE

Siemianowice Śląskie, jak zapewne większość polskich miast, może poszczycić się posiadaniem własnego muzeum. Siemianowickie Muzeum Miejskie ulokowane jest w budynku dawnego spichlerza z XVIII w. należącego niegdyś do hrabiów Henckel von Donnersmarck. Już podczas pierwszej mojej wizyty w owym muzeum zwróciłem szczególną uwagę na brązowy fortepian.

Fortepian to instrument zaliczany do grupy instrumentów strunowych uderzanych, którego źródłem dźwięku jest pobudzona do drgań struna. Pierwowzorem fortepianu jak i innych instrumentów strunowych był łuk. Ten to podczas napinania, nie tylko z dużą siłą uwalniał strzałę, ale także wydawał dźwięk. Już w VI w.p.n.e. Pitagoras zauważył, że zmieniając długość części drgającej struny zmienia się także wysokość dźwięku. Zbudował instrument, na którego pudle rezonansowym napiął pojedynczą strunę; przesuwając umieszczonym między nią, a pudłem rezonansowym podstawkiem można było zmieniać wysokość dźwięku. Im część drgająca struny była dłuższa tym dźwięk był niższy i odwrotnie. Nazywamy go monochordem, a jego podstawową i jedyną wadą było to, że można było zagrać tylko pojedyncze dźwięki łączone ze sobą glissandem.

W starożytnej Grecji zwiększono ilość strun do ośmiu i tak powstał polichord, a z niego z biegiem wieków instrument klawiszowy – klawikord. Był wiek XIV, zwiększono ilość strun napiętych na prostokątnym pudle rezonansowym, dodano klawiaturę o zakresie czterech oktaw (na każdy klawisz przypadała co najmniej jedna struna), a na końcu klawisza umieszczono pionowe płytki – tangenty. Grający uderza w klawisz, tylnia jego część wraz z tangentem unosi się do góry i uderza w strunę. W wyniku tego powstaje subtelny i delikatny dźwięk. Klawikord pełnił głównie funkcje instrumentu do ćwiczeń, gdyż nie był w stanie swoim brzmieniem wypełnić większej przestrzeni. Niektóre źródła podają, że kolejnym etapem w drodze do współczesnego fortepianu był klawesyn. Instrument klawiszowy, w którego wnętrzu rozpięte są na drewnianej ramie struny; dźwięk powstaje poprzez szarpnięcie struny przez skoczek. Taki sposób wydobywania dźwięku klasyfikuje klawesyn jako instrument strunowy, szarpany – do tej samej grupy należy m.in. harfa czy gitara.

Poza nośnym brzmieniem, którego nie można było wydobyć z klawikordu, miał zasadniczą wadę - nie miał możliwości różnicowania dynamicznego poprzez siłę nacisku klawisza. W epoce baroku klawesyn królował na dworach i pałacach, pozostawiając w swoim cieniu klawikord. Około roku 1710 we Włoszech budowniczy klawesynów Bartolomeo Cristofori wykonał klawesyn, w którym zamiast mechanizmu skoczków zamontował mechanizm młoteczkowy. Ten nowatorski pomysł pozwalał wydobywać dźwięki ciche - piano i głośne - forte. Zlepek tych dwóch określeń był późniejszym określeniem nazwy tego instrumentu - pianoforte. Po wyprodukowaniu kilkunastu egzemplarzy Cristofori zaniechał na zawsze dalszej produkcji, prawdopodobnie z powodu małego zainteresowania spowodowanego wieloma wadami instrumentu. Początkowo nawet Jan Sebastian Bach niepochwlebnie wyraził się o nowym instrumencie. Dopiero, gdy niemiecki konstruktor i budowniczy instrumentów dokonał zasugerowanych przez mistrza poprawek, pianoforte nadawało się do gry. Był rok 1747, gdy barokowy mistrz ponownie dotknął klawiatury ulepszonego instrumentu. Od tego momentu pianoforte powoli zaczęło wypierać nieczuły na dotyk muzyka klawesyn. Kolejny wielki kompozytor, który przyczynił się do rozwoju fortepianu skrzydłowego, bo m.in. taka nazwa zaczęła funkcjonować, to jeden z trzech klasyków wiedeńskich Ludwig van Beethoven. Wielkie nieszczęście, jakie go spotkało (stopniowa utrata słuchu), zmusiła budowniczych do zwiększania siły dźwięku fortepianu. Beethoven współpracował z londyńskim producentem fortepianów Broadwoodem, i to Broadwood jako pierwszy zaczął zwiększać ilość strun tj. trzech na jeden dźwięk w części wiolinowej i dyszkantowej klawiatury, zostawiając dwie i jedną w rejestrze basowym fortepianu. Z biegiem czasu zaczęto także powiększać skalę fortepianu zwiększając ilość klawiszy. Lecz nie tylko siła dźwięku była priorytetem w XIX w., lecz również repetycja fortepianu. Pianiści grający coraz lepiej wymagali od instrumentu perfekcji i doskonałej współpracy. Wielu producentów wprowadzało nowe patenty, próbując wypromować swoje instrumenty jako najlepsze, ale tylko jednemu się to udało.



Znak firmowy na fortepianie Erarda

Sebastian Erard¹ uważany jest po dziś dzień za największego konstruktora działającego kiedykolwiek w przemyśle muzycznym. Stworzył większość wynalazków, które do dzisiaj stosuje się w produkcji instrumentów na całym świecie. Urodził się 5 kwietnia 1752 w Strasburgu, zmarł 5 sierpnia



Sebastian Erard

1831 r., był Francuzem niemieckiego pochodzenia, specjalizującym się w produkcji fortepianów i harf. Od najmłodszych lat wykazywał się dużą pomysłowością; podczas pracy w zakładzie ojca (stolarza artystycznego) doskonalił umiejętności konstrukcyjne. To właśnie ojcu zawdzięczał doskonałe wykształcenie zawodowe, które w przyszłości wykorzystał do budowy i ulepszania instrumentów. W roku 1768 przeniósł się do Paryża, gdzie pracował w wytwórni klawesynów. Jego mistrz zazdroszcząc mu niezwykłych umiejętności zwolnił go z pracy. Nie wiedział o tym, że zbudowane przez Sebastiana instrumenty cieszą się sporą popularnością. Własny warsztat Erard założył na terenie rezydencji księżnej Villeroy i tam właśnie powstało pierwsze pianino. W wieku dwudziestu pięciu lat zbudował pierwszy fortepian. W 1793 przeniósł na trzy lata wytwórnię do Londynu; po powrocie do Francji zbudował koncertowy fortepian według własnego projektu. Po kolejnej podróży do Londynu w roku 1810 Erard otworzył fabrykę harf. Skoncentrowany nad ulepszaniem tego instrumentu i zdobywaniem szeregu nowych patentów wstrzymał produkcję fortepianów. Wznowił ją w Paryżu w roku 1812; pracując nad poprawieniem szybkości pracy fortepianu w roku 1823 dokonuje przełomowego odkrycia. Ulepszył mechanikę fortepianu wprowadzając dodatkową dźwignię, dzięki której grający mógł znacznie szybciej powtarzać jeden dźwięk nie zdejmując palca z klawisza. Wynalazek ten był załączkiem współczesnej mechaniki fortepianowej z podwójną repetycją i przyniósł autorowi sławę. Nie było to jedyne ulepszenie tego instrumentu, zlikwidował powszechnie wówczas montowane dźwignie kolanowe na rzecz liry pedałowej. Ich zadaniem było nie tylko wzmocnić, czy wyciszyć dźwięk fortepianu, ale również zmienić jego barwę, czemu służyły pedały fagot czy celesta. Usprawnił także działanie klawiatur, polepszył akustykę płyt rezonansowych, stabilność stroju. Od 1831 r. firmą kierował Pierre Erard (bratanek Sebastiana). Nie poprzestał on na dokonaniach poprzednika; za jego kierownictwa wytwórnia zdobywała liczne nagrody i wyróżnienia. Tworzył liczne projekty nowych modeli i snuł plany rozwoju firmy, lecz 16 sierpnia 1855 r.



Pierre Erard

Pianoforte and Harp
Makers to
the Royal Family.



Established in Paris, 1780.
Licensed by King Louis XVI,
1785.
Established in London,
1808.

THE ERARD PIANO IS THE FINEST IN THE WORLD.

Unrivalled for Touch, Tone, and Durability. No Low-Priced Pianos Made.

RUBINSTEIN has said: "But there is only one piano—the ERARD: as to the others, they are but imitations."
MENDELSSOHN: "If I must name a choice, I would prefer ERARD'S."
WAGNER to LISZT: "Get an ERARD on the ninety-nine years' system or any other system."

LISZT: "These fine ERARD pianos that Marlborough Street makes so well."
MARIANA SCHUMANN: "I have asked for an ERARD piano."
M. PADEREWSKI'S opinion: "Play only on an ERARD wherever obtainable."

S. & P. ERARD, 18, Great Marlborough St., LONDON, England. *Telegraphic Address: KEYNOTE, LONDON.*

Reklama prasowa fortepianów Erarda

zmarł, a udziały w firmie przejęła wdowa po nim. Mimo tych zawirowań fabryka nadal rozwijała się, podnosząc jakość produkowanych instrumentów i zdobywając kolejne nagrody na wystawach przemysłowych np.: Antwerpia 1855, Paryż 1867 i 1878, Barcelona 1888, Sydney i Paryż 1898. Wytwórnia produkowała fortepiany i pianina w różnych modelach, kolorach i stylach. Wiele z nich dotrwało do dnia dzisiejszego, lecz większość nie nadaje się już do użytku. Odrestaurowane Erardy cieszą się wielką popularnością, przy organizacji koncertów na instrumentach historycznych np. *Chopin i jego Europa*.

Tak Fryderyk Chopin mówił o fortepianie Erarda: *...Kiedy jestem w złej formie, wybieram Erarda, gdzie łatwo odnajduję gotowe brzmienie, gdy jednak czuję w sobie werwę i moc, potrzebuje Pleyela, by znaleźć swój najbardziej własny ton...*

Dzięki doskonałemu brzmieniu i wyjątkowo czulej mechanice instrumenty Erarda szybko zagościły w domach wielu kompozytorów. Jego fortepiany posiadali min: Ch. Alkan, L. van Beethoven, F. Chopin, J. Haydn, H. Herz, F. Liszt, F. Mendelssohn, G. Verdi, M. Ravel, I. J. Paderewski nawet woził swojego Erarda podczas wielu tras koncertowych.

W roku 1960 wytwórnia Erard weszła w spółkę z innym francuskim producentem Gaveau; w 1971 wraz z Pleyelem prawo do znaków firmowych wykupił Schimmel i rozpoczął produkcję instrumentów w Braunschweig. Rok 1994 to odkupienie Pleyela, Gaveau i Erarda, a następnie przekształcenie w Pleyel & Co. W 2000 roku, ponownie odkupiono trzy najbardziej popularne francuskie marki połączono je i nadano nazwę „Manufacture Française de Pianos”

Zachowany w Muzeum Miejskim fortepian ze względu na długość (238 cm) określany koncertowym opatrzony jest dwoma numerami: obudowy - 3243 i seryjny - 93717. Pierwszy numer nadawano dla potrzeb

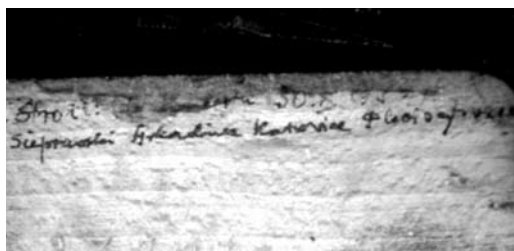
fabryki przy kompletowaniu obudowy. Wiadomo, iż wszystkie elementy obudowy takie jak nogi, lira pedałowa, nakrywa klawiatury itd. są indywidualnie dopasowywane ze sobą przed końcowym wykończeniem obudowy i numer ten pozwalał właściwie dobrać do siebie części. Ważniejszy jest drugi numer – seryjny. Opatrzona jest nim



Fortepian Erarda w Muzeum Miejskim

większość instrumentów opuszczających fabryki. Na jego podstawie i zachowanej dokumentacji fabrycznej udało się ustalić dokładną datę produkcji, datę sprzedaży i kupca fortepianu. Instrument wprowadzono na stan 18 grudnia 1907 r., sprzedano 7 marca 1913 Jacqmin z Paryża, uczennicy Leonarda Broche.

Obudowa fortepianu pokryta została fornirem palisandrowym układanym w „jodełkę” wykończonym politurą. Nogi toczone z pionowymi półwałeczkami, zawieszenie pedału w kształcie liry (dwa pedały), brak pulpitu nutowego. Na nakrywie klawiatury inkrustowany mosiądzem, ozdobny napis firmowy „Erard”. Pierwotnie klawiatura obłożona była kością słoniową, świadczy o tym odręczny napis na jednym z klawiszy „ivo-nire” – kość słoniowa. Zakres 7 oktav od A subkontra do a⁴. We wnętrzu zastosowano dawny, prosty układ strun, oraz charakterystyczny dla Erarda system dolnego tłumienia pod strunami. Struny napięte na półmetalowej ramie z pięcioma wspornikami i listwą dociskową dla górnej połowy naciągu; agrafy dla reszty naciągu. Naciąg 1-2-3 strunowy, każda osobno zaczepiana na ramie, zakończona warkoczem; kołki stroikowe kwadratowe. Na płycie rezonansowej widoczne logo firmowe; oraz numer seryjny w części basowej. Wnętrze fornirowane czeczotem. Mechanika patentowa Erarda z podwójną repetycją na abstraktach, młotki pierwotnie filcowe bez skór. Na wewnętrznych elementach liczne napisy odręczne np.: stroił do koncertu 30 X 1957 Sieprawski Arkadiusz Katowice Plebiscytowa 12, pieczęć atramentowa „Pukas Jan”, oraz wybity znak modelu D. Widoczne są także nazwiska wykonawców poszczególnych elementów (szczególnie na korpusie instrumentu) np: E. Solrat, F. Turbec, J. Plantard, M. Lay. Aktualny stan instrumentu (2017 r.) jest zły, korozja strun, obniżony strój, połamane elementy mechanizmu, zużyte młotki uniemożliwiają grę. Po wykonaniu remontu kapitalnego fortepian byłby pełnowartościowym instrumentem koncertowym i wielką ciekawostką dla pianistów.



Wpisy wewnątrz fortepianu

93:717	<i>Erard a Guesse N°1 palisandre</i>	<i>15 Decembre 1913</i>	<i>7 Mars 1913</i>	<i>M^{me} Jagonni à Paris</i>
--------	--------------------------------------	-------------------------	--------------------	---------------------------------------

Dokumentacja fabryczna

Historia siemianowickiego fortepianu Erarda do końca nie jest znana. Jak pisałem wcześniej, pierwszą właścicielką była Jacqmin z Paryża, która kupiła go 7 marca 1913 r. Jak znalazł się w Siemianowicach nie wiemy. Na pewno nie został sprowadzony przez hrabiów Henckel von Donnersmarck, gdyż w momencie wyprodukowania fortepianu nie mieszkali już w Siemianowicach. Hugo II zmarł w 1908, a jego syn – Hugo III mieszkał w posiadłości należącej do jego matki Wandy von Gaschin w Krowiarkach.

Być może został przywieziony wraz z innymi mebalami do pałacu przez Zofię Kirkor-Kiedroniową, która mieszkała w nim między 1926-32 r.: *żeby odpowiednio urządzić te wielkie komnaty, ile musiałabym dokupić mebli, dywanów, obrazów! Na Górnym Śląsku był zwyczaj, że generalni dyrektorzy otrzymywali do dyspozycji na czas swych najczęściej niedługich rządów pałace z całym urządzeniem, nawet obrazami. Lecz Hilger z siemianowickiego zamku wszystko, co najlepsze wywiózł do Berlina. (...) Wiedziałam, że jeśli zamieszkać w zamku, będę chciała, żeby to, co dokupić przyjdzie, odpowiadało mniej więcej charakterowi apartamentu, a także stylowi moich starych mahonii i palisandrów² (fortepian palisandrowy).*

Siemianowicki Erard należeć mógł również do księżąt Hohenloche, którzy zamieszkiwali „zameczek”. Mógł być również własnością któregoś z dyrektorów kopalni.

Prawdopodobna jest także wersja, która wspomina dawną restaurację „Pod lipami” mieszczącą się na obecnej ulicy Śląskiej 40, należąca od 1911 r. do A. Hojcyka. Po II wojnie światowej urządzono w niej Zakładowy Dom Kultury kopalni Siemianowice, a w nim „Klub Górnika”, z którego w 1993 r. przewieziono fortepian do muzeum.

Możliwe jest to, że w 1957 r. wypożyczony został Filharmonii Śląskiej w Katowicach. Świadczyć może o tym fakt, iż wpisana w jego wnętrzu data pokrywa się z datą koncertu (tj. 30 października 1957 r. – w repertuarze był wówczas m.in. koncert fortepianowy b-moll Piotra Czajkowskiego) oraz nazwisko stroiciela filharmonii Pukas Jan. Następnie trafił do „Klubu Górnika”, gdzie towarzyszył podczas występów męskiemu chórowi „Chopin”.



Fortepian Erarda – podobny model

W 1993 r. rozpoczęto likwidację kopalni i wyprzedaż jej majątku. Nowym właścicielem fortepianu zostało Muzeum Miejskie.

Obecnie instrument nie nadaje się do gry. Czy doczeka czasów, w których uda mu się ponownie zachwycić swym brzmieniem publiczność? Tego niestety nie jestem pewien, ale wiem, że na pewno na to zasługuje. W przeciwnym razie zapomniany przez wszystkich powoli będzie od nas odchodził...

PRZYPISY:

- 1 André Chenaud, „Les Facteurs de Pianos et leurs Recherches, 1970 r.
- 2 Zofia z Grabskich Kirkor-Kiedroniowa, Wspomnienia. Część III. Lata 1920-1932 oraz Wspomnienia i notatki pisane w czasie Powstania Warszawskiego, Kraków 1989, s. 299.

Z KART
SIEMIANOWICKICH
ANNAŁÓW

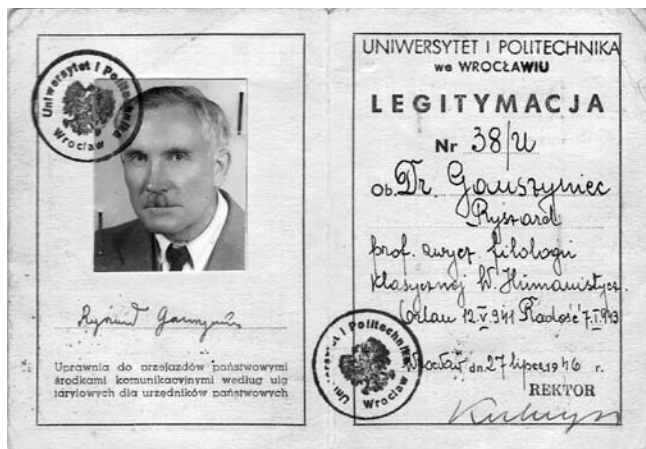
WROCLAWSKI ROZDZIAŁ ŻYCIA PROFESORA RYSZARDA GANSIŃCA

RYSZARD GANSINIEC urodził się 6.03.1888 r. w Siemianowicach Śląskich.

Po ukończeniu szkoły ludowej w rodzinnej miejscowości uczył się w latach 1901-1908 w prywatnym gimnazjum w Nysie. W latach 1909-1910 uczęszczał na kurs teologii w Modling pod Wiedniem. W latach 1911-1912 na uniwersytecie w Munster w Westfalii poświęcił się studiom filologii klasycznej i orientalnej, a od roku 1912 na uniwersytecie w Berlinie, gdzie w r. 1915 zdał egzamin nauczycielski z greki, łaciny, filozofii i germanistyki. W r. 1917 otrzymał tytuł doktora filozofii na podstawie pracy „De Agathodaemone”.

Jesienią 1915 r. został odwołany z frontu wschodniego i mianowany przez rząd pruski wykładowcą i organizatorem studium filologii klasycznej na uniwersytecie w Warszawie (1915-1917). Usunięty z Uniwersytetu Warszawskiego za popieranie polskich postulatów. Ponownie w latach 1917/18 był żołnierzem na froncie wschodnim.

Po uzyskaniu niepodległości Polski w latach 1919/20 był profesorem filologii klasycznej w uniwersytecie w Poznaniu. W latach 1920-1946 we Lwowie w Uniwersytecie im. Jana Kazimierza. W tym okresie zasłynął jako znakomity religioznawca, latynista i hellenista, badacz, tłumacz i wydawca polskiego piśmiennictwa łacińskiego z okresu średniowiecza i początku czasów nowożytnych. Twórca czasopisma „Filomata”, „Przeglądu Klasycznego” i wielu innych. Powstało Wydawnictwo „Filomaty” i był wielkim propagatorem kultury starożytnej.



Legitymacja Uniwersytetu we Wrocławiu

We wrześniu 1939 r. brał udział jako ochotnik w obronie Lwowa. Po wkroczeniu wojsk sowieckich wznowiono działanie uniwersytetu, zmieniono nazwę na Uniwersytet im. Iwana Franki. W czerwcu 1941 r. po wkroczeniu wojsk niemieckich uniwersytet został zamknięty. Ryszard Gansiniec pracował w księgarni, a potem jako urzędnik w Chłodni. Po ponownym zajęciu miasta przez Rosjan w lipcu 1944 r. powrócił w sierpniu 1944 r. do pracy na uniwersytecie. Ten okres pobytu do momentu opuszczenia Lwowa opisał w listach do Żony. Została wydana książka „Notatki lwowskie 1944–1946” (Wrocław 1995).

W latach 1946–1948 pracował na Uniwersytecie we Wrocławiu. Od maja 1948 r. do śmierci (8.03.1958) na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Jako student i poddany pruski używał nazwiska Ganschinietz, od r. Ganszyniec. Od 1949 r. Gansiniec (prawidłowa forma polska).

Okres powojenny

Nie dla zapomnienia żyjemy, ale dla pamiętania.

Julia Hartwig

W ciągu ostatnich miesięcy pobytu we Lwowie w 1946 r. Profesor pakował swoją bibliotekę. W swoich wspomnieniach pisał:

12 V - Od samego rana do wieczora zajęty byłem przewozem książek Od Dominikanów (...) książki poszły do świetlicy przy parafii św. Elżbiety, skąd mają pójść do Krakowa. (...)

2 VI - Siedzę na gruzach mego życia i przeżywam tęsknoty umierającego. Nawet nie wiedziałem nigdy, jak ja wrosłem w tę ziemię tutaj, jak miasto to wcisnęło się w serce me i moją istotę. Patrzę na nie i pojąć ni wierzyć nie mogę, że z Polską tu mam się rozstać. Cała ta „likwidacja” wygląda jak sprzątanie po umarłym.

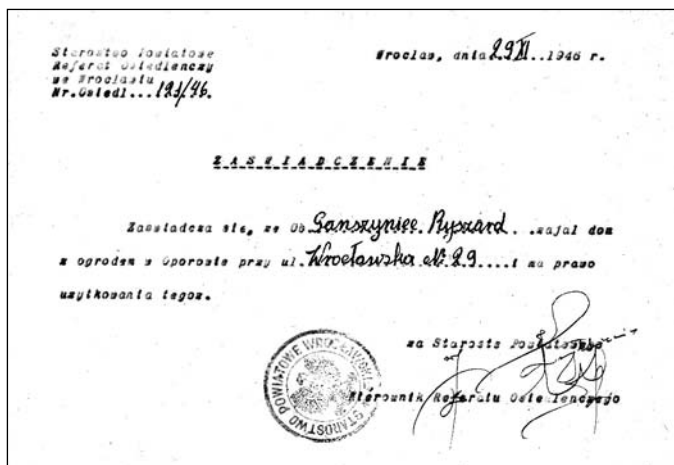
Ryszard Gansiniec - „Notatki lwowskie 1944–1946”, Wrocław 1995

Ojciec przyjechał do Siemianowic Śląskich, gdzie byliśmy z Mamą. Miał siwe wąsy i długą siwą brodę. Myślałam, że to święty Mikołaj. Potem zgolił brodę, ale małe wąsy zostały. Przez jakiś czas był z nami. Wędrowaliśmy z Nim nad Przemszę zwiedzając okolice.

Później Profesor został zaproszony do Wrocławia; otrzymał legitymację Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu z datą 27 lipca 1946 r. O Jego przyjeździe do Wrocławia dowiedziało się wiele osób. Jerzy Łanowski pisał:

Jakieś 2 tygodnie temu dowiedzieliśmy się od uczestników lwowskiego transportu o przyjeździe Pana profesora na „tę stronę”

(Wrocław, 9 VII 46 r.)



Zaświadczenie
o prawie użytkowania
domu na Oporowie

W liście opisuje sytuację we Wrocławiu, wymienia osoby, które pracowały na filologii. Pisali też znajomi z kraju i zagranicy.

Przyjazd do Wrocławia

Ogromne były zniszczenia miasta po oblężeniu - Festung Breslau - które trwało od 21.01. - 6.05.1945 roku. Ulice zasypane gruzem, liczne uszkodzone budynki. Teren uczelni też ucierpiał. Pełnomocnikiem Rządu na Miasto Wrocław celem utworzenia w nim polskiej administracji został dr Bolesław Drobner. Po zebraniu grupy 91 osób udali się do Wrocławia. Powstał Zarząd Miejski. Grupa Naukowo-Kulturalna pod kierunkiem prof. dr. Stanisława Kulczyńskiego miała zabezpieczyć tereny uczelni wrocławskich, uruchomić Uniwersytet i Politechnikę, zadbać o dobra kulturalne. Zorganizowano Straż Akademicką, z kandydatów na studentów, celem ochrony przed dalszą dewastacją i szabrem. Wszystkich Polaków, którzy przybyli między 9 maja a 31 lipca 1945 roku uznano za „Pionierów miasta Wrocławia”. Zdumienie budzą relacje z tego okresu wielkością zniszczeń, wątpliwościami, czy w tych warunkach da się żyć. Równocześnie był duży entuzjazm z możliwości podjęcia studiów, pracy, chęć szybkiego działania z nadzieją uzyskania stabilizacji. Prof. dr Stanisław Kulczyński zapraszał do Wrocławia profesorów z uczelni z Lwowa, Wilna, Warszawy, Krakowa. Osiedlać się można było w dzielnicach willowych, które nie były zniszczone. Głównie zamieszkało w obrębie Wielkiej Wyspy: Biskupin, Sępolno, Zalesie - ponieważ to było blisko klinik, budynków Politechniki i Wydziału Rolniczego.

10 czerwca 1946 roku rektor Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu, prof. dr Stanisław Kulczyński oficjalnie otworzył „Kolonie akademicko-robotniczą” na Oporowie. Podwrocławska wieś Oporów (gmina Smolec)

dopiero w 1951 roku została przyłączona do Wrocławia. Powołano Straż Akademicką, która funkcjonowała od 7 sierpnia 1945 roku do stycznia 1947 roku. Komendantem Akademickiej Straży Uniwersyteckiej dla Oporowa był mgr Eugeniusz Jeleniewski – późniejszy długoletni lektor języka francuskiego na Akademii Medycznej we Wrocławiu. Przygotowywano domy do zasiedlenia i zabezpieczano przed kradzieżą. Do 1947 roku jeszcze mieszkali Niemcy. Czasy były szare, niebezpieczne i pełne niepewności...

W nieznanym miejscu trzeba było zorganizować nowy dom dla rodziny. Często musiało się urządzać mieszkanie od podstaw. Zdobywać meble i sprzęty potrzebne do codziennego życia. We wrześniu 1946 roku Mama przyjechała do Wrocławia i po dużych staraniach otrzymała przydział domu na Oporowie. Po dokonaniu niezbędnych napraw, Mama pisała w listach do Męża:

Byłam na Oporowie. W willi jest już woda, gaz i elektryka, pokoje są czyste, tak, że nie potrzeba odnawiać. Brak piecyka w łazience, ale wanna jest. Nie wiadomo czy kaloryfery, a raczej piec w piwnicy jest w porządku. Mebli nie ma.

W kolejnym liście pisała:

Z meblami obecnie jest bardzo ciężko. Z administracji wyciągnęłam dwa żelazne łóżka bez materaców, wkład do tapczanu, szafkę na książki, stół do rozciągania, mały stolik okrągły, pięć krzeseł bez siedzeń, bardzo brzydkie. Mnie odstąpiono dwa łóżka dębowe z materacami i dwoma kastlikami oraz szafę, jedno łóżko z siatką i wkładem bez materaców, jedna biała szafa z dużym lustrem, jedna leżanka – szezłąg, cztery krzesła, ale brzydkie i każde inne.

Meble dostawało się z administracji, przywoziło się z magazynu, gdzie były zgromadzone. Zdarzało się, że meble z tego samego „kompletu” przydzielano oddzielnie i wtedy następowały wymiany, aby zdobyć komplet.

Przyjechaliśmy do nowego domu w listopadzie 1946 roku. Mieszkańcy byli solidarni, pomagali sobie. Sąsiedzi się znali lub byli znajomymi z widzenia. Panowała atmosfera życzliwości i przyjaźni. Tak wyglądał okres osiedlania.

W listopadzie 1946 r. Profesor rozpoczął wykłady. Był czwartym profesorem na filologii klasycznej. Otrzymał Katedrę Łacińską i Grecką. Zakres wykładów to: wstęp do filologii klasycznej oraz metryka grecka. Prowadził też ćwiczenia. Interpretował „Odyseję”.

Oprócz nowych studentów zgłaszali się studenci ze Lwowa, z prośbą o potwierdzenie odbytych seminariów i zaliczeń.



Nominacja uniwersytecka, 1946 r.

W piśmie z Ministerstwa Oświaty z dnia 21 stycznia 1947 r. określono obowiązki Profesora z zakresu nauczania na co najmniej pięć godzin wykładów i dwie godziny ćwiczeń tygodniowo w ciągu całego roku akademickiego. W teczce osobowej Profesora znajdującej się w Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego, znajduje się osobiście napisana charakterystyka własnego dorobku i plany dalszych prac naukowych.

Warunki w seminarium były skromne - stosy książek były ułożone na podłodze. Profesor dostał maszynę do pisania, co było wielkim osiągnięciem. Oazą w tym zrujnowanym mieście był dom na Oporowie.

We wrześniu 1947 r. otrzymał stypendium w Szwecji na zaproszenie Svenska Institutet for Kulturellt Utyte med. Utlandet Stockholm, gdzie przebywał do końca marca 1948 r. Tam po przerwie wojennej mógł pracować naukowo w bibliotekach. Wygłaszał też referaty na posiedzeniach naukowych na uniwersytetach w Uppsali, Sztokholmie i Goeteborgu.

Listy do Żony były ponownie prowadzone, jak i dziennik. Opisywał życie uniwersyteckie, zwyczaje świąteczne, warunki mieszkaniowe.

W maju 1948 r. Profesor został powołany na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, gdzie pracował aż do śmierci 8.03.1958 r.

Oporów 1946-48

Dokładnie nie pamiętam przyjazdu do nowego domu, było to prawdopodobnie w listopadzie 1946 roku. Z listów Mamy mogę odtworzyć jakim trudem było zdobycie skromnego umeblowania z przydziału administracji. Czasem zdarzało się, że meble z tego samego „kompletu” przydzielano oddzielnie i wtedy następowały wymiany, aby zdobyć komplet.

Problemem było też remontownie, a zwłaszcza zabezpieczenie okien, drzwi, które albo były uszkodzone, albo brakowało.



Oporów 6.06.1947 – Boże Ciało, 3 od prawej siedzi Radość Gansiniec, Orlan stoi 1 od lewej drugi rząd

Brat zaraz po przyjeździe zaczął chodzić do szkoły, przy ulicy Wrocławskiej (obecnie Solskiego). Budynek szkoły był mały, a dzieci dużo. Przyjeżdżały z okolicznych miejscowości, w różnym wieku – niektórzy, dryblasy w „oficerkach” prawie dorośli. Z podziwem patrzyłam jak jedli bochenek chleba niczym bułkę i zagryzali kiełbasą.

Naukę w szkole miały tylko młodsze klasy, a inne klasy czekały koło szkoły na nauczyciela i wędrowały do jeszcze wolnego domu, gdzie odbywały się lekcje.

Obok szkoły był mały cmentarz, już nieczynny, ale ogrodzony płotem metalowym i z bramą u góry ozdobioną krzyżem. Było jeszcze trochę nagrobków, nie pamiętam czy była kaplica. Obecnie zostało tam trochę drzew i jeden duży kamień nagrobny.

Przedszkole nazwane szkółką było inne niż współczesne. Wiadomo, lata powojenne były jeszcze pełne zamieszania i różnych trudności. Dzieci nie było dużo – pamiętam kilka koleżanek z którymi się bawiłam. Rano przyprowadzano nas do wyznaczonego domu, w którym mieściło się przedszkole. Czasem okazywało się, że właśnie ktoś zamieszkał i cała grupka dzieci wraz z Panią i Matkami szukała następnego wolnego domu.

Rozkład dnia w przedszkolu wyglądał następująco: śniadanie jadłam w domu, drugie śniadanie – kanapki, przynosiłam z domu w torebce (śniadaniówka). Do picia było mleko lub kakao przynieszone przez dwie „dyżurne” Mamy. Każde dziecko miało swój kubek przyniesiony z domu.

Oprócz zabawy nauczyliśmy się wierszyków i piosenek. Pani Wawrzyniakowa, która się nami zajmowała postanowiła nas przygotować do procesji i sypania kwiatków. Warunkiem była biała sukienka lub strój krakowski oraz własny koszyk. Na próbach zamiast koszyczków były kartoniki z listkami. O płatki kwiatów nie było łatwo, bo ogrody przeważnie zamienione w warzywniki. Ale Mamy jakoś zdobyły trochę płatków, trochę listków. Procesja się udała i na koniec zrobiono nam zdjęcie na tarasie domu na ul. Stanki. Na zdjęciu jest Ksiądz dr Bartłomiej Szulc, który był proboszczem.

Przed Wielkanocą 1947 był kiermasz przed kościołem i tam Mama kupiła gipsowego baranka, który przez długie lata rezydował w koszyczku „święconym” i dwa koszyczki. Mój potem przybrany białą wstążką używałam do sypania kwiatków na procesji Bożego Ciała.

W roku 1947 w przedszkolu był Mikołaj, rozdawał paczki ze słodyczami. Był nim profesor Jakóbiec, którego córka też chodziła do przedszkola.

Drugim miejscem gdzie dzieci się spotykały był dom na ulicy Darwina u Pani Turnau. Pani Maria aż do lat 80-tych udzielała lekcji gry na fortepianie i uczyła rytmiki. W salonie stał fortepian. Mój brat tam uczył się, a ja z Mamą na niego czekałam. Pan Turnau ojciec Pani Marii namalował na kawałku tektury mój portrecik.

Dużym przeżyciem były występy dla rodziców na zakończenie roku szkolnego. Pamiętam liczne próby z recytacją wierszyków. Większe dzieci jako motyle „wylatywały” z pod fortepianu. Skrzydła miały zarysy z drutu i oklejone były przezroczystym papierem kolorowym. Poza tym było deklamowanie wierszyków.

Były to dla nas dzieci wspaniałe beztrudne czasy.

Do końca lat 40. na Oporowie zamieszkało około 80 pracowników naukowych – profesorów, docentów, doktorów habilitowanych.

* * *

W listopadzie 2015 roku była zorganizowana sesja naukowa poświęcona powstaniu wszystkich uczelni wrocławskich.



Radość i Orlan Gansińcowie wraz z Mamą i Babcią, Wrocław 1948 r.



Akcja sadzenia drzew pamięci na Oporowie (fot. www.dolny-slask.org.pl)

W ramach przygotowań do obchodów 70-lecia Nauki Polskiej we Wrocławiu, na Oporowie utworzono Inicjatywę Obywatelską dla Przyrody i zaprojektowano utworzenie Parku Mamuta między rzeką Ślężą a Oporowem. Liderką projektu została prof. Alina Drapella-Hermansdorfer z Politechniki Wrocławskiej – specjalistka w zakresie kształtowania środowiska. Tam wyznaczono miejsce na Polanę Profesorów. 24 października 2015 r. odbyły się uroczystości – zorganizowano piknik, w którym wzięli udział mieszkańcy, rodziny, wychowankowie i znajomi pierwszych oporowskich Profesorów. Była też zorganizowana sesja naukowa na Uniwersytecie Wrocławskim w Auli Leopoldina.

Przystąpiono do sadzenia drzew pamięci 70 grabów (bo tyle lat minęło; grab jest odporny, prężny i pnie się w górę prostymi pniami, dlatego celtycki zodiak kojarzy go z nieugiętym charakterem i dążeniem ku szczytnym celom) oraz 8 lip. Tak powstał Gaj Akademicki, który jest żywym pomnikiem pamięci o Oporowskich Pionierach. Każdy z uczestników otrzymał „odznakę mamuta”.

Alina Drapella-Hermansdorfer,
„Oporowski Biuletyn Informacyjny” - nr 103/2015

POCZĄTEK PRZY UL. ŚW. BARBARY 30

Znów muszę przytoczyć mądre słowa pani Świętkowej: „z niczego nie ma nic”. Mógłbym powiedzieć, że moje wesołe spojrzenie na otaczającą mnie rzeczywistość rozpoczęło się wraz z udziałem w pierwszym kabarecie, mógłbym tak rzec ale... gdzie „jajko”? Gdzie ten moment, gdy coś zaiskrzyło, pękła skorupa, wydostało się z niej „pisklę z przymrużonym okiem satyry”?

Pamiętam dokładnie, że mój dziadek Cyprian, a także moja babcia Maria byli miłośnikami Kabaretu Starszych Panów, zachwycali się humorem tych widowisk. Siedziałem wraz z nimi przed telewizorem marki Belweder i śmiałem się głośniejsz niż oni. Pamiętam do dziś naszą ulubioną scenkę – była to historia z gwoździem: „starszy pan” Jeremi Przybora wbijał gwoździec do ściany, aby zawiesić obraz. Niestety pod wpływem uderzenia młotkiem przebił ścianę i wpadł do mieszkania sąsiadki, po chwili sąsiadka zapukała do drzwi i... oddała gwoździec. Przybora po raz kolejny wbija i znów tenże wpada do sąsiadki, i tak kilka razy. Łapałem takie chwile, coś we mnie narastało... to na pewno było działanie owego „przymrużonego oka satyry”.

Moi rodzice Krystyna i Herbert byli miłośnikami operetki – wówczas TV raz w tygodniu prezentowała spektakle tego gatunku. Jeszcze kiedy nie posiadaliśmy telewizora; co sobotę szliśmy „na operetkę” do cioci Doroty i wujka Eryka na ul. Katowicką. Mój tata przynosił z pracy, z huty „Jedność”, darmowe bilety na wszystkie możliwe spektakle. Przeważnie takie wieczory miały miejsce w Hali Parkowej w katowickim Parku Kościuszki. Operetka to taki lżejszy gatunek, do którego można przemycać z umiarem indywidualne żarty. Pamiętam jak pewien czarodziej sporządzał, czarodziejską oczywiście, miksturę głośno wymieniając poszczególne składni-



Piotr Dwornik, lata 70.

ki, m. in. pajęczynę zebraną nocą, zmijowy jad, bagno z żabich dołów i na koniec... proszek IXI* - i w tym momencie byłem wdzięczny „kurczakowi za jego satyryczne perskie oko”.

Ważny epizod

„Feluś Stankiewicz” - co kryje się pod tym hasłem? Mianowicie, jest taka piosenka, kiedyś bardziej popularna: „Feluś Stankiewicz, to chłopak morowy, przyjechał na urlop sześciotygodniowy, ojra, tarira ojra, tarira ojra tarira raz dwa i trzy!”

Zauważyłem, że drzemie we mnie kabaretowy talent, kiedy na kolonii letniej w Gdyni podczas wesołego wieczoru wraz z kolegą zaśpiewałem właśnie tego „Felusia Stankiewicza”. Przeszłoby to zapewne bez echa, gdyby nie mały, ale bardzo śmieszny układ choreograficzny jaki wymyśliłem do tego utworu. Wśród zgromadzonej młodej publiczności usłyszałem taki komentarz:

- *Gaba ! Widziałaś tego chudego, jak się wygupił?*

Była to dla mnie pierwsza motywacja, aby „gupoty” robić całkiem poważnie.

Szkola muzyczna

Miałem szczęście, że w różnych okolicznościach spotykałem ludzi, których ciągnęło do tworzenia kabaretu. Tak też było w Szkole Muzycznej II stopnia im. Mieczysława Karłowicza w Katowicach. Uczyłem się tam pięć lat - wśród nas uczniów byli przyszli wirtuozi i „normalni” artyści. Wszystkich jednak cechowała pewna odmienność od tzw. reszty społeczeństwa. Na pewno młodzież zrzeszona nie zaśpiewałaby nocą przed Teatrem Śląskim „Ody do radości” z IX symfonii Ludwiga van Beethovena (tym bardziej, że nikt nie słyszał jeszcze o Unii Europejskiej). Potrafilismy na swój jedyny sposób żartować, co sprowokowało nas do kabareciarstwa; były ku temu okazje jak np. Dzień Nauczyciela. Zamiast akademii „ku czci” organizowaliśmy kabarety. Inicjatorem tych zdarzeń był nasz kolega Jacek Brzostyński, późniejszy aktor w Teatrze Baduszkowej w Gdyni i jednocześnie prowadzący drugą edycję telewizyjnego krakowskiego „Spotkania z balladą”. W naszym repertuarze były piosenki, dialogi, monologi, a także brawurowo wykonany kankan! Koledzy tańczyli w pięknych operetkowych sukniach, a koleżanki w dobrze skrojonych frakach. Były również dekoracje wykonane przez Marka Urbańczyka - naszego szkolnego kolegę. Te poczynania dawały nam wiele radości i zadowolenia - tak samo publiczność, składająca się z koleżeństwa i grona pedagogicznego, darzyła nas uznaniem. Nie miałyoby to jednak miejsca, gdyby nie nasze próby, które w połowie polegały na słuchaniu tasiemcowych dowcipów opowiadanych przez Jacka

Brzostyńskiego. Było to niewątpliwe „ładowanie akumulatorów”. Z prób wychodziliśmy roześmiani do łez. Myślę, że w takich chwilach spłynęła też niejedna łezka z satyrycznego oka „naszego pisklęcia”.

Kabaret „Piwniczka”

Podczas ubiegłorocznej prelekcji dla słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku w siemianowickim Muzeum (w ramach cyklu zajęć Akademii Muzealnej) zapytałem o to, gdzie w Siemianowicach powstał pierwszy kabaret. Odpowiedziałem od razu sam na to pytanie - to kabaret „Piwniczka” przy Duszpasterstwie Akademickim Krzyża Świętego. Były to lata siedemdziesiąte, prężny czas dla DA. Naszym szefem był ksiądz Ernest Mueller, później dołączył ks. Stanisław Puchała i ksiądz Józef Kużaj. W DA odbywały się cotygodniowe spotkania ewangelizacyjne w „Piwniczce”, a w każdą niedzielę była msza św. dla młodzieży studenckiej w budynku oratorium przy probostwie. Oprócz tego dzięki inicjatywie naszych duszpasterzy świętowaliśmy takie wydarzenia jak andrzejki czy ostatki. Nie ograniczaliśmy się tylko do potańcówek - owszem były zabawy, ale rozpoczynaliśmy programem kabaretowym. Byli wśród nas Jasiu Kopic, Damian Cierpiół, Jurek Michalski, Marek Urbańczyk, Basia Buroń, Gabrysia Bodora, Tadek Iwanecki, Andrzej Gwóźdź, Marian Gogol i inni. Było wiele znakomitych tekstów, monologów i skeczów. Pamiętam, że stworzyłem duet z Jasiem Kopicem - to z nim zresztą pchałem ten



Kabaret „Piwniczka” – publiczność w akcji

wózek „parakultury”. Przedstawiliśmy wykłady na granicy absurdu, wykreowaliśmy się na prestigitatorów. Byliśmy tak bardzo wiarygodni, że kiedy zamierzaliśmy wyjaśnić publiczności nasze tricki, brnęliśmy jeszcze głębiej w sferę podziwu i poklasku. Widzowie nie potrafili zrozumieć w jaki sposób „Piotr połknął sześć ping-pongów”, które następnie Jasiu wydobywał z jego ust za pomocą czarodziejskiej różdżki. Kiedy pokazaliśmy, że te ping-pongi nie były połykane pojedynczo, ale wpięrowo nawleczono je na sznurek i dopiero wtedy połknięte - też nie do końca przekonaliśmy widownię. Chcieliśmy w następnym programie pokazać zdjęcie rentgenowskie ze sznurkiem ping-pongów w „przełyku Piotra”, ale niestety kolejnego programu już nie było. Innym razem stworzyłem też duet z Jurkiem Michalskim. Był to cykl wykładów na temat śmiechu, rodzaje śmiechu, jego przyczyny i konsekwencje. W obydwu cyklach wielką rolę odrywały przeróżne rekwizyty, a także drobne elementy z dziedziny kostiumologii. Kabaretony odbywały się w oratorium za aprobatą zainteresowanego sprawą ks. infułata Franciszka Jerominka. Włączaliśmy do wspólnego udziału publiczność - nie ukrywam, że naszym modelem było krakowskie „Spotkanie z balladą”. Dzieliliśmy widownię na dwa zespoły, były gry i zabawy - była konkurencja, było jury, a także symboliczne nagrody jak choćby „uścisk dłoni prezesa”. Stworzyliśmy niemal perfomance - postać człowieka o kamiennym wyrazie twarzy i stu opakowaniach po dezodorantach. Kiedyś Marek Urbańczyk ze swoim bratem Eugeniuszem wprawili publiczność w zakłopotanie, gdy Gienek grał w ukryciu na klarncie, a Marek widoczny dla zebranych imitował grę na trąbce - po prostu udawał, że dmucha w ustnik trąbki. Zrobili to tak sugestywnie, że publiczność do końca nie wiedziała, czy słyszy prawdziwe dźwięki trąbki. Był też happening z szafą, z której podczas próby generalnej niespodziewanie wyszedł ks. inf. Franciszek Jerominek. Odbyło się spektakularne demolowanie bezużytecznego pianina. Andrzej Gwóźdź wytrwał przy klawiaturze do ostatniego uderzenia siekiery - wprawdzie „perskie oko nie uległo”, ale w niektórych środowiskach straciło wiarygodność .

Samodzielna grupa kabaretowa na Dni Siemianowic Śląskich

Zbliżały się kolejne Dni Siemianowic Śląskich - my zarażeni już satyrą postanowiliśmy „nielegalnie” wziąć udział w korowodzie przebiezańców. Byliśmy grupą spontaniczną, niezrzeszoną i nieco starszą od licznie zgromadzonej młodzieży szkolnej. Było nas trzech: Jasiu Kopic, Andrzej Gwóźdź i ja. Włożyliśmy na siebie śmieszne kostiumy, skompletowaliśmy instrumentarium, naprędce przygotowaliśmy kilka piosenek i powędrowaliśmy na miejsce zbiórki. Tam od razu weszła w akcję jakaś pani organizatorka - nauczycielka i pyta nas:

- *Chłopcy, z jakiej jesteście szkoły?*

Ja zgodnie z prawdą odpowiadam, że jeden z nas jest studentem Politechniki Śląskiej (Jasiu), jeden jest studentem Uniwersytetu Śląskiego (Andrzej), a ja uczę się w szkole muzycznej II stopnia.

Na to odpowiedziała nauczycielka:

- *Nie wygłupiajcie się, wchodźcie do szeregu!*

W tak radosnej atmosferze ze śpiewem na ustach doszliśmy z naszymi młodszymi koleżankami i kolegami do amfiteatru w Parku Miejskim. Chcieliśmy posłuchać i obejrzeć, co się dzieje na estradzie. Wtem podeszła do nas pani Alfreda Barnaś, kierownik wydziału kultury i mówi:

- *Panie Piotrze nie siedźcie tak, zaśpiewajcie coś do mikrofonu!*

Chyba tylko pod wpływem szoku podeszliśmy i zaśpiewaliśmy - do dziś nie pamiętam co i jak. Myślę, że publiczności najbardziej podobał się nasz nietuzinkowy wygląd, w każdym razie następnego dnia ukazało się w lokalnej prasie zdjęcie naszej lokalnej trójki. To był początek kariery. Po kilku dniach zaproszono nas do wzięcia udziału w uroczystym otwarciu sezonu w Wesołym Miasteczku w Parku Kultury. Występowała tam też grupa młodych cyrkowców - tak mi się dzisiaj wydaje, że bardziej pasowaliśmy do otwarcia ogrodu zoologicznego (zapewne pawiany nie byłyby zadowolone z konkurencji). Zaproszono nas także do udziału w uroczystości zamknięcia sezonu - ja nie mogłem tam uczestniczyć, ale byli koledzy. Od samego rana lekko mżyło, było to niekorzystne dla



Samodzielna Grupa Kabaretowa na „Dni Siemianowic” – Piotr Dwornik, Jan Kopic, Andrzej Gwóźdź

kondycji akordeonu, na którym grał Andrzej. Przy mocnym szarpnięciu namoczony miech akordeonu rozerwał się na dwie części, ludzie klaskali, krzyczeli „brawo!” myśląc, że to trick cyrkowy. Cyrk jednak był dopiero wtedy, gdy Andrzej wrócił do domu „z dwoma akordeonami”.

Kabaret w filharmonii

Serialowa ciocia Marianka powiedziałaaby „masakra”, bo rzeczywiście, gdzie bym się nie pojawił, tam od razu był kabaret. Gdy rozpoczynałem pracę w chórze Filharmonii Śląskiej do głowy by mi nie przyszło, a już przy pierwszej okazji rozbawił nas jeden z nowych kolegów, który z nagłą w obecności „czynnika” wygłosił przemówienie zupełnie serio. Czuliśmy jednak, że to ukryta satyra. Na twarzy przedmówcy ani razu nie pojawił się grymas zwany uśmiechem, ani też żadne „perskie oko”, nasze twarze też były bardzo „serio”, chociaż śmialiśmy się „wewnętrznie”. Był też wśród nas kolega, który od czasu do czasu cytował fragment przemówienia Władysława Gomułki:

- Jeszcze przed rokiem staliśmy nad przepaścią, a teraz zrobiliśmy krok do przodu!

Ten sam kolega uwielbiał powtórzyć czasami taką mądrość: *jesteś głupszy niż ustawa przewiduje*. W takiej atmosferze nasza koleżanka Małgosia Wilanowska z wyłonioną grupą przygotowała program kabaretowy - sama napisała muzykę do wszystkich piosenek. Teksty pochodziły z różnych źródeł literackich. Małgosia była absolwentką Wydziału Muzyki Rozrywkowej Akademii Muzycznej, śpiewała w chórze filharmonii



Kabaret w filharmonii

i jednocześnie prowadziła kabarecik dziecięcy w Pałacu Młodzieży w Katowicach. Mieliśmy więc w pełni profesjonalną szefową. Ten kabaret nie zakończył się premierą, trwał w nas, byliśmy już innymi ludźmi, zgraną grupą, zwracaliśmy się do siebie nie po imieniu, ale pseudonimami, nasze myśli i wypowiedzi formułowaliśmy tak, jakby kabaret jeszcze się nie kończył. Wytworzyła się między nami atmosfera zbiorowej, pogodnej psychoterapii, a to w zespole artystycznym jest rzadkością. Wiele lat po tych doświadczeniach czuję się jak „rezerwista”, którego w każdej chwili mogą powołać do „ćwiczeń kabaretowych”.

Kabaret w Młodzieżowym Domu Kultury im. dr. H. Jordana w Siemianowicach Śląskich...

Ostatni program kabaretu „Piwniczka” nosił tytuł „STUDIO V 4. Właśnie ten nasz program nawiązywał do popularnego wówczas STUDIA 2 w TVP. Przedstawiłem go wraz z Damianem Cierpiotem w „Piwniczce” znajdującej się właśnie w piwnicy budynku probostwa. Swoje działanie przenieśliśmy do MDK-u (zwanego też „Jordanem”) już jako instruktor. Program wykonali wtedy Damian Cierpiot i Tadek Iwanecki - za ten obraz otrzymaliśmy wyróżnienie I stopnia w Wojewódzkim Przeglądzie Zespołów Artystycznych Młodzieży Szkolnej. Damian i Tadek mieli talent i niezwykle dar improwizacji. Do drugiej grupy kabaretowej dołączyli: Krzysztof Bogdoł, Mariusz Kmieć (również jako pianista), Jasiu Litwiński, Klaudia Warkocz, Joasia Dadaczyńska i jeszcze wielu innych. Często było tak, że do konkretnych występów przyjmowaliśmy grupy już zorganizowane w innych szkołach średnich. Gościliśmy w różnych miejscach: w Klubie Spółdzielni Mieszkaniowej w Siemianowicach Śląskich, w Klubie Katowickiej Spółdzielni Mieszkaniowej, w Klubie Seniora, auli Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Katowicach, w Klubie Związku Niewidomych. W MDK-u założyliśmy również kabarecik dziecięcy - były to dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 5. Zmontowaliśmy program pt. „Kocia poleczka”. Piosenki były mojego autorstwa, przy fortepianie zasiadały Bożena Mazur i Irena Ohl. Za ten program otrzymaliśmy wyróżnienie III stopnia w Wojewódzkim Przeglądzie Zespołów Artystycznych Młodzieży Szkolnej.

...i w Klubie Seniora Katowickiej Spółdzielni Mieszkaniowej

Spełniałem się tam jako instruktor kultury. Seniorzy i seniorzy były niezwykle kreatywni. Odbiegaliśmy znacznie od tradycyjnego modelu klubu seniora - pod twórczą opieką Ireny Misz, siemianowiczanki, kierowniczki klubu. Tworzono np. obrazy wieloma technikami, były rewie mody, wystawy rękodzieła, regularne popisy wokalne przy akompaniamencie pianina a grali kolejno: Marek Urbańczyk, jego brat Eugeniusz, Jerzy Hrywaczewski i Marian Draga. Był też chór seniorów, a także mityngi literackie. Nie chciałem być gorszy. „Zmontowałem” wspólnie z Ireną Misz samodzielny program kabaretowy z autorskimi tekstami i scenariuszem. Niewiele pamiętam, ale na pewno była zabawna scenka, w której jako działaczka Ligi Kobiet jestem „udekorowana” orderem (sic!) - byłem w przebraniu kobiecym, miałem na głowie perukę, zdobiła mnie piękna suknia, pod której dekoltem ukryte były z oczywistych względów dwa napompowane baloniki. Dekoracji orderem dokonała Irena, naturalnie podczas wpinania odznaczenia pękł z hukiem jeden z balonów, jaką to wywołało radość na widowni nie muszę chyba opisywać. Do tych weso-



Piotr Dwornik – pomysłodawca „Wieczorów z muzyką i humorem” w siemianowickim Muzeum – oraz Krystyna Friedek-Dwornik, Dominika Urbańczyk, Andrzej Minkacz, Bohdan Wantuła

łych występów dołączali oczywiście panie i panowie z klubu, ale było też mnóstwo gości – artystów. Wspomniałem już o kabarecie dziecięcym z siemianowickiego MDK-u, był również z Siemianowic Śląskich chór „Chopin” z dyrygentką Iwoną Talatycką, był Jurek Michalski z Grażyną Płaczek, a także wiele razy grupa wokalna licealistek z Katowic. Kilkakrotnie muzyką taneczną umiłał wieczory zespół muzyczny jednostki wojskowej z Wełnowca. Kiedyś naprawdę niespodziewanie i honorowo wystąpili z okazji Dnia Seniora znani już wówczas Aleksander Trzaska i Maria Pańczyk z Radia Katowice. Myślę, że „kurczaczek z perskim okiem satyry” czuł się w naszym klubie jak ryba w wodzie.

Przerwa?

Celowo używam powyższego rzeczownika, bo to nie koniec moich opowieści. Kabaret trwa i dobrze się ma, szczególnie w Muzeum Miejskim w Siemianowicach Śląskich podczas lipcowych spotkań z muzyką i humorem...

MIGAWKI Z PRZESZŁOŚCI

Dzieciństwo

Urodziłem się w małym domku obok huty Laura, był rok 1940 - w czasie, kiedy szalała II wojna światowa. Wedle przekazu mojego starzyka domek, w którym przyszedłem na świat, w dawnych czasach był gospodą, której właścicielem był pan Matysek. Przychodzili tu hutnicy z „Laury” oraz górnicy z kopalni „Ficynus”. Właściciel gospody w każdą sobotę urządzał świniobicie, a piwo jakie im lał pochodziło z browaru w Tychach. Wedle starzyka całe rodziny się tam bawiły, fajnie śpiewali a niektórzy kamraci grali w pinagla¹. Obok mojego domku stał szlafhaus², do którego ściągali ludzi z poznańskiego, aby pracowali w hucie „Laura” - to było w czasach mojego starzyka.

Z okna mojego domku patrzyłem na hutę i drogę biegnącą z Katowic do Bytomia, którą jeździły tramwaje. Codziennie jeździła rolwaga³ z beczkami z piwem z napisem „Browar Tychy”. Ciągnęło go sześć koni - w siodle siedzieli woźnicy ubrani w wielkie skórzane fartuchy. Innym wozem transportowano bryły lodu do naszego browaru. Będąc bajtlem⁴ pamiętam, kiedy wieczorami u nas w izbie robiło się jasno, gdy otwierali piece w hucie i spuszczały stal.

Koniec wojny

Gdy kończyła się wojna często wyły syreny, a za chwilę spadały bomby z samolotów. Nasza mama ze strachu weszła do szafy, ale sąsiad przybiegł po nią do schronu. Na środku znajdował się tu duży stół, na nim zapalona świeczka, w kącie żeleźniok⁵, a na nim wielki dzbanek z kawą zbożową. Naokoło siedzieli starzyki, starki, matki z małymi dziećmi, wyrostki - dziewczyny i chłopcy - wszyscy bardzo wystraszeni. Słuchaliśmy z przerażeniem wybuchających bomb. Starzyk z Volkssturmu⁶ zamknął drzwi piwnicy, zgasił świeczkę i nakazał milczenie. Za jakiś czas ktoś zaczął „klamkować” i krzyczeć:

- *Hermany, otwierać!*

Po chwili kolbami karabinów wyrabali drzwi, weszli do naszej piwnicy. Gdy zobaczyli takich boroczków⁷, to jeden z Rosjan, do którego zwracali się „lejtnant” kazał, żeby wszyscy poszli do swoich mieszkań. Potem się



Nasi sąsiedzi na podwórku przy ul. Floriana 25 (obecnie warsztaty Zespołu Szkół „Meritum”) – 1954 r.

okazało, że lejtnant był porządnym człowiekiem. Przyszedł z dwoma innymi trzymając w rękach chleby razowe i puszki z mięsem:

- *Kuszajcie!*

Na wieczór lejtnant zawołał wszystkich do sieni i zakomunikował, że „sołdaty” będą spać u każdego mieszkańca. Do nas, jako że mieliśmy małe mieszkanie przydzielono dwóch żołnierzy. U starzyka z Volkssturmu – aż czterech. Któregoś wieczora wybiegła przerażona Urszula uciekając przed sołdatem. Któryś z innych żołnierzy doniósł to do lejtnanta, który rozgniewany omal nie zastrzelił napastnika. Dziadek Urszuli powstrzymał lejtnanta z trudem.

U nas przebywali przyjaźnie nastawieni żołnierze. Przynosili nam zawsze coś do jedzenia, a mamie mydło i „zołda” – rodzaj proszku do prania. Mówili mamie, że ma do nich zwracać się „riebiata”. Mojego brata nosili „na barana” – było z nimi bardzo wesoło. Grali u nas na podwórku na akordeonie i harmonijce ustnej, pięknie śpiewali i tańczyli. Dopóki było wojsko nikt nie był głodny. Sami wiele nie mieli, ale zawsze się z nami podzielili. Matki brały od nich oszkrabiny⁸ z kartofli, mielili we flajszmaszynie⁹ i piekły z tego placki. Niektórzy piekli je na jedynym tłuszczu – tranie, kto nie miał – bezpośrednio na blasze pieca. Kiedy Rosjanie wymaszerowali było bardzo ciężko z żywnością. Za kaszę, fasolę, groch, mąkę, ziemniaki, trochę mięsa ludzie dawali różne rzeczy, które mieli w domu – handlarzom z różnych stron Polski.

Gdy ojciec wrócił do domu z obozu nie miał ani płaszcza ani ubrania. Niedaleko huty Laura stał barak, na który mówiono „willa”. Tam Amerykanie urządzili magazyn na paczki z UNRRY¹⁰. Paczkę dostawało się raz w miesiącu – były tam puszki z mięsem, mlekiem, czekoladą i maszketa-mi¹¹. Paczka była wielkości ok. 70x50x40 cm i ważyła ok. 10 kg. Opakowanie stanowiło gruby karton, między którego warstwy były zalewane czarną kalafonią przeciw wstrząsom i wodzie. Nadruk na kartonie przedstawiał uściśnięte ręce na tle flagi i napis UNRRA. Zawierała 2 kg mięsnej mielonki, otwieranej specjalnym kluczykiem dołączonym do puszki, 2 kg smalcu przyprawionym liściem laurowym i zielem angielskim (smalec ten czasem żartobliwie zwany był „afen-fetem” – „małpim tłuszczem”), 2 litry oliwy z oliwek, małą półkilogramową puszkę sproszkowanego żółtek z jaj, 5 tabliczek gorzkiej czekolady, 5 sztuk kółek sprasowanego kakao, 5 puszek sardynek, cukier w kostkach, 20 aluminiowych saszetek z sokami pomarańczowym i cytrynowym, kawę z cykorią w prasowanych kostkach, zagęszczone słodkie mleko w półlitrowych puszkach, ryż, zapalki, guma do żucia, herbata, szklana butelka sacharyny, sól i przyprawy kuchenne. Paczkę tej zawartości otrzymywała przeciętna rodzina raz w miesiącu. Oprócz paczek UNRRY otrzymywaliśmy też 8 puszek zagęszczonego mleka oraz litr mleka zwykłego.

Przy hucie z kolei dawali ludziom do dzbanków flaps¹² i chleb. Zaczynało się normalne życie. Otwierano sklepy, piekarze zaczynali piec chleb pieczony niestety z mąki i trocin, po którym – oględnie mówiąc – cierpieliśmy na dolegliwości żołądkowe.

Zaczęły jeździć autobusy i tramwaje. Któregoś dnia siedzieliśmy w izbie z mamą, ojciec był w hucie. Wtem – ogromny huk! Za kilka minut przybiegła sąsiadka z wiadomością, że banka¹³ się przewróciła przy bramie huty. Podobno kilka pasażerów było zabitych. Do rannych jechały trzy społki¹⁴ – dwie jeszcze z głośnymi dzwonekami, ciągnięte przez konie, jedna już w starym aucie.

Rok 1947

Zacząłem chodzić do szkoły. W klasie wisiał krzyż, na początku zajęć stawialiśmy do modlitwy. Po niej nauczycielka wyjmowała wielką flaszkę tranu i każdemu podawała łyżeczką do przełknięcia:

- Pijcie tyn tran. Będziecie zdrowe.

Na długiej przerwie każdy dostawał zymła¹⁵ z krojonym serem, półlitrowy garnuszek mleka lub jakąś zupę. Nasza wychowawczyni – pani Sztukowa była dla nas bardzo dobra. Mówiła:

- Wiem, że jesteście dziećmi wojny. Wiem, że wasi bliscy mówili do was po niemiecku. Teraz jednak mamy Polskę i proszę Was, byście mówili i pisali po polsku. Staraliśmy się bardzo, choć nie wychodziło. W domu

mówiliśmy gwarą. W drugiej klasie przyszedł nowy nauczyciel – pan Moskaluk. Był też dobrym człowiekiem, ale bardzo wymagającym i nerwowym. Często za jakies przewinienia kazał się przechylić przez ławkę i chlostał trzcina – chłopców po tyłku, dziewczyny po rękach. Czasem podpatrywał jak piszemy, a gdy się zdenerwował rzucał czasem kredą...

Brzydkie słowa

Pamiętam czasy, gdy byłem szkolorzem¹⁶, pamiętam też słowa, które były napiętnowane przez ludzi starszego pokolenia. Dzisiaj każdy młodzian wyśmiej się ze słów, które chcę tutaj przedstawić. Daję przykłady tych słów, których nie wolno było używać w każdej śląskiej porządnej rodzinie.

Nikt nie używał słowa „pieronie”, jeśli już to „siaronie”, nie mówiąc o obscenicznym słowie „c...ul”. Podobnie słowo „k...wa” było zastępowane „urwia nać”. Jeśli już ktoś się bardzo zdenerwował np. na bajtla, wtedy zawołał: „ty giździe”, „rojbrze”, „chacharze”, „najduchu”, „poćwiaro”, „huncwocie”. Na dziewczyny wołali „ty hekso”, „szczigo”, „małupico”, „klachulo”, „dioblico”. Na starszych używano „ty lebrze”, „fimlu”, „fafloku”. Słów najgorszych – wspomnianych wyżej używali karciorze i elwry¹⁷.

Mamy wspaniałe śląskie kabarety, lecz gdy słyszę w ustach kabareciarzy te najgorsze współczesne przekleństwa – włos się na głowie jeży. Gdzie śląska kultura? Starzy ludzie mimo swej prostoty posiadali więcej



Rodzeństwo Stefana Maruszczyka, po lewej – słynna willa „Ymi” (z prawej – huta „Jedność”) – 1963 r.

taktu i szacunku do drugiej osoby niż obecnie niejeden tzw. wykształciuch. Wydaje mi się, że powodem okaleczenia naszych śląskich i polskich słów wnieśli ludzie dość prymitywni. Podam przykład: w 1953 roku miałem 13 lat razem z kolegami jeździliśmy do katowickiego Pałacu Młodzieży. Pewnego dnia jakie wielkie zdziwienie było, gdy wsiadając do tramwaju linii 13 poprosiliśmy konduktorę o dwa szkolne bilety do Katowic. Była małą grubą okularnicą o obcym akcencie, złapała nas za uszy krzycząc do nas:

- Wypier...!ajcie! Gdy się nauczycie odpowiedniego zwrotu „bilet do miasta Stalinogród”, to was wpuszczę do tramwaju!

Następnego dnia gdy jechaliśmy do Pałacu Młodzieży umówiliśmy się z kolegą, że kupimy szkolne do końca jazdy, żeby nie wypowiedzieć nowej nazwy miasta, która ugrzęzła w gardle. Nasi rodzice powiedzieli, że gdy nastąpiła godzina 12.00 radiowy spiker ogłosił „tu radio Stalinogród”. Jakież wstyd i pogarda, gdy wypisując w urzędach druki wypisywali „województwo stalinogrodzkie”.

PRZYPISY:

- 1 pinagel - jedna z gier w karty
- 2 szlafhaus - hotel robotniczy
- 3 rolwaga - wóz
- 4 bajtel - dziecko, chłopczyk
- 5 żeleźniok - mały piecyk dołączany do pieca kaflowego
- 6 Volkssturm - niem. formacja „pospolitego ruszenia” powołana w 1944 r.
- 7 boroczek, borok - nieborak
- 8 łoszkrabiny, oszkrabiny - obierki z ziemniaków (lub owoców)
- 9 flajszmaszyna - maszynka do mięsa
- 10 UNRRA (United Nations Relief and Rehabilitation Administration) - organizacja utworzona przez Narody Zjednoczone w 1943 r. w celu udzielenia pomocy obszarom wyzwolonym w Europie oraz Azji po zakończeniu II wojny światowej.
- 11 maskety - słodczyce
- 12 flaps - zupa z mięsem
- 13 banka - tramwaj
- 14 społka - karetka pogotowia
- 15 żymła - bułka
- 16 szkolorz - uczeń
- 17 elwer - bezrobotny

WSPOMNIENIA O HUCIE ŚWIĘTEGO JERZEGO. CZĘŚĆ 2

Opornie trwało leczenie zakorzenionych niepokojów i przeróżnych obaw nabytych w czasie minionej wojny. Z biegiem czasu wypracowana jednak nadzieja i wiara, że w wolnej wreszcie Polsce wprawdzie powoli, ale na pewno dokonywać się będzie zmiana na lepsze, pomagały pokonywać zwątpienia, Rysująca się perspektywa rozbudowy zniszczonego przemysłu, w którym masowo się zatrudniano, wolno rodziło poczucie stabilizacji. Jednak rozpowszechniana coraz częściej wiadomość o dysponowaniu bronią jądrową nie tylko przez Stany Zjednoczone, ale również i Związek Radziecki, powodowały ponownie paraliż strachu i obaw. Przywoływano wspomnienia dramatycznych wydarzeń w Hiroszimie i Nagasaki po zrzuceniu tam tak nie dawno temu, bo w 1945 r., bomby atomowej, której ponowne użycie groziłoby zagładą ludzkości. Przygnębienie z tego powodu widoczne było nawet na ulicy na twarzach przechodniów, mijających się w zamyśleniu i nie rozpoznających się często wzajemnie. Udzieliło to się również dzieciom, które rzadziej się uśmiechały, a nie mogąc sobie często poradzić z opanowującą je frustracją, stawały się zaczepne, kłótlive i nieufne. W klasie wynikła ostra sprzeczka o podręcznik, który gdzieś się zawieruszył, a z którego uczono się wspólnie, przekazując go sobie po kolei. Lucynka, która również z niego korzystała, twierdziła, że przekazała go Emilce. Ta jednak stanowczo temu zaprzeczyła, przez co wyniknął ostry spór z użyciem gorzkich słów. Należało więc maksymalnie skupić się na odszukaniu tej książki. Znalazła ją u siebie Lucynka. Przerażona tym odkryciem natychmiast pobiegła z przeprosinami okraszonymi łzami do Emilki, która wciąż jeszcze urażona, tych przeprosin nie przyjęła.

Jak zwykle bywało i ta rozterka powierzona została mamie, dzieląc się obawą co do utraty serdecznej przyjaźni, po tak stanowczo odrzuconych przeprosinach. Mama skwitowała to słowami:

- Dziecko moje, tylko ludzie słabi duchowo nie przebaczą, a przecież Emilka do takich nie należy.

Na przerwach lekcyjnych dziewczynki wciąż zerkając na siebie dawały wyraz swoim sobą zainteresowaniem. Pojawienie się nieśmiały, ale kierowanych do siebie życzliwych uśmieszków było sygnałem, że sytuacja wraca do normy. Krótko wyrażone niemalże jednocześnie słowa: *Dajmy*

spokój tej sprawie i nie wracajmy już do niej, poparł serdeczny uścisk. Sprawa tym bardziej miała szybko iść w zapomnienie, gdyż należało się natychmiast przygotowywać do wyprawy na obóz harcerski, z ustalonym terminem wyjazdu natychmiast po zakończeniu roku szkolnego. Pozostało więc tylko czekanie na uroczyste wręczenie świadectw ukończenia szkoły podstawowej i pożegnanie się z nią oraz z nauczycielami. Kiedy nadszedł ten moment, ze ściśniętym ze wzruszenia gardłem uczniowie uświadomili sobie, że skończył się jeden z pierwszych etapów ich życia, a oczekujący ich kolejny, jest wielką i niepokojącą niewiadomą. Dziękowali nauczycielom za wysiłek, cierpliwość, przyjaźń i kulturę. Zasmucało zerwanie wizyt w gmachu szkolnym w działalnościach pozalekcyjnych w kółkach: sportowym, śpiewu chóralnego i tańców regionalnych. Pozostała jeszcze harcówka, którą jednak wiernie postanowiono regularnie odwiedzać. Z odpowiednim wyprzedzeniem zadeklarowane zostały zamiary dalszego kształcenia się w szkołach średnich lub zawodowych. Większość uczniów wybrało Liceum Ogólnokształcące im. Jana Śniadeckiego w Siemianowicach Śl. Obowiązującym egzaminem wstępnym po wakacjach, postanowiono na razie się nie przejmować.

W pierwszym dniu wakacji wczesnym rankiem, harcerki z narzuconymi plecakami ruszyły do stacji kolejowej. Pociągi, jak zwykle niesamowicie przepełnione, kierowały się w różne strony Polski. Siemianowicki hufiec harcerski obrał kierunek na zachód Polski w okolice Sudetów. W korytarzach pociągu poszarzało od mundurków. Brakowało miejsc siedzących, toteż dziewczyny rozsiadały się na podłodze usiłując uprzyjemnić czas wlokącej się podróży harcerskim śpiewaniem.

Nareszcie dotarły do celu i wysiadły na małej stacyjce w miejscowości o nazwie Chełmsko. Było już późne popołudnie, ale słońce jeszcze przyświecało. Po długim marszu już bardzo zmęczone, dotarły do obozowiska otoczonego lasem. W samym środku polany górował maszt flagowy, a nieco z boku ustawione w kręgu stoły i ławy zbite z desek, przeznaczone były do spożywania nich posiłków. Spośród drzew wyzierało kilka zabudowań barakowych.

Dziewczyny zdjęły z siebie plecaki i na polecenie oboźnej ustawiły się w szeregu. Po krótkim powitaniu, zostały poinformowane, że zamieszkają w tych barakach, w których w czasie wojny i krótko po jej zakończeniu mieszkali także żołnierze. Nie ma tam sprzętu meblowego ani światła elektrycznego, ale w oknach nie brakuje szyb, a dachy są szczelne. Harcerki zaś rzeczy osobiste będą przechowywać w swoich plecakach, które ułożone zostaną obok legowisk czyli sienników. W małym oddaleniu od baraków kilka malutkich budek będzie sprawować funkcję toalet, a parę kroków dalej w niezbyt głębokim korycie płynie rzeczka, która zastąpi im łazienkę.



Obóz harcerski, okres powojenny

Ta wyczerpująca informacja uzupełniona została jeszcze jedną, a dotyczącą tego, że po usłyszeniu gwizdka natychmiast zbiorą się w tym miejscu ponownie. Teraz mają udać się do baraków, wybrać sobie siennik i spokojnie się posilić przywiezionymi ze sobą kanapkami, czekając na odgłos gwizdka.

Bez entuzjazmu skierowały się do zabudowań barakowych, w których wzdłuż ścian na podłodze ułożone były sienniki wypełnione pachnącą świeżą słomą. Usiadły na wybranych siennikach stawiając plecaki obok. Miny świadczyły, że są wyraźnie zawiedzione, a i zmęczenie dało im się we znaki. Po niedługim czasie rozległo się gwizdanie, więc czym prędzej udały się ponownie na plac apelowy. Tym razem drużna obożna poinformowała, że wszelkie zaplanowane zajęcia na każdy następny dzień będą ogłaszane na apelach i wypisane na tablicy informacyjnej.

Po pobudce o godz. 7.00 należy pośpieszyć się z poranną toaletą, aby nie spóźnić się na apel o godz. 8.00, natomiast w chwili obecnej po krótkim „czuwaj”, należy rozejść się i przygotować do odpoczynku. Z minami wciąż nietęgimi udały się do miejsc przez siebie wybranych w zabudowaniach, a potem z przyborami toaletowymi stanęły na brzegu rzeczki, która cichym szemraniem, jakby zachęcała do skorzystania z jej przeczystej, choć zimnej wody. Podjęta nagle decyzja delikatnego zanurzenia się w tej rzeczce okazała się zbawienna w skutkach. Odświeżone i już w znacznie lepszych humorach wróciły do swoich legowisk, które wbrew wcześniejszym przypuszczeniom okazały się rewelacyjnie wygodne. Po nakryciu się kocami ze sobą przywiezionymi, natychmiast zapadły w głęboki sen. Dopiero donośny odgłos gwizdka, na pobudkę, wyrwał je z krainy przeróżnych snów, które błyskawicznie uświadomiły im, że znalazły się w nowym, niezwykłym miejscu, bardzo oddalonym od swoich rodzin. Dyscyplina obozowa, od której nie było taryfy ulgowej, dała impuls do tego, że bez zwlekania opuszczały swoje legowiska, tak by z chwilą pojawienia się jasnych promieni słońca, zając się swoją poranną toaletą. Woda rzeczki była jakby bardziej rwąca, ale jej donośniejszy plusk zagłuszały wybuchające co chwilę nowe salwy śmiechu. Kolorowe nocne stroje zabarwiły brzeg rzeczki, ale już po chwili zamieniono je na mundurki. Tylko jeszcze włosy o różnych odcieniach i długościach przez chwilę rozczesywano, upinano lub zaplatano w warkocze, dodając ostatecznego blasku dziewczęcej urodzie.

Punktualnie o godz. 8.00 ustawiły się wokół masztu na placu apelowym, a las pomógł echu roznieść ich głosy z donośnym śpiewem „Kiedy ranne wstają zorze”. Potem w skupionej ciszy w postawie na baczność, po raz pierwszy na tym obozie wznosiła się na maszt polska flaga narodowa. Śniadanie spożywane na świeżym powietrzu podczas śpiewu leśnego ptactwa wprawiało w radosne samopoczucie. Mimo, że skromne, bo składające się z chleba w dowolnych ilościach posmarowanego smalcem, plastra pasztetu i czarnej zbożowej kawy smakowało tak jak dotąd żadne inne.

Fascynowała niezwykłość tego życia obozowego, zgodnie zresztą z oczekiwaniami. Władze harcerskie kreśląc wcześniej wizję pobytu tutaj podkreślały, że będzie to swego rodzaju szkoła życia. I tak było. Kilka harcerzek wówczas wycofało się, przyznając szeszczere do tego, że nie są na to gotowe, gdyż brakuje im odwagi. Przez brak tej odwagi pozbawione zostały przeżywania pięknej, życiowej przygody, nad czym później ubolewały. Szybko zrozumiano, że ta wspólnota harcerska, doskonale zorganizowana w tych prymitywnych warunkach nie tylko będzie zdyscyplinowana, ale chętnie będzie korzystać z przeróżnych rozrywek. Oprócz typowo harcerskich, tradycyjnych ćwiczeń sprawnościowych, organizowano zajęcia o specyficznym charakterze, mające na celu poznanie indywidualnych cech młodych druhen, tak potrzebnych w harcerskim życiu jak: pomysłowość, pracowitość, uczciwość, pokorę oraz miłość do Boga i Ojczyzny.

Wciąż bezchmurne niebo swoim błękitem wyostrzało kolory bujnej, otaczającej obozowisko przyrody, rozchmurzając twarze również tych najbardziej opornych. Obozowisku dosyć oddalonemu od najbliższej osady, pomocny był mały dostawczy samochód zaopatrujący uczestników w artykuły żywnościowe, będący również do dyspozycji drugiego – męskiego obozu harcerzy, oddalonego o parę kilometrów. Do przyrządzania posiłków z tych artykułów wyznaczano kolejno „dyżurne kucharki”, które wyczarowywały menu pod doświadczonym w tej profesji okiem harcerskiego mistrza kuchni, gotując na otwartym ogniu z użyciem wody z pobliskiego źródła.

Nadeszła sobota, a wraz z nią wzmożone czynności porządkowe wokół obozu jak i w pomieszczeniach. Rzeczka była oblegana przez dziewczyny, urządzające pranie bielizny, mundurków, skarpetek i szmacianych tenisówek, które po wyschnięciu smarowano pastą do zębów celem nadania im intensywnej bieli. Po niedzielnym śniadaniu, marszowym krokiem ruszyły do oddalonego o parę kilometrów kościoła. Donośny śpiew przywołał przed swoje chatki ich mieszkańców, do których harcerki serdecznie się uśmiechały. Wchodząc do kościoła na komendę „baczność” dał się słyszeć stukot marszowych kroków, które ustały dopiero tuż przed



Obóz harcerski, okres powojenny

ołtarzem na komendę „spocznij”. Wówczas - o zgrozo - na kamiennej posadzce pod tenisówkami ukazały się gęste białe smugi sproszkowanej pasty do zębów.

Po powrocie do obozu zasiadły do stołów, aby spożyć z wilczym apetytem gotowy już obiad ze swoich własnych menażek. Bardzo ucieszyły się wiadomością o mającym się odbyć spotkaniu przy ogni-

sku z zaproszonymi z sąsiedztwa harcerzami. Liczna grupa zjawiała się punktualnie i po powitaniu gromkim „czuj czuj czuwaj”, doszlusowała do siedzących w kręgu ognia harcerzek. Przez jakiś czas panowała krępująca cisza, w czasie której krzyżujące się spojrzenia, dłużej zatrzymując się na jakiejś, wywoływały urocze rumieńce. Druh komendant zaintonował harcerskie „płonie ognisko w lesie”, co nieco rozładowało napięcie. Tłumiony młodzieńczy żywioł rozbudził się dopiero w zapadającym stopniowo mroku. Wówczas dowcipy i zwyczajne rozmowy na przeróżne tematy nie miały końca.

Padaly więc odważne słowa krytyki przeróżnych teorii, z którymi się nie zgadzano, chwalono życie obozowe, ale snuto też marzenia o takim obozie, który mieściłby się w pięknym budynku z jadalnią, sypialniami i wykwinym jedzeniem. Wówczas komendant przytoczył krótką opowieść o słynącym z wielkiej mądrości filozofie greckim Diogenesie, z którego mądrości czerpał Aleksander Macedoński. Diogenes ceniąc najbardziej wiedzę, nie przywiązywał wagi do dóbr materialnych. Mieszkał w drewnianej beczce, a czasem idąc na targowiska ze współczuciem spoglądał na tłumy ludzi myśląc „czyżby ci ludzie nie byli świadomi tego, bez ilu rzeczy można się obejść?” Któregoś słonecznego dnia, przechadzając się z zapaloną świecą w ręku, na szydercze zapytania przechodniów kogo on szuka - odpowiedział, że szuka CZŁOWIEKA. W kręgu harcerskim zapadło chwilowe milczenie, co świadczyło o rozważaniu tych opowieści. Jeden z harcerzy chcąc przerwać ten nastrój, uśmiechając się figlarnie zapytał, równocześnie odpowiadając: *Czy wiecie czym leczy się pijaństwo? Oczywiście, że trzeźwością. A czym leczy się chorobę? Oczywiście, że lekami. A czym leczy się głupotę? Ona jest wieczna czyli nie uleczalna.* Wybuchnął gromki śmiech, po czym rozpoczęło się śpiewanie wielu znanych harcerskich piosenek. Jednak czas przeznaczony na ogniskowe biesiadowanie zbliżał się ku końcowi, toteż po pożegnaniu

trzeba się było rozstać. Już pochwili zaległa wokoło głęboka cisza, gdyż harcerki udały się na spoczynek. Przy tłącym się jeszcze słabo ognisku została tylko Lucynka, którą wyznaczono do pełnienia warty obozowej do północy. Otulona ciepłą siegającą do stóp peleryną ruszyła na obchód wokół obozu czujnie wsłuchując się w najlżejszy szelest. W głowie wciąż jeszcze kotłowały się myśli i refleksje poogniskowe. O północy cichutko weszła do budynku z zapaloną latarką, delikatnie budząc koleżankę zmienniczkę. Po przekazaniu jej gwizdka, latarki i peleryny, ułożyła się na swoim pośłaniu długo nie umiając zasnąć.

Dnia następnego w czasie wolnym od zajęć, napisała list do domu ze słowami piosenki harcerskiej pasującej do pełnionej przez nią warty:

Stoję na warcie w noc głuchą ciemną,
sama i w szarym mundurze ,
czasem zaszumią drzewa nade mną
i wzrok mój spocznie na chmurze.
Nie boję się niczego,
choć noc pełna burz, pełna trwóg,
warta to coś miłego nade mną czuwa Bóg .
A gdy się skończy moje czuwanie
to do namiotu powracam,
kładę się na swe dawne pośłanie,
w krainę snów się obracam.
Nie boję się niczego chociaż noc pełna burz, pełna trwóg
warta to coś miłego nade mną czuwa Bóg.

Pobyty w obozie harcerskim powoli zbliżał się ku końcowi. Szare mundurki niektórych harcerek ozdobiły kolorowe oznaki sprawnościowe otrzymane za różne pozytywne działania. Na wieczornym ostatnim apelu niesamowicie smutno zabrzmiała pieśń: „Idzie noc, słońce już zeszło z pól, zeszło z chmur, zeszło z wzgórz, w cichym śnie spocznij już Bóg jest tuż”. Na tym perfekcyjnie zorganizowanym obozie brakło nawet miejsca na tęsknotę za swoimi bliskimi, które dopiero w momencie przygotowań do odjazdu obudziły się z ogromną mocą.

OPINIE
OMÓWIENIA
RECENZJE

EUROPEJSKIE SUKCESY ZESPOŁU SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH „COGITO” W SIEMIANOWICACH ŚLĄSKICH

Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych „Cogito” w Siemianowicach Śląskich przygotowuje uczniów do pracy w branży hotelarsko-gastronomicznej od prawie 30 lat, a także kształci młodzież w zawodach turystycznych, reklamowych i informatycznych. Dzięki wysokiemu poziomowi nauczania i możliwości nauki 4 języków obcych tj. języka angielskiego, niemieckiego, rosyjskiego, francuskiego wielu naszych uczniów kontynuuje naukę w szkołach wyższych oraz wyjeżdża do pracy za granicę. Umiejętności zawodowe i językowe zdobywane podczas pobytu w szkole są na tyle duże, że pozwalają młodzieży na podjęcie pracy w okresie feryjnym w kraju i za granicą już po drugiej klasie, a znane są też przypadki gdzie po pierwszej klasie pracodawcy byli bardzo zaskoczeni poziomem przygotowania zawodowego młodzieży. Potwierdzeniem, jakości kształcenia jest uzyskanie na przestrzeni lat Certyfikatów: Śląskiej Szkoły Jakości, Śląskiej Sieci Szkół Promujących Zdrowie i Szkoły Przedsiębiorczości. Wysoki poziom przygotowania młodzieży potwierdzają również nagrody zdobyte w regionalnych i ogólnopolskich konkursach hotelarskich i gastronomicznych.

Przygoda Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych z programami europejskimi rozpoczęła się w roku 2003. Inspiracją do naszego pierwszego działania była wizyta kontrolna pracowników Powiatowego Urzędu Pracy z Siemianowic Śląskich podczas stażu osób bezrobotnych w mieście Eberswalde w Niemczech. Zobaczyliśmy, jakie możliwości otwierają się przed nami, w jaki sposób możemy zwiększyć atrakcyjność i efektywność kształcenia młodzieży. Rozmowy z pracownikami PUP w Siemianowicach po powrocie utwierdziły nas w przekonaniu, że wybrana droga do zwiększenia potencjału edukacyjnego szkoły i podniesienia oferty kształcenia dla młodych ludzi, jest wyborem trafionym, który pozwoli zdynamizować działalność szkoły.

Aby rozpoznać możliwości realizacji praktyk miesięcznych w ramach stażu zagranicznego musieliśmy poznać oczekiwania strony partnerskiej i standardy wymagań zawodowych. Założyliśmy, że młodzież nasza ma być przygotowana do odbycia stażu w sposób profesjonalny zawodowo i kulturowo, a pobyt młodych ludzi ma być dla nich czasem doskonalenia umiejętności zawodowych i językowych w atmosferze partnerstwa. Do-

datkowym doświadczeniem w przygotowaniu młodzieży do zetknięcia się z europejskimi standardami pracy w gastronomii i hotelarstwie europejskim były dwukrotne udziały w konkursach „O srebrny kłós” w kategorii kulinarnej, kelnerskiej i barmańskiej.

Dzięki zaangażowaniu pani Alicji Kopeć w konsultacje z PUP w Siemianowicach Śląskich oraz prace nad przygotowaniem stażu w ramach programu Leonardo da Vinci „Międzynarodowa praktyka hotelarska dla uczniów” w roku 2003 do Eberswalde wyjechała pierwsza grupa młodzieży. Młodzież poznała nowe standardy działań na znanych już sobie stanowiskach pracy.

Po sukcesie odbytego stażu pierwszej grupy szkołą udowodniła, że funkcjonuje na tyle sprawnie by pozwolić sobie na podjęcie kolejnego wyzwania. Tym razem projekt był na tyle duży, że wymagał stałego zaangażowania grupy nauczycieli, którzy będą stale monitorowali zmiany w planowaniu i realizacji programów europejskich, zajmą się poszukiwaniem stron partnerskich oraz dokonają analizy czy proponowane warunki realizacji staży są odpowiednie dla młodzieży ZSP COGITO oraz to jak wiele doświadczeń mogą młodzi ludzie wynieść z miesięcznego pobytu. Do realizacji zadań dyrektor szkoły pani Danuta Kopyczok wyznaczyła panią Sabinę Królikowską nauczycielkę języka angielskiego i panią Joannę Kleczkę nauczycielkę języka niemieckiego. Panie podjęły się realizacji zadania z pełnym zaangażowaniem, czego efektem było złożenie w roku 2004 wniosku opiewającego na kwotę 46.620,00 € z przeznaczeniem dla 3 grup. Partnerem w realizacji praktyk dla młodzieży zostało Zrzeszenie Hotelarzy i Restauratorów regionu Lindau-Allgau w Niemczech. Koordynatorem projektu po stronie niemieckiej była pani Jolanta Kobylec-Cyganek, członek zrzeszenia, doświadczony restaurator i hotelarz, a zarazem mieszkanka Siemianowic Śląskich, która wiele lat wcześniej rozpoczęła swoją karierę gastronomiczną w Bawarii i tam osiadła na stałe.

Aby zrealizować cele założone w projekcie, młodzież przed wyjazdem na staż odbyła odpowiednie przygotowanie pedagogiczno-językowo-kulturowo-zawodowe, które zostało zorganizowane w szkole, w godzinach popołudniowych i w weekendy.

Głównym celem projektu było zapoznanie uczniów z wiadomościami z zakresu przyzwyczajęń gości pochodzących z danego kraju, jak również zapoznanie z systemem pracy innych krajów Unii Europejskiej, celem lepszego wypełniania swoich obowiązków zawodowych w przyszłości. W trakcie praktyk uczniowie uczestniczyć mieli w szkoleniach z zakresu struktury organizacyjnej zakładów pracy, w których odbywały się praktyki, z zakresu słownictwa zawodowego używanego w miejscu pracy, zależnie od wykonywanego zawodu. Rezultatem stażu było uzyskanie



Grupa stażystów w Oberstaufen

przez uczniów nowych kwalifikacji zawodowych, w zależności od zawodu, w którym się kształca, nabycie umiejętności z zakresu serwowania potraw przy gościu oraz sporządzenia nowo poznanych potraw według receptur regionalnych, organizacji przyjęć okolicznościowych oraz konferencji i bankietów, ale również praca z programami komputerowymi dedykowanymi dla danej branży zawodowej. Na pod-

kreślenie zasługuje szczególnie możliwość poszerzania przez uczestników znajomości języka obcego, języka stosowanego bezpośrednio na stanowisku pracy i w rozmowie z potencjalnym klientem. Praktyka w warunkach najwyższych standardów europejskich wpłynęła na wzrost kwalifikacji i podniosła poziom świadczonych w przyszłości, w Polsce i za granicą usług. Zdobyte doświadczenie stało się silną motywacją do pogłębiania i poszerzania zdobytej wiedzy.

Sukces zrealizowanego dużego projektu rozwiał wszelkie obawy i wątpliwości, co do sięgnięcia po kolejne środki europejskie na budowanie warsztatu zawodowego kolejnych roczników w szkole. Idąc za ciosem pani Sabina Królikowska i Joanna Kleczka w roku 2006 złożyły kolejny wniosek, który po pozytywnym rozpatrzeniu został wdrożony do realizacji pod tytułem przepełnionym wyzwaniem zawodowym - „W drodze do Europy po nowe doświadczenia i kompetencje w specjalności: hotelarz i gastronom”. Program jak i poprzednio został zrealizowany w ramach programu Leonardo da Vinci w znanym już nam mieście Oberstaufen. W projekcie tym udział wzięło 45 uczniów podzielonych na trzy grupy 15 osobowe, na które przeznaczono kwotę dofinansowania w wysokości 47200,00 €. Po realizacji projektu z 2006 roku nastąpiła niewielka przerwa, która została zakończona wyjazdem dwóch grup 10 osobowych po raz ostatni do Obrestaufen. Projekt zakładał wiele działań dodatkowych skierowanych na zbudowanie nowych umiejętności zawodowych młodzieży oraz wiele dodatkowych form aktywności zawodowej, m.in. zwiększona ilość wycieczek zawodowych i pokazów gastronomicznych dotyczących określonych technik kulinarnych. Projekt jak i poprzednie odniósł sukces przy pełnym zadowoleniu młodzieży i ich rodziców i odniesionej satysfakcji dyrekcji i nauczycieli ZSP COGITO. Jak się okazało później tytuł projektu „Ku nowym doświadczeniom” realizowanym z pro-

gramu Leonardo da Vinci stał się kolejnym krokiem, jakie wykonały panie zdobywając miejsca realizacji w innych krajach. Ostatni projekt w malowniczej Bawarii został zrealizowany za kwotę 48.414,00 €. Najlepszą ocenę, jaką mogła otrzymać szkoła za dotychczasowe zadania wystawiła młodzież w swoich wypowiedziach:

Mariusz

Jako jeden z 10 uczniów naszej szkoły brałem udział w zagranicznych praktykach zawodowych w Niemczech w regionie bawarskim. Jestem bardzo zadowolony, ponieważ dzięki temu otworzyły się przede mną nowe możliwości. Najbardziej podobał mi się pierwszy tydzień spędzony w kuchni hotelu ADLER, gdzie nie tylko pomagałem w przygotowaniu potraw, ale również miałem okazję poznać niektóre dania kuchni bawarskiej np. Spätzle, czy Fledlesupe. Nabyłem także nowe umiejętności przydatne w życiu codziennym. W czasie miesiąca spędzonego w Niemczech miałem także okazję podszkolić język niemiecki, z czego skorzystałem.

Justyna

Pracowałam cały miesiąc w restauracji w sali konsumenckiej, poznałam zatem tajniki pracy barmanki i kelnerki. Nauczyłam się wielu ciekawych rzeczy, zdobyłam nowe doświadczenia, a przede wszystkim poznałam bardzo miłych i serdecznych ludzi. To, co przeżyłam pozostanie na zawsze w mojej pamięci.

Klaudia

Praktyki, które odbyłam w Oberstaufen nauczyły mnie wielu nowych i praktycznych czynności. Nowym doświadczeniem dla mnie była praca w recepcji, meldowanie gości w niemieckojęzycznym programie komputerowym, zaznaczanie rezerwacji oraz praca w restauracji, gdzie mogłam wykazać się swoimi umiejętnościami, czego w Polsce do tej pory nie miałam okazji zaprezentować w tak szerokim zakresie.

Podczas pobytu w Oberstaufen młodzież uczestniczyła w wielu ciekawych, branżowych wycieczkach: m.in. do Lindau, gdzie odwiedzili szkołę hotelarsko-gastronomiczną oraz wytwórnię wina Bodensee. Młodzież miała możliwość obejrzenia wytwórni serów żółtych w miejscowości Steibis oraz miasta Bregenz w Austrii, gdzie znajduje się największa scena muzyczna w Europie. Kolejną atrakcją praktyk była wizyta w fabryce czekolady Maestrani w miejscowości Flawi w Szwajcarii oraz zwiedzanie starego miasta Sant Galen nad Jeziorem Bodeńskim.

Umiejętności zawodowe uczniów COGITO zostały bardzo wysoko ocenione przez niemieckich restauratorów, a pracowitość i obowiązkowość zasługiwała ich zdaniem na wyróżnienie. Główny cel projektu, czyli uzyskanie nowych kwalifikacji zawodowych, doskonalenie umiejętności zawodowych i językowych został osiągnięty i potwierdzony zdobytym przez każdego ucznia certyfikatem EUROPASS MOBILITY.

Rok 2012 był czasem wielu dynamicznych działań w realizacji programów europejskich. Pierwszym z nich było przystąpienie szkoły do programu „Mam zawód - mam pracę w regionie” realizowanym przez Urząd Miasta Siemianowice Śląskie. Program swoim zasięgiem obejmował ponad 40 miast, a w naszym mieście do realizacji programu został wytypowany Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych COGITO, Zespół Szkół Technicznych i Ogólnokształcących MERITUM oraz Zespół Szkół Specjalnych. Miejskim koordynatorem działań pomiędzy szkołami został pan Damian Królikowski, a koordynatorem szkolnym w ZSP COGITO pani Ilona Moś.

Celem projektu było podniesienie jakości kształcenia zawodowego poprzez wieloaspektowe dofinansowanie na różnych szczeblach procesu edukacyjnego. W ramach projektu uczniowie brali udział w grupowych i indywidualnych konsultacjach oraz zostali dobrani do odpowiednich ścieżek rozwoju zawodowego będą uczestniczyli w stażach i praktykach zawodowych, uczęszczali na kursy certyfikowane, brali udział w nowych zajęciach pozaszkolnych i pozalekcyjnych, odbywali wizyty studyjne w zakładach pracy. W miarę zdiagnozowanych potrzeb sfinansowano specjalistyczne kursy zawodowe - kosmologii, spawania, grafiki komputerowej, barmana, baristy oraz językowych i kursów prawa jazdy kategorii B. W ZSP COGITO programem objęto ponad 50 uczniów.



Spotkanie w ZSP COGITO Pani Dyrektor Danuty Kopyczok i koordynatorów pani Sabiny Królikowskiej i Joanny Kleczki z panem Piotrem Wysockim właścicielem firmy Enterprise EU Limited

Ten sam rok przyniósł kolejny krok w realizacji staży europejskich. Koordynatorzy projektu niesieni tytułem minionej realizacji „Ku nowym doświadczeniom” pozyskały nowego partnera w Wielkiej Brytanii w mieście Stafford firmę Enterprise EU Limited reprezentowaną przez pana Piotra Wysockiego.

Złożony i zatwierdzony wniosek pod hasłem „Podążając za europejskimi standardami” został zrealizowany ze środków Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki i objął swoim działaniem 30 uczniów w 3 grupach. Pozyskana kwota dofinansowania 94.434,00 € pozwoliła na stworzenie zdecydowanie nowego wzorca kształcenia praktycznego poza granicami kraju. Sukces nowego projektu realizowanego w kolejnym kraju Unii Europejskiej okazał się strzałem w dziesiątkę! Pani Sabina Królikowska i Joanna Kleczka podbudowane sukcesem i pełnym zadowoleniem młodzieży i ich rodziców, a także pochwałami restauratorów brytyjskich w roku 2013 wysłały kolejne 2 grupy, na które złożyły się 28 osób w projekcie „Europa naszym domem” również realizowany ze środków Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki za łączną kwotę 89.740,00 €. Aby podnieść rangę realizowanych projektów, popularyzować możliwość korzystania ze środków unijnych w celu podnoszenia szeroko pojętego procesu kształcenia w tym samym roku panie organizują konferencję podsumowującą 10-letnią działalność w realizacji programów europejskich. Na spotkanie zostały zaproszone osoby uczestniczące w dotychczasowych projektach będącymi uczniami ZSP COGITO, absolwenci, nauczyciele realizujące przygotowanie do udziału w projekcie, przedstawiciel, a zarazem opiekun branżowy pierwszych projektów w Niemczech w Oberstaufen pani Jolanta Kobylec-Cyganek przedstawiciel Zrzeszenia Hotelarzy i Restauratorów regionu Lindau-Allgau w Niemczech. Gościem honorowym niniejszego spotkania był pan Premier Jerzy Buzek, który jako poseł Parlamentu Europejskiego podzielił się swoją wiedzą i doświadczeniem z zaproszonymi gośćmi oraz wręczył uroczystie Certyfikaty Euro Pass grupie, która właśnie zakończyła swój staż.

Powracająca ze stażu młodzież tak pisała o swoich wrażeniach:

Minęły dopiero cztery dni od naszego powrotu, dopiero na nowo przyzwyczajamy się do do przeciwnej strony jazdy i przyspieszenia godziny, braku zapachu porannej kawy, wspólnych śniadań i opowiadania sobie o tym jak minął dzień podczas wspólnych obiadów.

Najlepsza przygoda naszego życia zaczęła się wczesnym rankiem, 9 listopada na lotnisku w Pyrzowicach. Podekscytowanie przebijало swoją siłą zmęczenie. Po dwóch godzinach lotu i twardym lądowaniu, byliśmy na lotnisku London Luton, a stamtąd w dwie godziny dotarliśmy do Stafford, gdzie zostaliśmy przydzieleni do mieszkań. Co rano, zaraz po śniadaniu

wybieraliśmy się do pracy, jedni bliżej, drudzy nieco dalej od Stafford. Bear Grill, Swan Hotel, The Plough, Dog and Doublet, Bean enCounter, Littleton Arms i Soup Kitchen, to miejsca gdzie gastronomowie poznawali tradycje panujące w angielskiej kuchni, tradycyjne potrawy oraz humor tamtejszych mieszkańców. AdvertAnywhere.com oraz The Brand Warehouse,



Stażyci z opiekunem panią Barbarą Patyk-Płuciennik w Muzeum The Beatles

pokazały nam prace w działalności reklamowej, dały możliwość osobistej współpracy z klientem i programami graficznymi niezbędnymi w naszym zawodzie. Oprócz codziennej pracy mieliśmy też możliwość poznania nowych zakątków świata poprzez różnorodne wycieczki. Pierwszy weekend spędziliśmy w Londynie, w drugim tygodniu zwiedziliśmy Birmingham oraz przepiękną Walię, naszym ostatnim kierunkiem był Liverpool – miasto Beatlesów, gdzie poznaliśmy historie tego kultowego zespołu. W każdy wtorek przychodził czas na rozrywkę: dwa razy toczyliśmy zawartą rywalizację na kręglach, udało nam się również stoczyć walkę na laserowym paintballu.

Kiedy w pełni przyzwyczailiśmy się do zwykłych, codziennych sytuacji, wspólnych wieczorów filmowych, porannych pobudek i Polskiego jedzenia pomimo niepolskich produktów, przyszedł czas na powrót. Naszą ostatnią podróż z naszym ulubionym kierowcą Stephenem, chcieliśmy przeżyć lepiej niż każdą inną, więc jak zawsze, tylko ze zdwojoną siłą śpiewaliśmy polskie piosenki, opowiadaliśmy sobie dowcipy i wspominaliśmy wszystko, co wydarzyło się przez ten miesiąc. Przygoda w Stafford dała nam możliwość poznania angielskiej kultury, tradycji i sposobu życia poza granicami naszego kraju, natomiast praca w tamtejszych hotelach, restauracjach i agencjach reklamowych, dostarczyła nam wielu nowych zawodowych doświadczeń i umiejętności zawodowych.

Indywidualnie uczestnicy tak wypowiedzieli się o czasie praktyk:

Angela

Na praktyki zagraniczne do Anglii każdy z nas wyruszył z nutą niepewności co go tutaj spotka i jak tutaj będzie, jak wygląda An-

glia, jakie Anglicy mają obyczaje i jak się zachowują na co dzień. Codziennie idąc ulicami naszego miasteczka Stafford, mogliśmy obserwować jak wyglądają mieszkańcy i jak się zachowują, czy są tolerancyjni i czy mile przyjmują turystów z innych krajów. Szybko przekonałam się, że są bardzo serdeczni, ciepłi i mili. Na ulicach ciepło się uśmiechali, na przykład w sklepach ludzie byli bardzo uprzejmi i pozytywnie nastawieni, kiedy pytając się skąd jesteście, słysząc „Polska” odpowiadali słówkami po Polsku. Wyjazd na praktyki do Anglia dał mi możliwość zdobycia nowego doświadczenia, poznania kawałka świata nowych miejsc, kultury i obyczajów. Jestem bardzo zadowolona z moich praktyk, które odbywałam u przemiłej Lesley. Już na samym początku ujęła mnie swoją gościnnością. Na praktykach nauczyłam się wiele ciekawych rzeczy, które na pewno wykorzystam w przyszłości. Kolejną rzeczą, z której jestem zadowolona, to codzienna praktyka języka angielskiego. Codziennie mogłam porozmawiać z ludźmi, którzy są bardzo otwarci na rozmowę. Będąc tutaj zwiedziłam wiele pięknych miejsc, które wcześniej mogłam podziwiać tylko z obrazka. Podsumowując praktyki bardzo mi się podobały, pozwoliły mi zdobyć wiele nowego doświadczenia. Myślę, że po powrocie do Polski będzie brakowało mi uroku tego miasteczka, oraz życzliwości brytyjskich obywateli.

Kuba

Przygoda w Anglii była bardzo fajna, ale niestety dobiegła już końca. Było dużo ciekawych dni: praktyki w Moat House, dzięki którym nauczyłem się różnych technik podawania i przyrządzania ciekawych potraw. Co do naszej, wspólnej części dnia, podobały mi się bardzo nasze posiłki, oglądanie filmów oraz różne wypadki na miasto. Podobały mi się także wycieczki do Londynu, Wali oraz innych interesujących miejscowości w Anglii.

Monika

Już od początku pracodawcy byli dla nas bardzo mili, pytali o samopoczucie i o to jak podoba Nam się ich kraj. Mogliśmy podszkolić swoje umiejętności językowe i umiejętności kulinarne. Poznaliśmy tradycje kuchni angielskiej, które, choć na początku mogły wydawać się dziwne były bardzo ciekawe. Weekendami podziwialiśmy piękne widoki na zorganizowanych wycieczkach, wyjazd uważam za udany.

W czasie odbywania miesięcznego stażu w Wielkiej Brytanii młodzieży zapewniono szeroką ścieżkę kulturową w harmonogram, której została wpisana wycieczka do Londynu i Birmingham. Londyński Tower Bridge,

Muzeum Figur Woskowych Madame Tussauds to tylko nieliczne z atrakcji, z jakich korzystali uczestnicy. Piesze zwiedzanie Londynu na stałe wpisało się w harmonogram miesięcznych praktyk. Uczniowie zobaczyli Poland Street, China Town oraz Trafalgar Square, pomnik Kapitana Nelsona który dwukrotnie pokonał flotę Francji oraz National Gallery w której spoczywają zbiory Imperium Brytyjskiego.



Uczestniczki stażu w Wielkiej Brytanii

Wycieczka byłaby niekompletna gdyby w swoim programie nie zawierała wizyty pod Pałacem Buckingham oraz wykonaniem zdjęcia pod znanym wszystkim Big Benem. Moc wrażeń młodzieży dostarczył również London Eye skąd z wysokości 135 metrów mogli podziwiać panoramę Londynu. Wisienką na torcie był Tower of London – Pałac i Twierdza Jej Królewskiej Mości, gdzie istniało kiedyś więzienie, a obecnie mieści się tam muzeum oraz znajdują się insygnia koronacyjne.

W mieście Birmingham młodzież poznała wspaniałą architekturę miasta, zwiedziła Victoria Square i Museum Art Gallery oraz St Philip's Cathedral. Inne plany ścieżki kulturowej obejmowały wycieczkę do Liverpool'u i Walii gdzie uczestnicy zwiedzili miasteczko Gwertheyrn oraz pozostałości po kopalni kamienia, a nieco później Caernarfon.

Projekt realizowanym w ostatnich dwóch latach, który właśnie wiosną 2017 roku się zakończył był największym spośród dotychczas realizowanych.



Grupa podczas wycieczki do Londynu z panem Piotrem Wysockim

Tytuł „Doświadczenie kluczem do sukcesu zawodowego” (POWER Wiedza Edukacja Rozwój) miał również drugie dno ponieważ odniósł się do doświadczenia pań, które od 14 lat koordynowały projektami. Wiedza, doświadczenie, analiza potrzeb zawodowych młodzieży oraz otwarcie na inne zawody, nie tylko gastronomiczno - hotelarskie, ale również reklamowe i informatyczne skłoniły panie do



Uczestnicy wyjazdu na praktyki do Hiszpanii podczas zwiedzania Oceanarium

poszukania równoległego partnera dla Enterprise EU Limited w Wielkiej Brytanii. Efektem tych poszukiwań stała się firma Esmovia w Hiszpani, która zapewniła kształcenie techników żywienia, hotelarstwa, informatyki, reklamy i kelnerstwa. W ostatecznej rekrutacji do malowniczego regionu Walencji w Hiszpanii wyjechało 21 uczniów w 2 grupach i 29 uczniów do Wielkiej Brytanii za łączną kwotę 140.243,00 €.

Pobyt w Hiszpanii był zupełnie nowym wyzwaniem zawodowym dla młodych ludzi. Szczególnie gastronomowie toczyli zmagania z zupełnie nieznanymi im surowcami i stawili czoła wielu „morskim potworom”, które miały zagościć na talerzach gości w restauracjach. Dzięki tym nowym doświadczeniom uczniowie przywieźli spory bagaż wiedzy i umiejętności. Atrakcją wyjazdu były niewątpliwie zajęcia kulturalne i wycieczki po regionie ale również zajęcia z tańca i pokazy kulinarne. Zrealizowana wycieczka do City of Art and Science – nowoczesnego kompleksu, w którym znajduje się kino, oceanarium oraz muzeum nauki i sztuki, udział w flamenco show oraz lekcja przyrządzania paelli to było to stanowiło przysłowiową wisienkę na torcie.

A nasi „brytyjczycy”? Jak zawsze, wrócili zadowoleni, pełni wrażeń i nowych umiejętności ale tym razem wcześniej już u starszych roczników przeprowadzili wywiad jak się przygotować i czego się można spodziewać w kraju brytyjskiej królowej.

Pytanie, „Co dalej?” Co będzie po roku 2017? Na razie jeszcze nic nie wiadomo ale z tego co wszyscy wiedzą nasze panie koordynatorki napisały kolejny wniosek i czekają na jego pomyślne rozpatrzenie. Może się uda i następnymi uczniowie wyjadą na zagraniczne staże „ku nowym doświadczeniom”, „po klucz do Europy”, „podążając za europejskimi standardami”.



Uczniowie kierunku technik informatyk podczas zajęć w firmie w Hiszpanii

Co jednak przyniosły nam zrealizowane projekty? Przede wszystkim wypromowaliśmy młodych pracowników na europejski rynek pracy. Uczniowie zdobyli doświadczenia i kwalifikacje zawodowych za granicą, poszerzyli swoje kompetencje językowe z naciskiem na terminologię fachową, poznali tradycje, kulturę i obyczaje kraju instytucji przyjmującej. Poprzez pobyt w innym kraju kształtowali postawę tolerancji i otwartości wobec różnic rasowych, etnicznych i religijnych oraz zdobyli certyfikat EUROPASS MOBILITY

Dzięki odbyciu zagranicznej praktyki zawodowej młodzież stała się konkurencyjna na rynku pracy i poszukiwana przez pracodawców. Wyjazd pozwolił na podniesienie poziomu poczucia własnej wartości uczestników, ukazał nowe możliwości. Młodzież nabyła doświadczeń zawodowych

w odmiennych warunkach kulturowych i obyczajowych, zapoznała się z technikami obsługi konsumentów specjalizowała się w obsłudze gościa, zapoznała się ze sposobami przygotowania sali, przygotowaniem i sporządzaniem potraw robionych na bazie rozmaitych składników opartych na tradycji kuchni regionalnej danego kraju, zaznajomiła się z systemami rezerwacji, dokumentacją i programami hotelowymi, zapoznała się z wiadomościami



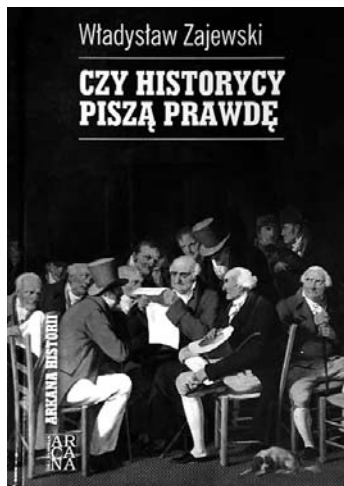
Młodzież podczas zajęć w dziale marketingu w hotelu

z zakresu przyzwyczajajeń gości pochodzących z danego kraju celem lepszego wypełniania swoich obowiązków zawodowych w przyszłości.

Projekty przyczyniły się też do wymiany doświadczeń pomiędzy systemami edukacji i szkolenia na obszarze Unii Europejskiej. Ponadto, realizacja projektu propagowała ideę uczenia się przez całe życie, która zapewnia możliwość przystosowania pracowników do potrzeb rynku pracy, a także sprzyja indywidualnemu rozwojowi.

Za kolejne projekty wszyscy w szkole trzymają kciuki i mają nadzieję, że i tym razem się uda wnieść nowe formy kształcenia młodzieży, ale nie tylko, ponieważ złożony wniosek przewiduje również szkolenie obecnej kadry pedagogicznej, więc nowe doświadczenia w COGITO spotykają wszystkich.

CZY HISTORYCY PISZĄ PRAWDĘ?¹. ARKANA HISTORII



Władysław Zajewski
Czy historycy piszą prawdę
Wydawnictwo ARCANIA
Kraków 2015

Jeden z najnowszych tomów renomowanego wydawnictwa Arcana zatytułowany *Czy historycy piszą prawdę?* zawiera zbiór rozproszonych tekstów prof. zw. Instytutu Historii PAN Władysława Zajewskiego znanego badacza dziejów powstań narodowych i dyplomacji europejskiej XIX wieku oraz autora wyśmienitej biografii twórcy hymnu narodowego Józefa Wybickiego². Na tę interesującą całość składa się 16 artykułów i 12 recenzji z lat 1975-2001. Były one wcześniej publikowane częściowo w pracach zbiorowych, a częściowo w takich periodykach, jak: „Kwartalnik Historyczny”, „Przegląd Humanistyczny”, „Uniwersitas Gedanensis” czy wreszcie paryskie „Zeszyty Historyczne”.

Prof. W. Zajewski, jest uczniem Józefa Dutkiewicza i kontynuatorem wielu kierunków badań podjętych przez tego uczonego,

szczególnie jeśli dotyczy to problematyki powstania listopadowego. Wzorem mistrza opiera on swoje wywody na podstawie kwerend archiwalnych sięgając do materiałów źródłowych zgromadzonych m.in. w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, zbiorów Biblioteki Uniwersytetu w Warszawie, Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, Biblioteki Czartoryskich w Krakowie, Biblioteki PAN w Kórniku i w Krakowie, Biblioteki KUL w Lublinie oraz Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Chętnie sięga do źródeł i opracowań zagranicznych, często nawiązuje do tematyki rodzinnego Wilna³, które musiał opuścić w 1945 r. doświadczywszy pięciu kolejnych okupacji. Plastycznym językiem roztacza przed nami panoramę walk o władzę, kulisy rozgrywek i intryg politycznych. Świetnie posługuje się źródłem, jakim jest prasa, wnikliwie charakteryzuje poszczególne jej tytuły zarówno krajowe, jak

zagraniczne. W nowatorski sposób ocenił gen. Jana Krukowieckiego, a zwłaszcza jego relacje z gen. Janem Skrzyneckim, a swoje konkluzje ukrył w szkicu pt. *Krukowiecki jest miasta Wallenrodem*⁴. Wiele uwagi poświęciwszy zagadnieniu wolności druku w powstaniu listopadowym z wielkim znanstwem zaprezentował obóz kaliszan na tle liberalizmu europejskiego w pierwszej połowie XIX wieku⁵.

Jego stosunek do tradycji powstańczej dobrze charakteryzuje wypowiedź: „Za kapitulancą postawę Stanisława Augusta Poniatowskiego oraz części elity Sejmu Wielkiego, Polska zapłaciła najwyższą cenę: ponad wiekową niewolą i setkami tysięcy swoich synów zniewolonych do służby w obcych armiach, bądź poległych w szlachetnej walce na licznych polach bitewnych schyłku XVIII i XIX wieku w Polsce i w Europie. Nie bez racji moralnych wytykał Adam Mickiewicz reformatorom Sejmu Wielkiego: *Chcieli oni spokojnie w domach umrzeć, nie przewidując, że wnuków skazują na śmierć, na wygnanie*⁶. Poeta wileński widział lepiej od polityków emigracyjnych jego pokolenia. Nie ma niepotrzebnych śmierci w obronie ojczyzny i dlatego zalecał po upadku powstania listopadowego, aby Leonard Chodźko przygotował Katalog Alfabetyczny Męczenników narodowych. Poeta w tych trudnych momentach dla emigracji polistopadowej wyjaśniał rodakom sens ich walki, cierpienia czy nawet umierania jako niezbędny krok prowadzący do wolności ojczyzny.⁷”

Warto także podkreślić, iż W. Zajewski nie należy do grona „oświeconych” admiratorów Stanisława Augusta Poniatowskiego i jego politycznej filozofii „mniejszego zła”. Historyk ten jednoznacznie opowiada się po stronie swojego bohatera Józefa Wybickiego, który najchętniej przedstawiał się jako pułkownik Konfederacji Barskiej⁸ mimo, iż Tadeusz Kościuszko w lipcu 1794 r. nadał mu rangę generała-majora milicji ziemiańskiej. W. Zajewski na wielu stronach książki wytyka ostatniemu monarsze popełnione grzechy i błędy polityczne⁹.

Z kolei obnażając kulisy Kongresu Wiedeńskiego Autor pokazuje w jaki sposób Anglia w latach 1814-1815 ocaliła światowy pokój, a Rzeczypospolita (Księstwo Warszawskie) zań zapłaciła cenę IV rozbioru. W. Zajewski skonstatował, iż to brytyjski minister spraw zagranicznych Robert Steward Castlereagh „ostatecznie między 7 I a 13 II 1815 r. zażegnał niebezpieczny konflikt między mocarstwami i doprowadził do kompromisu między Aleksandrem I a Metternichem ratując znaczną część Saksonii przed wchłonięciem przez Prusy i zmuszając Rosję do rezygnacji ze sporej części Księstwa Warszawskiego z Poznaniem, Bydgoszczą, Toruniem na rzecz Prus, którym nadto oddano Gdańsk”¹⁰.

Zaprezentowany w tomie zbiór tekstów stanowi poważny wkład w znajomość problematyki niepodległościowej XIX stulecia. Jeśli chodzi o powstanie listopadowe, wznowione prace W. Zajewskiego wzbogacają



Lukian – rzymski retor, twórca satyry społecznej, ceniony przez Erazma z Rotterdamu

Czytelnika o nowe spojrzenie na obozy polityczne w 1831 r. i są dopełnieniem syntezy Wacława Tokarza zamieszczonej w trzecim tomie *Polska, jej dzieje i kultura, od czasów najdawniejszych do chwili obecnej, T. 3. od roku 1796-1930*, wydanym w Warszawie w 1932 r.

Wprowadzeniem do tych ważkich problemów było pójście tropem francuskiego dziennikarza i historyka Renego Sedillota (1906-1999), czterokrotnego laureata Nagrody Akademii Francuskiej, autora m.in. *Moralnej i niemoralnej historii pieniądza*, wydanej w 2002 r. w Warszawie, któremu popularność i zaszczyty przyniosły prace poświęcone historii czarnych rynków, franka, inflacji i złota. Wygłosił on w pracy *L'histoire n'a pas de sens* wydanej w Paryżu w 1965 r. prowokacyjną

myśl, że „znać historię to przede wszystkim uznać, że nie ma ona sensu”. W. Zajewskiego teza ta zainspirowała do postawienia pytań dotyczących praw rządzących ludzkimi dziejami, problemu bezstronności i zaangażowania badacza. Interesuje go także rola jednostki w historii oraz szeroko pojęte zagadnienie wolności. „W tych badaniach – napisał W. Zajewski – chodzi przede wszystkim o wyjaśnienie systemów reprezentacyjnych i wyborczych, jakie funkcjonują w danym kraju i które wypracowała elita polityczna danego państwa. Spory i kontrowersje związane z systemem reprezentacji należy rozumieć jako kluczowe problemy danej epoki”¹¹. Opowiada się po stronie tych, którzy proponują „zamiast gilotyny spór prasowy”¹². Równocześnie zaznacza, iż wysiłek uczonego mimo odpowiedniego instrumentarium może nie dać oczekiwanego rezultatu gdyż źródła, i sama badana materia stawiają przed historykiem granice poznania.

W. Zajewskiemu bliska jest przede wszystkim tradycja grecko-rzymska i chrześcijańska myśli europejskiej. Z szacunkiem pochyla się nad dziejami historiografii



Czytający młody Ciceron, fresk Vincenzo Foppa z 1464 r.

tego kontynentu. Sięga więc m.in. do myśli Markusa Tulliusa Cyncerona (106-43) wyrażającego umiłowanie wolności w połączeniu z niezgodą na tyranie i Lukiana z Samosat¹³ (ok. 120-190), dla którego historyk jest bezstronnym zwierciadłem, w którym odbija się „naga prawda”. Tą ostatnią zdefiniował Arystoteles (384-322 p.n.e.), a później św. Tomasz z Akwinu (1225-1274) upowszechnił w brzmieniu, iż „prawda to zgodność rzeczy i myśli”. Zasadami tymi kierowano się do czasów Oświecenia. Niemniej w dalszym ciągu toczono spory i polemiki czym jest historia. Jednym z wielu wizjonerów, który zwrócił na siebie uwagę Autora był Georg Gottfried Gervinus (1805-1871), od 1835 r. profesor uniwersytetu w Heidelbergu, a od 1836 r.



Święty Tomasz z Akwinu

w Getyndze, jeden z przedstawicieli liberalnej historiografii Niemiec, propagator wykładu o historii porządku konstytucyjnego w Europie. Opublikował on *Historische Studien* (1833), obejmujące m.in. studium o historiografii florenetyńskiej. W 1837 r. wraz z sześcioma innymi profesorami („Siedmiu z Getyngi”) podpisał protest przeciwko zniesieniu konstytucji hanowerskiej, za co został pozbawiony katedry i wydany razem z Jakubem Grimmem (1785-1863) i Friedrichem Christophem Dahlmannem (1785-1860) z granic państwa hanowerskiego. Później redagował „Deutsche Zeitung” i dał się poznać jako zwolennik federalnego zarządzania Niemcami. Podczas Wiosny Ludów został członkiem Frankfurckiego Zgromadzenia Narodowego. Historyk ten mając takie

doświadczenia postulował, iż dziejopis musi odstawić na boczny tor, jak pisze W. Zajewski, „zarówno zwierzchność, której podlega, ojczyznę i wiarę, i również lokalną społeczność, w której żyje i pracuje, bo jego obowiązkiem jest *pisać bez uprzedzeń i stronniczości*”¹⁴. W kwestii bezstronności na kontynuatora Gervinusa W. Zajewski wskazuje Leopolda von Rankego (1795-1886) domagającego się od piszącego prezentacji „nagiej prawdy pozbawionej wszelkich ozdób”. Dla L. Rankego historia to „nauka o biegu życia”¹⁵. „Historiograf państwa pruskiego”, bo w 1841 r. taki tytuł nadano mu w Berlinie, razem



Georg Gottfried Gervinus profesor Uniwersytetu w Getyndze



Leopold von Ranke, profesor Uniwersytetu w Berlinie

z filozofem i językoznawcą Wilhelmem von Humboldtem (1767-1835) jest uważany za twórcę doktryny indywidualistycznego historyzmu. Obaj uczeni bardzo wiele zawdzięczali jednak szkole getyńskiej, gdzie w drugiej połowie XVIII w. powstał silny ośrodek badań historycznych, a tamtejszy uniwersytet nazwano „uniwersytetem historycznym”. Nieprzypadkowo więc biograf J. Wybickiego tyle uwagi poświęcił Gervinusowi, który wraz z innymi profesorami uczelni w Getyndze przyczynił się do narodzin niezależnej, samodzielnej, specjalistycznej i akademickiej dyscypliny naukowej z własnym przedmiotem badań i określonymi narzędziami - metodami

badawczymi. Nie przypadkowo Szymon Askenazy (1865-1935), najznakomitszy biograf ks. Józefa Poniatowskiego, studiował historię na uniwersytecie w Getyndze, gdzie pisząc dysertację *Die letzte polnische Koenigswahl* (Ostatnia elekcja króla w Polsce), pod kierunkiem profesora Maxa Lehmana (1845-1929), w 1894 r. uzyskał stopień doktora. Profesor uchodził za przeciwnika historycznej szkoły pruskiej i odznaczał się popolskim nastawieniem.

Była jednak i ciemna strona niemieckiej szkoły historycznej, o której prawda niepokoiła już jej współczesnych. Wiązała się ona z historiozofią zakładającą, iż narodowi niemieckiemu jest pisana wyjątkowa w dziejach misja. Jednym z jej propagatorów był Hermann Oncken (1869-1945) historyk związany m.in. z Heidelbergiem i partią narodowo-liberalną, od 1915 r. poseł w parlamencie badeńskim. Po I wojnie światowej współpracownik księcia Maxa von Baden i Maxa Webera przy pertraktacjach pokojowych i tworzeniu republiki weimarskiej. Oncken zajmował się dziejami XIX w.. Napisał m.in.: *Die Rheinpolitik Kaiser Napoleons III* (1926); i *Das Deutsche Reich und die Vorgeschichte des Weltkrieges* (1927). W dziele *Deutschland oder England?* zawarł swoje credo polityczne, a brzmiało ono następująco: „przeznaczenie wielkich, nieśmiertelnych narodów jest zbyt wzniosłe, aby narody te w razie potrzeby nie miały przejść do porządku dziennego nad egzystencjami, które same obronić się nie potrafią”. Jeszcze szerzej myśl tą rozwinął Friedrich Naumann (1860-1919), syn i wnuk pastora ewangelickiego, poseł parlamentu Rzeszy, „oświecony konserwatysta o liberalnych zapatrywaniach”, autor traktatów geopolitycznych. W *Das Ideal der Freiheit* (Berlin 1908) przekonywał, że „Historia uczy, że ogólny postęp kultury osiąga się jedynie

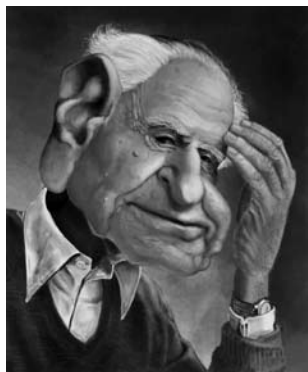
przez pogwałcenie wolności małych narodów. Historia uznała w sposób rozstrzygający, że istnieją narody kierownicze i narody kierowane, a trudno przecież być bardziej liberalnym niż historia. Trzeba porzucić część owego małomieszczańskiego ideału wolności, ażeby móc przemysleć do końca techniczną ideę kultury i należycie jej służyć. Ideał aby ludźmi zarządzili wyłącznie ich rodacy, nie jest bynajmniej prawem wiecznym”. Nieprzypadkowo więc F. Naumann redagował czasopismo „Mitteleuropa”, w którym zaprezentował, jak rozumie ideę niemieckiej kolonizacji Europy Środkowej¹⁶. Myśl ta znalazła odbicie w traktacie zawartym 7 V 1918 r. w Bukareszcie pomiędzy Cesarstwem Niemieckim, Monarchią Austro-Węgierską, Carstwem Bułgarii i Imperium Osmańskim a Królestwem Rumunii, kończącym udział tego kraju w I wojnie światowej po stronie Ententy (VIII 1916 - XII 1917). Według wyobrażeń berlińskich geopolityków traktat powinien zawierać następujące postanowienia: „Najsłynniejsza prowincja rumuńska Dobrudża staje się niemieckim terenem kolonizacyjnym. Rumuni winni ten teren opuścić. Dostęp Rumunii do morza będzie nadzorowany przez Niemców. Cała Rumunia obsadzona zostanie na czas nieokreślony przez wojska niemieckie, co pociąga za sobą rozciągnięcie na cały kraj stanu wojennego. Niemcy mają przez 30 lat wyłączne prawo eksploatacji nafty rumuńskiej. W ciągu całego czasu okupacji Niemcy mogą powoływać do robót przymusowych każdego zdolnego do pracy mężczyznę”¹⁷. Wstrząśniętemu przedstawicielowi rumuńskiej delegacji jeden z niemieckich generałów na pocieszenie miał powiedzieć: „Niechże pan się uspokoi, bo doprawdy w porównaniu z tym, co przygotowaliśmy dla Francji i Anglii, są to warunki łagodne i przyjazne. To tamci dopiero zapłaczą krwawymi łzami”¹⁸. Ta „naga prawda pozbawiona wszelkich ozdób”, jakiej domagał się L. Ranke, w przypadku traktatu bukaresztańskiego zmusza do głębszej refleksji nie tylko nad kondycją historii.

W. Zajewski walczy z wszelkimi przejawami oportunistycznego kapitulactwa, kunktatorstwa, zdrady narodowej i broni sensu wielkich zrywów niepodległościowych od konfederacji barskiej po powstanie



Francuska karykatura obrazująca pokój niemiecko-rumuński

1863 roku. Aprobuję różne nurty ruchów dobijających się o suwerenność dla Rzeczypospolitej. W kręgu jego dociekań znaleźli się bohaterowie konfederacji barskiej, wojny w obronie Konstytucji 3 Maja, powstań 1794, 1830/1831 i 1863 roku. Z dużą dociekliwością śledził dokonania reformatorów Sejmu Czteroletniego, Józefa Wybickiego (w kontekście napoleońskiej idei „Jednej Europy”)¹⁹, Michała Ogińskiego, Tadeusza Kościuszki, Joachima Lelewela i księcia Adama Jerzego Czartoryskiego. Opowiada się jednoznacznie po stronie szermierzy wolności zarówno w wymiarze indywidualnym, jak narodowym, społecznym i politycznym. Zwraca uwagę na trudny dylemat przed jakim postawiono Polaków po 1815 r.: czy mają się „bogacić i cywilizować”, czy też „wybrać niepodległość i konflikt z Rosją”²⁰. Wybór rodaków tłumaczył oceną markiza Astolphe’a de Custine’a, iż nie mogą obok siebie istnieć dwa systemy: despotyczny i konstytucyjny²¹. Rozumiał także determinację wschodniego sąsiada, który bez zdominowanej Polski w granicach sprzed 1772 r. „znikał z Europy”²². Zawsze był zdecydowanym przeciwnikiem „fałszywej świadomości historycznej budowanej na filozofii marksistowskiej”²³, która jawi mu się w postaci „zatrutego czadu” minionej epoki. Bezkompromisowo rozprawia się z marksistowskim mitem rewolucji²⁴. Jako oręż w batalii ze „złymi duchami” przeszłości posłużyły przemyślenia wiedeń- czyka Karla Poppera (1902-1994) filozofa specjalizującego się w filozofii nauki i filozofii społeczno-politycznej, uważającego się za kontynuatora dokonań Immanuela Kanta (1724-1804). Biograf Józefa Wybickiego koncepcję społeczeństwa otwartego, będącą swoistym rozwinięciem idei demokracji Johna Locke’a (1632-1704) i Johna Stuarta Milla (1806-1873), wykorzystał, jako narzędzie polemiczne w konfrontacji z myślą Karola Marksa. Jego zdaniem „nie bez racji sceptyczny Karl Popper nazwał całą naukę Marksa jako zbiór przepowiedni historycznych z odwołaniem się



Karl Popper – filozof specjalizujący się w filozofii nauki (karykatura)

do moralnego prawa sprawiedliwości społecznej”²⁵. W tym samym szeregu W. Zajewski ustawił Lenina, Trockiego i Stalina i zadał pytanie: „czy byli jej wyrazicielami?”. W dalszym ciągu rozważań nawiązując do K. Poppera, który żywił przekonanie, że ludzkie działanie nadaje sens historii, doszedł do przekonania, iż historycy „są nie tyle posiadaczami prawdy, ile jej poszukiwaczami”²⁶.

W. Zajewskiemu jest bliską francuska szkoła naukowa „Annales” założona w 1929 r. przez Marca Blocha (1866-1944) i Luciena Febvre’a (1878-1956). W swoich rozważaniach często odwołuje się do dorobku jej

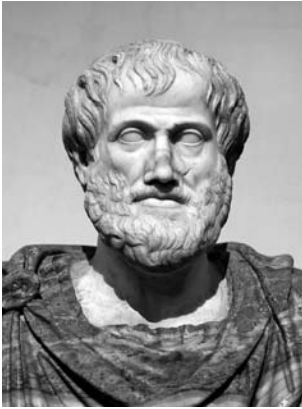
liderów, a w szczególności do L. Febvre'a, z którym był związany Robert Mandrou (1921-1984) pionier historii mentalności. Reprezentowali oni pokolenie dla którego kluczowym był dramat I wojny światowej, który „w oczach wielu zdyskredytował tradycyjną historiografię, skupiającą się na opisie pojedynczych wydarzeń i postaci, zupełnie uzasadnienie stracił pogląd, że poznanie historii pozwala zapobiec błędnym decyzjom”. Wartym pogłębionej refleksji naukowej dla W. Zajewskiego jest także dorobek intelektualny Henri-Irénée Marrou (1904-1977) francuskiego historyka, mediewisty, badacza późnego antyku. Nieprzypadkowo przytacza jego słowa na



Johan Huizinga – holenderski mediewista, historyk i eseista

temat profesji historyka: musi on „dysponować pewnym bogactwem wewnętrznym, rozległą kulturą humanistyczną, zdolną do zrozumienia, odczucia i odnalezienia całego bogactwa życia w przeszłości. Lecz aby zrozumieć przeszłość człowieka, należy wiedzieć, co to jest człowiek i życie, posiadać pewną koncepcję zarówno człowieka, jak życia [...], trzeba posiadać pewne minimum głębokości filozoficznej”²⁷. Dlatego autor *De la connaissance historique* (1955) uważał, iż historyk nie może być tylko prokuratorem. Negował podejście pozytywistyczne do analizy źródła, odżegnywał się od metod stosowanych w dochodzeniu karnym. Badacz przeszłości według niego nie może stroić się w szaty prokuratorskie i usiłować udowodnić, że źródło kłamie lub jest fałszywe, powtarzając za Baconem: „Poddać dokument torturze, by go zmusić do wypłucia prawdy”. Marrou domagał się wszechstronnego oświetlenia wydarzeń, wyjaśnienia ich w płaszczyźnie genetycznej aby obraz był pełny. Tak więc historyk w ujęciu W. Zajewskiego nie tylko nie gardzi poznaniem i prawdą lecz także zgodnie z wykładnią św. Augustyna miłuje myślenie: „Intellectum valde ama”²⁸.

W tym kalejdoskopie znakomitości ze świata muzy Clio, do którego trudno jest coś dodać, zabrakło mi jednak jednego nazwiska tj. Johana Huizingi (1872-1945), historyka holenderskiego, profesora uniwersytetu w Leydzie, który zasłynął jako autor monografii *Jesień średniowiecza* (1918) Swój stosunek do świata przeszłości ujmował jako „włóczęgostwo intelektualne”. Skutkowało to znawstwem więcej niż jednej epoki. Przedmiotem zainteresowania tego znakomitego dziejopisa był „ton życia”, „nastrój” interesującej go epoki, „koloryt namiętności”. Na pytanie: Czym jest historia? dał odpowiedź: „Nie zdarzeniem, nie epoką,



Arystoteles

nie czasem jako takim. Miliardy zdarzeń nie stają się nigdy historią i chociaż mogą być spostrzegane, spoczywają głęboko pod progiem dziejów w głuchym zapomnieniu. Historia powstaje wtedy, gdy człowiek albo społeczeństwo określone zdarzenie wezmą pod uwagę. Wszystkie zdarzenia są już przeszłością w chwili, gdyśmy je zdołali uchwycić. A czy istniał *dystans*, to zależy od obserwatora. Wczorajszy dzień mojego życia mogę odczuwać jako historię, a moje dzieciństwo jako terażniejszość. Linia graniczna pomiędzy historią a terażniejszością leży w chwili dzisiejszej lub, słuszniej mówiąc, nie ma żadnej linii granicznej. Nie ma żadnego teraz, jest tylko przeszłość i przyszłość, a rzekome dziś ma swoje życie w historyczności". W kontekście tej wypowiedzi warto przytoczyć myśl Arystotelesa żywiącego przekonanie, iż „poezja jest filozoficzniejsza i głębsza od historii, bo przedstawia więcej to, co jest ogólne, a historia to, co jest szczegółowe, indywidualne”²⁹. Natomiast cytowany już Lukian, autor traktatu *Jak należy pisać historię (De historia conscribenda)* to co niedoskonałe, nie do końca opracowane, przedstawienie wydarzeń uważał za pamiętnik³⁰. Zasługą W. Zajewskiego jest jednak zwrócenie uwagi na trafną opinię o historii, znakomitego badacza epoki napoleońskiej Edourda Driaulta (1864-1947), autora pięciotomowego dzieła *Napoléon et l'Europe* (5 band, Paris 1909-1917). Otóż napisał on, że „historia nie jest nauką ścisłą, to raczej nauka moralna nieskończenie subtelna”³¹.

Omówienie tej pracy nie byłoby pełne bez wspomnienia o bardzo starannym warsztacie naukowym, dokładnym, zawartym w przypisach wykazie wykorzystanych źródeł i opracowań oraz indeksie osobowym. Uroku dziełu dodaje ciekawa kompozycja okładki. *Czy historycy piszą prawdę?* jest nie tylko przekorna w sensie niekonwencjonalnego tytułu ale również pobudza do refleksji bogactwem poruszonych problemów, m.in. zachęca do stawiania pytań dotyczących dziejów dawnej Polski. Czy w ówczesnej polityce było pełno nieporozumień, krótkowzroczności i marnotrawstwa sił i krwi narodu, czy może raczej sporo rozsądku i racjonalnego dostosowania się do istniejących warunków? W tym zakresie Autor nam nie sugeruje gotowych wniosków, ale sam fakt, że do snucia podobnych refleksji skłania, należy zapisać na jego korzyść. Otrzymaliśmy książkę, która stanowi przykład otwartego postawienia problemu i inspiruje nas do dalszej dyskusji.

Nie uniknął jednak W. Zajewski drobnych potknięć, których sprawcą był chochlik drukarski. Potknięcia te mają charakter trzeciorzędny, warto jednak je przedstawić, aby Wydawca przy kolejnych wznowieniach nakładu mógł niepotrzebne „drobiazgi” wyeliminować. (s. 22) XNanterre, (s. 27) wy chowaną, (s. 47) powstania 1794-1930 roku, (s. 91) nieruchoma porażka, (s. 154) nory zamiast noty, (s. 163) Orange-Nas-sau, samu zamiast są mu, itp. Na stronie 47 może należałoby wspomnieć o czołowych politykach Sejmu Wielkiego, którzy odegrali ważną rolę w powstaniu 1794 r.: marszałku wielkim litewskim Ignacym Potockim, podskarbin koronnym Hugonie Kołłątajowi i marszałku konfederacji sejmowej litewskiej Kazimierzu Nestorze Sapieże.

Książka *Czy historycy piszą prawdę* jest napisana z pasją i pięknym językiem literackim wręcz wysmakowana, jak przystało na historyka, poetę i estetę. Jest dowodem erudycji Autora i znajomości literatury przedmiotu oraz źródeł. Ponadto dziełem godnym polecenia szerokiej rzeszy Czytelników. Uznać ją możemy również za cenny przyczynek dla zrozumienia problemów z jakimi muszą borykać się miłośnicy Clio i czym jest historia.

PRZYPISY:

- 1 W. Zajewski: *Czy historycy piszą prawdę*. Wyd. ARCANA. Kraków 2015, ss. 332.
- 2 Tamże, s. 99-134. W niniejszym tomie znalazły się trzy znakomite eseje: *Wybicki znany i nieznan*, *Wybicki o meandrach rewolucji francuskiej 1789 roku*, *Józef Wybicki w Katalogu Bibliotheque Nationale w Paryżu*.
- 3 Tamże, s. 63-91. *Wilno w rewolucji 1794 roku oraz s. 284-296: Wilno w okowach totalitaryzmu II wojny światowej, W kręgu dziejów i zagłady żydów wileńskich*, s. 297-311.
- 4 Tamże, s. 184-198.
- 5 Tamże, s. 199-216.
- 6 S. Pigoń: *Zawsze o nim*. Wyd. Literackie. Kraków 1960, s. 186.
- 7 W. Zajewski: *Czy historycy...*, s. 8-9.
- 8 Tamże, s. 43.
- 9 Tamże, s. 40, 42, 44-45.
- 10 Tamże, s. 139.
- 11 Tamże, s. 22.
- 12 Tamże, s. 62.
- 13 Lukian w *Historii prawdziwej* dał opis tego co uważał za „banialuki” i „bajki”.
- 14 W. Zajewski: *Czy historycy...*, s. 12.
- 15 Tamże, s. 14.
- 16 P. Eberhardt: *Geneza niemieckiej koncepcji „Mitteleurop*”. „Przegląd Geograficzny” 2005/4, s. 471.
- 17 A. Liebfeld: *Kruppowie. Dzieje czterech pokoleń*. Warszawa 1962, s. 282.
- 18 Tamże.
- 19 W. Zajewski: *Czy historycy...*, s. 99.
- 20 Tamże, s. 140.

- 21 Tamże, s. 271-272.
- 22 Tamże, s. 276.
- 23 Tamże, s. 280.
- 24 Tamże, s. 109.
- 25 Tamże, s. 18. Zob. K. Popper: *Nieustanne poszukiwania. Autobiografia intelektualna*. Kraków 1997, s. 49.
- 26 W. Zajewski: *Czy historycy...*, s. 18.
- 27 Tamże, s. 19.
- 28 Tamże.
- 29 Arystoteles: *Poetyka* [w:] *Trzy poetyki klasyczne*. Przełożył T. Sinko. Wrocław 1951, s. 19.
- 30 Lukian: *Dialogi*, t. III, s. 244 (rozdz. 48).
- 31 W. Zajewski: *Czy historycy...*, s. 266.

OD KONSTYTUCJI 3 MAJA I INSUREKCJI KOŚCIUSZKOWSKIEJ DO POWSTANIA LISTOPADOWEGO¹

Henryk Kocój - jeden z najwybitniejszych znawców międzynarodowych stosunków dyplomatycznych XVIII i XIX wieku - i nieodrodny uczeń, tak wspaniałych badaczy naszych dziejów ojczystych, jak Józef Dutkiewicz czy Henryk Wereszycki, chcąc podsumować dorobek swej pracy twórczej, wydał publikację zatytułowaną: *Od Konstytucji 3 maja i insurekcji kościuszkowskiej do powstania listopadowego (tom 1)*, która zawiera autorskie artykuły, recenzje i omówienia oryginalnych relacji m.in. dyplomatów pruskich z Warszawy, Wiednia, Petersburga, Londynu czy Konstantynopola, które Henryk Kocój pozyskał w czasie swych licznych pobytów w archiwach zagranicznych, m.in. w Dreźnie, w Merseburgu, w Berlinie, w Wiedniu czy w Paryżu. Autor dzięki bardzo dobrej znajomości języka francuskiego i niemieckiego, a także paleografii gotyckiej przez lata wypracował własny sposób edycji źródeł, który świadczy o jego perfekcyjnym warsztacie naukowym. Z tego też powodu liczne prace Profesora doczekały się wielu pozytywnych omówień i recenzji w zagranicznych czasopiśmie naukowych, m.in. „Revue Historique”, „Annales Historiques de la Révolution Française”, „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft” czy „Zeitschrift für Ostforschung”.

W tym miejscu na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że Henryk Kocój - pełen pasji badawczej i inwencji twórczej - nie szczędzi własnych sił oraz środków finansowych, aby publikować źródła, które są dostępne wyłącznie w zagranicznych archiwach czy bibliotekach, a przez to ułatwia zadanie innym polskim naukowcom, zajmującym się historią XVIII



Henryk Kocój
*Od Konstytucji 3 maja i insurekcji
kościuszkowskiej do powstania
listopadowego, tom 1*
Wydawnictwo Napoleon V
Oświęcim 2016

i XIX wieku, umożliwiając im zgłębienie tajników dyplomacji mocarstw zaborczych i ocenę ich stosunku wobec państwa polskiego.

Omawiana praca rozpoczyna się od cyklu artykułów (m.in. *Cztery lata nadziei. 200. Rocznica Sejmu Wielkiego; Pierwsza w Europie. 200. Rocznica Konstytucji 3 maja*) poświęconych okresowi Sejmu Wielkiego, kiedy w Rzeczypospolitej wzmożyły się dążenia reformatorskie, mające na celu uzdrowienie sytuacji społeczno - politycznej Polski. Autor wykazał, że zapał, poświęcenie i patriotyzm przywódców sejmowych stanowią niewątpliwie jedną z najpiękniejszych kart w historii Rzeczypospolitej. Następnie w artykułach: *Obraz Polski i Polaków w relacjach posła francuskiego Marie Louis Descorchesa w okresie Sejmu Wielkiego, Francja a Polska w latach 1788-1792 czy Działalność Feliksa Oraczewskiego w Paryżu podczas rewolucji francuskiej w świetle jego korespondencji ze Stanisławem Augustem Poniatowskim i Joachimem Chreptowiczem* H. Kocój przedstawił ewolucję stosunków polsko-francuskich w dobie Sejmu Czteroletniego. Autor wskazuje m.in., że rozluźniające się coraz bardziej związki z Rosją i Austrią stawały się zapowiedzią poważnych przemian w polityce zagranicznej Francji i skłaniały Rzeczypospolitą do zmiany stanowiska wobec Paryża.

W niniejszej publikacji Profesor zawarł też szereg tekstów dotyczących problematyki powstania kościuszkowskiego, a także samego Tadeusza Kościuszki. Mam tu na myśli m.in. następujące artykuły: *W 190. rocznicę powstania kościuszkowskiego; Tadeusz Kościuszko - patriota, polityk i wódz; Powstanie kościuszkowskie a rewolucja francuska* czy *Mocarstwa europejskie a powstanie kościuszkowskie*. Nie można również pominąć relacji z tego okresu austriackiego chargé d'affaires Benedykta de Cachégo, gdyż stanowią one wartościowe źródło do poznania międzynarodowego położenia Rzeczypospolitej w czasie insurekcji, a także raportów posła pruskiego Ludwiga Buchholtza, które umożliwiają nam wyjaśnienie wielu spornych faktów dotyczących polityki Berlina w okresie powstania kościuszkowskiego. Trzeba zaakcentować, że dopiero odwoływanie się do źródeł niepolskich i zestawianie ich, np. z ówczesną prasą insurekcyjną daje prawdziwie pełny obraz ówczesnej sytuacji, w jakiej znaleźli się polscy insurgenci. Z jednej strony można bezsprzecznie stwierdzić, że mieli oni nikłe szanse na zwycięstwo z tak potężnymi przeciwnikami, jednak z drugiej strony - jak słusznie zauważył Wacław Tokarz - pozwala to żywić dla nich jeszcze większy szacunek.

Oprócz tego Autor w artykułach zatytułowanych *Nieprzemijające wartości powstania listopadowego* czy *Mocarstwa europejskie wobec powstania listopadowego* wykorzystał bardzo szeroką bazę źródłową i dużą liczbę opracowań, aby przedstawić wszelkie zawiłości gry dyplomatycznej wokół polskiej sprawy w dobie powstania listopadowego. Natomiast

w tekście *Powstanie listopadowe w świetle relacji dyplomatów pruskich* pokazał, jaki był faktyczny stosunek mocarstw obcych do powstania w różnych jego fazach. Poza tym depesze posłów pruskich z poszczególnych stolic europejskich są naprawdę ciekawym źródłem ze względu na to, że lepiej możemy zrozumieć, jak tamtejsi politycy i miejscowa opinia publiczna oceniała przebieg wojny polsko-rosyjskiej. Z kolei w artykule *Powstanie listopadowe w świetle relacji posła saskiego Jeana Frédéric'a Lemaistre'a z Petersburga do ministra spraw zagranicznych Saksonii Minckwitza* ukazana została reakcja dworu Mikołaja I na wydarzenia rozgrywające się w Warszawie. Należy zaznaczyć, że relacje posłów saskich z okresu powstania listopadowego są mało znane i dlatego ich wydanie stanowi niezwykle cenny wkład i pozwala na nową ocenę naszego zrywu narodowowyzwoleńczego. M.in. uświadamiają nam one bowiem przed jak trudnym zadaniem stanęli Polacy, podejmując walkę z Rosją w latach 1830-1831, a zarazem dzięki nim możemy prześledzić, jak Prusy i Austria zareagowały na polskie powstanie.

Niestety, praca ta nie jest pozbawiona dość sporej ilości błędów, których w publikacji naukowej być nie powinno. Już na str. 22 w przypisie 11 jest napisane le parti, a winno być la partie. Także na str. 53 w przypisie 15 napisano Antoine Ferrand *Histoire des trois démembrements de la Pologne*, a ma być tak jak w oryginale démembrements. Na str. 108 w przypisie 19 jest napisane wurmser, a powinno być Wurmser. Poza tym na str. 131 w przypisie 57 użyto skrótu KNZ, oczywiście chodzi o „Korrespondenta Narodowego y Zagranicznego” jednak brak w pracy wykazu skrótów, co niewątpliwie utrudni czytelnikowi korzystanie z niej. Natomiast na str. 231 w przypisie 11 napisano monsieur, a poprawnie powinno być monsieur. Na str. 312 w przypisie 74 jest napisane avant toute, a ma być avant toute. Poza tym indeks osobowy zamieszczony na końcu pracy winien być wykonany bardziej starannie. Dobrze byłoby dodać pełne imiona do nazwisk, na przykład Ciągwa Józef, a nie Ciągwa J.; Farges Louis, a nie Farges L.; Kutrzeba Stanisław, a nie Kutrzeba S.; Laubert Manfred, a nie Laubert M.; Mikołajczyk Marian, a nie Mikołajczyk M.; Seide Gernot, a nie Seide G.; Skorzepianka Melanja, a nie Skorzepianka M. Są to niestety tylko niektóre błędy i postulowałabym, aby przy ewentualnym wznowieniu pracy Autor je wyeliminował.

Mimo tych drobnych usterek, dzięki olbrzymiej wiedzy, wysiłkowi i wspaniałej erudycji Henryka Kocója do rąk czytelników trafił I tom studiów i artykułów, które w wieloaspektowy sposób uzupełniają obraz schyłku I Rzeczypospolitej i bez wątpienia ułatwią dogłębne poznanie antypowstańczych działań państw rozbiorowych. Książka *Od Konstytucji 3 maja i insurekcji kościuszkowskiej do powstania listopadowego* jest wartościowym dziełem naukowym i zasługuje na uwagę, zwłaszcza

badaczy skupiających się w swej naukowej działalności na dyplomacji doby Oświecenia, choć zarazem także zwykłym miłośnikom historii dostarczy wielu ciekawych i interesujących informacji z tego tak niezwykle tragicznego okresu w dziejach naszej Ojczyzny. Zgromadzone w zbiorze artykuły pozwalają bowiem prześledzić złożony splot zależności kształtujących politykę Prus, Rosji oraz Austrii. Ukazują sytuację międzynarodową schyłku XVIII i pierwszej połowy XIX wieku z perspektywy gry dyplomatycznej, a przez to umożliwiają lepszą ocenę zarówno skuteczności polityki prowadzonej przez mocarstwa ościenne, jak i położenia, w jakim znalazła się Polska. Profesor Kocój wykazał niestety dobitnie, że polscy dyplomaci akredytowani wówczas przy obcych dworach nie mieli najlepszego rozeznania w sprawach politycznych ówczesnej Europy, co – biorąc pod uwagę niebywale zawiłą sytuację Rzeczypospolitej uwikłaną w geopolityczną kwadraturę koła – nabiera niezwykle dramatycznej wymowy. I chyba właśnie przede wszystkim z tego powodu praca H. Kocója warta jest rzetelnego przestudiowania przez wszystkich nas współczesnych, gdyż daje nam pouczającą wiedzę, która może jedynie pomóc w prowadzeniu spraw naszej Ojczyzny w sposób gwarantujący jej niepodległość oraz bezpieczeństwo.

PRZYPISY:

1 H. Kocój: *Od Konstytucji 3 maja i insurekcji kościuszkowskiej do powstania listopadowego t. 1, Słowo o autorze (Zdzisław Janeczek)*. Wyd. Napoleon V, Oświęcim 2016, ss. 322.

SZTUKA ODEJMOWANIA – O TWÓRCZOŚCI TOMASZA WENKLARA



Tomasz Wenklar

Po raz pierwszy o Tomaszu Wenklarze usłyszałam 10 lat temu, kiedy Katowice obiegała wieść, że przed wejściem do Muzeum Historii Katowic, przy ulicy Szafranka, stanął naturalnej wielkości Witkacy. Dlaczego właśnie on? Ano, wiadomo, że muzeum to posiada wspaniałą kolekcję „Asymetrycznej Damy”, będącą dziełem tego wspaniałego artysty. Zatem postać Witkacego jest widocznym sygnałem jej istnienia w tym miejscu i zaproszeniem do obejrzenia wystawy.

Witkacy zatrzymał się w pobliżu wejścia, jak w filmowej stop klatce – w wykroku, z jedną ręką w kieszeni, drugą wspiera na ceglany murku, jakby przepuszczając podążających do wnętrza muzeum; towarzyszy każdemu, kto przekracza jego próg. Ustawiony wprost na chodniku nie jest pomnikiem, artystą z piedestału, ale zwyczajnym przechodniem. Jest dokładnie taki, jak pojmuję rolę rzeźby w przestrzeni jego twórca Tomasz Wenklar.

Kiedy Witkacy stanął przy Muzeum Historii Katowic, zaciekawienie moje wzbudził ów – wówczas trzydziestoletni – rzeźbiarz z Tychów. Jego nazwisko było coraz częściej wymieniane w kontekście „młodych, ciekawych artystów” ze Śląska.

Wciągu zaledwie dekady Tomasz Wenklar znalazł się w gronie wybitnych twórców. Wyróżnia go niezwykły temperament, zainteresowania muzyczne i literackie, a także filmowe, które – jak powiada – ciągle są jego inspiracją. Wielość światów, w których funkcjonuje to imponujące spektrum odcieni sztuki i popkultury. Nie tylko rzeźbi, ale sam jest muzykiem i twórcą interesujących tekstów. Rock, blues, świat amerykańskich Indian, westerny... a za chwilę skupienie nad rzeźbą sakralną, nad postacią Jezusa, nad Madonną, krucyfiksem.



Witkacy przed Muzeum Historii Katowic

Orbitą, po której krąży, jest najpierw jego pracownia - miejsce narodzin wszystkiego, co przeistacza w konkretny obiekt. Nie jest to jednak przestrzeń, w której można wyłącznie spotkać nadmiar gliny, zapylonych ścian, konstrukcji, rozpoczętych i gotowych prac, szkiców, projektów. Tu w każdym kącie czyha na przybysza zewnątrz coś, co w jego dłoniach zamienia się w rzeźbę, w coś co sprawia, że po jakimś czasie zaczynamy patrzeć na to co wokół, jego oczyma. Boimy się... przeoczyć rzeźbę w przestrzeni, chociaż do tej pory nie zdawaliśmy sobie sprawy z jej obecności... Kawalek drutu - jak dobrze mu się przyjrzeć może być aniołem, grajkim, plastikowa strzykawka z wbitym w igłę kwiatem - rzeźbą. Nawet odlaża z farby lamperia, lekko podrysowana, stała się mapą świata. - Rzeźby leżą na

ulicy - rzuca mimochodem artysta, wyciągając z różnych zakątków rozmaite bryły, sploty drutu, nawet korzenie drzew. We wszystkim można znaleźć pomysł. Kawalki drewna jakoś ze sobą poprzepłatanie - przecież to krucyfiks - niezwykle zamysł widoczny jest najlepiej, gdy obejrzymy jego cień na ścianie pracowni. A bryła, z której wyrasta rozwichrzona głowa Wojciecha Kilara? - podobno ta zachowana w pracowni jest ciekawsza, niż realizacja na katowickim placu Grunwaldzkim, gdzie stanęła rzeźba kompozytora w słynnej Galerii Artystów. Nie dlatego, że tamta jest mnie udana, ale dlatego, że - jak powiada Wenklar - tą tutaj pokrywa specjalnie patynowana żywica, lepiej odbija światło, jest „żywsza”. A jedna ze statuetek, która przypomina słynną, zakopiańską, grającą rzeźbę Hasióra - to Tadeusz Nalepa, rzeczywiście, jak przyznaje Tomek, jest dalekim echem jego fascynacji tym rzeźbiarzem.

W prawdziwy świat rzeźby wciągnął go, jeszcze w licealnych czasach w katowickim „plastyku” Bogumił Burzyński, niedgdyś sam terminujący u mistrza Zygmunta



Wojciech Kilar

Brachmańskiego - opowiada Tomek, co i raz wydobywając z przepastnych półek i szaf pracowni coraz to nowe swoje pomysły na rzeźby. Będąc na studiach w Krakowie, zafascynował go Dunikowski, a u początków zainteresowań „lepienia” swojego świata stał jego... dziadek, którego dłuta rzeźbiarskie były pierwszymi narzędziami pracy Tomka. Ale jego świat jest ogromny, niezwykajny. Jest w nim wielka przestrzeń wypełniona przez wszystko, co związane z Jimi Hendrixem, Ryszardem Riedlem, to świat książek - od tych kupowanych przez dziadka, ukazujących świat Bruno Schultza, po albumy z obrazami Witkacego. To nieśmiertelne światy, które nie rywalizują ze sobą, ale współistnieją w umyśle Wenklara.

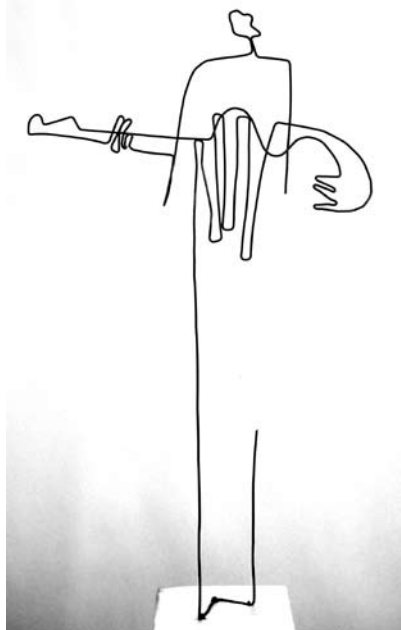


Jimi Hendrix

Tomasz Wenklar ze swoimi artystycznymi pomysłami, ze sposobem rozumienia istnienia sztuki, pasuje do Tychów w sposób wyjątkowy. Miasto powstałe na kreślarskich deskach architektów na niespotykaną do dziś skalę zaabsorbowało w swoją przestrzeń sztukę - najśłynniejsze to często gigantycznych rozmiarów, wielokolorowe mozaiki, pomniki, elementy tzw. małej architektury - wszystko było dziełem znakomitych artystów. Sztuka współczesna stała się w tym miejscu czymś oczywistym, zwyczajnym, jednocześnie tym, co wyróżniało - prócz architektury - to miejsce na mapie nie tylko regionu, ale i kraju. Po latach sprzeciwu wobec tego, co wytworzył okres nazywany po roku 90. XX wieku socrealizmem, zaczęto doceniać to, co pozostało, bo okazało się bezcenne, wartościowe, oryginalne niepowtarzalne, oddające ducha sztuki nowoczesnej, światowej, tamtego czasu. W tym mieście żyje i tworzy Tomasz Wenklar. Jego rzeźba Ryszarda Riedla też nie stoi na cokole, podobnie jak rzeźba przedstawiająca architektów Kazimierza i Hannę Wejchertów - twórców Tychów. Bez cokołów stali się zwyczajnymi mieszkańcami tego miasta, chociaż są jego ikonami.. Nawet zwyczajne tablice „ku pamięci” - są półrzeźbami (nie płaskorzeźbami) rozsadzającymi tradycyjnie rozumianą formę upamiętniania ważnych wydarzeń i postaci. Kiedy pokazuje mi twarz żołnierza „wyklętego” z tablicy zrobionej na zamówienie jednego z ościennych miast, mówi: *To twarz mojego dziadka, AK-owca. Twarze Hendrixa, Riedla, Chrystusa, Matki Teresy z Kalkuty, Nalepy, ale też Korfantego i Jana Pawła II... Kiedy zaczynam myśleć o postaci, którą mam przedstawić,*

muszę o niej wiele się dowiedzieć – komentuje moje pytanie o inspiracje. Teraz jedną z jego prac będzie postać Tadeusza Kościuszki – rzeźba na zamówienie, parkowa. *Sporo o nim przeczytałem. To był niesamowity facet, a my o nim tak naprawdę nic nie wiemy! On, kiedy przebywał w Stanach Zjednoczonych, podarował pistolety wodzowi Indian, żeby mogli Bronić swojej niepodległości! Niezwykły człowiek!* I już Tomek może o nim opowiadać, zaczyna widzieć tę postać w swojej wyobraźni – żywą, energiczną, inną, aniżeli tą, do jakiej przyzwyczaiły nas stereotypy. Cieszy go, że taki wielki Kościuszko, a wpisał się w jego prywatne fascynacje. To coś, co ich łączy! Jakże lepiej się wtedy pracuje!

Jacek Kurek pisząc kiedyś szkic o Tomaszu Wenklarze na zamówienie miesięcznika „Śląsk” (nr 9/2014) tak podsumował świat wyobraźni i wszystkiego, co tworzy niezwykłą osobowość tego artysty: *Patrząc na kolejne nowe rzeźby i projekty artysty, wolno myśleć, że i gitara Santany i Kot w butach z Królową Śnieżką, i Kopciuszek z Hendrixem, Riedlem i Małym Księciem, wciąż podszeptują nowe pomysły.* A wytworem tej wyobraźni jest zarówno masywny, czerwony amerykański człekostwór – Helboy, jak i ulotna „postać siedząca”, ledwo zaznaczona, subtelna, zajmująca niewielki tylko skrawek rzeźbiarskiej przestrzeni Wenklara. Obydwe wyszły z ręki tego samego artysty.



Jimi

Jedno jest pewne – nie ma jednego Tomasza Wenklara. I nie jest to wynik jego nieustających poszukiwań, próbowania, ale temperamentu. Jakże różni się od siebie Jan Paweł II od Witkacego czy Riedla, albo jeden z licznych drucianych „aniołów” czy „wyplaszczonych”, ale cudownych sylwetek... byków, jakże inne są koniki morskie, południce i inne skrzaty ze śląskich baśni i legend, które stanęły w galerii w Chudowie. Trudno, patrząc na tak różne wytwory Wenklarowej wyobraźni, powiedzieć – to jest Wenklar! Nie ma jednego charakterystycznego, rozpoznawalnego rytu – w jego przypadku to ogromna zaleta! Jest bowiem odzwierciedleniem traktowania świata wielowymiarowo. Nie ma „stylu Wenklara” – chociaż te „prawdziwe” rzeźby w brązie, a wcześniej w glinie czy żywicy, są

rozpoznawalne. Inne - wygięte z drutu, będące śladem na ścianie i cieniem, albo zauważone w kawałku korzenia jakiegoś drzewa, tworzą odrębny świat.

Żeby dobrze rozumieć świat Tomka Wenklara trzeba z nim rozmawiać, przede wszystkim słuchać, patrzeć i widzieć, potrafić wejść z nim w dialog. A jak nie mówi, to zapisuje: sentencje, myśli, rozważania, spostrzeżenia. Nazbierało się tego sporo! Pisze m.in.: *Nie chodzi o to, że muzyka fascynuje mnie bardziej. Po prostu, muzyka w swej abstrakcyjności (atrakcyjności, impresyjności, budowaniu nastroju i czerpaniu przyjemności w odbiorze) jest łatwiej dostępna/przystępna niż inne bardziej realistyczne »namacalne« dziedziny sztuki.*

*Na następnym poziomie jest szkic, szybki rysunek tuszem z pogranicza orientального pisma, czasem swoiste croquis. Dopiero na samym szczycie trudności odbioru (i nakładu rzemieślniczego wysiłku kreacji) jest rzeźba. Kształtowana mozolnie w przestrzeni przez kolejne tygodnie pracy. Zamęczana i równocześnie impresyjnie dotykana jak podczas sensorycznych, stymulujących dziecięcych zabaw w błocie. Posiadająca walory muzyki. Ale o ile trudniejsze są one - rzeźby - do uzyskania w bezkompromisowej materii. Muzyka i modlitwa i wchodzenie w nieznaną ufnie, bez silenia się na to, że cokolwiek zrozumiemy. Albo: *Wysłuchana modlitwa jest jak odebrany przez inną cywilizację sygnał z Ziemi - z muzyką Bacha, Hendrixa, z treściami Platona i Bułhakowa, z cywilizacyjnymi hieroglifami Sagana. W końcu po coś to wysyłamy, liczymy przecież na odbiór!* Pisze też krótko: *Słowa są wtórne względem myśli, liczby względem proporcji, nuty względem melodii. Jakakolwiek twórczość jest wtórna wobec dzieła Boga. Albo: Koniki polne głośno grają i skaczą na widok piorunów. Czyżby oddawały cześć niepojętemu bogu - Władcy Gromów? Jest też taka sentencja: *Własne ciało zaczęło mnie uwierać jak nierozchodzone buty, jak przyciasna w pachach koszulka. Przyjdzie jednak dzień, że zrzucę je z siebie. Mam taką nadzieję.* Teksty Tomka poddał swoistej analizie również Jacek Kurek, a to przy okazji poszukiwania w nim tego, czym rzadko dzieli się ze swoimi rozmówcami. Jacek Kurek od lat przyjaźni się z Tomkiem Wenklarem - połączyły ich przede wszystkim muzyczne fascynacje i chorzowska Gruba Bluesa, dla której Wenklar wymyślił logo, ulokował w tym niegdysiejszym kopalnianym wnętrzu, swoje rzeźbiarskie szkice Ryska Riedla - tu, a wie to na pewno - czują się na swoim miejscu.**



Mariusz Gola

Żeby ogarnąć Tomasza Wenklara jako artystę, trzeba widzieć jak rysuje – dużo, szybko, z rozmachem, świetnie operując kreską, skrótem, wydobywając to co najistotniejsze, charakterystyczne dla ewentualnych późniejszych realizacji rzeźbiarskich. Rysunki do tej pory były początkiem jego rzeźbiarskiej wszechrzeczy, aż pewnego dnia poprosiłam go o zilustrowanie tekstów piosenek autorstwa Mirosława Bochenka dla zespołu „Dżem”. *Nigdy jeszcze tego nie robiłem, ojej, ale spróbuję!* – ucieszył się tą propozycją Tomek. *O, jest »Autsajder« – znam go na pamięć! To niezwykle doświadczenie, pozostać na etapie rysunku i do tego mającego być ilustracją czy komentarzem do tekstu literackiego.* Podjął się natychmiast tego zadania. Efekt był rewelacyjny. Do bycia rzeźbiarzem wszechstronnym, dorzucił jeszcze jedno wyzwanie – ilustrator. Może to początek dalszych wyzwań? Bo czymże jest rysunek, który staje obok słowa, nie zastępuje go, nie jest jego obrazem, ale interpretacją i dopełnieniem.

Wszystko, co wychodzi z rąk Tomasze Wenklara – od słowa czy prostego rysunku po ostateczną formę rzeźbiarską, jest sztuką... odejmowania – odejmowania tego co zbyteczne, pozorne, co jest sztuką docierania do istoty, sedna, do tego co wyjątkowe i niepowtarzalne, co nie wymaga dopełnienia, jest proste i czytelne, jak cień rzucany na ścianę przez skomplikowaną, niejednoznaczną formę. Jest jak słowo – zamyślane, wypowiedziane lub zapisane, niosące ze sobą tak wiele możliwości interpretacji, znaczeń, intonacji, odcieni. Jak wyrzeźbić słowo i wszystko, co z sobą niesie, jak myśli nadać wymiar materialny, by nie pozbawić i słowa, i myśli wieloznaczności, a zarazem by zastygła w plastycznej materii postać z całym jej niejednoznacznym światem? Odpowiedzi na te pytania trzeba szukać w pracowni Tomasza i w fantastycznych z nim rozmowach.

Tomasz Wenklar – urodzony w 1977 r. w Katowicach. Ukończył Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Katowicach i Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie na Wydziale Rzeźby.

Jest autorem kilku założeń pomnikowych, rzeźb plenerowych, rzeźb nagrobnych, tablic pamiątkowych oraz statuetek na terenie Śląska i poza nim. Uczestniczy również w konkursach rzeźbiarskich. Prace rzeźbiarskie można oglądać na wystawach indywidualnych i zbiorowych.

Zdjęcia: Wiesława Konopelska

PEJZAŻ Z TRISTANEM I IZOLDĄ

W każdym domu powinien znajdować się pejzaż. Przynajmniej jeden. I niekoniecznie oprawiony w złote ramy. Jeszcze do niedawna motywy krajobrazowe - często wzbogacone czy urozmaicone historycznym lub mitologicznym sztafażem - zdobiły ściany jadalni, salonów, buduarów (najmilej widziane były tu rokokowe ogrody), gabinetów panów domu (sceny myśliwskie). Pejzaże wisiały w bokówkach, alkierzach i alkierzykach, pokoikach panińskich (pastreczka w słomkowym kapeluszu i białe owieczki na tle szmaragdowej łąki), stancijkach studenckich (np. dobra reprodukcja Gersona lub Kotsisa).

Każdy z nas lubi bowiem w zamyśleniu, smutku czy radości, melancholii albo niepewności zatrzymać spojrzenie na fragmencie, kawałku, wycinku natury odpowiednio zakomponowanym i przedstawionym. Prawda, za szybko też jest niebo. Są drzewa, krzewy, kwiaty, trawy i trawki. Wszelako transpozycja malarska - czy szerzej: plastyczna - elementów krajobrazowych daje i stwarza doznania, odczucia i wrażenia inne, głębsze i bogatsze niż te, które zapewnia widok z okna.

Dobłą kontynuacją tradycyjnego przywiązania do wariacji na tematy krajobrazowe są obecnie tapety na ekranie komputerów. Ileż tu znaleźć można krajobrazów (celowo i świadomie używam tego XIX-wiecznego określenia) egzotycznych i romantycznych ze wszystkich zakątków świata...

Pejzaże Jana Jończyka należą do gatunku i rodzaju tych, które bardzo dobrze czułyby się na ścianach salonu, gabinetu, pokoju bibliotecznego (wśród solidnych oszklonych szaf doskonale prezentują się przecież zielono-ugrowo-brązowe lub błękitno-seledynowe kompozycje). Wyrastają one z dobrej tradycji, nawiązują do szlachetnej malarskiej przeszłości.

Odkryć tu można wiele elementów i motywów znanych od dawna, ale potraktowanych, ujrzanych, zinterpretowanych na nowo. Inaczej. Odmienne. Często nieoczekiwane i wielce osobliwe. Są tu rozległe pola, drogi i ścieżki. Jest ogród i las. Kwitnące drzewa, drgające na gałęziach liście i nagie konary. Trawy, łąny zbóż i śnieg. Jest mgła, słońce lub zimowe niebo.



Oto przydrożne kapliczki umieszczone w rozległym, trochę surowym pejzażu - przemyślana i doskonale zakomponowana impresja na temat lata wśród szerokich pól, pod wysokim niebem. Bezpretensjonalny i nie-duży dworek (ganek, kolumnienki, dach uskokowy) widoczny zza drzew rosnących przy drodze i parkanie. Liście drzew już lekko żółkły - to początek jesieni gdzieś między Zawierciem a Złotym Potokiem. Dalej tyły owego dworku: obszerna weranda w wersji wiosennej (kobalty, błękity, fiolety) i jesiennej (gorąca żółcień, intrygująca plama czerwieni) - jak kto woli. A dla miłośników zimy i śniegu - głębokie zasy, ciemny, martwy las i woda wyzwolona spod lodu i kry, ale przeraźliwie, lodowato zimna. To zimno przenika widza. Brrrrr...

Nieco egzotyki - akurat tyle, ile trzeba. Smukłe cyprysy, zalesione strome zbocza nad morskim brzegiem. białe, jasno szare lub lekko karminowe budowle wśród łagodnie wznoszących się gór - pogańskie świątynie, starożytne grobowce, zapomniane wille patrycjuszów? A może po prostu fantazja? Wspomnienie, sen, marzenie... I arcylekka mgła znad Sekwany - oczywiście błękitno-różowo-perłowa.

Tu jest wszystko. A nawet trochę więcej niż wszystko. Bo oto trafiamy na pejzaż-nie-pejzaż, marzenie-nie-marzenie, wizję-nie-wizję. Kompozycja jest monumentalna i poważna. Materia malarska jakby drży, kruszy się, wyciąga jak arkusze blachy. A może raczej zwija się warstwami ni-

czym stare pokłady gliny, które wyszczerbił czas. Brązy, ugry, czernie. może i siena palona – poprzecinane żółtawymi, paśowymi, kobaltowymi, szaro-sinymi refleksami pełgającego światła. Groźnego i niesamowitego. Żłowrogiego. A w każdym razie niepokojącego.

Powiedzmy, że to jest las. Niezbyt gęsty – ale zapomniany przez ludzi. Nikt tu od dawna się nie zjawia – ani myśliwi, ani wędrowcy. Powiedzmy, że w środku tego lasu jest nieruchome, milczące, głębokie jezioro. A raczej staw. W tej wodzie nie ma żadnego życia. Najwyżej na jej powierzchni tkwią obojętnie liście opadłe z drzew (to te zagadkowe różnobarwne refleksy). Na brzegu – dwie figurki (?) ludzkie (?). Czarne. Odwrócone do siebie plecami. To Tristan i Izolda, opuszczający Las Moreński. Wyraźnie widać luźną oponę i pielgrzymi kaptur jego – oraz obszerną pelerynę i chustę jej. Odchodzą. Osobno. Każde w swoją stronę.

Ale równie dobrze mogą to być po prostu dwa napomknienia kolorystyczne. Dwa energiczne i mocne ślady niecierpliwego pędzla. Dwa malarskie przecinki. Dwie plamy – a właściwie plamki.

Cóż – w tym pejzażu możliwe jest wszystko. Studium kolorystyczne może zmienić się w studium namiętności. Albo odwrotnie.

Las kryje wiele tajemnic. Sztuka Jana Jończyka również.

Powyższe uwagi są jednym z możliwych sposobów owej sztuki interpretacji.

Jan Jończyk - Malarstwo - Wystawa jubileuszowa

14 V - 5 VI 2016 r.

wernisaż 14.V.2016 r., podczas Europejskiej Nocy Muzeów

Pozwalamy sobie wielce skrótowo przypomnieć PT Czytelnikom sylwetki dwóch wymienionych w tekście wybitnych polskich malarzy:

Wojciech Gerson (1831-1901) - malarz, ilustrator, także znakomity pedagog, współzałożyciel Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych; wśród jego pejzaży najbardziej znany jest Cykl Tatrzański; tworzył również sceny historyczne, rodzajowe, religijne oraz portrety; warto dodać, że jako pierwszy wśród polskich malarzy tematem obrazu uczynił akt

Aleksander Kotsis (1836-1877) - twórca pejzaży i portretów, a przede wszystkim scen rodzajowych z życia polskiej wsi (słynna kompozycja „Ostatnia chudoba”), wrażliwy i mądry realista

Zaś rycerz Tristan i królowa Izolda, zwana też Piękną o Złotym Warkoczku, to para nieszczęśliwych kochanków, bohaterów celtyckich pieśni

UDEPTANA ŚCIEŻKA ALBO CZARNE TULIPANY

Mądrzy ludzie mówią, że język został wynaleziony - a może wymyślony lub stworzony - po to tylko, by służył ukrywaniu myśli. Cóż, być to może... chociaż w takim razie należy przypuścić, że przed wynalezieniem języka myśli ukrywano jeszcze lepiej i skutecznie. Ale to już temat na zupełnie inne opowiadanie. wszelako rozwijając czy też trawestując przytoczony paradoks - w równej mierze znany co błyskotliwy - mogliśmy przyjąć i założyć, że kolory wymyślono i wynaleziono najpewniej po to, aby skutecznie ukryć, zamaskować, utajnić istotę rzeczy. Istotę przedmiotu czy zjawiska, zwierzęcia lub rośliny, wody, nieba i powietrza. Krótko mówiąc - wszystkiego. I oczywiście nie trzeba dodawać, że wynalazcami kolorów (a ściślej - tak rozumianych, tak traktowanych i tak używanych kolorów) byli malarze. Chociaż być może, że tylko niektórzy.

Bo zważmy, że przecież wszystko jest proste, klarowne i jasne. Niebo powinno być lazurowe (burzowe szarości odkładamy na inną okazję), piasek - żółty, lilie i stokrotki - białe, róże - czerwone. Oczy bywają chabrowe lub turkusowe a włosy - wiadomo - złote. Złote jest też słońce. Dworek na wzgórzu lub w głębi ogrodu będzie miał białe ściany i brązowy lub brązo-czerwonawy dach. Bluszcz oplatający ganek - zgodzą się z tym wszyscy - winien być zielony. Zielone są też liście i trawa. Zaś bez - fioletowy. Lub - jak mawiają niektórzy - bżowy. Proste? Proste! I to jak bardzo proste!

Taki właśnie jest świat - albo skromniej: takie są pejzaże i martwe natury - w malarskim opisie Janiny Partyki-Pojęty. Kolory są tu mocne, ostre, stanowcze. Zdecydowane. Oczywiście. Kiedyś mówiono o takich, że uciekają z tubki. Pozwalają na jedną - i tylko jedną - interpretację. Proszę bardzo - zachód słońca pyszni się królewskim szkarłatem. Nie może i nie powinien być inny! Słoneczniki są słonecznikowe, wiosenne kwiaty - fioletowe lub białe, maki - ogniste, trawy - szmaragdowe. Malarka z zapałem i temperamentem tworzy i mnoży studia kolorystyczne. Jeszcze trochę paśu, jeszcze więcej karminu - zdaje się mówić. A tu dołożmy niebieskości, kobaltu, błękitu... i jeszcze gorący żółcień... Nasycone kolory chciałyby wyskoczyć z płótna, pragnęłyby otoczyć, osaczyć widza, zawładnąć jego wzrokiem i wyobraźnią. Ale przecież... Przecież istnieją jeszcze niuanse, półtony, łagodne przejścia, delikatne napomknienia kolorystyczne. Są jeszcze barwy zgaszone,

pastelowe, wyciszone. Są cudowne punkty i punkciki pewne i świadome, że ich prawdziwy kolor to ten, który ujrzy stojący przed obrazem widz. Wiedzą, że dopiero w oku odbiorcy utworzą tę właściwą, zamierzona i wymyślona przez malarza kolorową plamę. Są jeszcze kolory przywołane i używane wyłącznie w tym celu, aby ukryć bardzo głęboko istotę rzeczy. Kolor różowy może stać się szlachetny, mądry i cierpliwy, a brązowy – przeraźliwie pospolicity.



Janina Partyka-Pojęta, *Pejzaż*, olej/plótno

Kobaltowe niebieskości można rozzarzyć jak drwa na kominku, a czerwienie uczynić takimi, że palce grabieją przy nich z zimna. Można...

Można na przykład zobaczyć biało-żółte konie na różowej plaży. Albo biblijną walkę Jakuba z Aniołem przenieść na czerwonej łące. Istnieją szlachetne precedensy –kompozycje Paula Gauguina. Można... ale...

Jeszcze raz przechodzę wzdłuż ścian Piwnicy Multimedialnej. Czerwień, błękit, żółcień, fiolet, zieleń... Zieleń, fiolet, żółcień, błękit, czerwień... Przeglądam towarzyszący wystawie niewielki katalog-folder. Znajduję w nim obok reprodukcji obrazów także utwory poetyckie Janiny Partyki. Trafiam na frazę: „Przechadzać się udeptaną ścieżką (...) Poczuc się częścią ogrodu być w nim kwiatem”. Otóż ja nie lubię „udeptanych ścieżek” i staram się je omijać (parkowe alejki pielęgnowane przez czułych ogrodników-artystów to zupełnie co innego). A gdyby dobra wróżka chciała zmienić mnie w kwiat, odważyłabym się zaproponować, aby był to czarny tulipan. Że takich nie ma...? Ależ są, są...!

Janina Partyka-Pojęta - Malarstwo - Poezja

14.V - 6.VI.2016 r.

wernisaż 14 V 2016 r. podczas Międzynarodowej Nocy Muzeów

Galeria „Piwnica Multimedialna”, Muzeum Miejskie w Siemianowicach Śląskich

W snuciu rozważań o kolorach pomagał autorce Paul Gauguin (1848-1903), malarz francuski - a także marynarz, podróżnik, kolekcjoner dzieł sztuki i filozof. W latach 1871-1883 był wzorowym pracownikiem banku Bertina w Paryżu (nawiasem mówiąc, w 1830 r. piękny portret założyciela owego banku stworzył znakomity malarz Jean Auguste Dominique Ingres, żyjący w latach 1780-1867). Przyjaźnił się z Vincentem van Goghem, autorem „Słoneczników” (1853-1890) - z którym wszakże gwałtownie poróżnił się w 1888 r.

Gauguin jest niewątpliwie najwybitniejszym i najbardziej znanym malarzem-amatorem wszech czasów. Jego największe arcydzieła to: „Manao tupapau”, „Skąd przychodzimy? Czym jesteśmy? Dokąd idziemy?”, „Wizja po kazaniu czyli Walka Jakuba z Aniołem”.

RZECZY, SPRAWY, PRZEDMIOTY, ZJAWISKA...



Beata Mendrek i Antoni Kreis podczas otwarcia wystawy

Są tu miejsca i chwile - a także rzeczy, sprawy, przedmioty i zjawiska - których nie znam i dlatego nie rozumiem. Albo odwrotnie - nie bardzo pojmuję ich istotę, sens i treść, ponieważ nie starałam się owej istoty, sensu i treści zgłębić. Ale przecież ich - miejsc, chwil, rzeczy, spraw, przedmiotów i zjawisk - istnienia domyślałam się zawsze. I od zawsze próbowałam je sobie wyobrazić - nierzadko ze skutkiem zaskakującym.

Oto łagodna symfonia miękkich zieleni - mech, trawy i małe krzaczki. Wyrastają nie wiadomo skąd - ktoś je tu przyniósł czy przeniósł? posadził? - a może zasiały się same? Wśród zieleni trawy pojedyncze liście w kolorze paździenikowym - bo jak inaczej

nazwać kolor, który nie jest już zielony, ale jeszcze nie stał się złoto-brązowy czy karminowo-czerwony? I nie wiem, czy to jesień - czy może już wiosna, a owe paździenikowe liście to ostatni świadkowie tego, co minęło. Ukryte pod śniegiem przetrwały zimę i teraz zaświadczyają o upływie czasu - a może o nieprzerwanej jego ciągłości. Jednak trawy nie zawsze i nie wszędzie bywają zielone. I nie zawsze są łagodne. Bo oto trochę dalej pyszną się i każą sobie podziwiać trawnie-trawy, źdźbła-nie-źdźbła, kłosa-nie-kłosa - wybują, wysokie, smukłe. Ostre, wielokształtne. Wyraźnie trochę zakurzone, jakby zmęczone, ale przecież rozgrzane i nagrzane miejskim słońcem. Skąd wiem, że to miejskie słońce? To proste - jego promienie padają też na białą-żółto-szarą ścianę, w dodatku upstrzoną wielkimi choć niewyraźnymi błękitnymi li-

terami. Jestem pewna, że litery niosą ważny i ważki przekaz – ale trudne są do odczytania. Ot, taka nieoczekiwana i nieprzewidywana symbioza miejskiego folkloru i trudnej do okiełznania natury.

Wariacji na taki dziwny i zagadkowy temat może być wiele. Na przykład – biało-czarne pnie brzoźek, dość wątych zresztą, wyrastające wprost z „kocich łbów” podwórka. Chociaż – to podwórko przypomina raczej szeroki rynsztok, obszerny ściek na tyłach zapomnianej i nikomu już niepotrzebnej fabryczki, a „brzoźki” to pewnie dwie odrapane, poobijane rynny. Ale gdy przyglądam się jeszcze dokładniej, skłonna jestem zmienić zdanie: być może te dwa białe pnie (jednak pnie!) są zmaterializowanym marzeniem, grą światła, bytem z innego wymiaru lub –najzwyczajniej w świecie – snem. Bo sny pojawiają się też wśród starych cegieł, brudnych murów i okien byle jak zabitych deskami. Bez snów w takich miejscach w ogóle nie dałoby się żyć...

Zresztą nie tylko „kocie łby” wywołują szarą melancholię i bure przygnębienie. Oto schody ogrodowe, jedne z najbardziej zagadkowych i najdziwniejszych na świecie: porwane, nierówne, chropawe. Mówiąc wprost – niebezpieczne. A w każdym razie – bardzo zdradliwe. Na pierwszy rzut oka widać, że wykonane były pośpiesznie – zbyt pośpiesznie – niestarannie i niefachowo, a w dodatku z materiałów w bardzo złym gatunku. W szparach betonu pozostała kiedyś woda. Zamarzła – i schody zaczęły pękać. I teraz schodzą nimi z ganku do ogrodu tylko ludzie odważni. Albo zdeterminowani. Albo wierzący w sprawność, lekkość i chyżość swych nóg – zdołają przebiec schody, zanim nieforemna, ciężka kamienna gruda oderwie się i potoczy w dół. A jeśli to nie kamienie tylko – powiedzmy – pryzmy topniejącego śniegu...? Śniegu zeszłorocznego, zapomnianego, zlodowaciałego, twardego jak nieprześlągany los, brudnego jak nieczyste sumienie... I takimi schodami schodzi się do ogrodu? Naprawdę??? Nie wierzę! Ależ powinnam, muszę uwierzyć!

Zwłaszcza, że beton gorący – bo bywa i taki – prowadzi nad brzeg brunatnego morza. Śliskiego i tłustego. Całkiem zwyczajnie – przerażającego. Wolę więc zejść splekanymi, skrzywionymi schodami w głąb zaniedba-



Plakat wystawy Beaty Mendrek i Antoniego Kreisa

nego ogrodu. Nawet jeśli po drodze trzeba jeszcze wyminąć ogrodzenie z gęsto ustawionych, metalowych prętów. Kolor „celeste” – lub jak chcą niektórzy: blue – choć sam w sobie piękny, nie dodaje mu uroku. Zresztą metalowe pręty i siatki, sznury, mury, ogrodzenia, płoty rzadko bywają piękne. Mają odgradzać i zniechęcać – a nie przyciągać. Czasami mogą co najwyżej intrygować, niepokoić, stanowić zagadkę. Bo są wśród nich i takie, które wyglądają, jakby utworzone były z pajęczyn. Albo ze słomy. Albo ze światła – niedobrego, zimnego, opalizującego światła. Takie światło widoczne jest z piwnicznych okienek. Jednak najodważniejsi i najbardziej spostrzegawczy dostrzegają je wśród chmur – przedziera się bowiem przez dziury w niebie. A czasem drży nerwowo w granatowej ciemności – promienie i refleksy wyglądają jak białe żmijki uciekające w nieskończoność.

Wśród pola łubinu widać dziwne, wielce zagadkowe, zgoła nieodgadnione i tajemnicze ślady. Być może pozostawili je zagubieni na tej planecie Aniołowie. Albo – Demony. Nie znam jednych ani drugich. Ich istnienia mogę się tylko domyślać. Albo też wyobrazić je sobie. Wiem wszakże na pewni, że ślady nie są wynikiem pojawienia się Niezidentyfikowanych Obiektów Latających – to byłoby zbyt proste. Jest tu jeszcze pomarańczowa woda, niebieska skała, fioletowa trawa... Gdzie są, gdzie zachwycają i/lub przerażają takie rzeczy, sprawy, przedmioty i zjawiska? takie światła i kolory? takie barwy i refleksy? Gdzie? To oczywiście: w snach, wyobrażeniach, myślach, marzeniach (bo marzenia nie zawsze i nie wszystkie są pastelowe). W wyobraźni. I w otaczającej rzeczywistości – jeśli przyjrzeć jej się starannie, dokładnie i w skupieniu. Można też – i to jest sposób najpewniejszy – te wszystkie cuda i niezwykłości zobaczyć na wystawie. Na wystawie fotografii Beaty Mendrek i Antoniego Kreisa pt. „Miejsca i chwile”. Wrażenia są niebywałe...

Beata Mendrek i Antoni Kreis - „Miejsca i chwile” wystawa fotografii

październik-listopad 2016 roku, wernisaż 19 X 2016 roku

Muzeum Miejskie w Siemianowicach Śląskich

Beata Mendrek – członkini Związku Polskich Artystów Fotografików, autorka wielu wystaw i projektów fotograficznych, wykładowczyni szkoły fotografii oraz kursów i warsztatów

Antoni Kreis – członek Związku polskich Artystów Fotografików, uczestnik kilkuset wystaw zbiorowych, autor blisko stu premierowych wystaw własnych i projektów indywidualnych, wykładowca szkoły fotografii i warsztatów fotograficznych, także muzyk i poeta.

MUZEUM – OD PATRZENIA DO UCZESTNICTWA

*Poruszamy się po nich zagubieni wśród wielkich ścian
pod zawrotnymi sufitami, daremnie szukając dzieła,
na którym można by tu i ówdzie zaczepić wzrok.
Mamy wrażenie, że nie jesteśmy w świątyni zbudowanej
na ludzką miarę, lecz w budynku stworzonym
na wzór totalitarny dla nadludzi z przyszłości...*

J. Clair¹

Z przeróżnych wyjazdów rodzinnych odbywanych w dzieciństwie pamiętam dziwny urok muzeów. Rodzice bardzo się starali wykształcić mnie „porządnie” wedle swoich norm owej porządności. Być może tak wielki nacisk kładli na kształcenie, ponieważ sami żyli w siermiężnej rzeczywistości powojennej. Nieodłącznym składnikiem owego „porządnego” wykształcenia było obcowanie ze sztuką, której zabytki i dzieła zgromadzone były w muzeach. Właśnie ten fizyczny kontakt, to kontemplowanie miało nadawać wykształceniu klasyczny sznyt, tworzyć pomost od przeszłości ku przyszłości, kształtować mnie wewnątrz. Więc gdziekolwiek byliśmy, w Atenach, czy w Słupsku, należało zajrzeć do muzeum.

Witały nas zwykle wysokie rzeźbione drzwi. Dobrze wiedziałam, że bez opieki dorosłego nie dałabym rady nawet ich otworzyć. A więc przestrzeń sztuki i przeszłości, bez osób wprowadzających, byłaby dla mnie zamknięta. To one torowały mi drogę wprowadzając fizycznie w to, co minione, w piękno i wspólne, wspólnotowe dobro.

Za drzwiami zaczynał się inny świat. Wysokie marmurowe schody – żyłasty kamień sprzed tysiącleci zdobił niejedno wnętrze. Wszystko było monumentalne i dostojne. Jedyne co mogłam, to trzymać mocno dorosłych za ręce i zadierać głowę, by choć w części, z tej żabiej niedoskonałej perspektywy, patrzeć. Sytuację dziecka w muzeum można przyrównać do tych momentów w przygodach Alicji w Krainie Czarów, kiedy po zjedzeniu czy wypiciu magicznych eliksirów, bohaterka stawała się mała jak mysz, nieporadna wobec tego, co na co dzień zdawało się zwykłe i osiągalne, wobec drzwi, przestrzeni domu, dziurki od klucza. Zmniejszenie to może być elementem psychodelicznych doświadczeń inicjacyjnych, które pokazują prawdziwe relacje w świecie, gdzie ja,

ego, znaczy niewiele i niewiele może. Gdzie świat, ten realny, okazuje się o wiele bardziej złożony i skomplikowany i nie na ludzką miarę. Z doświadczenia tego, śmiałek wychodzi mniej pewny siebie, pokorny i poddany wielkiej kosmicznej sile z którą przyszło mu na chwilę się zmierzyć. I takie właśnie odczucia, choć wówczas nieuświadomiane, budziło we mnie muzeum.

Zaraz po wejściu do muzeum każdy zobowiązany był w wielkiej skrzyni znaleźć dla siebie parę filcowych kapci. Zakrawało to na kolejne inicjacyjne, niemożliwe zadanie. Całkiem jak mycie schodów szczoteczką do zębów. Pokonani, szuraliśmy lewym kapciem numer 44 i prawym 46, modląc się, by część ekspozycji nie znajdowała się na piętrze. Skompromitowani i nieporadni, mali wobec wielkiej Sztuki, przemierzaliśmy skrzypiące podłogi wdychając kadzidlany zapach - mieszaninę pasty do podłogi, środków konserwujących i naftaliny.

Gdy sięgam pamięcią do wszystkich tych wycieczek, pamiętam właśnie to, wysokie drzwi, marmur, kapcie i kadzidło. Niestety żaden z obrazów, żadna z rzeźb, ani innych artefaktów trzymany tak skrętnie w tych świątyniach sztuki i przeszłości, nie zostawiła śladu w mojej pamięci. Można więc powiedzieć, że to, co zostało z owych doświadczeń z dzieciństwa to poczucie małości wobec Sztuki, obcowanie ze świętością, prawdziwe misterium tremendum et fascinatum².

Od muzeum do mauzoleum

Skąd się wzięło to poczucie, że sztuka ma w sobie coś boskiego? Prawdopodobnie trudno będzie ustalić. Niemniej warto odnotować, że przecież pierwsze przejawy artystycznej działalności człowieka, jeszcze w czasach prehistorycznych, powiązane były ściśle z życiem religijnym i duchowym. Tam gdzie pojawiało się sacrum, tam człowiek odpowiadał językiem sztuki, tak jakby to był jedyny właściwy język, by mówić o transcendencji.

Myśląc o muzeum nie sposób nie przypomnieć sobie pojęcia przestrzeni świętej, tak jak ją opisał Eliade w książce „Sacrum, mit, historia”³. Przestrzeń ta miała charakterystyczną strukturę z wyznaczonym centrum, mogła przypominać labirynt symbolicznie bowiem odzwierciedlała wszechświat. Stanowiła mikrokosmos. Jako miejsce diametralnie odmienne od sfery profanum, dawała ludziom możliwość kontaktu z sacrum, a przy tym choć chwilowy wgląd w prawdziwe relacje między różnymi elementami rzeczywistości. Była w końcu realna, można by wręcz powiedzieć, prawdziwie realna, w porównaniu do złudnej i zwodniczej codziennej.

„Z duszą gotową na każdą niedogodność zmierzam do Sali z obrazami - pisał Paul Valery. - Przede mną rozpościera się w milczeniu dziwny, uporządkowany nieład. Dopada mnie święte przerażenie. Mój krok staje

się nabożny. Mój głos zmienia się – jest nieco głośniejszy niż w kościele, ale brzmi ciszej niż w codziennym życiu. Chwilę później już nie wiem, po co przyszedłem do tych wypastowanych samotni, które mają w sobie coś ze świątyni i salonu, cmentarzyska i szkoły.”⁴

Cmentarzysko, o którym pisał Valery, jest również ciekawym tropem w rozumieniu przestrzeni muzeum. Szczególnie kiedy chcemy zrozumieć, jak to się stało, że dziś muzeum jest czymś zupełnie innym. Muzeum, podobnie jak mauzoleum, stanowiło przestrzeń rzeczy martwych, pochodzących z dawno zmarłych światów, minionych epok, od ludzi, którzy dawno już pomarli. Kontakt z muzeum był więc intensywnym kontaktem ze śmiercią, martwością, do której należało podchodzić z nabożną czcią.

Muzeum codzienności

Koncepcje muzeum zmieniały się w czasie. Tworzono w nich przestrzenie chroniące wartości estetyczne. Muzeum pozwalało więc obcować z pięknem. Był to rodzaj wysublimowanej rozrywki dla bogatych sfer. Pomysł, by muzeum stawiało sobie za cel edukację pochodzi dopiero z okresu oświecenia. Mądrość, wiedza i piękno zaczęły powoli czynić z muzeum świątynię.

Wydaje się, że wizja muzeum ściśle powiązania jest z koncepcją społeczeństwa w ogóle. Odzwierciedla jego wartości i ideały. Nie bez przyczyny wielokrotnie za duże i niedopasowane filcowe kapcie towarzyszyły nam w świecie muzeum ukształtowanego przez totalitarną władzę. Dziś, w społeczeństwie otwartym, w którym ludzie poszukują wiedzy dającej się wypraktykować, doświadczyć, kiedy w myśleniu dąży się raczej do dywergencyjności niż jedynie słusznej narracji, także muzeum z konieczności musi ulec zmianie. Czujemy to wyraźnie, kiedy zdarzy nam się zajrzeć gdzieś na prowincji, do lokalnego muzeum, które zatrzymało się na etapie kapci i kadzidła. Wiemy już dobrze, że to nie to, że od muzeum możemy oczekiwać czegoś więcej, że w pewien sposób, niezależnie od tego, czy gromadzi dzieła sztuki, czy też lokalne zabytki, powinno mówić naszym językiem i opowiadać o nas samych, do naszej refleksji o świecie dodawać coś, co będzie z tą refleksją koherentne.

Pierwszym krokiem ku przedefiniowaniu muzeum była zmiana perspektywy. Dotychczas wystawiano jedynie WIELKIE dzieła, NAJWAŻNIEJSZE zabytki, a tymczasem zapomniano o zwykłym życiu. W perspektywie historycznej to ono właśnie okazało się najciekawsze. Bo co nam po krwawych bitwach i podbojach, jeśli nie umiemy sobie wyobrazić, jak żyli ludzie, jak się ubierali, czym się zajmowali. Codziennosc wprowadzona w przestrzeń muzeum odarła ją z sakralności, za to sprawiła, że muzeum zaczęło tętnić prawdziwym życiem. W muzeach sztuki natomiast pojawiła się sztuka nowoczesna a w niej także elementy codzienności i to,

co zwykle potraktowane jako dzieło sztuki. Jednym z prekursorów takiej perspektywy był z pewnością Andy Warhol ze swoją puszką Campbell. Ta zmiana perspektywy odzwierciedla równościowy charakter nowoczesnego społeczeństwa. Nie ma już podziału na wysokie i niskie, wartościowe i nieważne. Wszystko może stać się dziełem sztuki. Istotą jest raczej koncept, pomysł, rodzaj surrealistycznego odwrócenia, który nadaje codzienności nowe znaczenie. Tak postrzegana codzienność zaczęła być opisywana językiem, jakim dotąd pisano o odległych, egzotycznych krainach. Dzikimi, tym obcymi, których warto poznać ryzykując życie, staliśmy się my sami.

Muzeum opowieści

Zmianie uległo także samo tworzenie koncepcji wystawienniczych. Przestano wyodrębniać rodzaje sztuki, chętnie zestawiano stare z nowym, zwykle z tym, co uznawane za drogie. Zamiast ograniczać się do przedmiotów, zaczęto używać pojęcia narracja tak, jakby układ artefaktów w przestrzeni muzeum stanowił jedynie mnemotechniczną podporę dla opowiadacza, który snuje swoją historię. Opowiadanie historii stało się też, samo w sobie narzędziem muzealnego działania. Pojawiało się w multimediami, ale też stało się pożądanym źródłem i - w postaci nagrań historii mówionej - zamieniło się w muzealny obiekt, który można „zwiedzić” choćby w Ośrodku Brama Grodzka w Lublinie, czy w Muzeum Bajek i Opowieści w Konstancinie, którego serce stanowi właśnie baśń, opowieść, narracja także ta fantastyczna.

Nie wystarczy już więc ustawić kilka przedmiotów uznanych przez tego, czy innego eksperta za wartościowe i ważne, nie wystarczy opowiedzieć o nich językiem przewodnika turystycznego. Trzeba przywołać także inne głosy, świadków wydarzeń, przywołać tzw. małe historie. Osobna, samodzielna dziedzina wiedzy jakąś stanowiła historia, ukształtowana na gruncie kronikarstwa, powoli skręciła w stronę nauk społecznych. Zmieniła perspektywę z głównego nurtu zdarzeń na ludzi, a wraz z nimi na to co pomniejsze, indywidualne, subiektywne.

Kiedy muzealne przedmioty schodzą z piedestałów, mają twarz świadków historii i w sposób ciekawy opowiadają o własnych doświadczeniach, stąd już tylko krok do działań edukacyjnych i tego, co dziś nazywa się animacją kultury. Tak, trudno wyobrazić sobie współczesne muzeum bez tego rodzaju działań.

Do odmiennego sposobu patrzenia na muzealną przestrzeń, na to, co może zająć ważne miejsce na wystawie muzealnej dodać trzeba także nowe spojrzenie na gości tego przybytku sztuki czy historii. A także samo działanie w przestrzeni muzeum. Bo czy określenie „zwiedzam” pasuje nadal do sytuacji kiedy nie tylko patrzę, ale także uczestniczę, angażuję



Spektakl muzyczno-tanceczny (po prawej autorka artykułu)

się zmysłami i emocjami. Koniec z trudnymi do otwarcia drzwiami, koniec z filcowymi kapciami, dość dominacji patrzenia nad innymi formami partycypacji! Tak można by streścić postulaty rewolucji w muzealnictwie. Ostatni z nich pojawił się także w innych dziedzinach sztuki. W świecie, gdzie równość i równy dostęp do dóbr i zjawisk kultury jest uznany za prawo i istotną wartość, nie może być miejsca na łatwy podział na twórców i odbiorców. Każdy jest twórczy i może być twórcą. Każdy może doświadczać działań twórczych. W muzeach, wokół kolekcji sztuki organizuje

się warsztaty dla dzieci powiązane z tematyką wystaw. Można też ubrać się w strój z epoki, można wybić monetę, spróbować stworzyć dzieło nowoczesne, albo też zaprojektować nowoczesny mebel. W działaniach tych uczestniczą ludzie bez względu na wiek, od przedszkolaków po seniorów – odkrytą na nową cudownie gotową do udziału w kulturze grupę docelową.

O walorach uczenia się przez doświadczenie jednocześnie coraz głośniej zaczęli mówić pedagodzy a po nich także neuropedagodzy podkreślając trwałość w pamięci tych treści, które poznajemy angażując różne zmysły, a także emocje. Tak więc muzealnicy zrozumieli, że jeśli chcieliby by dziecko, takie jakim i ja byłam przemierzając świątynne przestrzenie tego czy owego muzeum, zapamiętało cokolwiek, trzeba zaproponować coś więcej niż tylko patrzenie. Pamiętam, jak zadziwił mnie plac zabaw w słynnym paryskim muzeum techniki, kiedy odwiedziłam je jakieś dziesięć lat temu. Maluchy zjeżdżały wesoło na zjeżdżalni która była zarazem modelem przewodu pokarmowego. Uświadomiło mi to, jak sprytnie i w sposób lekki i zabawny można włączać nawet tych najmłodszych w przyjmowanie treści o charakterze naukowym.

Bycie zamiast zwiedzania

Od czasu wyjścia poza świątynny koncept, muzealnicy zobowiązani są nieustannie szukać sposobu, by nie tylko przyciągnąć, ale i zatrzymać odwiedzających. Nie wystarczy zaprosić do zwiedzania, do tego przechadzania się wyznaczoną drogą. Współczesny odbiorca sztuki na

co dzień swobodnie błądzący po tysiącach informacji zgromadzonych w sieci nie kupi dziś tak statycznej propozycji. By wyjść naprzeciw nowym potrzebom trzeba w nowy sposób pomyśleć o tym, co w ogóle w muzeum wolno zrobić.

Przed piętnastu, mniej więcej, laty znajoma mieszkająca w Paryżu, po zwiedzeniu - wraz z gromadką swoich dzieci - jednego z polskich muzeów stwierdziła, że nie rozumie dlaczego maluchy nie mogą biegać po muzealnej przestrzeni, usiąść sobie na podłodze i trochę się pobawić, albo dlaczego w muzeum nie może zorganizować spotkania z innymi „dzieciatymi” znajomymi, wszystko jest strasznie na poważnie i wieje nudą. Wspomniała mi wtedy o urodzinach dla dzieciaków, które można wyprawić w przeróżnych zabytkowych, muzealnych wnętrzach we Francji. Dało mi to do myślenia.

Nie minęły dwa lata, jak zostałam zaproszona do Oranżerii w Łazienkach Królewskich w Warszawie, by spotkać się z dziećmi, opowiedzieć im historię, baśń i poprowadzić warsztaty. W niezwyklej przestrzeni, pośród palm i innych egzotycznych roślin opowiadałam ormiańską baśń o czasie, następnie wyruszyliśmy na spacer odnaleźć zegar słoneczny, dobrze mu się przyjrzeć, a potem zrobić własny, z tektury i znalezionych w parku kamyczków i patyczków. A potem było wiele następnych działań w przestrzeniach muzeów, które współtworzyłam lub odwiedzałam jako uczestnik. Można, oczywiście, zapytać, co mają wspólnego np. tradycyjne kołody ludowe z hutnictwem na Mazowszu? Ano, Muzeum Hutnictwa w Pruszkowie tworząc wydarzenie artystyczne, kulturalne w swojej przestrzeni buduje sobie nową sieć odbiorców. Zaprasza w swoje progi nie tylko tych zainteresowanych starożytnymi technologiami, ale również osoby, które nigdy być może nie dotarłyby na wystawę.

W 2013 roku Grupa Studnia O zajmująca się sztuką opowieści, zrealizowała projekt „Małe muzea duże historie”, którego podsumowaniem była publikacja - antologia tekstów zogniskowanych wokół tematów muzealnych. Wędrując z opowieściami po mniej znanych muzeach w niedużych ośrodkach opowiadacze starali się animować te miejsca tak, by martwe i ciche mauzoleum stało się na powrót miejscem ożywionym. Warsztaty opowieści, w których uczestniczyli uczniowie okolicznych szkół były okazją do lepszego rozumienia zasobów muzeum. A wszystko w atmosferze dobrej i twórczej zabawy. Wydarzenia artystyczne - spektakle opowieści, znajdowały kontynuację w działaniu z uczestnikami. Była to wspólna podróż w czasie i przestrzeni oraz ku ideom np. nowoczesności i rozwoju techniki w muzeum przemysłu naftowego w Bóbrce. Okazało się, że nie ma miejsc nudnych, nieatrakcyjnych. Animacja, czyli ożywianie, za pomocą koncertu, opowieści, spektaklu a także warsztatów, które budują międzyludzkie więzi, tworzą wspólnotę dobrych doświadczeń, to

klucz do sukcesu, który każdemu muzeum, niewielkim kosztem, pozwoli stanowić adekwatną odpowiedź na potrzeby współczesnych odbiorców.

Wyjątkową okazją do tego typu przedsięwzięć jest Europejska Noc Muzeów, praktykowana także w Polsce już od kilkunastu lat. Pierwsza tego typu impreza odbywał się w Berlinie w 1997 roku. Nadspodziewanie szybko rozprzestrzeniła się po całej Europie. Okazało się, że ten prosty zabieg – nocne godziny otwarcia muzeów, czyli możliwość innego uczestnictwa, znacznie zwiększa atrakcyjność przestrzeni na co dzień niekoniecznie tętniących życiem. Noce Muzeów rozwinęły się w duże kulturalne przedsięwzięcia. W przestrzeniach muzealnych odbywają się obecnie koncerty takie jak choćby koncert Orkiestry Jednej Góry MATRAGONY w siemianowickim Muzeum Miejskim. W tym roku miałam przyjemność opowiadać baśń bułgarską o chłopcu, który poleciał za bocianami w Muzeum Magurskiego Parku Narodowego. Gdyby spojrzeć na imprezę z oddalenia, można by uznać, że jej istotą jest tworzenie z muzeów sieci centrów kultury, nawet jeśli tematyka muzeum nie jest stricte kulturalna. Tej jednej nocy wielu artystów przemierza więc nie raz wiele kilometrów, by grać, śpiewać, występować właśnie w przestrzeni muzealnej. Europejska Noc Muzeów to przypomnienie, że muzea to ważna i żywa tkanka kultury. Żywa, rzecz jasna, życiem swoich odbiorców.

Istotny jest także fakt, że muzea to niejednokrotnie wyjątkowe zabijki architektury. Piękne wnętrza, dobra akustyka, ciekawe zdobnictwo – wszystkiego tego często brak współczesnym domom kultury. Zrozumiałam to i wręcz doświadczyłam znaczenia tej przestrzeni, kiedy w tym roku, podczas Europejskich Dni Dziedzictwa prezentowaliśmy spektakl „Opowieści Pustelnika” w przestrzeni Muzeum Okręgowego w Rzeszowie, które mieści się w danym budynku Pijarów. Scena była w refektarzu. W opowieści przenosiliśmy się do rajy wraz z umierającym bohaterem historii. Kiedy otworzyłam oczy zobaczyłam nad sobą malowidło na suficie przedstawiające zastawiony stół, a za nim Jezusa i jego uczniów. Wnętrze weszło naturalnie w dialog z naszą opowieścią.



Autorka w trakcie spektaklu muzyczno-teatralnego

Czemu w zasadzie pozwoliłam sobie na ten przydługi wywód o muzeum? Na naszych oczach zachodzą zmiany, których często nie zauważamy, bo stanowią część złożonej rzeczywistości. A tymczasem proces, który toczy się wokół stanowi rodzaj zwierciadła, w którym przejrzeć się możemy my sami, jego element. Muzeum to soczewka. Analizując zmiany jakie zaszły w jego koncepcji można prześledzić zmienne koleje naszych własnych losów, strategie poznawania świata, wydobywania z masy faktów tego, co dla nas istotne, co buduje naszą wspólnotę, co nas ma kształtować, ma, albowiem muzeum to za każdym razem projekt. Stanowi rodzaj wehikułu, który przenosi nas z przeszłości w przyszłość, ale - jak wszystko - co pewien czas wymaga konserwacji i solidnej modernizacji.

PRZYPISY:

- 1 J. Clair, Kryzys muzeów, tłum. J.M. Kłoczowski, Gdańsk 2009, wyd. I w jęz. Francuskim 2007, s. 95.
- 2 Por. Rudolf Otto, Świętość: elementy irracjonalne w pojęciu bóstwa i ich stosunek do elementów racjonalnych, *Wrocław, Thesaurus Press, 1993*.
- 3 Por. Mircea Eliade, Sacrum, mit historia, Warszawa, PIW, 1974
- 4 P. Valery, Le probleme des musees, 1923 za: p. Valery Problem muzeów [w:] Muzeum sztuki, s.87.

ŚWIĘTA PIERWSZOMAJOWE OCZAMI WŁADZY KOMUNISTYCZNEJ W SIEMIANOWICACH ŚLĄSKICH NA POCZĄTKU OKRESU STALINIZMU 1948–1952 NA PODSTAWIE PROTOKOŁÓW Z POSIEDZEŃ EGZEKUTYWY KM PZPR W SIEMIANOWICACH ŚLĄSKICH

Propaganda czasów stalinizmu służyła za podstawowe narzędzie służące Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej do komunikowania się z masami, dzięki któremu starała się ona wytłumaczyć społeczeństwu wszystkie najważniejsze dla niej zagadnienia, zarówno te dotyczące przeszłości jak i teraźniejszości i przyszłości¹. Była to jedna z kluczowych dziedzin dla partii komunistycznej.

Największe pole w działalności propagandowej miało huczne obchodzenie wszelakich możliwych uroczystości, które miały na celu podkreślenie znaczenia PZPR. Jednym z najważniejszych zadań działalności propagandowej w Siemianowicach Śląskich (jak i w całym kraju) było tworzenie wrażenia, że cały naród popiera prowadzoną politykę. Najłatwiej można było to osiągnąć organizując zbiorowy entuzjazm podczas wszelakich uroczystości czy świąt. Dlatego również w Siemianowicach Śląskich hucznie i masowo starano się obchodzić Święto 1 Maja, rocznicę urodzin Stalina, Święto Odrodzenia Polski Ludowej czy rocznice Rewolucji Październikowej.

By dane święto było dobrze zorganizowane i odpowiednio pokazywało siłę partii rządzącej trzeba było położyć nacisk szczególnie na dwie kwestie: zadbać o odpowiednią frekwencję podczas organizowanych uroczystości oraz należało właściwie tymi ludźmi pokierować w trakcie ich trwania².

Jednym z najważniejszych świąt obchodzonych w Siemianowicach Śląskich były święta pierwszomajowe. W roku 1949 jego obchody rozłożono na dwa dni. Należało zadbać, by charakter święta był uroczysty i nastrojowy. W tym celu zorganizowano manifestację, akademię i capstrzyk. Odpowiednio udekorowano miasto i zakłady pracy. Jednak nie wszystko udało się zrealizować zgodnie z myślą KM. Mimo starań, a były one dodatkowo motywowane kontrolą specjalnie w tym celu przysłanych przedstawicieli Komitetu Powiatowego PZPR, nie udało się osiągnąć od-

powiedniego entuzjazmu wśród uczestników obchodów. Jak referowano na posiedzeniu egzekutywy PZPR poświęconemu między innymi właśnie obchodom Święta Pracy: jednak ducha bojowego wykazała tylko młodzież i to także nie wszystka, gdyż zachowanie młodzieży z Gimnazjum Ogólnokształcącego podczas manifestacji pozostawiało wiele do życzenia. Zaistniałe niedociągnięcia należy w przyszłości zlikwidować(...). Należy w przyszłości dopilnować, by wszyscy uczestnicy zbiórek wzięli udział w defiladzie, czego nie można powiedzieć o załodze kopalni [Siemianowice]³. Ogółem tego dnia, którego organizowana była manifestacja, według obliczeń KM, na ulice miasta wyszło 45% mieszkańców, zaś w pochodzie udział wzięło 30%⁴.

W związku z zaistniałymi niedociągnięciami, do obchodzonego za rok kolejnego Święta Pracy postanowiono się rzetelnie przygotować i wszystko dokładnie zaplanować tak, by nic niespodziewanego się nie wydarzyło. Zdecydowano się w takim wypadku powołać komitet pierwszomajowy, w którego skład wejdą przedstawiciele wszystkich stronnictw. Jak corocznie postanowiono zaapelować do zakładów pracy i instytucji o odpowiednią dekorację, a także do sekcji propagandy wciągnąć Milicję Obywatelską. Starannie zaplanowano osoby, które powinny wygłosić przemówienia na wiecu⁵.

Następnie należało przygotować samą akademię. Do wygłoszenia referatu na akademii wyznaczony został A. Z. By zaktywizować kobiety i włączyć je do działań na rzecz partii postanowiono, że otwarcia akademii dokona kobieta. By całe społeczeństwo znało dokładny plan uroczystości odpowiednia sekcja komitetu pierwszomajowego opracuje i porozkleja afisze. Natomiast szczegółowo opracowany plan uroczystości przedstawiał się następująco:

30 kwietnia 1950 roku (niedziela) - uroczysta akademia:

1. Zagajenie: przewodniczący Związku Zawodowego Górników.

2. Przemówienie: przedstawiciel PZPR.

3. Przemówienie drugie: przedstawiciel wojska.

4. Występ chóru.

5. Występ zespołu świetlicowego Huty Jedność.

6. Występ zespołu świetlicowego Wojskowych Zakładów Motoryzacyjnych.

7. Po akademii capstrzyk o godz. 20.00. Do niego zbiórka odbędzie się przed świetlicą Huty Jedność. Udział w nim wezmą: miejscowe straże pożarne i przemysłowe z pochodniami, górnicy umundurowani z lampami, Milicja, ORMO, hufce SP i ZMP oraz Harcerstwo i PCK.

1 maja 1950 roku (poniedziałek):

1. O godz. 6.00 - pobudka odtrąbiona przez górnika i koncert objazdowy orkiestry akordeonistów z kopalni Siemianowice.

2. O godz. 7.00 – sport.
3. O godz. 9.00 – zbiórka załóg w zakładach pracy.
4. O godz. 10.30 – ogólna zbiórka na Placu ks. Piotra Skargi.
5. O godz. 11.00 – otwarcie uroczystości.
6. O godz. 16.00 – koncerty i zabawy ludowe w miejskich parkach⁶.

Jak widać wszystko zostało dokładnie zaplanowane. Jednak i to nie pomogło ustrzec się od nieprzewidzianych wydarzeń, które wymierzone były przeciwko wprowadzanemu ustrojowi. Podczas zbiórki na Placu ks. Piotra Skargi drugiego dnia obchodów Święta Pracy, jak to określono na zwołanym już na 3 maja posiedzeniu egzekutywy KM, kolejarze dopuścili się skandalicznego wybryku, a mianowicie z placu zbiórki w dniu 1 maja odeszli demonstracyjnie⁷. Z tego powodu na wymienionym już wyżej posiedzeniu egzekutywy wywiązała się gorąca dyskusja i poszukiwanie winnych tej sytuacji. Za zaistniałą sytuację odpowiedzialnością obarczono I sekretarza POP przy Stacji PKP. Tenże starał się jednak wytłumaczyć, że odejście wcale nie było demonstracyjne, a wynikało tylko i wyłącznie z bałaganu w przygotowaniu pochodu. Mianowicie tłumaczył, że na miejsce zbiórki stawiło się 140 kolejarzy, jednak, gdy wyczytywano kolejność, w jakiej mają maszerować poszczególne grupy, kolejarzy pominięto, dlatego większość się rozeszła. Takie tłumaczenie spotkało się jednak z natychmiastową ripostą przedstawicielki terenowego koła Ligi Kobiet, która stwierdziła, iż koła też nie chciano nigdzie ustawić, więc kobiety ustawiły się za Hutą Jedność i wszystko było w porządku, nikt nie opuszczał miejsca zbiórki. I sekretarza przy Stacji postanowiono ukarać ostrą naganą za niedopilnowanie sytuacji⁸.

Z atmosfery, jaka panowała na posiedzeniu egzekutywy oraz zastosowanych sankcji można wnioskować, że odejście kolejarzy jednak nie było związane tylko i wyłącznie z brakiem porządku przy organizacji pochodu, a było z góry zaplanowaną akcją. Jest to także dobry przykład, jak wielką wagę przywiązywano do tego, by sprawiać wrażenie, że wszyscy pochwalają działalność PZPR. O dużej wadze tego wydarzenia może też świadczyć fakt, że zwykle sprawę obchodów święta pierwszomajowego analizowano na posiedzeniu egzekutywy KM mniej więcej w połowie maja, tymczasem w roku 1950 tą sprawą postanowiono zająć się już w najbliższym możliwym terminie, czyli 3 maja.

Kolejne Święto Pracy przebiegło bez żadnych nieprzewidzianych wydarzeń, a zorganizowane zostało bardzo podobnie jak to z 1950 roku. Natomiast warto się jeszcze bliżej przyjrzeć świętu organizowanemu w roku 1952. Plan obchodów przedstawiał się podobnie jak w latach ubiegłych. I tym razem najważniejszym momentem dla KM był pochód i jego odpowiednia organizacja, mająca pokazać siłę partii rządzącej. Udało się zebrać na miejscu zbiórki całkiem dobrą frekwencję, jednak

podczas pochodu znaczna część ludzi zaczęła odłączać się od maszerujących i pozostawała na chodnikach jako obserwatorzy. W tym miejscu dobrym przykładem może być załoga kopalni Siemianowice, gdyż na miejsce zbiórki stawiała się ona z 3000 ludzi, a w pochodzie ostatecznie udział wzięło nie więcej niż 500 osób. Również spora liczba umundurowanych górników miała brać udział w manifestacji, stała na chodnikach. Na niższą frekwencję wpływ miała także sytuacja, która w zamyśle miała przynieść skutek odwrotny. Mianowicie postanowiono w tym roku uruchomić podczas święta kioski z kiełbasą. Miało to jeszcze bardziej podkreślić uroczysty charakter Święta Pracy. Jednak mieszkańcy Siemianowic Śląskich postanowili w dużej ilości i jak najszybciej zaopatrzyć się w kiełbasę i prędko udać się z zakupem do domu, zamiast z wielkim entuzjazmem uczestniczyć w pierwszomajowym pochodzie⁹. Jednak KM PZPR w Siemianowicach Śląskich w 1952 roku odnotował też pierwsze sukcesy swojej działalności propagandowej podczas obchodów Święta Pracy. Na posiedzeniu egzekutywy KM podsumowującym obchody święta zauważono, że różnobarwność pochodu była znacznie lepsza, niż w latach ubiegłych, za co szczególnie odpowiedzialne było nauczycielstwo, gdyż to młodzież szkolna nadawała główną treść różnobarwności. Również oflagowanie miasta, a szczególnie dzielnic Przelajka, Bańgów, Bytków i Michałkowice było dużo lepsze niż poprzednio. Zanotowano również wzrost entuzjazmu wśród tłumów, gdyż okrzyki podczas pochodu wychodziły nie tylko z maszerujących, ale również z chodników. Także akademie wypadły bardzo dobrze – przykładowo w Michałkowicach było obecnych około 3000 ludzi. KM PZPR zauważył także wzrost świadomości politycznej społeczeństwa, o czym świadczył fakt przerywania oklaskami i okrzykami na cześć pokoju, Stalina i Bieruta przemówień w odpowiednich miejscach¹⁰.

Huczne obchody świąt i uroczystości w mieście miało za zadanie umilić czas mieszkańcom Siemianowic Śląskich, oderwać ich od codziennego życia, które niekoniecznie musiało wyglądać tak, jak życzyłyby sobie społeczeństwo. Ale przede wszystkim pokazać siłę PZPR. Dlatego każda z imprez odbywających się na terenie miasta musiała być odpowiednio przygotowana. Szczególnie pod względem propagandowym, by społeczeństwo naprawdę uwierzyło w budowany ustrój i zaczęło go popierać.

PRZYPISY:

- 1 J. Wojsław, *Obraz teraźniejszości w propagandzie komunistycznej Polski lat 1949-1954. Zarys problematyki*, Gdańsk 2009, s. 51.
- 2 M. Jastrząb, *Mozolna budowa absurdu. Działalność Wydziału Propagandy Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR w latach 1949-1953*, Warszawa 1999, s. 69.
- 3 Protokół z posiedzenia egzekutywy KM PZPR w Siemianowicach Śl. z 15.05.1949 r.,

APKat, KM PZPR Siem, sygn. 65, Protokoły posiedzeń egzekutywy KM z dn. 23.12.1948-07.03.1951, s. 9.

4 Protokół z posiedzenia egzekutywy KM PZPR w Siemianowicach Śl. z 15.05.1949 r., APKat, KM PZPR Siem, sygn. 65, Protokoły posiedzeń egzekutywy KM z dn. 23.12.1948-07.03.1951, s. 9.

5 Protokół z posiedzenia egzekutywy KM PZPR w Siemianowicach Śl. z 04.04.1950 r., APKat, KM PZPR Siem, sygn. 65, Protokoły posiedzeń egzekutywy KM z dn. 23.12.1948-07.03.1951, s. 65.

6 Protokół z posiedzenia egzekutywy KM PZPR w Siemianowicach Śl. z 04.04.1950 r., APKat, KM PZPR Siem, sygn. 65, Protokoły posiedzeń egzekutywy KM z dn. 23.12.1948-07.03.1951, s. 65.

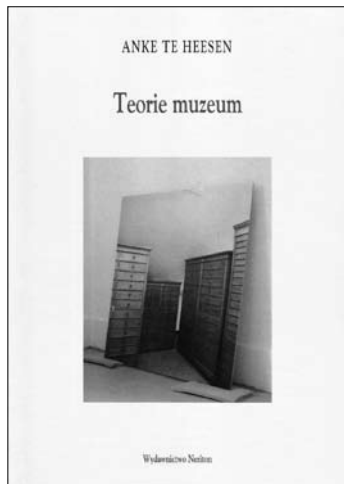
7 Protokół z posiedzenia egzekutywy KM PZPR w Siemianowicach Śl. z 3.05.1950 r., APKat, KM PZPR Siem, sygn. 65, Protokoły posiedzeń egzekutywy KM z dn. 23.12.1948-07.03.1951, s. 72.

8 Protokół z posiedzenia egzekutywy KM PZPR w Siemianowicach Śl. z dnia 03.05.1950 r., APKat, KM PZPR Siem, sygn. 65, Protokoły posiedzeń egzekutywy KM z dn. 23.12.1948-07.03.1951, s. 72.

9 Protokół z nadzwyczajnego posiedzenia egzekutywy KM PZPR w Siemianowicach Śl. z 01.05.1952 r., APKat, KM PZPR Siem, sygn. 70, Protokoły posiedzeń egzekutywy KM z dn. 06.03.-30.05.1952, s. 151-152.

10 Protokół z nadzwyczajnego posiedzenia egzekutywy KM PZPR w Siemianowicach Śl. z 01.05.1952 r., APKat, KM PZPR Siem, sygn. 70, Protokoły posiedzeń egzekutywy KM z dn. 06.03.-30.05.1952, s. 151-152.

O PRZEBRAŻENIACH MUZEALNICTWA NA PRZESTRZENI WIEKÓW



Anke Te Heesen
Teorie muzeum
Wydawnictwo Neriton
Warszawa 2016

Wydana w 2016 książka pt. „Teorie muzeum” stanowi ważne spojrzenie na całokształt muzealnictwa, próbę skomentowania tego, co tak dynamicznie rozwija się w sferze kultury nie tylko na kontynencie europejskim. Autorka Anke te Heesen – profesor historii nauki Uniwersytetu Humboldtów w Berlinie ma za sobą liczne doświadczenia działalności naukowej i *sensu stricto* – muzeologicznej; była m.in. dyrektorem Muzeum Uniwersytetu w Tybindze, kuratorem w Centrum Badań Europejskiego Oświecenia w Poczdamie, pracownikiem Niemieckiego Muzeum Higieny w Dreźnie oraz Instytutu Historii Nauki im. Maksa Plancka w Berlinie.

W obliczu ciągle wzrastającej liczby placówek muzealnych powstała konieczność badania tego zjawiska przez muzeologię – gałąź wiedzy zajmującą się różnymi aspektami działalności muzeum.

Zdaniem autorki, mimo wielu, czasem wręcz znaczących zmian: (...) *muzeum wciąż pozostaje miejscem uczonym, jednak specjalne programy dla dzieci wyszukane wydarzenia towarzyszące – imprezy i sklepiki muzealne, kawiarnie, działalność edukacyjna – dodały komponent, który nie czyni już z muzeum miejsca „zakurzonego”, lecz sprawia, że doświadczamy go jako elementu naszej codzienności. A mimo to niektóre sposoby pozostają niezmiennie: obraz na ścianie lub obiekt w witrynie staje się zrozumiały dla odbiorcy tylko w wyniku długotrwałej kontemplacji. Sam termin „muzeum” podlegał ważnym przemianom – museum – łacińska wersja museionu czyli „świątyni muz” w starożytności dotyczył instytucji przypominających dzisiejsze ośrodki naukowe lub wydziały uniwersyteckie (museionem była Biblioteka Aleksandryjska). W średniowieczu dary,*

łupy, wota znajdowały się w świątyniach i skarbcach władców. Dopiero w okresie renesansu powstawały specjalne pomieszczenia dla kolekcji dzieł sztuki, czasem egzotycznych przedmiotów – były to „gabinety osobliwości” (franc. „cabinet de curiosites”, niem. „Kunstkammer”). Warto przytoczyć charakterystykę „kunstkamery” Samuela Quicchenberga, który porządkując takowe pomieszczenia na dworze Albrechta V Bawarskiego zebrał swoje przemyślenia w „Inscriptiones Vel Theatri Amplissimi”: *Inskrypcje bądź tytuły przebogatego teatru, który gromadzi przykłady różnych i wyjątkowe obrazy z całego świata, które nazwać można poprawnie: repozytorium sztucznych i niezwykłych rzeczy, rzadkich skarbów, cennych przedmiotów, konstrukcji i malarstwa. Zalecane jest bowiem, aby te przedmioty razem zebrane w tym oto teatrze, aby przez częste oglądanie i dotykanie każdy mógł szybko, w sposób łatwy i wiarygodny, otrzymać jedyną wiedzę i godne podziwu zrozumienie rzeczy.*

Autonomiczne rozumienie „muzeum” jako budynku, w którym znajduje się dana kolekcja udostępniona publiczności – to dopiero rozwiązanie z II połowy XVIII wieku. Przykładów jest wiele – British Museum w Londynie, Museum Fredericianum w Kassel, paryski Luwr (najpierw Centralne Muzeum Sztuk, późniejsze Muzeum Napoleona); na początku XIX w. powołane zostało Muzeum w Berlinie. Wtedy też dokonał się zasadniczy podział na pomieszczenia wystawiennicze i magazynowe. Aranżacje budynków przywołujące klimat sakralny (rodzaj świątyni sztuki) zaczął nie korespondować z naukowym charakterem zwłaszcza wystaw przyrodniczych – stąd też nowe rozwiązania aranżacyjne w muzeach historii naturalnej („ożywione” kompozycje eksponatów, bliskie naturze; realistyczne dioramy). Diametralna zmiana spojrzenia na ekspozycje sensu largo nastąpiła w II połowie XIX wieku, kiedy zaczęto organizować wystawy światowe. Miały one na celu prezentację osiągnięć technicznych i rzemieślniczych – w zamyśle organizatorów za każdym razem w innej metropolii. Warto zacytować odwiedzającego w 1867 roku Gustave’a Flauberta:

Na wystawie byłem dwukrotnie; aż dech zapiera w piersiach. Można tam zobaczyć imponujące i wielce osobliwe rzeczy. Jednak człowiek nie jest ich w stanie strawić w takich ilościach. Trzeba by było ogarnąć całą naukę i wszelkie sztuki, by móc interesować się wszystkim, co da się zobaczyć na Polu Marsowym.

Flaubert uważał, że człowiek „porusza się po halach, w których wystawiana jest poukładana wiedza, wybierając to, co dla niego interesujące”. Warto podkreślić, że wystawy te wpłynęły zasadniczo na kształt późniejszych wystaw muzealnych. Zaczęły pojawiać się wystawy o charakterze etnograficznym, jako pochodna szeroko zakrojonych badań antropologicznych w różnych regionach świata.

Ważnym momentem w historii muzealnictwa było pojawienie skansenu czyli muzeum na wolnym powietrzu. Nazwa pochodzi od parku Skansen na wyspie Djurgarden na terenie Sztokholmu, gdzie w 1891 roku Artur Hazelius zorganizował ekspozycję 150 przykładów architektury drewnianej z terenu całego kraju.

Zupełnie inne zjawiska w muzealnictwie mają miejsce od początków XX w. Najpierw zakwestionowanie sensu istnienia muzeum jako zbioru pamiątek z przeszłości. Twórca futuryzmu Tomaso Marinetti *expressis verbis* nawoływał do „zburzenia muzeów, bibliotek, akademii wszystkich rodzajów”. W jego mniemaniu powinno się uwolnić „od niezliczonych muzeów, które pokrywają ten kraj niezliczonymi cmentarzyskami”. Muzeum zatem stać się miejscem „manifestacji cywilizacyjnej dynamiki przemysłowej”. Pojawiają się prowokacyjne happeningi, jak bicie rekordu w zwiedzeniu Luwru – rekord wynosił 9 minut 43 sekundy.

Rozpowszechnienie się nowych technicznych metod zapisu, zwłaszcza popularyzacji fotografii stało u podstaw koncepcji pisarza Andree Malraux – twórcy pojęcia „muzeum wyobraźni” czyli zgromadzenie w albumie fotograficznym (a później w ludzkiej pamięci) zdjęć indywidualnie wybranych dzieł sztuki z różnych kontekstów kulturowych. Rozwinęła się wówczas ożywiona dyskusja o kategorii kopii i oryginału (tzw. „spór o faksymilia”).

Okres nazizmu to podporządkowanie instytucji muzeum ideologii – w Monachium powstaje Dom Sztuki Niemieckiej, który w zamyśle Adolfa Hitlera jest „świątynią sztuki a nie żadną fabryką, elektrownią, dworcem kolejowym czy sterownią elektryczną”. Podobny charakter miały posiadać niezrealizowane projekty muzeum sztuki germańskiej, czy muzeum Fuehrera.

Od lat 40. XX w. w Stanach Zjednoczonych w sytuacji gromadzenia dzieł sztuki ocalonych w czasach II wojny światowej powstał nowy nurt muzealnictwa „odpolitycznionego”, w nowych eksperymentalnych czasach aranżacjach. W 1946 powołano do życia ICOM (International Council of Museums) – Międzynarodową Radę Muzeów. Pojawił się postulat aktywnej współpracy pomiędzy muzeami. Rada sformułowała definicję muzeum „jako jednostki organizacyjnej nienastawionej na osiągnięcie zysku, której celem jest sprawowanie opieki nad zabytkami, informowanie o wartościach i treściach gromadzonych zbiorów, upowszechnianie podstawowych wartości historii, nauki i kultury, kształtowanie wrażliwości poznawczej i estetycznej oraz umożliwienie kontaktu ze zbiorami”. Pojawiło się pojęcie „nowego muzeum” nastawionego na potrzeby lokalnych społeczności, umożliwiając utożsamienie z najbliższym otoczeniem. Od II połowy XX wieku trudno było jednoznacznie zakreślić obszar funkcjonowania instytucji. Pojawiła się „nowa muzeologia” wskazująca na to,

że „muzeum jest instytucją wrażliwą, podatną na ideologiczne wpływy i aktualny rozwój wypadków, która nie petryfikuje zamkniętego kanonu wiedzy”. Jedną z ważniejszych koncepcji był „semiofor” – pojęcie wprowadzone przez Krzysztofa Pomiana. W jego ujęciu najważniejsza jest kolekcja „to znaczy każdy zespół przedmiotów naturalnych lub wytworów działalności ludzkiej, utrzymanych czasowo lub trwale poza obszarem czynności gospodarczych, poddanych szczególnej opiece w miejscu zamkniętym, przystosowanym do tego celu i wystawionych do oglądania”.

Na zakończenie rozważań autorka wiele miejsca poświęca nowym koncepcjom wystawienniczym, organizacyjnym, roli kustoszy i kuratorów. Należałoby dodać do tego niezaprzeczalny fakt, że koniec XX i początek XXI wieku przynosi wiele nowych zjawisk – pojawiają się środki techniczne, które wyznaczają nowe obszary funkcjonowania muzeum. Mówi się o „muzeum w sieci”, „muzeum wirtualnym”, „muzeum cyfrowym”. Przeobrażeniom ulegają same procesy gromadzenia i dokumentowania – czyli elektronicznej digitalizacji, a także odbioru wystaw – z wykorzystaniem środków multimedialnych. Po okresie zachłyśnięcia się nowymi urządzeniami nastąpiła refleksja nad ich nadmiarem, nieumiejętnym wykorzystaniem, pominięciem dotychczasowej roli eksponatu.

TECHNOLOGIE CYFROWE W MUZEACH.
XXV SEMINARIUM Z CYKLU „NOWOCZESNE MUZEA I GALERIE”
– TEMAT: „TECHNOLOGIE CYFROWE W TWORZENIU EKSPOZYCJI
MULTIMEDIALNYCH” – WARSZAWA 31.08.2016

Szeroko rozumiana problematyka technologii cyfrowych w muzealnictwie jest jedną z najczęściej omawianych w różnych opracowaniach; jest też przedmiotem seminariów i konferencji, na które zaprasza się przedstawiciele dyscyplin technicznych i humanistycznych. Warszawskie seminarium poświęcone było najnowszym rozwiązaniom wykorzystujących osiągnięcia techniczne, które dostępne są w obszarze kultury masowej, m.in. w grach komputerowych, nowych aplikacjach na smartfony, przedstawieniach multimedialnych w parkach rozrywki.

Agnieszka Jaskanis z Państwowego Muzeum Archeologicznego w swoim referacie pt. „Ekspozycje muzealne - przestrzeń rzeczywista i wirtualna” dokonała próby uściślenia pojęcia „wystawy wirtualnej”. Ogólnie rzecz biorąc jest to prezentacja w internecie zdigitalizowanych dokumentów (głównie ikonograficznych) i towarzyszących im tekstów objaśniających - w oparciu o zbiory własne muzeum. Obiekty winny być dobrane w sposób atrakcyjny dla odbiorców, będąc wprowadzeniem w trudniejsze zagadnienia wystawy.



Edge blending

Beata Biedrońska-Słota z Muzeum Narodowego w Krakowie w referacie pt. „Uwarunkowanie dawnych i współczesnych koncepcji muzealnych” omówiła wybrane przykłady wykorzystania projekcji multimedialnych w Museum di Roma (na wystawie pt. „Serpentiform” ukazującej motyw węża w kulturze) oraz w Pałacu Kensington (z ekspozycją drzewa jako „świecistej koronki”).

Krzysztof Walczak w Uniwersytecie Ekonomicznego w Poznaniu dokonał sprecyzowania pojęć „wirtualnej rze-

czywistości” (VR), która oparta jest na użyciu technik cyfrowych do symulacji i prezentacji trójwymiarowych interaktywnych środowisk oraz „rozszerzonej rzeczywistości” łączącej środowisko rzeczywiste z wirtualnym.

Krzysztof Lang z Uniwersytetu SWPS w swoim wystąpieniu „Projektowanie doświadczeń, architektura, design, komunikacja” zauważył, że w muzeach poważny problem stwarzają oryginalne obiekty w połączeniu z instalacjami.

Marcin Lubocki na przykładzie Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku ukazał wiele technik projekcji obrazów (fotografii, sekwencji filmowych):

- edge blending - łączenie obrazów z dwóch lub więcej projektorów, w efekcie czego powstaje jeden obraz,
- mapping 3D - projekcja zwykle na dużych powierzchniach istniejących budynków;
- układ monitorów - monitory profesjonalne wielkoformatowe open frame - przystosowane do zabudowy, transparentne, bezszwowe, ścianki videowal;
- technologie dotykowe - ekrany dotykowe, wirtualne zabawy ruchowe.

Eryk Bunsch przedstawił dwa sposoby tworzenia modeli cyfrowych. Pierwszy z nich polega na „modelowaniu przestrzennego obiektu w oprogramowaniu posiadającym narzędzia do tworzenia struktur przestrzennych od podstaw” - tak dzieje się głównie w projektowaniu gier komputerowych. W drugim z kolei modelu „punktem wyjścia są dane trójwymiarowe uzyskane w efekcie pomiaru fizycznie istniejącego obiektu” - i to głównie może mieć zastosowanie w muzeach.

Adam Kowalski jako scenograf (nie muzealnik) przedstawił problem projektowania przestrzeni sensu largo zmianie, jaka dokonała się na tekście w obszarze antropologii kulturowej i semiotyki. W jego ujęciu:

Dramatem jest zatem historia, którą opowiadamy z całym systemem znaków, które do niej należą - oczywiście z wszystkimi konsekwencjami natury kulturowej, społecznej i politycznej. Historię opowiadamy zatem na sposób literacki, dramatyczny, a scenografia nie tylko współtworzy świat, do którego zostajemy zaproszeni, ale również wpływa na nasze emocje i sposób odbioru. Nie mniej jednak świadomość potęgi scenografii, jako narzędzia budowania świata



Układ monitorów

wystawy wciąż balansuje gdzieś pomiędzy funkcją XIX wiecznej dekoracji „widzowie, którzy uczestniczą w przedstawieniu np. opery lub feerii, widzą dokonujące się na ich oczach zmiany, transformacje, efekty magiczne, które ich zaciekawiają lub czarują”, a teatru, w którym scenografia jest autorską interpretacją czujną wobec samej treści jak i psychologii bohaterów. Mamy zatem wystawy, w których niewiele jest obiektów autentycznych natomiast autentyzm uzyskuje się tam budując iluzję, która ma wzbudzać emocje i poruszać przez montaż dźwiękowych i wizualnych atrakcji. Mamy to niewątpliwie do czynienia z teatrem, ale jak w większości nowoczesnych ekspozycji muzealnych w Polsce jest to teatr iluzji. Scenograficzny charakter ma również wystawa w krakowskiej fabryce Schindlera, tu jednak reżyser Łukasz Czuj i scenograf Michał Urban zostawili odwiedzający miejsce również na kontemplację zestawiając „atrakcje” kompozycjami rzeźbiarskimi i instalacjami bazującymi na skrótce, emocjach, syntezie. W wielu miejscach wykonali więc pracę scenograficzną myśląc o oprawie plastycznej historii jak o dramacie, a o wielu obiektach nie tylko jako o rekwizytach pamięci, ale jako o zbiorach opowieści.

Podsumowując, należy stwierdzić, że seminarium w Warszawie stanowiło zasygnalizowanie istotnych problemów występujących we współczesnym muzealnictwie. Wykorzystanie środków multimedialnych nastęrcza wiele problemów nie tylko technicznych, ale także aranżacyjnych, treściowych. Coraz większe kwestie do dyskusji wzbudzają multimedia wykorzystane w nadmiarze, bez uwzględnienia uwarunkowań z zakresu psychologii odbioru przez zwiedzających. Nierzadko materiały filmowe wykorzystane np. do odwzorowania scen historycznych są zbyt rozbudowane, zawierające nadmiar informacji. Dotychczas na tradycyjnych wystawach muzealnych problemem były nadmiernie specjalistyczne opisy przy gablotach. Obecnie podobne mankamenty charakteryzuje nadmiernie



Technologie dotykowe

rozbudowana warstwa tekstowa we wspomnianych sekwencjach filmowych i multimedialnych. Zasadne wydaje się zatem stranne opracowanie materiałów dla odbiorców w różnym wieku, o różnym przygotowaniu ogólnym i merytorycznym. Inaczej dany materiał zostanie odebrany przez uczniów szkoły podstawowej, inaczej zaś przez studentów historii.

PROGRAM SEMINARIUM

1. Agnieszka Jaskanis (Główny Inwentaryzator Zbiorów Państwowego Muzeum Archeologicznego), *Ekspozycje muzealne – przestrzeń rzeczywista i wirtualna*

1. ekspozycja w przestrzeni muzealnej wspierana technologią informatyczną: • jako efekt zastosowania technologii informatycznej w muzeum, • jako efekt wykorzystania zasobów danych muzeum, • jako element koncepcji wystawy.

2. ekspozycja w przestrzeni wirtualnej: • jako efekt zastosowania technologii informatycznej w muzeum, • jako efekt wykorzystania zasobów danych muzeum, • jako projekt pre- i post- wystawy rzeczywistej, • jaki samodzielny projekt, • jako element edukacji, • jako element tworzenia sieci wiedzy.

2. Dr Beata Biedrońska-Słota (historyk sztuki), *Uwarunkowania dawnych i współczesnych koncepcji ekspozycji*. Omówienie uwarunkowań koncepcji ekspozycji: stałych i czasowych. Organizowanych dawniej. Współczesnych. Uwarunkowania: Koncepcja – konfrontacja wizji i rzeczywistości. Wartość merytoryczna. Kryteria merytoryczne. Strategia. Organizacja: Kwerendy. Wybór obiektów. Prace z obiektami. Problemy konserwatorskie. Rodzaje wystaw: Przestrzeń wystawowa. Środki wyrazu: głos, światło. Koncepcja oprawy plastycznej: Czas trwania. Sprzęt – tutaj też oświetlenie. Budżet. Szczególne zagadnienia będą omawiane w oparciu o konkretne przykłady z zachowaniem podziału na dawniej – możliwości współczesne w każdym z wymienionych punktów. Szczególny nacisk położony zostanie na bazy danych – inwentaryzacja; zbiory on line; słowniki.

3. Dr hab. inż. Krzysztof Walczak (prof. nadzw. UEP Katedra Technologii Informatycznych Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu), *Techniki wirtualnej i rozszerzonej rzeczywistości w zastosowaniach*. Wprowadzenie do technik wirtualnej i rozszerzonej rzeczywistości (VR/AR), możliwości i praktyczne zastosowania systemów VR/AR, użycie technik VR/AR do prezentacji treści muzealnych, projektowanie wirtualnych ekspozycji muzealnych, problemy i wyzwania związane ze stosowaniem technik VR/AR w kontekście muzealnym.

4. Krzysztof Lang (ekspert w dziedzinie wystawiennictwa, kurator), *Projektowanie Doświadczeń – Architektura, Design, Komunikacja*. Percepcja poznawcza i zmysłowa jest jednym z ważniejszych wyzwań w post-technologicznym świecie. Emocje, wartości i treści osadzone są zarówno w architekturze „konstruowanej” jak i w pejzażu. W tym kontekście wyzwaniem staje się poszerzenie kompetencji projektanta-twórcy o projektowanie doświadczeń w dziedzinach architektury, designu i wystawiennictwa, a także w zakresie efektywnego udziału w zadaniach o charakterze interdyscyplinarnym. Zagadnienia te stanowią podstawę do rozważań na temat projektowania nowoczesnego wystawiennictwa w tym rozwiązań interaktywnych.

5. Maciej Lubocki (Wiceprezes MAE Multimedia Art and Education), *Systemy audio-wideo na przykładzie ekspozycji stałej w Muzeum II Wojny Światowej*. Multimedialne technologie interaktywne: • założenia sprzętowe – monitor, projektor, komputer, • projekcja jako zagadnienie techniczne, • technologie dotyku, • pozostałe technologie interaktywne. System zarządzania: • założenia dla systemu i funkcjonalności, • wymagania systemu, • typy systemu. Systemy nagłośnienia: • system analogowy audio, • system cyfrowy audio, • niestandardowe sposoby nagłośnienia wnętrza. Systemy oświetleniowe i ich wykorzystanie w ekspozycji.

6. Eryk Bunsch (kierownik Pracowni Dokumentacji Trójwymiarowej), *Muzeum Pałaca Króla Jana III w Wilanowie Wykorzystanie efektów pomiarów trójwymiarowych w two-*

rzeniu ekspozycji muzealnej. Podsumowanie obecnego stanu rozwoju trójwymiarowych technik digitalizacyjnych pod kątem oceny jakości wytwarzanych danych i możliwości ich wizualizacji. Zakresy wykorzystania modeli trójwymiarowych w postaci: cyfrowych wizualizacji 2D, cyfrowych wizualizacji 3D oraz wydruków trójwymiarowych. Przegląd możliwości prezentowania i udostępniania trójwymiarowych danych cyfrowych ze zwróceniem uwagi na zależność pomiędzy stopniem interaktywności tych danych, a ich jakością (stopień uproszczenia danych źródłowych). Możliwości łączenia w jednej prezentacji danych trójwymiarowych o różnym stopniu jakości odwzorowania oraz łączenia danych trójwymiarowych z innymi typami zasobów cyfrowych dotyczących danego obiektu muzealnego. Przykłady dużych projektów muzealnych obejmujących tworzenie danych trójwymiarowych.

7. Adam Kowalski (Centrum Scenografii Polskiej), *Scenografia ekspozycji muzealnej a scenografia teatralna.* Scenografia - od plastyki teatralnej do przestrzeni performatywnych. Relacje odbioru w widowiskach teatralnych i przestrzeniach wystawienniczych. Specyfika scenografii jako obiektu muzealnego/obektu narracji muzealnej. Centrum Scenografii Polskiej i Teatr Projektów Jerzego Moskala - prezentacja i omówienie.

KALENDARIUM
WYSTAW I IMPREZ
w Muzeum Miejskim
w Siemianowicach Śląskich

WYSTAWY STAŁE

- „Czyn zbrojny Górnoślązaków w XX wieku”
- „Z dziejów Siemianowic Śląskich”
- Galeria Rzeźby w Węglu
- „Wnętrza mieszkalne i gospodarcze z I poł. XX wieku”

WYSTAWY ZMIENNE

„Zimowe krajobrazy z kolędami” - wystawa kółka plastycznego Młodzieżowego Domu Kultury im. dr. H. Jordana w Siemianowicach Śląskich (16.12.2015-30.01.2016)

Wystawa malarstwa Georgija Safronowa (12.02-10.05)

Wystawa fotografii Kariny Ciepeli pt. „Amellia” (12.03-20.06)

Wystawa malarstwa Jana Jończyka (14.05-7.06)

Wystawa twórczości plastycznej Stanisława Barnasia (10.06-15.10)

Wystawa historyczna pt. „Towarzystwo Przyjaciół Siemianowic Śląskich - półwiecze działalności” (30.09-5.11)

Wystawa fotografii Beaty Mendrek - Mikulskiej i Antoniego Kreisa pt. „Miejsca i chwile” (19.10-15.12)

Wystawa grupy fotograficznej „Natechwile” ze Szkoły Fotografii „Fotoedukacja” w Siemianowicach Śląskich pt. „Materialne - niematerialne” (9.11.2016-15.02.2017)

„Zimowe krajobrazy z kolędami” - wystawa kółka plastycznego Młodzieżowego Domu Kultury im. dr. H. Jordana (20.12.2016-1.02.2017)

WERNISAŻE, SPOTKANIA, KONCERTY

7.01 - Zajęcia Akademii Muzealnej (dla wszystkich zainteresowanych) - „Spotkania z filozofią”. Prowadząca Patrycja Skorek (historyk filozofii, pracownica Miejskiej Biblioteki Publicznej w Siemianowicach Śląskich)

13.01 - „Zimowe krajobrazy z kolędami” - koncert jubileuszowy z okazji 20-lecia wystaw i koncertów kółek artystycznych Młodzieżowego Domu Kultury im. dr. H. Jordana w Muzeum Miejskim. Koncert zespołu jazzowego Adama Rybaka

15.01 - Zajęcia Małej Akademii Jazzu i Muzyki Świata Zajęcia Małej Akademii Jazzu i Muzyki Świata - temat „Let’s go fusion - elektronika w muzyce jazzowej”. Prowadzący Bernard Maseli

21.01 - Zajęcia Akademii Muzealnej (dla wszystkich zainteresowanych) - „Kapłan skazany na śmierć - ks. Jan Macha (1914-1942)”. Prowadząca dr Kornelia Banaś z katowickiego oddziału IPN

4. 02 - Zajęcia Akademii Muzealnej (dla słuchaczy Siemianowickiego Uniwersytetu III Wieku oraz wszystkich zainteresowanych). Temat: „Dr Stanisław Sakiel - twórca siemianowickiego Centrum Leczenia Oparzeń”. Prowadząca Małgorzata Derus (Miejski Konserwator Zabytków, autorka publikacji na temat historii Siemianowic Śląskich)

5.02 - Zajęcia Małej Akademii Jazzu i Muzyki. Temat: „Od bluesa do rock and rolla”. Prowadzący Dominika Ziolo (śpiew) i Dominik Roślon (fortepian)

12.02 - Wernisaż malarstwa Georgija Safronowa. W części muzycznej wystąpili Katarzyna Mueller (śpiew) oraz Bohdan Wantuła (fortepian)

18.02 - Zajęcia Akademii Muzealnej (dla słuchaczy Siemianowickiego Uniwersytetu III Wieku oraz wszystkich zainteresowanych) - „Z dziejów AK na Śląsku”. Prowadzący Wojciech Kempa (historyk, autor publikacji z zakresu najnowszej historii Polski, członek Rady Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śląskich)

3.03 - Zajęcia Akademii Muzealnej (dla słuchaczy Siemianowickiego Uniwersytetu III Wieku oraz wszystkich zainteresowanych). Temat: „Wielcy zdrajcy od Piastów do PRL” (cz. 2). Prowadzący Artur Garbas (znawca historii wojskowości, pracownik Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śląskich)

12.03 - Wernisaż wystawy fotografii Kariny Ciepeli (1975-2014) pt. „Amellia”. W części muzycznej wystąpi Bohdan Lizoń Trio

17.03 - Zajęcia Akademii Muzealnej (dla słuchaczy Siemianowickiego Uniwersytetu III Wieku oraz wszystkich zainteresowanych). Temat: „Wielkanoc w wybranych krajach świata”. Prowadzący Wojciech Grzyb (etnograf Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śląskich)

18.03 - Zajęcia Małej Akademii Jazzu i Muzyki Świata . Temat: „Rola rytmu w muzyce”. Prowadzący Krzysztof Nowakowski (wirtuoz instrumentów perkusyjnych)

7.04. - Zajęcia Akademii Muzealnej (dla słuchaczy Siemianowickiego Uniwersytetu III Wieku oraz wszystkich zainteresowanych). Temat: „Piękno muzyki - piękno świata”. Prowadzący Adam Bul (wirtuoz gitary, podróżnik)

14.04 - Zajęcia Akademii Muzealnej (dla słuchaczy Siemianowickiego Uniwersytetu III Wieku oraz wszystkich zainteresowanych). Temat: „Z życia artysty” (cz. 3). Prowadzący Piotr Dwornik (śpiewak, animator życia kulturalnego)

15.04 - Zajęcia Małej Akademii Jazzu i Muzyki. Temat: „Rola rytmu w muzyce”. Prowadzący Ireneusz Głyk (wirtuoz instrumentów perkusyjnych)

27.04 - Wieczór autorski dr. Eugeniusza Depty połączony z promocją najnowszego tomiku poetyckiego. W części muzycznej wystąpił Adam Bul (gitara)

5.05 - Zajęcia Akademii Muzealnej (dla słuchaczy Siemianowickiego Uniwersytetu III Wieku oraz wszystkich zainteresowanych). Temat: „Twórczość pisarzy Śląska Cieszyńskiego”. Prowadząca Władysława Magiera (historyk, przewodnik PTTK, autorka publikacji historycznych)

14.05 /15.05 - Europejska „Noc Muzeów”

Program:

- wernisaż wystawy malarstwa Jana Jończyka
- koncert Józefa Skrzeka
- pokaz „światło-dźwięk” przygotowany przez Pracownię Intermediów i Technik Cyfrowych ASP w Katowicach
- poetycka Noc Majowa: wernisaż malarstwa wraz z promocją tomiku poezji Janiny Partyki-Pojętej z Grupy Plastycznej „Laura” SCK, prezentacja wierszy siemianowickich poetów oraz obecnych na spotkaniu Gości (po 3 utwory), recital gitarowy Adama Bula

19.05 - Zajęcia Akademii Muzealnej (dla słuchaczy Siemianowickiego Uniwersytetu III Wieku oraz wszystkich zainteresowanych). Temat: „Radość tworzenia”. Prowadząca Grażyna Salata (znawca pedagogiki waldorfskiej)

20.05 - Zajęcia Małej Akademii Jazzu i Muzyki. Temat: „Od bluesa do rocka”. Prowadzący Krzysztof „Puma” Piasecki (gitara elektryczna)

2.06 - Zajęcia Akademii Muzealnej (dla słuchaczy Siemianowickiego Uniwersytetu III Wieku oraz wszystkich zainteresowanych). Temat: „Historia i kultura Włoch - Mantua” - prowadzący Andrzej Sitko (śpiewak, znawca kultury Włoch)

3.06 - Podsumowanie cyklu zajęć Małej Akademii Jazzu i Muzyki Świata połączone z quizem i rozdaniem dyplomów uczestnictwa

3.06 - Finisaż wystawy malarstwa Jana Jończyka

10.06 - Wieczór w Muzeum (w ramach obchodów XXXIV Dni Siemianowic Śląskich)

PROGRAM:

- wernisaż wystawy twórczości plastycznej Stanisława Barnasia (1935-1986)
- wykład prof. Zdzisława Janeczka na temat twórczości Stanisława Barnasia
- promocja 14. numeru Siemianowickiego Rocznika Muzealnego połączona ze spotkaniem z Autorami publikowanych artykułów
- otwarcie wystawy fotograficznej pt. „Siemianowickie migawki historyczne - dzielnice Hugo i Laurahuta”
- koncert muzyki wokalne w wykonaniu zespołu „The Feel Harmonic Singers”

16.06 - Uroczyste zakończenie cyklu zajęć Akademii Muzealnej połączone z wręczeniem dyplomów uczestnictwa. Prelekcja Henryka Falkusa (skarbnika miasta, przewodniczącego komisji historycznej UM). Temat: „Historia krzyża harcerskiego”

15.07 - Wieczór z muzyką i humorem. Wykonawcy: Krystyna Friedek-Dwornik, Piotr Dwornik, Dominika Urbańczyk, Bohdan Wantuła, Marek Urbańczyk, Andrzej Minkacz

18.09 - Poranek muzyczny z „Matragoną” - czołowym polskim zespołem folkowym z Sanoka. Prelekcja na temat instrumentów ludowych z różnych stron świata

30.09 - Otwarcie wystawy pt. „Towarzystwo Przyjaciół Siemianowic Śląskich - półwiecze działalności” połączone w wykładem prof. Zdzisława

Janeczka. Finisaż wystawy twórczości plastycznej Stanisława Barnasia (1935-1986). Koncert w wykonaniu Katarzyny, Bohdana i Kamila Wantulów

7.10 - Finisaż wystawy rzeźby prof. Czesława Dźwigaja pt. „Via Sancta”. W programie: spotkanie z Autorem wystawy w Muzeum, przemarsz na Rynek, prezentacja wierszy św. Jana Pawła II oraz autorów antologii „Godzina dwudziesta pierwsza trzydzieści siedem. Głos poetów po śmierci papieża Polaka”

13.10 - Inauguracja zajęć Akademii Muzealnej. Wykład dr. hab. Zdzisława Janeczka (Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach). Temat: „Rzeczywistość polityczna na Śląsku w latach 1945-1956”

19.10 - Wernisaż wystawy fotografii Beaty Mendrek-Mikulskiej i Antoniego Kreisa pt. „Miejsca i chwile”

20.10 - Zajęcia Akademii Muzealnej (dla słuchaczy Siemianowickiego Uniwersytetu III Wieku oraz wszystkich zainteresowanych). Temat: „Muzyka organowa na Śląsku”. Prowadzący dr hab. Marek Urbańczyk (organmistrz, wykładowca Akademii Muzycznej w Katowicach)

28.10 - Inauguracja zajęć Małej Akademii Jazzu i Muzyki Świata. Temat: „Viva flamenco! - muzyczna podróż z Indii do Hiszpanii”. Prowadzący Michał Czachowski (wirtuoz gitary flamenco)

9.11 - Wernisaż wystawy grupy fotograficznej „Natechwile” ze Szkoły Fotografii „Fotoedukacja” w Siemianowicach Śląskich pt. „Materialne - niematerialne”

10.11 - Zajęcia Akademii Muzealnej (dla słuchaczy Siemianowickiego Uniwersytetu III Wieku oraz wszystkich zainteresowanych). Temat: „Rytuał czy impreza - negatywne i pozytywne znaczenie alkoholu w kulturze. Prowadzący Wojciech Grzyb (etnograf Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śląskich)

18.11 - Zajęcia Małej Akademii Jazzu i Muzyki Świata. Temat: „Rytm czyli muzyka serca”. Prowadzący Krzysztof Nowakowski (wirtuoz instrumentów perkusyjnych z całego świata)

23.11 - Finał Konkursu Przedszkolaków „Siemianowice Śląskie - moje miasto”

24.11 - Zajęcia Akademii Muzealnej (dla słuchaczy Siemianowickiego Uniwersytetu III Wieku oraz wszystkich zainteresowanych). Temat: „Słynne pisarki Śląska Cieszyńskiego”. Prowadząca Władysława Magiera (pisarka, dziennikarka, przewodnik PTTK)

25.11 - „Poezja i teologia” - wieczór autorski ks. prof. Jerzego Szymika. Prezentacja wierszy z najnowszego tomu pt. „Hilasterion”. W części muzycznej wystąpił Adam Bul (gitara)

8.12 - Zajęcia Akademii Muzealnej (dla słuchaczy Siemianowickiego Uniwersytetu III Wieku oraz wszystkich zainteresowanych). Temat: „Kulisy telewizji” - prowadzący Marek Omelan (redaktor TVP, pracownik Siemianowickiego Centrum Kultury)

9.12 - Zajęcia Małej Akademii Jazzu i Muzyki Świata . Temat: „Blues & gospel - jak rodziła się współczesna muzyka rozrywkowa”. Prowadząca Katarzyna „Puma” Piasecka (wokalistka, pedagog)

15.12 - Zajęcia Akademii Muzealnej (dla słuchaczy Siemianowickiego Uniwersytetu III Wieku oraz wszystkich zainteresowanych). Temat: „Boże Narodzenie jako fenomen religijny i kulturowy”. Prowadzący ks. dr Stanisław Puchała (b. proboszcz Archikatedry Chrystusa Króla w Katowicach, wieloletni opiekun Duszpasterstwa Akademickiego, propagator piosenki religijnej)

20.12 - „Zimowe krajobrazy z kolędami” - wernisaż wystawy kółka plastycznego Młodzieżowego Domu Kultury im. dr. H. Jordana połączony z koncertem kółek muzycznych MDK

W TYM NUMERZE „SIEMIANOWICKIEGO ROZNIKA MUZEALNEGO” PUBLIKUJĄ:

Artur Bauc - nauczyciel muzyki, stroiciel fortepianów; pracuje w Zespole Szkół Sportowych nr 1 w Chorzowie

Aleksandra Błaszczak - dr historii, autorka publikacji historycznych

Małgorzata Derus - historyk sztuki, Miejski Konserwator Zabytków w Siemianowicach Śl., autorka publikacji z zakresu historii architektury Śląska

Piotr Dwornik - artysta śpiewak, wieloletni animator kultury w Siemianowicach Śl. i Katowicach, obecnie wraz z żoną Krystyną związany z Landestheater w Detmold k. Dortmundu

Radość Gansiniec - lekarz medycyny, córka prof. dr. Ryszarda Gansińca i doc. Zofii Gansiniec, autorka publikacji w czasopiśmie poświęconych kulturze antycznej

Krzysztof Hadasz - dyrektor Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śl.

Bogumiła Hrapkowicz-Halor - filolog polski, długoletnia dziennikarka śląskiej prasy, autorka publikacji o historii i kulturze Śląska

Zdzisław Janeczek - dr hab., historyk, pracownik naukowy Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, autor publikacji historycznych, przewodniczący Rady Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śląskich

Wojciech Kempa - historyk, autor publikacji z zakresu najnowszej historii Polski, członek Rady Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śl.

Wiesława Konopelska - redaktora naczelna Miesięcznika „Śląsk”, autorka publikacji o współczesnej kulturze

Urszula Krakowska - autorka książek na temat historii Siemianowic Śl. oraz artykułów w „Gazecie Siemianowickiej”

Damian Królikowski - nauczyciel przedmiotów zawodowych branży gastronomicznej Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych „Cogito” w Siemianowicach Śl.

Michał Kuryś - historyk, współpracownik Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śl.

Stefan Maruszczyk - autor artykułów prasowych o kulturze Śląska, współpracownik Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śl.

Katarzyna Młynarczyk - historyk i krytyk sztuki, poetka, autorka licznych publikacji o współczesnej sztuce oraz książek poetyckich

Joanna Sarnecka - antropolog kultury, animatorka licznych działań kulturalnych głównie na terenie Podkarpacia, założycielka grupy artystycznej „Opowieści z Walizki”

Marek Urbańczyk - dr hab.; pracownik naukowo-dydaktyczny Katedry Organów i Muzyki Kościelnej Akademii Muzycznej w Katowicach, członek Archidiecezjalnej Komisji d/s Muzyki Sakralnej, wykładowca Studium Doksztalcania Organistów przy Kurii Metropolitalnej w Katowicach, organista kościoła Krzyża św. w Siemianowicach Śl., budowniczy organów i konserwator organów zabytkowych, autor publikacji naukowych i artykułów o organach

Marcin Wądołowski - historyk, współpracownik Muzeum Miejskiego w Siemianowicach Śl.



ISSN 1644-8154